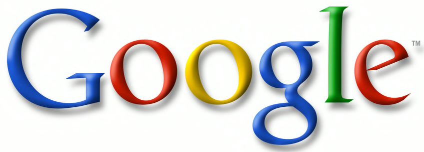


THE SLAVIC COLLECTION



Harvard College Library

GIFT OF

Archibald Cary Coolidge, Ph.D.

(Class of 1887.)

Received 31 ~~July~~ Oct, 1895.

BIBLIOTEKA POLSKA.

SERYA NA R. 1860. ZESZYT 6, 7 i 8.

36

WYBÓR MÓW STAROPOLSKICH ŚWIECKICH SEJMOWYCH I INNYCH.

ZEBRAŁ

Compiler ANTONI MAŁECKI

DR. FILOZOFII, PROFESOR JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ
W UNIWERSYTECIE WE LWOWIE.

Zeszytów trzy.

Wydanie
KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1860.

W DRUKARNI CZASU.

Główny skład dla
Królestwa polskiego i Cesarstwa rosyjskiego
w księgarni Gustawa Gebethnera i Spółki w WARSZAWIE.

WYBÓR MÓW
STAROPOLSKICH ŚWIECKICH
SEJMOWYCH I INNYCH.

ZEBRAŁ

ANTONI MAŁECKI

DR. FILOZOFII, PROFESOR JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ W UNIWERSYTECIE WE LWOWIE.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

CZCIONKAMI „CZASU".

PRZEDMOWA.

Niema podobno działu literatury, w zakresie którego nowo powstające utwory tyleby zajęcia i powszechnego budziły udziału, co płody krasomowcze. Żaden pisarz, żaden poeta nie sprawi na swojej publiczności tyle wrażenia, ile doskonały mowca, jeżeli przemawia w sprawie, której losy, wszystkich obchodzące, właśnie się ważą, i od tego właśnie wrażenia, jakie głos jego na słuchaczach wywiera, w wielkiej części zawisły. Ale udział ten żywy i bezpośredni bywa tu tylko chwilowy. Trwa póty tylko, dopóki mowca panuje nad umysłami, dopóki mówi. Później, spisana jego mowa, jest już tylko śladem, cieniem, pamiątką tego, czem była w żywym głosie. Z załatwieniem sprawy, która jej była przedmiotem, z zapomnieniem o okolicznościach, które ją wywołały, głos niegdyś wstrząsający tysiącami staje się dla potomności ich obojętnym, i pospolicie sama chyba tylko sztuka i forma doskonała zapewnia mu trwałość jakąś w pamięci ludzkiej.

Składając przed publicznością niniejszy zbiór kilkudziesiąt mów staropolskich nie mogę zataić, że się właśnie z przyczyny powyższej uwagi obawiam, aby ich nie przyjęto ze wstrętem, jako rzeczy obojętnych dla dzisiejszego czytelników ogółu. Dla tego podobno nie

zawadzi poprzedzić ich kilku wstępnemi słowami, już to tłómacząc cel tej publikacyi, już też zdając sprawę, dla czego te właśnie mowy wciągnięto w zakres obecnego zbioru.

Wiadomo każdemu, i niema potrzeby szeroce nad tem się rozpisywać, że jeżeli w jakiej sferze dzielności ducha, to właśnie w wymowie, naród nasz w wiekach minionych celował. Pospolicie, chcąc tu powiedzieć wszystko, zwykliśmy przyrównywać przodków naszych w tej mierze do starożytnych Greków i Rzymian „Tylko w Atenach, Rzymie i Polsce mogą się zjawić tacy mowcy, jak Demostenes, Cycero, Oleśnicki lub Zamojski“ mówi Syrokomla w swojej Historyi literatury. I rzeczywiście żaden z narodów nowoczesnych, w owych czasach, gdzie u nas wymowa kwitnęła, nie potrafi, choćby tylko pod samym względem sposobności do publicznego występowania, zmierzyć się z nimi. Ale nawet i porównanie ze starożytnością, zdaje mi się że nie daje zupełnej miary o tem, ile u nas, przynajmniej *extensywnie* rzecz biorąc, była uprawiana i ceniona wymowa. Starożytność imponuje nam tylko pomnikami swojej wymowy *publicznej*. O czemś podobnem w zakresie życia *prywatnego* i *domowego* u nich nie słychać. I nie mogło też być inaczej. Nie mogło się rozwinąć między nimi krasomowstwo domowe i prywatne, bo do tego nie było pola. Życie polityczne wszystko tam wyczerpywało; świat męski zajmuje całe niemal tło tego wspaniałego obrazu, zaledwie w głębi giną gdzieś na uboczu i w cieniu korne postaci niewieście. O żywiołach zaś religijnej i kościelnej wymowy nie ma zgoła u nich co mówić. W Polsce przeciwnie krasomowstwo polityczne, sejmowe, sądowe, słowem publiczne, stanowi dopiero tylko jeden że tak powiem wydział tej sztuki. Poniżej tej sfery państwa rozciąga się (nie mówiąc już o kościelnej wymowie) cała szerz życia towarzyskiego, obywatelskiego i potocznego; a na wszystkich punktach i punkcikach tej szlacheckiej przestrzeni, stanowiło oratorstwo najwalniejszą dźwignię i zajęć i zabaw. Zasmakowawszy i przywykłszy do występowań z mowami w obliczu króla, w senacie i na sejmach, w interesie dobra rzeczypospolitej,

lubowała się dawna szlachta polska w przedłużaniu niejako tego zawodu i do zakresu zdarzeń domowych.

Uświetniała tedy i podnosiła w znaczeniu, zabierając głos w gronie zgromadzonych domowników i gości, wszelkie zdarzenia familijne: czy narodzenie dziecka przy obchodzie chrzcin, czy imieniny pana, pani, i t. d., czy wesela, czy pogrzeby, czy przybycie dostojnego gościa pod czyją strzechę, czy otrzymanie urzędu, tej niezbędnej dekoracyi każdego possesyonata i t. p. A jak jeszcze skomplikowane były wymagania, aby każdy z podobnych wypadków domowych otrzymał nieukróconą a pełną miarę tych ozdób oratorskich, które mu się z prawa niejako należały! Nie kończyło się tam bowiem bynajmniej na jednym głosie, ale wypadało krok za krokiem w procedurze obchodu, stósownie do chwili, odzywać się to temu, to owemu z przytomnych.

Nie wiem, czy nie znużę uwagi czytelnika, jeżeli mu, dla uniknienia może zarzutu, że przesadzam, w krótkich słowach opowiem choćby o jednej tylko takiej domowej uroczystości, t. j. o *weselu*, ile ono wymagało oratorskich wystąpień, jeżeli się miało odbyć wszystko *rite* i jak się to wtedy wyrażano *uczciwie*. Szlacheckie wesele staropolskie, byłto skomplikowany dramat krasomowczy, któryby można podzielić na akty i liczne sceny, a w każdej scenie stanowiła najważniejszy moment oracya! Dają nam o tem wszystkiem dokładne a autentyczne świadectwa różne starodawne zbiory mów miewanych przy różnych okolicznościach; z nich tedy rzecz czerpię.

Zaczynała się oczywiście i wtedy cała sprawa weselna od *konkurencyi* przyszłego pana młodego. Wysługi, grzeczności, próby animuszu, affektów i zalet wszelkiego rodzaju, dawane przez kawalera rodzicom przyszłej towarzyszki życia, i całemu ich domowi przez czas niejaki, stanowiły zakulisowe przygotowania niejako i prolog tego dramatu. Nakoniec nadeszła chwila, gdzie można było uchylić z tajnych zamysłów kurtynę i przystąpić do jawnego, do officyalnego rozpoczęcia sprawy. Przystępywano do *deklaracyi*. Uproszony pośrednik, który się tu wyrazem technicznym zawsze nazywał *„przyjaciel“*

występował w uroczystym splendorze w assystencyi konkurenta przed całym domem i dworem zgromadzonym i wypowiadał w stósownie i najformalniej ułożonej mowie chęci swego przyjaciela. Poczynał, jak mu fantazya poddawała, od najwalniejszych argumentów, najzwyklej od Adama i Ewy. Napomykał o urządzeniu już takiem bożem, ażeby się stadła małżeńskie kojarzyły... i po długich wywodach pośrednich, i cytacyach z pisma św., z mitologii i z dziejów narodowych, rzecz zamykał konkluzyą, że oto przytomny tu jmość pan N. najmilszy brat i towarzysz jego, zrezolwował się na to, ażeby wprowadzić pod skromną strzechę sławnych antenatów swoich dozgonną życia towarzyszkę, i że dla tego uprasza o rękę i dożywotnią przyjaźń jejmość panny N. i t. d. Na to następowała *rezolucya*. Ojciec odpowiadał niby *ex tempore* formalną znowu oracyą, jak wypadało, to jest: albo *przychylnie* albo *odmownie* (co rzadko pewnie bywało; były bowiem symboliczne sposoby uniknienia tej twardej konieczności, a to za pomocą podanego konkurentowi zawczasu *arbuza* albo *czarnej polewki)*; lub też nie mogąc w wyjątkowych razach rozstrzygnąć rzeczy od razu stanowczo ani na jednę ani na drugą stronę, odpowiadał *„mową na deliberacyą,"* w której więc wykładał, że rzecz jest wielkiej wagi a circumstancye po temu, iż mu się jeszcze nad tem trzeba zastanowić. Tu następowała zaraz trzecia scena tego aktu pierwszego. Sam już kawaler występował z podziękowaniem, ułożonem znowu w formie oracyi, i dziękował czy to za przyjęcie, czy choćby nawet za deliberacyą, która w nim budzi nadzieję, że się wszystko w bliskiej przyszłości po myśli jego rozstrzygnie. W razie odmownym jedynie, nie wiem, czy także miewana była mówka, bo naturalnym rzeczy porządkiem, fantazya w takich chwilach opuszcza człowieka i mowy takie zwyczajnie się nie udają.

Po upływie zwykłego czasu, jeżeli się „deliberacya" dla młodego ostatecznie zakończyła pomyślnie, albo też jeżeli od razu został przyjęty, następowały *zaręczyny*, niby akt drugi sztuki weselnej. Najuroczystszą scenę stanowiło tu doręczenie narzeczonej *pierścienia;* towa-

rzyszyła mu bowiem najprzód wygłoszona mowa przez przyjaciela w imieniu narzeczonego; a następnie druga mowa, jako odpowiedź na to ze strony narzeczonej, także znowu miana przez jakiego uproszonego do tej usługi *przyjaciela* (domu rodziców panny). — Po czem i jedna i druga strona, tak rodzice panny jak i przyszły pan młody, rozpisywali na wszystkie okolice listy, zapraszając krewnych, przyjaciół i znajomych na umówiony dzień godów weselnych i zalecając mianowicie, aby każdy raczył się stawić z jaknajliczniejszą swoją assystencyą. Należało to bowiem do pomnożenia blasku obchodu, ażeby zjazd był jaknajwiększy; zamożność i gościnność domu nie lękała się żadnego przepełnienia; dwór, officyny, stodoły wreszcie stały gotowe na przyjęcie gości na nocleg; a za dnia byle piwnica była uprowidowana, nie mogło być o to obawy, gdzie gości pomieścić, i czem ich zająć. Takich komfortów, jak dzisiaj, wtedy gość od gospodarza swego nie wymagał. Te epistoły zapraszające na wesele nie były to zaś zwyczajne listy w dzisiejszem rzeczy rozumieniu. O ile i one są w licznych próbach przechowane w niektórych starych zbiorach mów przygodnych, wnosić należy, że i tutaj nie występowano w innym charakterze przed mającymi się stawić na weselu, jak w charakterze solennego mowcy, udzielającego głosu swego na piśmie. Cały bowiem skład owych korespondencyj był oratorski. Rozpoczynano je od najdalszych wywodów, stylem namaszczonym i krasomowczym, i dopiero poruszywszy mnóstwo najogólniejszych pewników i argumentów, mniej więcej do aktu zamierzonego dających się zastósować, skręcano ledwie przy końcu do materyi właściwej, to jest: że się tam a tam ma odprawić wesele, a na nie stawić się raczy rodzina, do której list przysłano. Były zatem i rzeczone listy niczem innem jak oracyami.

Kiedy zaś już dzień i godzina samego wreszcie ślubu nadeszła, znajdujemy sceny oratorskie w tym trzecim akcie weselnym następujące: Najprzód oddawał pan młody pannie młodej, znowu przez przyjaciela swego, *wieniec*, przy czem mowa. Na to odpowiadał który z powinowatych domu panny *z podziękowaniem kawalerowi*

za wieniec, i to naturalnie znowu wedle wszelkich retorycznych prawideł. Poczem następują jeszcze błogosławieństwa przedślubne młodożeńców, a przytem ostatnie nauki i przestrogi, dawane im przez ojca panny, przez dziada, jeżeli był jeszcze przy życiu, lub przez kogokolwiek, kto był właśnie najstarszą głową w rodzinie. A zatem znowu oracye. Po dopełnieniu dopiero tego wszystkiego udawali się wszyscy do kościoła albo do kaplicy. Tu czekał na nich przy ołtarzu kapłan, znowu oczywiście z przemową! — Uczyniwszy zadość przepisom kościelnym, wraca całe grono weselne na pokoje napowrót, i tu nastaje jedna z najważniejszych chwil w całej procedurze obchodu, bo oto przyjaciel, czasem brat, albo też jaka inna poważna a wymowna osoba z rodziny lub też orszaku panny młodej, podnosi głos uroczysty „*oddając żonę mężowi.*“ Była to wielka oratorska okazya! Tu znajdował mowca najwalniejszą sposobność okazania, że kroniki i herbarze rozczytywał niedaremnie, i że dzieje tak całej rzeczypospolitej jako i pojedyńczych rodzin szlacheckich zna na palcach. Całego zaś dziejowego tego materyału zastósowanie zmierzało ku temu, ażeby grono przytomnych, a szczególniej sam pan młody i cały dom jego znał i wiedział, kto to jest ta poślubiona jemu co tylko małżonka jego! jakie buławy i infuły liczy w swym rodzie, z jakiemi dalszemi domami jest spokrewniona, jakie zasługi około rzpltej położyli jej przodkowie, z jakiemi nawet postronnemi mitrami, jeżeli zgoła nie koronami, jest skoligacona! A wiedząc i znając to wszystko, żeby się też poczuwał: względem jej rodziny, do wdzięczności, że go w swe grono przyjęła; względem żony zaś samej do tego, ażeby ją miał w należytym i poczciwym respekcie; boć jak wszyscy to widzą, i krew jej starożytna, i sama także osoba, czy cnót jej bacząc, czy wreszcie onej nadobnej formie folgując, którą małżonka swego za pierwszem zaraz poznaniem shołdowała, zasługują ze wszech miar, ażeby się to miało po temu.— Na takie *dictum* stawał na placu *eo instante* jeden z przyjaciół młodożeńca, i odpowiadał, dla zrównoważenia skutku, jaki wywrzeć mógł, z ujmą może dla splendoru drugiej strony, mowca poprzedni, podobnie

uczoną i wymowną oracyą, że jeśli wielka jest starożytność rodu i świetna parentela po tamtej stronie, nie mniej wielkiem i świetnem jest obojgo i po stronie pana młodego; że zatem wchodzi ta pani do domu ze wszech miar siebie godnego, i dostaje się w takie ręce, które jej respektu powinnego (nie prejudykując zresztą mężowskiemu nad żoną przełożeństwu) odmawiać nie będą.

Do uczty weselnej, która po tem wszystkiem z kolei następowała, czytelników moich nie poprowadzę; tu bowiem stałych, przepisanych występów oratorskich tak dalece nie było. Że toastów, powinszowań, mów i mówek było tu co nie miara przy każdym mianowicie większym puharze, to się rozumie samo, i każdy to sobie po swojemu potrafi wystawić. Sprawiedliwie zatem nazwać można ten nader ożywiony ustęp weselnego dramatu, aktem czwartym ale improwizowanym, który się już przeciągnął do nocy, a potem ustąpił miejsca tanom, itd. — Dokończenie uroczystości pozostawione było dniowi dopiero następnemu. Tu zaś występowano nie już po jednemu z mowami, ale stawały do dzieła dwa na raz całe orszaki mowców po obydwóch stronach, tak po stronie męża jak żony; miało to zaś miejsce przy obrzędzie doręczenia pani młodej rozmaitych symbolicznych podarunków, któremi tak przez męża jako i przez jego rodzinę w dniu owym była darzona. Najprzód zabierał tedy głos mowca niosący pani w imieniu młodożeńca przyjaciela swego, „*cukry i marcepany;*“ przy czem więc mowa i wykład głębokiego znaczenia tych podarunków. Na to następowała odpowiedź przyjaciela uproszonego do tego aktu przez drugą stronę, i podziękowanie w imieniu pani młodej. Drugi z kolei mowca składał jej w ofierze „*złoty roztruchan*“ (*fortunae poculum*); (i tu nie tylko mowa przy doręczeniu jego, ale i druga z podziękowaniem). Następnie przynoszono jej „*miednicę z nalewką*“ (dwie mowy); po miednicy *złoty łańcuch* (dwie mowy, oddając i z podziękowaniem); nakoniec różne kosztowności wszelkiego rodzaju czyli, jak to nazywano w takim razie „*manele*“ (także znowu przy tem dwie mowy). Na tém dopiero kończył się właściwy obrzęd weselny; po nim zaś następował

niebawem inny: *uroczyste przenosiny* czyli przeprowadzenie młodej pary do domu młodożeńca, przy której to sposobności znowu oczywiście zdolności oratorskie niemałą znajdowały sposobność popisu pośród wszystkich zabaw i biesiad tego festynu.

Otoż jednę chwilę w życiu człowieka, wesele, widzimy połączone z tylu mowczemi występami! A rozważmy teraz, że podobnych okoliczności w życiu szlacheckiem było daleko więcej; że się to działo, jak Polska szeroka, po wszystkich grodach i dworach; że zresztą nietylko po samych dworach po oratorsku mówiono, ale i po szkołach: tak w akademii krakowskiej i w jej koloniach, jak i po kolegiach jezuickich, gdzie wszędzie także rozliczne bywały uroczystości i krasomowcze przed zgromadzoną publicznością, nietylko uczniów ale i profesorów popisy. Rozważmy, że i na placu bitwy głosem swoim wymownym zapalali do męstwa rycerstwo wodzowie i kapłani; — dodajmy do tego przemowy w pewnych razach miewane i po kościołach przez świeckie osoby (o kaznodziejskiej bowiem, te jest ściśle duchownej wymowie w tem piśmie nie mówimy); — wspomnijmy nakoniec o całym ogromnym dziale wymowy publicznej na sądach, trybunałach, sejmikach powiatowych, sejmach walnych, elekcyjnych i t. d., a zrozumiemy że wymowa była najulubieńszą ze wszystkich sztuk wyzwolonych w oczach dawnego Polaka; że była polem, na którem sił swoich i najwięcej i najczęściej i najchętniej doświadczał. Wymowność stanowiła podług zdania ówczesnych jeden z pierwszych warunków a przynajmniej kryteriów całej wartości męczczyzny. „Chłop niemowny, kot niełowny, mało warci," opiewało przysłowie XVI wieku. A *Starowolski* wyraźnie wypowiedział, że „w Polsce nie może się ten nazywać obywatelem a nawet (śmiało powiem) Polakiem, kto o rzeczy jakiejkolwiek wymownie i ozdobnie prawić nie umie, i to nietylko po łacinie, ale i w mowie ojczystej, która wszystkie krasomowskie i poetyckie ozdoby, jakie tylko Grecy i Rzymianie wynaleść mogli, snadno przyjmuje." — [1]) Śmiało więc twierdzićby można, że byłato

[1]) W dziele *De claris oratoribus Sarmatiae*. Florentia, 1628.

w pewnym sensie *narodowa sztuka* kraju polskiego. Starodawny Polak niedbał bowiem o inne sztuki piękne; wiersze wprawdzie pisać lubił i czcił swoich wielkich poetów; ale teatr, muzyka, rzeźbiarstwo, malarstwo, architektura albo wcale nie popłacały, albo chyba tylko w oczach pojedyńczych miłośników miały jakiekolwiek znaczenie. Natomiast krasomowstwo żywo zajmowało wszystkich, i było tem dla Polaka, czem była i jest dla Włocha muzyka, dla Francuza teatr, a dla całego średniowiekowego zachodu poezya trubadurów i menestrelów.

Jeżeli zaś rzecz tak się miała, toć niepodobna, aby nie zależało na tem każdemu, ażeby też miał jasne wyobrażenie o rodzaju, sposobie i o stopniu, aż do którego sztuka ta w narodzie naszym postąpiła. Wiedząc, że tak wiele i że tak chętnie mówiono, zapyta się każdy, a jak też mówiono? Mamy wprawdzie w tej materyi i piękne rozprawy (n. p. Brodzińskiego), i uczone dzieła całe (Mecherzyńskiego); wyznajmy jednakże otwarcie, że daleko jeszcze do tego, ażebyśmy o rozwoju, postępie i przeobrażeniach wymowy naszej tak jasne mieli pojęcie, jakie np. przyswoił sobie każdy wykształcony pomiędzy nami, co do dawnej poezyi albo też historyografii naszej. Że tak jest, nie wina to pisarzy, którzy tknęli tego przedmiotu, ale jest to jedynie skutkiem okoliczności, że o wymowie przodków naszych ciągle tylko słyszymy, a czynów jej, pomników i przykładów na żywe oczy prawie nigdy nie oglądamy. Boć spotkać się przypadkowo to tam to owdzie z jaką pojedyńczą mową staropolską, n. p. w historyku jakim, który ją w dziele swojem zamieścił, albo w starym rękopisie ulotnym, albo nakoniec w pismach czasowych, które od kilkudziesiąt lat chętnie pomniki takie starają się rozpowszechniać a przynajmniej od zaguby uchronić, — to zaprawdę nie dosyć! Z pojedyńczego wiersza nikt Kochanowskiego poznać nie potrafi. Łatwo go nam należycie ocenić, bo są dzieła jego w jedno zebrane, i każdy wie, jak do nich trafić. Łatwo go i z innymi poetami porównać, bo i tych zebrane prace są przystępne dla każdego. Przeciwnie rzecz się ma z zabytkami wymowy. Tu niejeden choćby chciał rzecz

wziąć przed się w jakimś związku dla należytego ocenienia i porównania, to ani wiedzieć może, gdzie tego wszystkiego szukać, jeżeli specyalnych poszukiwań w tym przedmiocie nie odbył. Dzieła takiego bowiem, któreby to z ewidencyą i łatwością wskazywało, nie mamy; zbiory zaś mów starodawne są wprawdzie, ale nietylko i takowe do rzadkich już książek należą, lecz i wystarczającemi rozumniejszej potrzebie żadną miarą się nie okażą. Pochodzą bowiem z drugiej dopiero połowy XVII wieku, jako też z czasów następnych, a zatem dokonane są w epoce gdzie nie miano już czystego wyobrażenia ani o warunkach autentyczności starodawnych zabytków, ani też o prawdziwych krasomowstwa zaletach. Owszem upędzano się najwięcej za pomnikami takiemi, które trafiały w przewrotną dążność smaku ówczesnego, i dla tego składano zbiory z mów właśnie najsłabszych, najniekorzystniej sztukę tę w kraju naszym ukazujących, z wzorów—nie jak mówić należy, ale jakby mówić nigdy nigdzie nie należało! — Zbiory rzeczone mogą być tedy ważne z innych względów; są przydatne np. do historyi obyczajów staropolskich; dla tego też warto wiedzieć i o nich (i zestawiamy na końcu niniejszej przedmowy poczet ich, o ile nam są znane, tem bardziej, że ich dotychczas wszystkich nikt jeszcze nie wymienił i nie opisał). Ale zabytków prawdziwej wymowy szukać w nich nie można; jeżeli się bowiem co lepszego w nich znajduje, to chyba jedynie przypadkowi mowa taka miejsce tam swoje zawdzięcza.

A teraz słówko o tej zbierance mów publicznych staropolskich, którą oto przed publicznością składamy. Oczywiście nie mogło być zamiarem naszym zgromadzić co tylko z prawdziwego krasomóstwa pomników do czasów naszych przechowało się. Byłaby to wprawdzie wielka zasługa, gdyby się kto zupełnem zebraniem tego wszystkiego zajął, ale Biblioteka polska tak rozległych a wyłącznych przedsięwzięć podejmować nie może. Na pierwszą tedy chwilę zdawało się, że nie będzie bez korzyści, dać choćby tylko próby wymowy każdego wieku. Próby te ułożone są chronologicznie, i

w taki sposób, że nietylko kierował wyborem sam wzgląd na ich sztukę i formę, ale krom tego jeszcze starano się o zestawienie takich przynajmniej pomników, które się ściągają do wielkich chwil w dziejach narodu naszego, które zatem zasługują na wzgląd przed innemi, czy to przez ważność treści, czy dla znakomitego, niegdyś w kraju znaczenia mowców, czy wreszcie przez to że dają wyobrażenie o parlamentarnym że tak powiem stósunku narodu do panującego, uderzając już to śmiałością i swobodą — jeżeli nie powiem zuchwalstwem oratora, — już też pewną potulnością tonu, z jakim do tronu w dawnych epokach odzywano się.

Oprócz tego wzięto pod rozwagę następującą jeszcze okoliczność. Przechowane zabytki dawnej wymowy polskiej różnią się między sobą i pod wielu zewnętrznemi względami. Są między niemi np. takie, które rzeczywiście zostały dokonane przez swoich autorów; są i takie, które im tylko przez późniejszych dziejopisów w usta włożone są. Te ostatnie, jako zmyślone, nie dowodzą oczywiście niczego, jak chyba tego, że gdyby ten dziejopis, który tę mowę ukuł, był mówcą, to talent jego oratorski byłby taki, jak okazuje dana próbka, a i to jeszcze pod warunkiem, że znalazłby się w obec zgromadzonych słuchaczów z tą samą przytomnością ducha i z tą samą miarą zdolności, jakiej używał, pisząc spokojnie przy swoim cichym i samotnym stoliku. Taki rodzaj mów był zatem dla nas przy dobieraniu rzeczy do tego zbioru jakby nieistniejącym; o czem dla tego tu wyraźnie wspominamy, że cały zapas naszych krasomowczych pomników, od dziejów bajecznych poczynając aż do XIV wieku, należy jedynie do tego właśnie rodzaju. Żadnej przeto mowy starożytnej, ani *Krakusa,* ani *Popiela,* ani nawet *Zbigniewa* (syna Władysława Hermana), lub biskupa *Pełki* (1194), czytelnik u nas nie znajdzie, chociaż są w kronice Kadłubka i w niektórych szacownych zresztą dziełach najnowszych. Dowodzą one w prawdzie, że wywymowa polityczna miała już w czasach owych w kraju naszym znaczenie i miejsce, ale miary o jej rodzaju i powodzeniu dawać nie mogą. — Temi samemi

względami należało nam się kierować i co do pomników XV stulecia. Jest i między niemi wiele takich, które zawdzięczają początek swój, przynajmniej w tej formie, w jakiej się przechowują, nie komu innemu jak jedynie dziejopisowi (głównie Długoszowi), jakkolwiek przypisane są różnym, rzeczywiście czasu swego słynącym z krasomowczej potęgi mowcom, takiemu n. p. *Zbigniewowi Oleśnickiemu* biskupowi krakowskiemu, albo *Janowi z Rytwian Jastrzębcowi*, sandomirskiemu staroście i t. p. Niema wprawdzie wątpliwości, że Długosz miał przed sobą jakieś zapiski i wyciągi autentyczne z owych mów, które przez wspomnianych mowców rzeczywiście były powiedziane; ale albo je po swojemu przerobił, albo streścił i skrócił, — dość, że sobie na tle autentycznej treści postąpił po swojemu, i zgoła nie bardzo wymownie mowy owe zredagował. Dla tego i to wszystko odpada do liczby obojętnych pomników, jakich nam tyle pozostało w Kadłubku.

Reszta zabytków wieku XV, są to mowy wprawdzie niezawodnie autentyczne, t. j. w takiej przechowane postaci, w jakiej były wygłoszone, te wszelako i były miane, i napisane są w języku łacińskim. Imiona, jak *Andrzej Laskarius*, biskup poznański († 1426); *Mikołaj Lassocki*, kanonik krakowski († 1450); *Jan Ostroróg*, kasztelan międzyrzecki (w drugiej połowie XV wieku); *Erazm Ciołek*, biskup płocki († 1522); *Piotr Tomicki*, biskup krakowski i kanclerz w. k. († 1535), że o innych nie wspomnę, — imiona te mówię znane były ze zdolności krasomowskich nietylko w kraju, ale i w Europie całej, przed którą dawali dowody swego talentu, zabierając głos w imieniu królów swoich na soborach, w poselstwie do cesarzów, do papieżów i do innych postronnych panujących. Te ich mowy posiadamy, są drukowane. Że jednak nie dotyczą bezpośrednio rzeczy krajowych, a co większa, że są, jak wspomniałem, po łacinie pisane, dla tego nie można ich było wcielić do obecnego zbioru.

Jeden tylko taki pomnik z łacińskiego także tłómaczony języka, dla zapełnienia niejako próżni postawiliśmy na czele. Jest to mowa posłów ziem pruskich,

przez *Jana Bajssena* w r. 1454 miana na czele deputacyi do króla Kazimierza Jagiellończyka, w której go błagają, ażeby przyjął w opiekę i wcielił do państwa swego tę dawniej polską prowincyą, przez zakon krzyżowy przywłaszczoną i prześladowaną do tego stopnia, że im nakoniec znaleźli się zmuszonymi posłuszeństwo wypowiedzieć. Mowa ta znakomita, niewiadomo w jakim języku wygłoszona, czy w polskim, czy też łacińskim, przechowana jest wprawdzie tylko w kronice Długosza, ale cała jej forma, styl zwłaszcza istotnie krasomowczy, o wiele wyższy niż w mowach przypisanych np. Zbigniewowi Oleśnickiemu, zdają się świadczyć, że tu Długosz w niczem pierwotnego jej składu nie zmienił. W każdym razie, choćby rzecz w części i wypłynąć miała z pióra dziejopisa, będzie to zawsze jeden z najpiękniejszych pomników piśmiennictwa wieku XV; niechaj tedy służy za próbę ówczesnej wymowy, z czyjejkolwiek ręki pochodzi.

Prawdziwie autentycznych i niewątpliwie w języku polskim mianych mów politycznych, o jakie nam jedynie chodziło, dostarcza dopiero wiek XVI. Najdawniejsze pomiędzy niemi byłyby owe głosy miane pode Lwowem w r. 1537, na zjeździe znanym pod imieniem *wojny kokoszej*. Przechował je w tłómaczeniu na język łaciński, jak wiadomo, w osobnym pamiętniku swoim *Stanisław Orzechowski*, wcielonym niewłaściwie do jego kroniki jako księga szósta. Występowali tam różni mowcy; do najznaczniejszych między nimi policzyć można *Marcina* i *Piotra Zborowskich*, *Piotra Kmitę*, *Jana Sierakowskiego*, *Mikołaja Taszyckiego* i *Jana Tarnowskiego*. Mów tych wszelako nie wzięliśmy do tego zbioru; raz, że lubo autentyczne, przechowały się jednak tylko w przekładzie łacińskim, a potem znowu z łaciny dopiero na polskie są przełożone; dalej, ponieważ znajdzie je czytelnik i bez tego już w *Bibliotece polskiej*, to jest w *kronice Orzechowskiego* (str. 142 i t. d.) Tam go tedy odsyłamy.

Najdawniejszym pomnikiem polskiej wymowy zachowanym w orginale i w tej postaci, jak była mowa powiedziana, jest dopiero rzecz *Stanisława Lupy Pod-*

lodowskiego miana na sejmie piotrkowskim r. 1547. Nietylko przez wzgląd na dawność tego zabytku ale i dla zajmującej jego osnowy, mowa ta znalazła miejsce w zbiorze naszym (pod nr. II.)

Następuje po niej kilka mów z r. 1548, mianych do Zygmunta Augusta na sławnym owym sejmie piotrkowskim, gdzie tyle było huku z przyczyny pojęcia za żonę Barbary Radziwiłłowny. Sejm otworzył powitaniem nowego monarchy *Jan Sierakowski*, wojski włocławski (nr. III). Głos jego nie okazuje wielkiego talentu oratorskiego; ale to go podnosi, że z niego widzimy, jak sobie po mentorsku z młodym królem umyślili postępować owi posłowie. Same tam tylko nauki, co król ma za obowiązki względem narodu; o powinnościach narodu względem króla nie rzekł mowca ani słowa jednego! Po nim podniósł głos sławny w dziejach z tej właśnie przyczyny *Piotr Boratyński*, kasztelan bełski, zmarły w r. 1558. (nr. IV). Jest to mowa ze wszech miar, prawdziwie po mistrzowsku ułożona, przechowała się w pierwotnej postaci, jak była powiedziana. Oracyą *Jędrzeja Górki*, kasztelana kaliskiego i starosty poznańskiego († 1551), mianą zaraz po tamtej i w tym samym przedmiocie, zamieściliśmy także,— nie dla tego, żeby się miała jakiemi znakomitemi przymiotami odznaczać, ale że jest nad wszelkie wyobrażenie zuchwała (nr. V). Rozsądna i umiarkowana ale stała odpowiedź zacnego *Zygmunta Augusta* następuje po niej (nr. VI). Mamy ją przechowaną w autentycznej postaci. W obydwóch zdarzeniach, tak w roku 1537 jak 1548, odegrał piękną i pamiętną w dziejach rolę wiekopomny ów hetman *Jan Tarnowski*, kasztelan krakowski, obrońca praw korony († 1561). Pozostało po nim mów kilka; cztery zamieścił Orzechowski w kronice (str. 37—39; 184—189; 194—205 i najważniejsza ze wszystkich w przypisach str. XVI—XX; wyd. Turowskiego); tych zatem tutaj nie zamieszczamy, jako ogłoszonych już w Bibliotece polskiej.

Jeszcze dwie, to jest jedna z r. 1548, druga z roku 1554, nie znajdujące się w Orzechowskim, zostały tu wciągnięte (nr. VII i VIII). Wielkiego talentu krasomowskiego one wprawdzie nie okazują, zajmują atoli

dla samej osobistości mowcy. Zwracamy uwagę czytelnika na ważną pod względem historyczno-literackim okoliczność, to jest, że mowa z roku 1548 już jest przeplatana frazesami łacińskiemi. — Do najznakomitszych czasu owego mowców sejmowych należał *Jan z Ocieszyna Ocieski*, kanclerz w. k. Wielkopolanin († 1563). O nim to powiedział Orzechowski, że gdy od króla mówić powstanie, naprzód jako wryty pień na ziemię patrzy, potem oczy podniesie, nie ruszając sobą ani na prawo ani na lewo, ręką ani nogą nie gra, ani brody pociąga; gdy mówić pocznie, słowa z ust jego płyną, potokom owym jarym podobne, którzy gdy na jarz zbiorą, płoty łamią, bydła, domy, kłody i łomy, co się nawinie, precz do morza z sobą niosą, i nie chcę ja temu wierzyć, aby król we wszem chrześciaństwie który miał kanclerza mądrze mowniejszego nad kanclerza naszego . . . Był cały zbiór mów Ocieskiego w rękach Orzechowskiego, ale się nie dochował do czasów naszych. Posiadamy jeden tylko głos jego, z r. 1554, w którym odpowiedział Tarnowskiemu na jego mniej słuszne przymówienie, wymierzone przeciwko sobie. Krótka ta odpowiedź, pełna znakomitych, wymownie wypowiedzianych prawd i postrzeżeń, usprawiedliwia ze wszech miar pochwały Orzechowskiego, (obacz nr. IX). — Po tej mowie następuje w zbiorze naszym (jako nr. X) głos *Rafała Leszczyńskiego* starosty radziejowskiego, miány na sejmie piotrkowskim roku 1562. Przechował się w pierwotnym starożytnym swoim układzie, i ważny jest dla szczegółów o nadużyciach i bezprawiach już naówczas w kraju naszym zagęszczonych, toż dla wieszczym jakby głosem wyrzeczonych obaw o przyszły los rzpltej, jakie w sobie zawiera. Sztuki i potęgi krasomowskiej atoli w nim nie widać. Rafał Leszczyński był to zresztą jeden z wielce cenionych czasu swojego mowców politycznych. Piękny ustęp z innej jego mowy (z r. 1550) przechował Orzechowski w kronice; obacz str. 100 edycyi *Bibl. Polskiej*. — Słowa *Zygmunta Augusta* wyrzeczone przy zamknięciu pamiętnego sejmu lubelskiego (1569), które następnie dajemy, odczyta zapewne każdy z przyjemnością (nr. XI). Nie byłby naród żałował,

gdyby był posłuchał zbawiennych rad ostatniego tego dziedzica Jagiellonów. Ale do tego nie przyszło. Śmierć króla (1572) zaskoczyła wszystkich nieprzygotowanych na trudność nowego położenia i na zamęt stronnictw, bez jakich się w podobnych okolicznościach obejść nie mogło. Otworzyło się wszelako tem większe teraz pole dla wymowy sejmowej, powołanej odtąd do stanowienia o najważniejszych sprawach narodu, bo o wyborze osoby panującego. Ażeby dać wyobrażenie o przewagach i rodzaju wymowy przy podobnych sposobnościach, zostawiliśmy cztery głosy, miane przez dwa przeciwne sobie stronnictwa za różnymi pretendentami do korony polskiej, w czasie bezkrólewia po wyjeździe z kraju Henryka Walezego a przed obiorem Stefana (1575). Wyjęliśmy je z dzieła *Hejdenstejna*, jednego z tych rzadkich w dawniejszej naszej literaturze historyków, którzy rozumnie pojmowali powołanie i obowiązki swej sztuki, dla tego nie wkładali w usta osobom historycznym dla próżnej tylko ozdoby mów przez siebie zmyślonych, ale chyba głosy rzeczywiście przez mowcę miane i w pierwotnym układzie. Pierwsza mowa *Uchańskiego* prymasa (nr. XII), należy pod względem sztuki niewątpliwie do najpierwszych wzorów, jakieby wyszukać można w całych dziejach sejmowej wymowy polskiej. Nie dorównywa jej już naiwna, ale za to pewnie tem popularniejsza mowa *Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego* referendarza kor. i starosty płockiego (nr. XIII). Jak wiadomo, mamy i więcej przechowanych zabytków znakomitego talentu tego mowcy. Sławną jego skargę na Dymitra księcia Sanguszkę w sprawie ks. Halszki - Ostrogskiej, znajdzie czytelnik w poprzednich zeszytach *Bibl. Polskiej*, to jest w *Dziejach Ł. Górnickiego*. Inną jego mowę, p. t. „Witanie króla jmości na walnym sejmie lubelskim r. 1569,“ zamieszczono w *Bibl. Polskiej* przy dziełku Ponętowskiego „*Krótki rzeczy polskich sejmowych komentarz.*“ ı jeszcze innych wystąpieniach wspomina Hejdenstejn. — Po tych dwóch mowach za kandydatem do tronu obcego pochodzenia, następują niemniej przeważne głosy *Andrzeja Tenczyńskiego* i *Jana Zamojskiego* za Piastem. Ażeby rzeczy nie rozrywać, daliśmy zaraz potem inne mowy

Zamojskiego, już to tłómaczone z łaciny (nr. XV i XVIII) już też przechowane w pierwotnym polskim układzie, (nr. XVI, XVII, XIX i XX). Zdaje nam się, że na Zamojskim dosięgła świecka wymowa polska szczytu swojego; ztąd niemal wszystkie jego głosy, o ile je posiadamy w języku polskim, znajdzie tu czytelnik zgromadzone. Świetne zaś jego mowy łacińskie, do których słusznie policzyć można i wydane pod imieniem *Andrz. Rzeczyckiego*: „*Accusationes in Christophorum Sborovium*," nie zostały dotąd przełożone na polskie, nie mogły przeto znaleść miejsca w zbiorze naszym. — Następujący po Zamojskim mowca, *Świętosław Orzelski*, sędzia ziemski kaliski, znany dziejopis († około 1598), zostawił po sobie cały zbiór mów polskich, mianych na różnych sejmach w latach 1576—1597. Wydał je niedawnemi czasy z dawnego rękopisu Wł. Spasowicz w *Tomie wstępnym do bezkrólewia* i t. d. to jest do historycznego dzieła tegoż autora. Mowy te Orzelskiego, upstrzone tu i owdzie łacińskiemi już makaronizmami, nie należą wprawdzie do najlepszych przykładów wymowy XVI wieku; daliśmy z nich jednakże jednę na próbę, powiedzianą w roku 1582 na sejmie warszawskim, na którym mówca nasz piastował godność marszałka izby poselskiej (nr. XXII). Widać z niej, jakiem uwielbieniem był przejęty Orzelski dla osoby Batorego, o którym właśnie w tymto czasie rozsiewali niektórzy z koła poselskiego nienawistne pogłoski, jakoby przynosił z odbytej właśnie wyprawy moskiewskiej zgubne zamysły około obalenia swobód i fundamentalnych ustaw rzeczypospolitej. — Król *Stefan* odzywał się także niekiedy i to osobiście na sejmach. Jedno takie wielce charakterystyczne odezwanie się jego, przechowane przez Hejdenstejna, dajemy jako nr. XXI. Wyrzeczone było w rok po elekcyi (1576), w Toruniu. — Następujące potem pod nr. XXIII „Witanie Zygmunta III" w roku 1587 przybywającego do Polski, aby zasieść na tronie, miane było przez *Wawrzyńca Goślickiego*, biskupa kamienieckiego, i policzone znowu być może do najlepszych zabytków ówczesnej literatury. Polszczyzna piękna, myśli głębokich obfitość, serdeczność rzewna

jakaś owiewa te słowa witające młodego elekta, na którym naród tyle wtedy jeszcze pokładał ufności i nadziei. I w tej mowie jednakże znajdujemy już zdania łacińskie, choć jeszcze w miarę i tylko w sposobie cytacyi powkładane. Posiadamy i drugą jeszcze polską mowę Goślickiego, mianą w r. 1585 na sejmie warszawskim, w sprawie przynależnych duchowieństwu dziesięcin i innych praw duchownych. Jest krótka i mniej zająć mogąca dzisiejszego czytelnika; (wydrukowano ją w bezimiennej publikacyi łacińskiej z r. 1587, o której obacz Wiszniewskiego hist. lit. T. IX, str. 157). — Na Goślickim kończy się poczet mowców XVI wieku, których mowy wciągnięto do obecnego zbioru. Były wprawdzie jeszcze i inne znakomite talenta, były zdolności krasomowskie pierwszego rzędu za panowania Zygmunta Augusta i za Batorego słynące, np. *Stanisław Orzechowski* († 1566); *Stanisław Hozyusz*, kardynał i biskup warmiński († 1579); *Krzysztof Warszewicki*, kanonik krakowski i sekretarz króla Stefana († około 1603), że już o *Modrzewskim* nie wspomnę. Ale Hozyusz pisał jedynie po łacinie, dzieł jego przełożonych na polski język nie mamy. Orzechowskiego mowy najlepsze, nietylko także w łacińskim języku były pisane, ale nadto jeszcze po największej części w zamiarze aby je dać czytać, nie zaś aby je rzeczywiście na mownicy wygłosić; o tyle są to więc raczej broszury o różnych bieżących kwestyach, w kształcie mów ułożone, aniżeli rzeczywiste płody improwizującej oratorskiej zdolności, o jakie tu jedynie chodziło. Zresztą dano już w *Bibliot. polskiej* trzy jego najznakomitsze w tym rodzaju utwory, w przekładzie polskim: t. j. dwie mowy o wojnie tureckiej i sławną ową mowę na pogrzebie Zygmunta I. Podobnie rzecz się ma i z Warszewickim. I on bowiem jest autorem samych tylko dzieł łacińskich. Co zaś z przekładów na język ojczysty z mów jego literatura nasza posiada, jest już ogłoszonem w jednem z poprzednich zeszytów *Bibl. polskiej* (mowa po śmierci króla Stefana, i druga o śmierci Anny Rakuszanki, polskiej i szwedzkiej królowej, stanowią razem osobny zeszyt. Trzecia zaś mowa, w łacińskim oryginale „*De*

laudibus Joannis Tarnovii", zamieszczona jest przy dziełach Jana Tarnowskiego).

W XVII wieku wymowa w Polsce extenzywnie więcej się jeszcze może rozwinęła i rozwielmożyła aniżeli w poprzednim. Mowców i gadaczów poczet tu niepoliczony. Pomników przechowanych zapas ogromny i to w najróżniejszych rodzajach oratorstwa. Wszelako potęgi, polotu, głębokości i tego mistrzostwa słowa, jakiego dowiedli krasomowcy z epoki zygmuntowskiej, wiek XVII już nie posiadał. W pierwszej połowie rzeczonego stulecia znachodzimy jeszcze u lepszych wyobrazicieli tej sztuki przynajmniej płynność, jasność w układzie, i jaką taką czystość języka. W drugiej połowie wieku i to nawet zachodzi śniedzią.

Na czele wszystkich zdolności oratorskich stali w ciągu czasu od 1600—1650 podobno głównie ci czterej: *Wawrzyniec Gębicki*, arcybiskup gnieźnieński († 1624); *Stanisław Żółkiewski*, hetman w. k. († 1620); *Tomasz Zamojski*, wojewoda kijowski, syn Jana; i *Jakób Sobieski*, kasztelan krakowski, ojciec Jana III († 1647). Cenieni w czasie owym byli jeszcze oprócz nich, *Jerzy Ossoliński*, *Opaliński Łukasz* i obydwaj *Leszczyńscy*, *Andrzej* i *Bogusław*, i taki *Mikołaj Spytek Ligęza*, że już o innych nie wspomnę. Ich to mowami zapełnione są głównie dawne nasze elokwencyi zbiory, dokonane w wieku XVII i XVIII. Ale każdy zgodzi się na to, rozczytując ich oracye, że to już nie krasomowstwo, ale tylko mowstwo, a u niektórych zgoła wielomowstwo i nic więcej! Na tej tedy wzmiance co do nich poprzestając, wracamy do owych czterech postawionych w pierwszym szeregu.

Po *Wawrzyńcu Gębickim* przechowały się dwa tylko głosy: jeden miany w r. 1617 do królewicza Władysława (IV), na odjeździe jego do Moskwy; drugi do Żółkiewskiego z r. 1619, który dajemy pod nr. XXVII. Właściwie tylko pierwszy nie jest bez zalet; ztąd także między innemi godzien uwagi, że polszczyzna w nim zupełnie czysta, bez żadnych makaronizmów, co w czasie owym było zjawiskiem rzadkiem, że nie powiem wyjątkowem. Rzeczy tej nie wciągnęliśmy do zbioru

naszego, znajdzie ją bowiem czytelnik w innym już zeszycie *Biblioteki polskiej*, t. j. przy kazaniach sejmowych Skargi. Przemowa zaś do Żółkiewskiego jest już nieskończenie słabsza, styl makaronizmami skażony; jedynie też przez wzgląd na chwilę, gdzie była powiedziana, nie odmówiliśmy jej miejsca. Z pomiędzy mów hetmana *Żołkiewskiego* wybraliśmy dwie tylko, które najlepiej talent jego i na tem polu okazują [1]). W pierwszej z nich (z r. 1605, nr. XXIV) znajdujemy wiele myśli, a nawet zdań całych, powtórzoych temi samemi niemal słowami, jakie wyrzekł był na tymże sejmie do Zygmunta III pamiętny Jan Zamojski. Nie wiem, co o tem rozumieć; czy przypuścić interpolacyą obcej ręki, czy rzeczywiste przez samego mówcę powtórzenie argumentów najsilniejszych za tamtym. Druga mowa z r. 1619 (nr. XXV), jest wiele wyższa, — płynnie, swobodnie opowiadanie roztacza; ale zapędu wyższego i tej potęgi, która podbija umysły przytomnych, nie znajdujemy ani w tym drugim pomniku. Makaroniczna, nieudolna na nię odpowiedź podkanclerzego *Lipskiego* w imieniu króla (nr. XXVI), nadaje się zręcznie jako dodatek do tamtej; pod względem sztuki niechaj służy na świadectwo, jak się tłómaczyły w czasie owym słabsze zdolności. *Tomasza Zamojskiego* kilka jest mów przechowanych w zbiorze p. t. *Mowca polski*, T. I. Najważniejszą z nich jest miana r. 1620, przy publicznem na sejmie oddawaniu królowi pieczęci i buławy po poległym hetmanie i kanclerzu Stanisławie Żołkiewskim. Pełna jest silnych i dzielnie wypowiedzianych ustępów; całość jednak przewlekła, po nad wszystkiem erudycyjność, a w wysłowieniu makaroniczność znamionują ją dostatecznie, jako płód sztuki coraz więcej upadającej. Dajemy ten głos pod nr. XXVIII. Z pomiędzy nader obfitej pozostałości wystąpień publicznych po *Jakóbie Sobieskim* skłoniliśmy się z powodów które wypowiedziano o całej tej epoce, do udzielenia także jednego tylko

---

[1]) Resztę mów hetmana znajdzie czytelnik w zupełnym zbiorze wszystkich *pism Żółkiewskiego*, będącym właśnie pod prasą we Lwowie.

przekładu krasomowskiej jego zdolności. Znamy wszystkie jego mowy, tłumnie zamieszczane po dawnych zbiorach, których naczelną stanowić miały ozdobę; przejrzeliśmy i rękopiśmienny zbiór około pięćdziesięciu mów Sobieskiego, mianych w ciągu czasu od 1622—1641, będących obecnie własnością zakładu Ossolińskich we Lwowie. I zdaje nam się, ze dość przeczytać mowę jednę, np. którą dajemy pod nr. XXIX, ażeby mieć dostateczne wyobrażenie o rodzaju wszystkich innych. Jest w nich niewątpliwie pewna powaga senatorska, — sens zdrowy, styl rozsądny, jasny, potoczysty, — polszczyzna niezbyt jeszcze oszpecona makaronizmami, — nie znajdziesz w nich żadnej wybujałości, jaka znamionuje późniejszych, — ale siły, dzielności, potęgi i głębokości u Sobieskiego ani w myślach, ani też w ich wysłowieniu nie znajdziesz.

Z drugiej połowy wieku XVII nie wiele dajemy. Dwie mowy *Jana Kazimierza,* z r. 1661 i 1668, (nr. XXX i XXXI), nie mogły być pominięte; są bowiem historycznie ze wszech miar do tego upoważnione, ażeby w zbiorach tego rodzaju miały miejsce; zwłaszcza że porównane z innemi zabytkami współczesnego oratorstwa, śmiało wytrzymują względną krytykę i ze strony swego układu. Czyli zaś rzeczywiście wynikły z własnej myśli tego biednego, niedołężnego króla, i bez pomocy jakiego zdolniejszego doradzcy: tego wiedzieć nie można. Następne czasy hulały już sobie bez wędzidła na tem polu, niegdyś przez Zamojskich i Orzechowskich z taką świetnością uprawianem. Nie śmieliśmy nużyć uwagi i cierpliwości czytelników naszych licznemi przykładami tej podupadłej gadulii i gawędziarstwa, jakie przez cały blisko wiek (1650—1740) zapełniało próżnem echem wszystkie przybytki pańskie, wszystkie miejsca obrad publicznych, wszystkie ściany dworów i dworków od najmożniejszego magnata do najuboższego wioskowego szlachcica. Ażeby jednak dać i tutaj z jednej próby miarę o całej reszcie owoczesnej wymowy, wcieliliśmy do zbioru naszego najprzód jednę polityczną oracyą z owej epoki (r. 1697), i jednę także oracyjkę prywatną, za której zresztą autentyczność (wskazawszy źró-

dło, zkąd wzięta) ręczyć nie możemy. To wszelako obojętna, czy jest autentyczna czy nie. W każdym bowiem razie wybornie wyobraża cały rodzaj innych podobnych. Mowa polityczna (nr. XXXII) miana była przez *Krzysztofa Stanisława Zawiszę*, wojewodę mińskiego, a na sejmie r. 1697 marszałka izby poselskiej. Był to czasu swojego (1685—1726) jeden z najszczytniejszych oratorskich talentów, a przynajmniej miano go za takiego, do tego stopnia, że cały jeden zbiór starodawny samemi tylko jego mowami jest zapełniony (*Mowy sejmowe j.oo. senatorów i marszałków izby poselskiej*, Warszawa 1738. 8o str. 478!) Ta sztuka, którą właśnie przyjęliśmy do zbioru, nie jest ani gorsza ani też lepsza od reszty; wszystkie mowy Zawiszy, wszystkie głosy wieku owego były mniej więcej na jedno kopyto klecone. Strach pomyśleć, co to były za czasy: jakież tu bezsensy, jakie górnolotności z najnieszczęśliwszem powodzeniem; nieuctwo najgłębsze, przy ciągłej żądzy popisywania się z wiedzą! A pochlebstw, a przechwałek, a zamięszania wszelkich wyobrażeń — bezdeń i otchłań!

Lepsza przyszłość rozsłoniła się dla sztuki krasomowczej, jak w ogóle dla całej umysłowości i oświaty w kraju naszym dopiero po r. 1740. Zasługa ta przynależy się wielu współcześnie podjętym usiłowaniom, ale przedewszystkiem wiekopomnemu Konarskiemu. Od owej też chwili spotykamy dopiero znowu takie zabytki wymowy polskiej, które świadczą, że sztuka ta na nowo i lepiej pojmowaną i szczęśliwiej uprawianą być zaczynała. Najważniejszą postacią w owej chwili nawrotu na lepsze tory, na tem pograniczu między dawną panegirycznej jałowości epoką a późniejszym okresem Stanisławowskim,— był *Wacław Rzewuski*, znany hetman, poeta i mowca polski XVIII wieku. Na nim też poczyna się i w zbiorku naszym szereg lepszych przykładów wymowy sejmowej i w ogóle świeckiej z wieku przeszłego.

Mowa Rzewuskiego z r. 1745, którą wciągnęliśmy jako nr. XXXIV, nie był to głos sejmowy, ale tylko przemowa pogrzebowa, odezwa jednego senatora nad trumną drugiego, w obec licznego zgromadzenia słucha-

ców, króla, senatu i najpierwszych w rzeczypltej świetności. Tego rodzaju wystąpienia były w latach owych jedyne, gdzie znajdowały pole swobodne i spokojne wyższe krasomowskie zdolności. Sejmy bowiem wtedy albo były zrywane, tak że tam na nich do mówienia nie przychodziło, albo się też na nich rozstrzygały sprawy podług zgoła innego, żadnej wspólności z krasomowstwem niemającego ukartowania. Właściwie odżyła wymowa sejmowa dopiero na sejmie czteroletnim.

Dla tego też z początkowych lat panowania Stanisława Augusta nie zamieszczamy żadnej mowy sejmowej, ale tylko głosy miane przy innych okolicznościach publicznych. Jest ich tu w ogóle trzy; dwie odezwy samegoż króla *Poniatowskiego*, który należał do najwymowniejszych ludzi swojego czasu i wiele razy dowiódł znakomitej pod tym względem zdolności (*Mowa z roku 1773 za zabójcami*, tudzież *odpowiedź w katedrze krakowskiej z r. 1787*), i wymowny głos *ks. Józefa Olechowskiego*, archidyakona krakowskiego, ktorym witał na czele kapituły i duchowieństwa, w zamkowym kościele krakowskim, króla wracającego właśnie z tak zwanej podróży ukraińskiej czyli kaniowskiej, podjętej celem widzenia się z imperatorową Katarzyną (nr. XXXVII).

W ciągu *czteroletniego sejmu* zasłynęło wielu posłów prawdziwie znakomitym darem krasomowczym. Podnosiły go i opromieniały wyższym urokiem obywatelskie, wyprzedzające dążność wieku uczucia, śmiałe a pełne poświęceń przekonania. Imiona, jak *Tadeusz Matuszewicz*, *Mostowski*, *ks. Kazim. Sapieha*, *Weissenhof*, *Ignacy* i *Stanisław Potoccy*, *Niemcewicz*, *Kiciński*, *Kołłątaj* i kilku innych, wspominane będą zawsze jako chlubne dla wieku zeszłego świadectwa, że tradycye wielkiej wymowy politycznej XVI stulecia po tyloletniej przerwie zostały wznowione i świetnie prowadzone dalej w trudnych okolicznościach ówczesnych. Po kilka, po kilkanaście pomników rzeczywistego w krasomowstwie talentu znajdujemy w każdym z dwunastu tomów zbioru mów mianych na sejmie konstytucyjnym. Wybór znaczniejszej liczby takowych nie jest z nich jednakże łatwym, dla zwyczajnego użytku dzisiejszego ogółu czy-

tających; — raz że dotyczą one najczęściej spraw specyalnych, czysto praktycznych, czasowych i administracyjnych, które dziś zająć potrafią tylko samych gruntownie obeznanych z szczegółową owych lat historyą; a potem jest ten wybór trudnym i z innych jeszcze przyczyn, łatwych do domyślenia. Ograniczamy się przeto do *pięciu* tylko głosów, wzniesionych na wielkim sejmie w materyach ogólniejszej doniosłości. Wyrzeczone były przez mężów, należących do najcelniejszych talentów pomiędzy wszystkiemi, którzy w ogóle naówczas przemawiali z mownicy: przez *Niemcewicza, Ign. Potockiego, Piusa Kicińskiego* i *Kołłątaja*. Mowa Kołłątaja z d. 20 maja 1791, w której królowi za nadaną sobie godność podkanclerzego kor. dziękuje (nr. XLII), lubo nie bez zalet, słaba jest jednak w porównaniu ze zdolnością, jaką posiadał ten wielki pisarz i człowiek stanu. Dla uchylenia wrażenia, stosunkowo niekorzystnego dla mowcy, dodajemy przeto jeszcze jego *Przemowę z r. 1790 do deputacyi*, obradującej nad projektem konstytucyi. Przemowy tej Kołłątaj wprawdzie rzeczywiście t. j. ustnie z mownicy nie wygłosił, ale ją podał do wiadomości piśmiennie, tak tym, dla których bezpośrednio była napisana, jak i reszcie sejmujących. Pomimo to jednak utwór ten należy w każdym razie do rodzaju pism z zakresu politycznej wymowy, przedstawia go ze strony niewątpliwie godnej uwagi; niechaj zresztą ma miejsce w tym małym zbiorze, choćby tylko dla pamiątki, jakiemi uczuciami był ożywiany i jak władał wyrazem ostatni podkanclerzy rzeczypltej.

Pisałem we Lwowie d. 18 grudnia 1859 r.

A. Małecki.

SPIS DAWNYCH ZBIORÓW
MÓW SEJMOWYCH I W OGÓLE ŚWIECKICH.

---

1. **Mowca Polski** *staraniem i nakładem Jana Pisarskiego bibliopole j. k. m.* 2 tomy. Kalisz 1668 i 1676. str. 231 i 401 4o (były i późniejsze wydania). Tom pierwszy zawiera mowy pogrzebne i sejmowe z pierwszej połowy XVII wieku, drugi mowy sejmowe, weselne, i z powinszowaniem z czasów panowania Jana Kazimierza. (Jestto jeden z ważniejszych zbiorów).
2. **Orator Polityczny** *weselnym i pogrzebowym aktom służący, przez ks. Kazimierza Wojsznarowicza kanon. wileńskiego*. Znam tylko wydanie krakowskie z r. 1677. fol. str. 208 i 105. Ale to nie jest pierwsze. (Zbiór ten zamyka w sobie same tylko mowy zmyślone, historycznych zaledwie cztery, dla tego wartość jego mała).
3. **Swada polska i łacińska.** Lublin 1745, 2 tomy folio, potężnej objętości. (Pierwsza edycya wyszła podobno w Kaliszu 1684. Bentkowski). W tomie łacińskim są między najrozmaitszemi rzeczami i mowy w łacińskim języku; tom zaś polski rozłożony jest na *Swadę oratorską sejmową, weselną, kaznodziejską i pogrzebową*; zawiera też oprócz tego i inne pisma. Autorem tego zbioru był „*Jan Ostrowski Dancykowicz*, sekretarz j. k. m.," człowiek nie mający wyobrażenia o tem, co jest wymowa, albo choćby co jest porządek w układzie jakiego dzieła. Dla tego wielkie tu zamięszanie, a wyboru żadnego.
4. **Mowy sejmowe j. oo. i j. ww. senatorów i marszałków**

izby poselskiej *etc.* Warszawa 1738, 8o. str. 478. (Znajdują się tu same tylko mowy *Krzysztofa Stanisł. Zawiszy*, wojewody mińskiego, z lat 1685—1726; wartości nie mają żadnej).

5. **Mowy wyborne,** *z różnych polskich krasomowców i dziejopisów wyjęte.* Lublin 1759, 4o str. 391 i dwa nieliczbowane przydatki. (Najlepszy zbiór ze wszystkich; ale przez to nieprzydatny dla naukowego użytku, że łacińskie wyrazy i zdania ze wszystkich mów są wyrzucone i zastąpione polskiemi. Znamie zatem pierwotne wieku odjęte im zostało).
6. *Mowy na pogrzebie j. o. jmci pana Józefa Potockiego kasztelana krak. hetmana w. k. r. 1751 w Stanisławowie miane,* bez miejsca druku 1751 folio. kart 8.
7. **Zabawki oratorskie** *przez F. Bohomolca zebrane.* Warszawa 1779, 8o. str. 158.
8. **Mowy wyborne** *z starożytnych* (tytuł IIgo tomu: *z późniejszych) mowców i dziejopisów* (II tom *rękopismów*) *zebrane.* Wilno 1784, 2 tomy 8o, str. 425 i 432. (Nie ma żadnej wartości samo przez się; ale ubocznie wiele światła rzuca na kwestyą szkół i oświaty ówczesnej, i dla tego jednak jest ważne).
9. *Zbiór mów różnych w czasie dwu sejmów 1775 i 1776 mianych.* Poznań 1777, 8. 3 tomiki po 210—342 stronnic. (Bardzo ważne, jako i wszystkie następująae poniżej zbiory).
10. *Zbiór mów różnych w czasie sejmu ostatniego sześcioniedzielnego 1778 mianych.* Wilno bez roku 8o kart nieliczbowanych 208.
11. *Zbiór mów w czasie sejmu sześcioniedzielnego r. 1784 mianych w Grodnie.* Wilno bez roku. 8o, str. 556.
12. *Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu stanów skonfederowanych r. 1788 (1789 i 1790),* Wilno, bez roku, 8o 12, tomików po c. 350 stronnic.
13. *Zbiór mów sejmu extraordynaryjnego r. 1793. w Grodnie zaczętego.* Warszawa, bez roku, 8o, 3 tomy razem str. 959 wynoszące.

I.

MOWA
POSŁÓW ZIEM PRUSKICH
DO KRÓLA
KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA,
NA ZJEŹDZIE KRAKOWSKIM MIANA,

w której proszą aby ich król w wiarę i poddaństwo królestwa polskiego przyjąć raczył;

roku 1454—przez

Jana Bayssena,

szlachcica polskiego z ziem pruskich.

Najjaśniejszy królu! Pradziadom, dziadom i ojcu w. k. m. już było wiadomo, jak okropne okrucieństwa, jak brzydką niewolę, jak niegodne obejścia od mistrza i zakonu Krzyżaków w Prusiech ponosiliśmy. Tak jest, nie jest to tajnem ani radom w. k. m., ani nawet sąsiedzkim z nami narodom. Z tylu gwałtów i nieprawości wymienimy tylko niektóre, aby ogrom krzywd i miarę cierpliwości naszej okazać. — A najprzód

mistrz i sam zakon, zawsze niestałej i chwiejącej się wiary, przez zbrodnie i nieprawość pomorską ziemię oderwali od królestwa polskiego. Zerwawszy potem sojusz z Kazimierzem Wielkim królem, jedyną pałając żądzą opanowania ziem do korony w. k. m. należących, podnieśli oręż i najprzód ziemię dobrzyńską, potem Kujawy kusili się opanować. Lecz przez ojca w. k. m. straszną zgromieni klęską, miasta i grody pruskie, (wyjąwszy niewiele) przymuszeni ustąpić, skarani utratą miasta i powiatu nieszawskiego, i zapłaceniem 160 tysięcy groszy szerokich. Niedługo atoli w pokoju pozostać umieli. Zerwawszy bowiem z ojcem w. k. m. mir świeżo zawarty, a związawszy się z Swidrigiełłem nieprzyjacielem jego, gdy król ten zatrudniony był z tym księciem, oni znów ziemię dobrzyńską i Kujawy ogniem spalili. Gdy i wtenczas zbici, gdy ziemie swoje mieczem i ogniem przez Polaków spustoszonemi ujrzeli, poznali Boga mściciela wiary złamanej, i czwarty już pokój, (który, gdybyśmy się nie oparli temu, prędzej jeszcze niż pierwsze byliby złamali), czwarty ów pokój zawrzeć przymuszeni byli. W wojnach zaś przez lat tyle z królestwem twojem toczonych, ileż sieroctwa w rodzicach, z dzieci, towarzyszów i sług, ile pożarów grodów zamożnych, ileż gwałtów żon i córek naszych, ile strat w majątkach, świeże wszędy okazują ślady!

Te wszystkie klęski nie tak dotkliwemi nam były przez to, że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej i niesłusznej sprawie. Tak jest, miłościwy królu, gardłami naszemi musieliśmy opłacać ich pychę, wtenczas, gdy mistrz i zakon w warownych zawarci zamkach, widzami byli zapasów naszych, uczestnikami rzadko. Wśród tylu ponoszeń, jeśli nie było nieprzyjaciela zewnątrz, sroższy nierównie nastawał w domu. Nie wstydno było komturom i posiadaczom zamków, zabierać majątki nasze, bez żadnej przyczyny, bez żadnego poprzedniego sądu. — Nie było wstydno zakonnikom żony w obliczu mężów, córki w oczach rodziców uwozić i gwałcić. Zalęsych się na takie obelgi,

niesprawiedliwość, ścinanie głów, wzięcie majątków czekało. Uciśnieni okrucieństwy takiemi, uczyniliśmy między sobą związek, by się od nich zasłonić. Mistrzowie Paweł i Konrad zdawali się go cierpieć, nawet potwierdzać, lecz mistrz dzisiejszy Ludwik Erlishausen, usiłował go zniszczyć. Wytoczyła się sprawa przed cesarza Fryderyka; ten nie wysłuchawszy naszych najsprawiedliwszych żalów i przyczyn, zniósł związek nasz, nadto jak gdybyśmy byli winnymi, rozkazał nam 600,000 złotych mistrzowi i zakonowi zapłacić.— Tym sposobem przedano nas jak niewolników. Któż uwierzy! nie przestali na tem prokuratorowie i mistrzowie zakonu, chcieli, by trzechset mężów naszych głowy swoje pod miecz katowski podało!— To okrucieństwo i niesprawiedliwy wyrok cesarza, przywiodły nas do ostatniej dla uciśnionych ucieczki; wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, podnieśliśmy oręż. Nietylko mężowie, same niewiasty wzdrygały się w haniebnej żyć dłużej niewoli. — Nie ubliżyła nam boska opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu, dwadzieścia zamków było pod orężem naszym. I te są te zamki: Toruń stary i nowy, Gdańsk, Elbląg, Grudziąż, Elzburg, Golup, Kowale, Gniew, Swiecze, Pabów, Tuchole, Holank, Królowgrad, Rudzim, Brandeborg, Niedborg, Prasmork, Movak, Brodnica, Chełmno, Działdów, Ragneth, Osterode, Batian, już wszystkie w ręku są naszym.

A zatem gdy jest rzeczą światu całemu wiadomą, której sam nawet mistrz i zakon krzyżacki nie przeczy, że w. k. m jesteś zwierzchnim panem kraju tego, opiekunem zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra; gdy światu wiadomo, że ziemia pomorska, chełmińska i michałowska, napaścią od królestwa polskiego były oderwane,— my obywatele pruscy przychodzimy upraszać w. k. m., byś nas za wiecznych swoich i królestwa swego wiernych poddanych przyjąć, i powracających do tego królestwa, z któregośmy wyszli, odpychać nie raczył. Pod rządy, wiarę i opiekę twoją dobrowolnie przychodzim. Tobie nas samych, żony, dzieci nasze, tobie miasta, grody, włości, zamki zdobyte lub jeszcze zdobyć się

mające, oddajem. Niech prośby nasze, niech prośby tych w których przychodzimy imieniu, zmiękczą cię królu! Albo będziemy twoi jeśli nas przyjmiesz, albo nieprzyjaciół, jeśli odrzucisz. Przecież nie wzgardzisz nami; rękojmią nam tego twoja cnota, twe męstwo! Odbierz co było twojem, i od Czarnego do Bałtyckiego morza panuj szeroko! Niech cię nie zastanawia zawarte z nimi przymierze: zgwałcili je mistrz i zakon, uderzając toporami mieszkańców Toczna, z Inflantami, z Litwą nowe spiski naprzeciw ciebie knując. Nie było dla nich wstydem twoje i królestwa twego ziemie, to zdradą, to orężem najeżdżać i zatrzymywać; a gdy ich papieże upominali, że to były ziemie korony twojej, gdy im grozili klątwami, cóż uczynili ci zbrojni zakonnicy? wzgardzili niemi! A ty królu będziesz się wachał przyjąć do łona królestwa twego te ziemie, które odwiecznie były twojemi? Trwa jeszcze u nas uchwalony niegdyś przez królów polskich dla stolicy apostolskiej grosz ś. Piotra; gdyby innych nie było dowodów, że kraj ten jest twoim, nie byłżeby dostatecznym ten ostatni?

Niech cię więc poruszą prośby nasze, niech cię zmiękczą te łzy, które wylewamy, nietylko my sami, lecz i ci którzy pozostali w domach między nadzieją a trwogą, powrotu naszego czekając. Od twoich odpowiedzi królu, zawisło szczęście nasze, lub ciężki smutek i rozpacz.

(Z kroniki Długosza; przekład polski dano z Niemcewicza pamiętników o starożytnej Polsce. Tom I. str. 351—355)

II.

RZECZ
PANA S. PODLODOWSKIEGO LUPY
KU KRÓLOWI JMCI ZYCMUNTOWI I,
I DO PANÓW RAD KORONNYCH,
imieniem wszystkich posłów ziemskich,

na sejmie w Piotrkowie r. 1547.

Nie jestem takiego bezpieczeństwa o swym dowcipie, najaśniejszy miłościwy królu, abym mógł przełożyć dostatecznie żałość tę, którą panowie posłowie od powiatów, bracia moi, z tak niełaskawej odpowiedzi w. k. m. naszego miłościwego pana mają. Ale iż i za prośbami i za rozkazaniem chcieli to po mnie mieć, jako towarzysze a bracia moi, abych to w. k. m. przełożył, winienem jest to uczynić.

Najaśniejszy miłościwy królu! Z wielką żałością a podziwieniem tę odpowiedź od w. k. m. naszego miłościwego pana jesteśmy wszyscy słyszeli, z tych przyczyn, że nam w. k. m. przez jmci księdza biskupa krakowskiego (Samuela Maciejowskiego), naszego miłościwego pana a brata starszego, raczył rozkazać powiedzieć, abyśmy o jednych rzeczach milczeli, ani ich dalej wspominali, a drugie tak, jako są powiedziane, do braci naszej abyśmy odnieśli. Co jako nam rzecz jest żałosna, tak i nowa, a nigdy od przodków w. k. m., ani od w. k. m. samego naszego miłościwego pana po wszystkie czasy panowania szczęśliwego w. k. m. niezwykła a nieprzygadzała. Abowiem rzeczy słusznych, prawem a przysięgą utwierdzonych, od w. k. m. naszego miłościwego pana prosimy, o nie pokornie w. k. m.

ichmość panom radom przypominamy, którzy w. k. m. równie przysięgli być stróżmi wolności i praw naszych. A też w. k. m. nie jest *Imperator*, jedno *Rex*, i to nie sam, ale z pany radami, którzy równo z w. k. mścią, jako członki tej głowy, są przysięgli strzedz i bronić praw koronnych, których masz być w. k. m. exekutorem a wykładaczem wespołek z nimi, wedle potrzeby a sprawiedliwej rozumnej nauki. Mamy *leges* po sobie, które są *anima et cor reipublicae*; jeżeli w. k. m. ma nas tknąć w tę duszę, strzeż Panie Boże, by co takowego nie urosło, coby mogło uczynić takowy rozruch w koronie, iżby gorzej być nie mogło! Bo gdzie się z *leges* wykroczy, a my wszyscy będziem tem obrażeni, nie baczę ku czemuby dobremu to roztargnienie a domowa nieprzyjaźń mogła przyjść, gdy wszyscy zwątpiwszy w wolności, w prawiech i sprawiedliwościach, i jeden drugiemu na gardło najedzie, każdy myśli swej dowiedzie na kim może, sąsiad możniejszy gardło, majętność moję weźmie, a wszystko źle czynić każdy będzie mógł. Bo *concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*. A cóż innego być ma, jedno przodkiem w. k. m., potem nam wszystkim upadek a zginienie. Jeżeliż nas ten pokój miły cieszy, patrzmy na Turka, który nad nami wisi; tak od Wołch jako i z Węgier, z Niemiec dochodzą nas słuchy, jako wiele wojska przyjmują, a pospolity głos jest, że do Polski. Takoż dla państwa j. k. m. naszego miłościwego pana młodego, niema nic od Moskwy bezpiecznego, bo przymierze już wychodzi, a tam jest młoda i płocha rada. Bracia nasi i rycerstwo w. k. m. dla tych niebezpieczności, a dla obrażenia praw naszych, dla krzywd a ucisków wnętrznych od urzędów w. k. m., tu nas na sejmy posyłają. I w. k. m. tego nam pozwalać raczy, abyśmy wszystkie dolegliwości koronne, od braci swej do w. k. m. i do panów rad odnosili, a bezpiecznie bez wszelakiego zagrożenia, bez wszej bojaźni, o nich z w. k. m. rozmawiali, i prośby ku w. k. m. czynili. Tu więc teraz nam od w. k. m. zapowiedziano, abyśmy o tem milczeli!

Ale już do was, nasi miłościwi panowie bracia! wasi młodsi panowie posłowie od rycerstwa przypomnieć mi się rozkazali, przodkiem przysięgi, które w. m. raczycie czynić j. k. m., być wiernymi stróżmi wolności i praw koronnych a waszej rzpltej; a snać może i na pamięć w. m. przywieść, żeście w. m. zasiedli dziś panów onych miejsca, a przodków w. m., którzy byli wiernemi radami tej korony, a stróżmi wolności i praw pospolitych. Z jaką czcią a bogomódlstwem i po dziś tego od nas wszech używają, że snać za swych lat będąc na urzędziech a dostojnościach tych koronnych, świętobliwie ustawy czynili, strzegli i zachowali tę rzeczpospolitą w cale, a prawie onę na ramionach swych nosili! Tych przykłady macie w. m. brać przed oczy, abyście ich w tych cnotach, które wiecznie pamiętne bywają o nich, naśladowali; abowiem gdy na tych miejscach siedzieli, wiele królom i tej koronie godnych, pożytecznych, a zacnych posług czynili, a przecię z pilnością strzegli praw i wolności koronnych, a tak je nam potomkom swym niezgwałcone, nieobrażone zostawili. To właśnie w. m. przypomnione być ma, aby w. m. naśladując tych sławnych a świętych przodków swych, równie takież nad tą rzpltą bardzo opuszczoną, a roztargnioną, zlitować się raczyli, i przestrzedz jej wiecznego upadku. Bo małoć na tem iż w. m. dziś na tych miejscach siedzieć raczycie, jeśliże abo i sami długo na nich trwać nie macie, abo i potomkom swym własnym przodkiem, potem i nam wszem to utracicie. Aczci snać nie tak o nas idzie; więcej królowi jmci zginie, więcej w. m. niżeli nam. Bo my straciwszy prawo, w którem królestwo zasiadło i przywykło, a gardło swe wydawszy, będzie po wszystkiem, abowiem rycerstwo stojąc przy poczciwościach i wolnościach swych, i wydawszy gardło na posługach j. k. m., wszystko zapłaci. Ale j. k. m. i w. m. wszem, którzy o nas radzić, nas bronić jesteście powinni, więcej zginąć musi. Bo zostaniecie winni Panu Bogu, sumieniu i powinnowactwu swemu, niewinnej krwi i prawom naszym. Pokornie prosimy w. k. m. i w. m. wszech panów rad, aby w. m. nie raczyli tego takiego przypomnienia na-

szego i prośby, z niełaską przyjmować a z jaką nielubością.

Wolimy dziś, pókiśmy na swobodzie, w. m. prosić i napominać, niżeli w łykach, albo w wieży, w. k. m. pana swego, i w. m. pany przeklinać! Na co bacząc, raczycie nam w. m. użyczyć tych wolności i swobód naszych, póki jeszcze nie są roztargnione a wypustoszone państwa j. k. m. Przypominamy to w. m., coście nam przysięgli i powinni. Bo acz w. m. nas tem już kilkakroć potkać raczyli, że jest niesposobne zdrowie j. k. m.; abyśmy baczenie na to mieli, a temu folgowali. Cierpieliśmy kilka lat, zawżdy prosząc, upominając, aby się tak dalece nie zabiegała ta niesprawiedliwość, ta niesposobność w obronie, aby nas tak w niegotowości nieprzyjaciel nie zastał i łacno nie pożył. Toście nam w. m. i *private* i *publice* powiadali a dawali znać, że oto jest *baculus senectutis*, a mianowicie potem na j. k. m. naszego miłościwego pana młodego to składali. Tu teraz j. k. m. nam ku pociesze wielkiej przyjechać raczył . . . to jedno wiemy dobrze, że w każdej rzpltej dobrze a świętobliwie postanowionej, dwie rzeczy zwłaszcza mają być zachowane: Jedna aby zwierzchność pańska była mocnie a ostatecznie zachowana, podle praw a wolności opisanych; druga, aby posłuszeństwo i miłość powinowata była od poddanych na przeciw panu swemu. A gdzie to nie będzie, trudno państwo takie ma trwać i być odzierżane. W tych obudwu rzeczach należących jeśli się co pobłądziło a odmieniło, już każdy obaczyć może, a wszakoż to wszyscy dobrze baczymy, że j. k. m. nasz miłościwy pan młody, może dostatecznie te wszystkie niedostatki i potrzeby koronne, tak około sprawiedliwości, jako i około wydzierżania obrony wypełnić, żeby nam ni na czem nie schodziło, dalibóg, ani też baczę, czemuby to j. k. m. nasz miłościwy pan, od nas z niełaską miał przyjmować, iż my będąc osobnej chuci, wiary i miłości przeciw j. k. m. naszemu miłościwemu panu, takież narodowi, a sejmowi j. k. m. poddaność i wiarę naszę z chucią okazywać bylibyśmy gotowi. Toż nakoniec w. m. naszych miłościwych panów prosimy, raczcie w. m. na

to z pilnością pomyśleć, jakobyście z tak żałosną a płaczliwą odpowiedzią nas nie dopuścili do braci naszej, jakobyśmy przyjechawszy do domów naszych, mogli bezpiecznie żyć. Ale wieć to Pan Bóg, jaką im pociechę swem przyjechaniem przywieziemy, abo uczynimy, kiedy i wolności swe, które są największy skarb a klejnot nasz, obrażone być obaczą, i domową nieprzyjaźń, a wnętrzne rozerwanie przychodzić do naszej rzpltej wyrozumieją; bo kiedyby mocny nieprzyjaciel na nas przyszedł, nie będziem wiedzieć, kogo się pierwej bać i strzedz: swegoli sąsiada, który na dom najdzie, majętność wydrze, gardło weźmie; czyli nieprzyjaciela postronnego, który po żonę, dzieci i gardła nasze przyjedzie. Ażebyście się w. m. do króla jmci przyczynić raczyli, aby j. k. m. jako chrześciański a sprawiedliwy pan, który od nas za pana jest wolnie wzięt i obran, a który nam prawa i wolności nasze poprzysiądz raczył, mając na baczeniu przysięgę i powinnowactwo swe, przy tych prawiech i wolnościach naszych cało nas zachować raczył, przy którycheśmy zawżdy i przodkowie naszy zachowani byli.

Nietylko nad nami, miłościwi panowie, ale więcej jeszcze nad tą osierociałą a snać upadłą rzpltą, zmiłować się chciejcie sami nad sobą, nad tymi nakoniec, którzy jeszcze ze krwie naszej po nas będą! Przez Pana Boga was prosimy, nie dawajcie nas w tę niewolę, nie czyńcie nas niewolniki.

(Z Niemcewicza Pamiętn. o staroż. Polsce. T. I, str. 23 — 29).

III.

POSŁÓW ZIEMSKICH ZE WSZYSTKIEJ KORONY,

pierwszy (sic) witanie króla jego mości

ZYGMUNTA AUGUSTA

NA SEJMIE PIOTRKOWSKIM,

Anno Domini 1548,

przez **Jana Sierakowskiego**, wojskiego włocławskiego.

Najaśniejszy, miłościwy królu! Gdyż Pan Bóg wszechmogący tak to mieć raczył, że nam świętej a sławnej pamięci króla, pana, dobrodzieja naszego, ojca waszej miłości, z tego świata do swej chwały wziąć raczył, a nas lud swój smutny a żałosny po jego z tego świata wzięciu mieć a uczynić raczył, nielza, ani się jednak godzi, jedno to od jego ś. miłości skromnie a z pokorą przyjmować a dziękować, że nas przez tak długi czas jego panowania mocą swą boską, a za stateczną, mądrą i miłościwą sprawą jego w pokoju *et in hoc splendore* zachować raczył. Nic jeszcze nie wątpimy, a owszem tem się cieszymy, że jako nas jego miłość do tych czasów na pieczy mieć raczył, tak nas i do końca ludu swego opuścić nie raczy. A gdyż też i to jego święta miłość tak przejrzeć raczył, że waszą królewską miłość królem a panem naszym i zrządzić i dać nam raczył, czegochmy wszyscy od Pana Boga wdzięczni; tedy aczkolwiek od powinności tej, którejeś nam jeszcze wasza królewska miłość (?), jakoż to pana swego, swem i wszego rycerstwa korony polskiej imieniem witamy, zalecając swoje i braci swej wszystkiej

wielkie i powolne posługi, w łaskę w. k. mci, żądając u P. Boga i tego prosząc, aby jego święta miłość poszczęścić i błogosławić raczył początek panowania w. k. mci, ku czci a chwale swojej, ku pociesze naszej, a ku pożytku naszemu i zachowaniu w całości rzeczypospolitej, aby z pomocą boską przez wszystek czas panowania swego tak nam panować raczył, jakoby nas lud boski, w. k. mci od Boga zwierzony, w pokoju, w sprawiedliwości, w dobrych cnotach, w dobrym rządzie, bez skwierku a bez drapiestwa, mieć i zachować raczył; co wszystko dalibóg będzie, gdy w. k. miłość jako król a głowa nasza, k'temu się sam naprzód mieć, a z siebie nam poddanym swym do wszystkiego pochop i przykład dawać będziesz raczył; na którym to wstępie a początku panowania swego, aczkolwiek nie wątpimy, że w. k. mość na to pamiętać raczysz, co najpierwej przedsiębrać a obaczać pilnie jesteś powinien; wszakże braci naszej, wszystkiemu rycerstwu koronnemu zdało się za potrzebne, przez nas posły swe nieco o tem tak nakrótce przed w. k. mość przełożyć a przypominać; co aby w. k. miłość łaskawie a miłościwie słyszeć raczył, pokornie prosimy miłości waszej.

Mądrze a opatrznie to w rzeczypospolitej przez przodki nasze jest zrządzono i postanowiono, aby w niej zawsze jeden król był, u któregoby wszyscy światłość wszystkę być wyznawali; a ten aby zawsze *in republica* był auktorem pokoju, patronem i obrońcą praw i swobód naszych, stróżem i szafarzem sprawiedliwości, każdemu poddanemu swemu i wszem dobrej sprawy przyczyną. Zaprawdę, wielkie a ważne to rzeczy są, które się w powinności w. k. m. pochodzić mają, jest na co pomyślać a częstokroć przedsiębrać; ale jeszcze przed tem jest naprzód potrzeba tego, abyś w. k. m. uznać a obaczyć raczył, w jakiej rzeczypospolitej panować, jakim ludziom a jakim poddanym rozkazować w. k. m. masz. Panować a królem być w. k. m. rzeczypospolitej masz w wielkiem a szerokiem państwie, a tak panować, jakoś przysiądz raczył; zgromadzać to zasię ku koronie, co kiedy odpadło, nie umniejszać nic,

ale owszem w całości zachować *et pro posse dilatare* rozkazować.

Item w. k. m. masz poddanym ludziom rycerskim wolnym a swobodnym, którym nie inak w. k. m. rozkazować masz, jedno tak jakoby żadne rozkazanie wolnościom naszym a prawom koronnym nie przeciwiło się: albowiem to rycerstwo w swobodzie a w wolności się rodzi, niewoli się nie nałożyło, ani jej z przyrodzenia ma; toć są wszystkie skarby nasze, nad które więtszych nie mamy; to jest serce nasze, bez którego żywi być nie chcemy, ani możemy.

Prawa też koronne, ty są jako dusza rzeczypospolitej, bez których jako ciało bez dusze, żadna rzeczplta stać nigdy nie może, albowiem każdy z nas z wolności swej weseli się, a rzeczplta prawie bywa w rządzie a w dobrej sprawie postawiona, a odjąwszy wolności, coby inszego ostało, jedno żałosna a okrutna pogańska niewola. Odjąwszy prawa, tamby już rządu żadnego, sprawy dobrej żadnej, sprawiedliwości nie było, jedno sprosna a szkarada *confusio nostra*, rzeczpospolita żadna. Przeto prosim, aby w. k. m. to wszystko dobrze u siebie uważyć raczył, to zawżdy przed oczyma miał, a na to pamiętać raczył, co na osobę w. k. m. zależy, i coś nam jest poddanym powinien; a naprzód prosimy: aby w. k. m. wziąć przed się raczył powinność swą, którąś nam jest w. k. m. podle przysięgi swej i podle przywileju swego wypełnić i dosyć uczynić powinien, to jest: gdzieby się wystąpiło z prawa, gdzieby się wolnościam naszym co też ubliżyło, jakoż to jednak w. k. m. czasu swego ukazano będzie, aby w. k. miłość raczył wszystko w swojej mierze postanowić, w exymią przywieść i naprawić, naprawiwszy potwierdzić według powinności swej, potwierdziwszy, nas w tem zachować i bronić, jakoś to poprzysiądz raczył, a potem aby o pokoju od postronnych sąsiad a nieprzyjaciół naszych radzić raczył, a tu w koronie swej między poddanymi rząd i pokoj wnętrzny postanowić raczył.

Lecz najaśniejszy, miłościwy królu, jako to są wielkie rzeczy, których rzeczpospolita w w. k. m. panie swym potrzebuje, tak też to przodkowie naszy

mądrze byli przejrzeli, tak wielkim, ważnym a trudnym rzeczam jedna osoba, sam jeden król, nawiętszą pracą, nawiętszą pilnością swą dosyć uczynić nigdy nie może, a też się im nigdy nie zdało, aby na jednę osobę wszystki rzeczy swe, wszystki sprawy koronne przełożyć byli mieli, aby tak przy jednej osobie królewskiej *absoluta potestas* nie ostawała.

Przeto przydane są rady ku królowi, którym rzeczpospolita swych wszystkich wolności i praw w stróżanie (?) ich zwierzyła, z których każdy przysięgą swą na to obowiązan bywa, aby oni przodkiem królewskie wszystkie sprawy, jego przedsiębrania, radami a sentencyami swemi moderowali, przestrzegając, aby król za niedobrem baczeniem swem czego rzeczypltej szkodliwego przed się nie brał, przytem aby strzegli, aby się nic przeciw prawu nie działo, a bronili też tego, aby wolności w niebezpieczeństwa nie przychodziły.

Gdyż to tak jest, a Pan Bóg na rzeczpospolitą zrządzoną i postanowioną w. k. miłość królem a panem być przejrzał, jest rzecz słuszna i potrzebna, i o to prosimy: aby w. k. m. jako głowa, na tę radę koronną jako na członki swe osobliwie mieć wzgląd raczył, jako na tych, na których wiele zależy, a bez nich nic nie czynić, nic przedsiębrać nie raczył, albowiem to jest ich własny urząd, że ony wszystki sprawy waszej k. miłości z powinności radami swemi moderować są powinni. Aleć tego naprzód jest potrzeba, mali być ich rada w. k. m. *in republica* pożyteczna, aby w. k. m. tę to radę swą raczył przywieść ku zgodzie, ku przyjaźni, a ku jednostajności, aby oni nie będąc żadną nieprzyjaźnią, żadną waśnią jeden przeciw drugiemu, żadną niezgodą zabawieni, mogli w. k. m. zdrową, uprzejmą, pożyteczną radą podpierać, a koronę i nasze też potrzeby i doległości jednostajne obmyślać, której to zgody między pany ich mościami nikt inszy przyczyną być nie ma, jedno w. k. m., co my tak rozumiemy; abowiem czasów przeszłych, wiedząc co się też między ich mościami dziewało, pytaliśmy się o to, coby za przyczyna bywała onych nieprzyjaźni, onych waśni, o którycheśmy między ich miłościami pany słychali, i tęchmy nawięt-

szą być rozumieli: że jeden nad drugim więcej sobie *auctoritatis* przywłaszczał, aby na nim więcej niż na drugim zależało, na co się jeden wspinając, musił drugiego lżyć; bo to nigdy bez tego być nie może, a ztąd jawne i potajemne nieprzyjaźni rosły, *et merite* temu wszystkiemu w. k. m. między radą swą nie inaczej zabieżeć masz, jedno każdemu z nich jednako, jako na rady należy, każdemu z nich łaskę swą *aequo* ukazując, nie dawać tego na się znać, aby na jednym więcej niż na drugim w. k. m. zależeć w radzie miało: abowiem jednako wszyscy przysiągają, słusznie też jednako wszyscy ważeni być mają. Bo inaczej waśni rzeczypospolitej szkodliwe, nigdyby się nie uspokoiły, jakoż jednak wasza król. mość wszystkim jednostajnie powinien łaskaw być, o ich zgodę i przyjaźń spólną pilnie się starać, abowiem cić to są panowie, a tać to jest rada koronna, z których ręku w. k. mość królestwo masz; ci w. k. miłość dobrowolnie za pana wybrali; nie podbiłeś nas mieczem, aniś mocą ku królestwu przyszedł, ani też ten królem bywa w Polsce, który się królewiczem urodzi w Polsce, ale ten królem polskim bywa, którego ci panowie, ta rada wszystka uznają być królestwa godnym, a z nami rycerstwem, bracią swą młodszą, wespołek sobie za pana dobrowolnie obierają; przeto godni są tego wszyscy, aby w. k. m. wszystkim jednostajnie łaski swej królewskiej użyczać, a wszystkich rad jednako używać raczył.

My takież prosimy, aby w. k. m. nam rycerstwu swemu łaskawym a miłościwym panem być raczył, przykładem przodków swych, którzy rycerstwo koronne uznawali zawżdy być *robur et firmamentum regni sui*; toć jest skarb w. k. m. bez myta nieprzebrany, słudzy, żołnierze bez żołdu; czego wiele panów krześciańskich za pieniądze z trudnością dostają, to wasza k. mość w koronie swej darmo mieć raczysz.

A gdy my to uznamy — jako my w tem nic nie wątpimy, — że w. k. m. na to pamiętać, a takim się panem *in hac republica* podle powinności pokazować będziesz raczył, tedy zatem będziesz w. k. mość miał poddane swe takie, którzy miłując ciebie pana swego,

z którego będą mieć cześć a sławę dobrą po wszystkiemu światu, pokój, rząd i cnót dobrych rozmnożenie, sprawiedliwości naprawienie; tedy dla w. k. m. takiego pana swego, statków swych ważyć, piersi swych przeciw każdemu nieprzyjacielowi, przy w. k. mości panie swym, mile a ochotnie nastawić litować nigdy nie będziem. Zaczem mając przód łaskę boską, a potem miłość poddanych swych, będziesz w. k. m. królem sławnym, możnym, a dalibóg niezwyciężonym.

Miłościwy królu! To com ja z rozkazania braci mej a towarzyszów swych przed waszą królewską mością przełożył, nie w ten obyczaj jest przed w. k. m. przypominano, aby kto z nas wątpił, żeby w. k. m. na to pamiętać a tego przedsiębrać nie raczył; lecz iż w dobrotliwości w. k. miłości osobliwą nadzieję wszyscy pokładamy, nic nie wątpimy: że to wszystko obficiej a szczodrobliwiej po waszej królewskiej miłości uznawać zawżdy będziemy, niżli to jest przez mię przepominano.

(Z tomu IX Historyi literatury M. Wiszniewskiego, str. 414—419, gdzie rzecz oddrukowano z współczesnego manuskryptu).

IV.

MOWA
PIOTRA BORATYŃSKIEGO
KASZTELANA BEŁSKIEGO,
NA SEJMIE PIOTRKOWSKIM
DO KRÓLA
ZYGMUNTA AUGUSTA
miana w roku 1548.

Jako mnie, najaśniejszy a miłościwy królu, z pociechą to nie przychodzi, iż w tej rzeczy, w którejeś w. król. mość niejako zasadził umysł swój, mówić mam; tak bracia moi nie mają z tego rozkoszy, iż za pierwszą prośbą ku waszej król. mości nic nie odzierżawszy, powtóre kołatać w też wrota, a waszej królewskiej miłości přzykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku panu swemu, wrodzona narodowi polskiemu, mnie nie przystoi uledz, a nie bieżeć na ratunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie koronnem, a zwłaszcza będąc o to od braci swej napomniony. Będziesz wasza królèwska miłość raczył przyjąć z łaską, wtórą a uniżoną, chociajby w niej co nielubego było, prośbę naszę. Zda się, najaśniejszy a miłościwy królu, mało potrzebna z strony tej, iż wasza królewska miłość sam przez się poczuć się w powinności swej masz, prośba nasza; ale my onę za nader potrzebną być rozumiemy, ponieważ na tem, iżbyś ją wasza królewska miłość do uszu swych pańskich przypuścić raczył, zdrowie korony tej, uczciwe osoby waszej królewskiej miłości, dobro nas wszystkich zawisło.

Urodziłeś się wasza królewska miłość w królewskim wysokiej dostojności domu, do którego za pilną strażą przodków waszej królewskiej miłości nic nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkiem, męstwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem i innemi cnotami królewskiej krwi przyzwoitemi, przodkowie waszej królewskiej mości straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki król, ojciec waszej królewskiej miłości, o bogactwie; nie pytał, jako która ziemia obfita jest, i którymby sposobem przyść ku shołdowaniu onej; nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuje; ale się pytał o tem, coby było poczciwe ze wszystkich stron jemu, koronie tej, i nam wszystkim poddanym jego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli bożej, podbił pod posłuszeństwo rozumu: wiedząc to być rzecz chwalebniejszą w osobie królewskiej, shołdować samego siebie, niż przez moc opanować wiele narodów. Przypatrzże się wasza królewska miłość, jeśli niemasz jakiej różności w postępkach między przodki waszej król. mości a waszą królewską miłością, naszym miłościwym panem? Racz wasza królewska miłość sam na się okiem rozumu wejrzeć, jeśli stanowi waszej królewskiej miłości, wysokiemu urodzeniu, królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi? Nie tego czekała korona, nie ten owoc uróść miał z dobrego przyrodzenia waszej królewskiej miłości, nie tęn z dobrego wychowania. Abowiem on święty król Zygmunt, będąc po wszystek swój wiek możnym, godnym, wziętym, i błogosławionym królem, koronie tej, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. I dla tego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy waszej królewskiej miłości mieć zawżdy chciał, żeby to państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postępki, sprawiedliwość i zwycięstwa, wieczną pamięcią było jemu obowiązane, jako też za spłodzenie i za usposobienie nam

dobrego, pobożnego i pożytecznego króla. Teraz coby rzekł, gdyby ujrzał waszą królewską miłość złączonego z poddaną swoją? Nie chcę ja gadać, ale wasza królewska miłość sam, który lepiej niż kto inny przypatrzycieś się raczył chwalebnym przymiotom onego nad inne króle króla, domyślić się możesz, i coby on powiedział, i coby czynił, miłując tak bardzo koronę tę, i starając się u niej o miłość i wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żałością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównemi, to jest między panem a poddaną, między pomazańcem bożym a wdową, nie poszło z Boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia ducha jego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek ma obmyślać; nie dla upodobania swego, jako inni ludzie, ale dla dobra rzeczypospolitej ożeniać się królowi przystoi. Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy i uszy tych, którzy mu do boku są przysadzeni, obierać jemu żonę mają. A są w tej mierze ci, jako opiekunowie, którym on święty król opiekę osoby waszej królewskiej miłości zlecił; bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek wasza królewska miłość uczynił, abo napotem poczniesz, z Boga to nie będzie: gdyż on ojca, matki, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych słuchać rozkazał. Nadto, nie możesz wasza królewska miłość koła senatorskiego, w obieraniu sobie bez nich żony, obrazić, bez obrazy sumnienia swego: boś to poprzysiągł, nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic bez rady i woli onych.

Nie chcemy szeroko mówić, przecz złe jest takie waszej królewskiej miłości ożenienie. Języki nasze nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli, a też do wiadomości naszej nic takiego nie przyszło, skądby podejrzenie urość jakie miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę oną panią nic nie wiemy, jedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to, iż jest bez rad koronnych tajemnie uczynione, iż jest z niesławą, iż jest ze złem, a Boże zachowaj, by nie z upadkiem korony tej! Przeto wasza królewska miłość za małżeństwo mieć go

nie masz, jako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości boże nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, abo dziesiąci osób, ale jawnie, jaśnie, w kościele przed oczyma wszystkich ludzi szafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem korony tej, wezwałbyś wasza królewska miłość do tego rady swej zupełnego koła: iście nie na pałacu, ale w kościele, przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą bożą, z błogosławieństwem ludzkiem ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle; znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Dasz wasza królewska miłość usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniej sobie ważą, niż sławę waszej królewskiej miłości, iż wasza król. mość rozbaczywszy się, kto w. król. mość prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od królewskiego swego łoża, które jako ołtarz świątobliwe a pełne dobrej woni być ma, osobę tę, która nam osoby waszej królewskiej miłości miłować całą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, niniejszy i który napotem będzie, iż Zygmunt August, król polski, tak umiłował poddane swoje, tak sobie uważył sławę i zdrowie korony tej: iż dla niej wszystkie swe rozkoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłej osoby zarzucił. Większe to, najaśniejszy a miłościwy królu, zwycięstwo będzie, niż kiedybyś wasza królewska miłość wszystkę moskiewską i tatarską ziemię zwojował, a zwłaszcza, iż tego potrzebuje wysoki stan waszej królewskiej miłości, żeby niczem poniżon nie był.

Rozumiemyć to my, miłościwy królu, iż ta cna pani jest uraczona od Boga wszystkiemi cnotami, uczciwością, świątobliwością; rozumiemy, iż się w niej wszystko to znajduje, czego potrzeba w królewskiej żonie; lecz iż ona stanem waszej królewskiej miłości równą nie jest; iż się to bez rady koronnej, bez wiadomości tych na których należy, stało,—żoną waszej królewskiej mości a królową polską być nie może. Nie chciej wasza królewska miłość odtąd zaczynać królewskiej swo-

jej władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze rzeczą tą, niszczył i nas sholdował.

Zda się to komu rzecz mała, i mało należna do wolności naszej; ale kto w nię pilnie wejrzy, obaczy to, iż wolność korony polskiej wielkiby tem szwank wzięła, gdziebyś wasza królewska miłość, uchowaj Boże, odmienić nie chciał przedsięwzięcia swego: które to przedsięwzięcie skaziwszy nas, i waszej królewskiej mości w pociechęby się potem obrócić nie mogło. Abowiem jako dobro nasze z osoby waszej królewskiej miłości płynie, tak też zasię majestat królewski bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdobny być nie może. Póty jesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i poczciwością uraczeni, póki widzimy sławę, szczęście i poczciwość naszego króla. A z drugiej strony, jeśli my zelżeni zostaniem, jeśli się ujmie co tej wolności, którą my przed innemi narody przodkujemy, nie mniemaj wasza królewska miłość, iżbyś nam mógł być tym królem, którym bywali przodkowie twoi. Zawiedziesz sam siebie panie, a ten, który waszej królewskiej miłości tej myśli dodaje, iżbyś trwał w swojem przedsięwzięciu, iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł, iżbyś przewiódł, a nad wolę naszę groźnie królował, zginie i wieczne przeklęstwo nietylko od nas, ale i od waszej królewskiej miłości na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, najaśniejszy miłościwy królu; ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moja, wiara i chęć ku waszej królewskiej miłości, od której odstąpić dobremu nie przystoi.

Dobre się to widzi waszej królewskiej miłości, zadzierżeć przy sobie osobę tę, do którejś przykłoniciеś niejako raczył umysł i serce swoje królewskie; ale to dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są dobre, które są uczciwe. Małżeństwo samo przez się uczciwe jest, ale tylko to, które od Pana Boga, a nie od łubości ciała początek, środek i dokonanie bierze: bo jeśli inaksze jest, jeśli się od upodobania zaczęło, na łubości cielesnej funduje, miłością ciała, a nie miłością cnót stoi, świątością nie jest, a grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez srogiej kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przej-

rzeć nie chciał. Dobre jest, najaśniejszy a miłościwy królu (iż powtórzę) to, co jest uczciwe: kiedy wasza królewska mość sobie równą, to jest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz; kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony tej folgować będziesz. Zwyciężywszy sam siebie, a za to dobrego się jąwszy, które nie na pochuciach jest zasadzone, ale na poczciwości; nie na doczesnem dobrem, ale na dobrem wiecznem, będziesz wasza królewska miłość bez wątpienia fortunnym królem; otworzy się koronie skarb taki, jakiego nam inne narody zajrzeć muszą; pójdzie za tem sława, pójdzie bezpieczeństwo, pokój, a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pociecha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego waszej królewskiej miłości ożenienia; co samo napomnieć waszą królewską miłość musi, iż to waszej król. mości dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel waszej królewskiej mości weseli. Obaczże tu wasza królewska miłość, maszli mieć za przyjacioły te, którzy waszą król. mość do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną, czego i nieprzyjaciele waszej królewskiej miłości? Iście nie waszej królewskiej mości dobrego, nie pożytków rzeczypospolitej, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni waszej królewskiej miłości popisać chcą, miłością prawdziwą zwana być nie może; ale pod farbą miłości, szczera obłudność to jest, godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś wasza królewska miłość od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością rośnie nienawiść, niebezpieczeństwo i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią, w niebezpieczeństwach takowy pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali: niechaj mię, prawi, mają poddani jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją i czynią to, co każę. Doznali tego potem upadkiem swym wielkim, swem do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tem samem niefortunne było, iż nie mieli przyjaciół, nie mieli

miłości. A z drugiej strony, jako to fortunny a błogosławiony król, którego miłują poddani: słodki sen ma ten pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; bojaźni nie zna; wie to, iż poddani bardziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż sam o swoich. Bo a jako nie myśleć o dobrem tego pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje rozkosze miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanymi? Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim a nadzwyczajnym królem: silną odzierżał z tego sławę, gdy Daryusowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persów zebrane wojsko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryusowej żony, Daryusowej córki widzieć nie chciał. W pierwszem pokazuje się sprawa, dzielność, serce i szczęście jego; we wtórem pokazuje się cnota, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie a chwalebne przymioty, za które tej sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także i Scypio on *Africanus* siła uczynił w Afryce, gdy wojska porażał, miast dobywał, ziemie wojował, ludzi hołdował; ale to jest najsławniejszy i godny wieknistej chwały uczynek jego, gdy poślubioną mężowi białogłowę dziewicą jeszcze oddał, i sam shołdował siebie, a namiętności cielesne w młodych leciech swych bujne pokrócił; którą to wstrzymałością tego dowiódł *Scipio*, czegoby był podobno nigdy nie dowiódł mocą. Abowiem oni ludzie widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, jakie jedno się w tych ludziach najdują, którzy w śmiertelnem ciele życia nieśmiertelnych naśladują, poddali mu ziemię swoję, miasta, porty, i samych naostatek siebie, najdując tak: gdyż ten, prawi, może i umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego jest, iżby nam rozkazował. Powiadają nam baśni o Herkulesie, iż węża, smokali jakiegoś, co miał głów siła, zabił: niemaszci na świecie takowych smoków; ale smok jest ciało na-

sze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a pochuci cielesne; z których kto jednę abo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może: ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły; te *Herkules* zwojował, tym poucinał głowy, i dla tego między bogi policzon jest. Wielka to cnota wstrzymałość a zwycięstwo samego siebie, co królowi najbardziej przystoi. Chciejże tedy wasza królewska miłość, nasz miłościwy pan, zwyciężyć sam siebie; odwróć oczy swe od tego, co zaraża nietylko oczy waszej królewskiej miłości, ale rozum i baczenie przyrodne: niechaj nie więcej władają w osobie waszej królewskiej miłości chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prędko to omierznie, co zmysłom lubo. Ale to, w czem się umysł nasz chciwościami cielesnemi niezakażony kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. K'temu więcej na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczaj, abo z osławą państwa swego uczynią, niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek wasza królewska miłość uczynił dobrego koronie napotem, bądź zwycięstwem nad nieprzyjacioły, bądź rozszerzeniem państwa, bądź zebraniem skarbów, bądź przyczynieniem wolności, wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś wasza królewska mość miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchowaj Panie Boże!) zostać, a koronę polską takowem małżeństwem poniżyć.

A tak prze tego Boga, *(tu klęknęli wszyscy posłowie)* który koronę polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką a możną, który wolności, majętności, domy nasze do dzisiejszej godziny zachował niezgwałcone, który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską a miłosierdziem swojem uchował nas tego ognia, którym się francuska, węgierska, angielska i inne ziemie palą,—prosimy cię panie, zaniechaj tego, coś wziął przed się; nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest; niechaj się zrobi czem inszem ta zacna i cnotliwa pani, którą wasza

królewska miłość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem i skazą nakoniec waszej królewskiej miłości i wszystkiego domu Jagiełłowego. Poddaniśmy my są wierni twoi, gotowi gardła swe za cię położyć; nie prosimy jedno o to, co jest dobre, zdrowe i pocieszne waszej król. mości; nie szukamy w tem pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej i pożytków waszej królewskiej mości. W czem jeśli wysłuchani będziemy, a prośba pokorna nasza ważną u waszej królewskiej miłości a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż i wasza królewska miłość nami poddanymi swymi groźny za pomocą bożą nieprzyjaciołom swoim, a przyjaciołom potężny będziesz, i my z waszą królewską miłością, pobożnym królem, szczęśliwymi nad insze narody zostaniemy.

(Z Dziejów Łukasza Górnickiego).

V.

RZECZ

PANA JĘDRZEJA GRABIE Z GÓRKI

KASZLELANA I STAROSTY POZNAŃSKIEGO

KU KRÓLOWI JMCI

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI

imieniem wszystkich panów rad koronnych i posłów od rycerstwa,

miana z tejże okoliczności (1548).

Najaśniejszy miłościwy królu! Nie jestem do końca tak obdarzon łaską pańską, abych tak wielkiemu brzemieniowi dosyć uczynić miał, które ichmość panowie rada waszej królewskiej miłości i panowie posłowie od

rycerstwa koronnego na mię włożyć raczyli. Wszakże gdyż to panowie po mnie mieć raczyli (aczem nigdy o to nie stał, ani się wdawał), abych rzeczy tej pospolitej naszej językiem swym służył, której nie językiem tylko, ale i krwią swą winien jestem służyć i chcę dokądem żyw, nie umiałem się ichmościom z tego wymówić. A iż nic dostatecznie dobrego nigdy być nie może, okrom łaski miłościwego Boga, proszę aby każdy sercem, tak jako ja usty prosić raczył, aby Pan Bóg, przez Pana Jezusa Chrystusa syna jego, otworzyć raczył wargi moje, abych tak wielką rzecz wedle potrzeby rzeczypospolitej przełożyć mógł, ażeby wasza królewska miłość łaskawie przesłyszeć raczył.

Najaśniejszy miłościwy królu! Jutro tydzień będzie, jako żądliwości panów posłów z rycerstwa dosyć się stało: że wasza królewska miłość dozwolić raczył nam radom w. król. mości, przy bytności panów posłów zdania albo wota nasze powiadać około małżeństwa waszej król mości, przy czemeś w. król. mość. nasz miłościwy pan być raczył. Potem panowie posłowie z rycerstwa powiedzieli nam przez pana Sierakowskiego, iż się im nie dosyć stało w żądliwościach ich od niektórych panów; a iż obaczyli niezgodne i niejednostajne wota nasze, napominali są nas, abyśmy w tych potrzebnych a ważnych rzeczach, odłożywszy *affectus privatos*, *reipublicae commoda* zgodnie obmyśliwali i o nich jednostajnie radzili. Drugiego dnia bez przytomności waszej królewskiej miłości i panów posłów gdyśmy o tem mówili, acz i natenczas różne były wota nasze, a wszakożeśmy się na tę rzecz zgodzili, iż to takowe waszej królewskiej mości ożenienie wszem się nie podoba, i przywodzi nas do tego, abyśmy to uczynili, cośmy są uczynić powinni: abyśmy radą i prośbami swemi w. król. mości w tem używali; jakożeśmy temu radą i prośbami naszemi dosyć czynili, i chociażeśmy nic nie uprosili, nie zdało nam się jeszcze na tem przestać, aleśmy prosili Pana Boga, aby raczył serce w. król. mości w tej mierze przeciwko nam, poddanym w. król. mości, a powolnym i wiernym radom zmiękczyć, a oświecić rozum nasz, iżbyśmy radą swą, da Bóg, nigdy nieodmienną, w. król. mość nie upo-

śledzali, a to w tem, iż baczym, iż to ożenienie w. król. mości nie jest sławne, a nam *et reipublicae nostrae* nieużyteczne; które gdy wasza królewska mość na stronę odrzucić raczy, poruczyli mi są ichmość panowie rada waszej król. mości i panowie posłowie, prosić w. król. mści, pana swego miłościwego. A tak imieniem ich proszę, aby nas wasza królewska mość wysłuchać raczył, a w tem dostojeństwie zachował rady swe, w któremeśmy zawżdy są i od przodków waszej król. mości, królów polskich, zawżdy zachowani.

Przypomionę tu na ten czas troje rzeczy: naprzód swobody nasze, dostojeństwo, abo *auctoritatem* rad waszej królewskiej mości; a powinowactwo, swobody nasze te są: iż wolnie króla obieramy, który bez rad do boku swego przysadzonych, a z pośrodka wszech obrany, nic czynić a stanowić nie może.

Obraliśmy waszą królewską miłość wolnie, iżbyś panował ludziom wolnym, tą nadzieją, abyś nic bez rad swoich nie czynił; a gdyżeś z tą regułą na państwo to wstąpić raczył, iż nic wasza królewska miłość bez rad swych czynić nie możesz, nie wątpimy, iż nas przy wolnościach a swobodach naszych zachować będziesz raczył, *et hunc ordinem senatorium* we własnem dostojeństwie jego.

Przodkowie nasi wolność taką mieli, iż byli wolni radzić o poczciwem i pożytecznem rzeczypospolitej, a zachowali pany swe, i byli przytem zachowani. My takież prosimy, aby nas wasza król. mość na początku panowania swego przy tychże wolnościach, a senat swój przy temże dostojeństwie zachować raczył, abyś przestawał na radach naszych, bo gdziebyś wasza król. mość rad swych nie miał słuchać, nie byłaby rzecz potrzebna, iżby posadzeni byli przy boku waszej królewskiej mości. Wykroczyli się co w tem z wolności naszych, a byłaby odłożona na stronę *auctoritas senatoria*, nie z jednegoby to było lekkością, a z upadkiem naszym i waszej królewskiej miłości samego. Ptakowi gdyby pierze wytargano, jużby dalej latać nie mógł; odjąwszy waszej królewskiej mości rady, źleby wasza królewska mość panował.

Tem przodkowie waszej królewskiej mości na wszystek świat sławni byli, iż bez rad swych nic nie poczynali, a poddane swe w swobodzie ich chowali; przez co i od rad swych cnotliwą a wierną i onym pożyteczną radę miewali, a rycerstwa swego posług z wielką sławą swą, z wielką cnotą, statecznością i z wielkiem krwie ich przelaniem używali; co z chucią zawżdy to cne rycerstwo polskie z miłości pana swego prze poczciwość jego działali. Do czego ludzie, którzyby takich swobód nie mieli, nigdyby tak chutliwi nie byli. Te swobody uczyniły, że ludzie postronni, opuściwszy majętności swe wielkie i ojczyzny swego narodu, większemi bogactwy i rozkoszami od Pana Boga obdarzeni, niżeli nasz naród polski, wnieśli się są tu, aby tych wolności i swobód wolno z nami używali, które sobie ludzie nad wszystkie bogactwa przekładają, którym aby się co ubliżyć miało, jakoby nas zasmęciło, takby i onym serca nie dodało.

Jeśliby to kto waszej królewskiej miłości wywieść chciał, żeby się to waszej królewskiej mości zdać miało, tak swobodnym ludziom panować, myliłby się na tem bardzo. Nie mieli sobie za lekkość przodkowie waszej królewskiej mości, ale się w tem kochali, rozumieli temu, że z wielką czcią swoją i sławą wieczną wzywali posług tych ludzi, którzy *benignitate principum* przywiedzeni, wszystko to z chucią czynili radzi, nie onych, którzy przez srogość pańską z bojaźnią to czynili. Nie słychać tego, aby kiedy król polski był zabit, albo pojman na wojnie; za pomocą bożą rada to czyniła i cne rycerstwo, którzy tak statecznie i mocnie przy paniech swych stawali, iżby się byli radniej dali do jednego zbić, niżliby na pana co takowego przyjść miało, co słychamy i czytamy na inne króle przychodziło, którzy, iż ludzi nie słuchali, i Boga łaskawego nie mieli. A tak rada waszej król. mości prosi, aby wasza król. mość prośbom ich raczył dać miejsce; którzy, aby wasza król. mość to małżeństwo, sobie nierówne, na stronę odłożyć raczył, proszą i śmiele radzą, a mają tę zupełną nadzieję, iż będą w prośbach swych zupełnie wysłuchani od waszej król. mości, *et in hac auctoritate* zachowani, jaką

u waszej królewskiej mości przodków miewali, iż też nie na lube rzeczy, a które im k'myśli nie bywały, prośbami a radą rad swych przywodzić się dawali, w czem acz wiele *exempla* mógłbych tu przywieść, które i w kronikach pisane są, i drugie jeszcze w pamięci ludzkiej ostawają, ale dosyć kilka ich będzie wspominąć.

Król Kazimierz, sławnej pamięci dziad waszej królewskiej mości, gdy mu miała być przywieziona oblubienica, a potem małżonka jego, która z domu wielkiego a zacnego była zań zmówiona, było mu powiedziano, iż ni do kogo prawie nie była podobna w twarzy i na wzroście; potem gdy już przyjeżdżała ku Krakowu, iż jego człowieczeństwo podobno wytrwać nie mogło, nieznacznie wyjachał przed Kraków na wtóry nocleg, aby ją był sam oglądał. Gdzie potem przyjachawszy zasię do Krakowa, wezwał panów rad swych, powiedział, iż mu się ta oblubienica nie podobała, i żądał ich za to, aby mu do tego radę swą dali, jakoby jej prożen być mógł, bo jej żadnym obyczajem za małżonkę mieć nie chciał. Rada bacząc, iż ożenienie to pańskie w tak poważnym a możnym domu, miało być ku wielkiej sławie pańskiej i ku dobremu rzeczypospolitej, a gdzieby też wzgardzenie było, iżby to przyszło ku stracie i upadkowi koronnemu, radzili panu swemu, tak jako byli powinni, aby tego nie czynił: boby jemu lekkość i koronie upadek uczynić to mogło. Co gdy królowi k' myśli nie było i nie chciał odmienić w tem umysłu swego, powiedziała mu rada jego z tej chuci, którą naonczas ku panu swemu i ku dobremu rzeczypospolitej mieli: „Królu nie będzieć to!“ Król święty dał w tem rozumowi a radzie ich tak zgodnej a życzliwej większe miejsce, niż swemu własnemu zdaniu i afektom swoim, przestał na tem, acz mu to k'myśli bardzo nie było. A jednak się jego królewska miłość nic na cnotliwej a życzliwej radzie swej nie omylił: bo z niewdzięcznego z pierwa małżeństwa, było potem bardzo wdzięczne, które Pan Bóg raczył oszlachcić zacnym płodem, i z którego byli czterej królmi koronowanymi, piąty kardynałem, szósty tak umarł.

Tu wasza królewska miłość obaczyć może, *in qua*

auctoritate była rada u przodków waszej królewskiej mości, a jaka śmiałość była w radach a przodkach naszych, iż się nie bali panu powiedzieć: *królu nie będzie to!* gdy baczyli, iżby pan wziął przed się co takowego, co miało napotem szkodzić panu i rzeczypospolitej. Jeszcze i to bywało, i o tem są pisma, iż gdy król nieco nieprzynależącego, a coby obrażało rady jego uczynił, był w tem napominan przez radę i reprezentowan a przywiedzion k'temu, iż klęknął a przepraszał rady swe w tem, w czem był wystąpił. Wiele też przykładów jest, iż królowie polscy przestawali zawżdy na radach swoich. Ale to jeszcze przypomionę.

Pradziad waszej królewskiej mości, Władysław Jagiełło, na sejmie walnym, który był, tak mi się zda, w Brześciu kujawskim, iż był prosil rad swych, aby mu tego pozwolili, żeby po jego śmierci syna jego za pana sobie wziąć obiecali, i obiecali mu to, i list swój na to dali. A on im obiecał prawo pospolite i i swobody potwierdzić i list im dał. Potem na sejmie w Krakowie, gdy w radzie był z pany, napominali go, aby im prawa potwierdził; król wymawiając się z tego, odwłóczył im to. Zbyszek, biskup krakowski, wziął on list, który mu był dan w Brześciu ku schowaniu, i położył go na stół i powiedział: „Oto macie mnie list zwierzony.“ Rada bacząc, iż im pan niechciał zdzierżeć, co był obiecał praw potwierdzić, dobywszy każdy broni swej, zsiekli on list w kęsy, a wstawszy wyszli, a nie chcieli być przy panu w radzie.

Król potem posłał po pany radę swą i potwierdził im prawa, i był łaskawym a sprawiedliwym panem przez wszystek czas panowania swego, z czego miał wielką sławę na wszystkie strony.

Takie serce mieli przodkowie nasi dla wolności a praw swych zachowania; my też teraz wszyscy w swobodach siedzimy i gotowiśmy dla nich zastawować się. Chowamy listy waszej królewskiej miłości, któremiś nam obiecał prawa nasze potwierdzić; prosimy cię, abyś dał radom naszym miejsce, a tym rzeczom, które na tem małżeństwie waszej król mości zawisły, koniec uczynił. Nie mówimy jeszcze: *Nie będzieć to królu!* ale pokor-

nie prosimy waszej król. mości; nie żądamy tego, abyś przed nami klękał, ale my przed tobą klękamy, cośmy jedno Panu Bogu powinni czynić. Nie przyszło nam jeszcze do tego, ale pokornie i jednostajnie radzimy, abyś wasza królewska miłość to małżeństwo na stronę odrzucić raczył, a serce swe i umysł i afekt w tem zwyciężył, i okazał się być w tem panem chrześciańskim, a obiecał nam to po sobie potem tym uczynkiem swym, jakobyśmy na potomne czasy o waszej królewskiej miłości nadzieję mieć mogli, a tem zjednasz wasza królewska miłość sobie nieśmiertelną sławę na wszystek świat, która większa jest każdemu panu i królowi, niż wszytkie bogactwa, i nas wasza królewska miłość takową rzeczą uczynić będziesz raczył z wiernych poddanych jeszcze wierniejsze, z powolnych jeszcze powolniejsze.

Ale iż się mowa moja poczyna od wzywania łaski pańskiej, do tego się i teraz wracam, i proszę jego świętej miłości, aby, co słowa perswadować waszej królew. mości nie będą mogły, raczył to on przez sprawę a łaskę swą uczynić; co aby tak było, przez Pana Jezusa Chrystusa rzeczmy wszyscy: Amen (*et dixerunt Amen*).

(Z pamiętnika sandomirskiego, tomu II, str. 367—375)

VI.

ODPOWIEDŹ

KRÓLA

ZYGMUNTA AUGUSTA

(1548).

Gdyście w. mości na te same artykuły wotowali i zdanie swoje powiedali, to już na mnie zostało, abym swe widzenie wszem mościom powiedział.

(Tu następują resolucye różnych punktów na sejm wniesionych, które pomijamy jako obojętne. Nakoniec przystępuje Zygmunt August do rzeczy o małżeństwie.)

Co się tycze małżeństwa mego, słyszeliśmy, żeście tego żałowali, żechmy równą wasz mościom a nie stanowi swemu pojęli; gdyż tak rozumiemy, iż się tak dziewało, iż z równiejszych stanów króle obierano w Polsce, a bywali na królewskich stanach, bo nie żona męża, ale mąż żonę oszlachca. Jakoż się to dziewało i w inszych państwach i to się dziewało, że nie zawsze byli święci (namaszczeni) królowie, ale jakie Bóg dawał, który małżeństwa sam sprawuje.

Żeśmy się was nie radzili, przyczyna jest, iż wolnym sobie każdy jest małżonkę obierać, a wszakoż żądamy, abyście wmć to co się stało, w lepsze obracali, gdy my nie to, coby ku rzeczypospolitej należało, bez w. moi woli brać przed się nie chcemy. Małżonkę naszą opuścić, tego czynić nie możemy, bośmy Bogu i jej ślubili; w tej rzeczy więcej baczyć mamy na ślub, bo i Pan Bóg nam tak rozkazał i ewangielia tak mówi: *Quid prodest homini si universum mundum lucretur, animae suae vero detrimentum patiatur.*— Wyście panowie duchowni na tym stopniu posadzeni, abyście strzegli,

aby pan przeciwko sumieniu nie działał; a bych to udziałał, byłoby to przeciwko sumieniu, bych opuścić małżonkę miał; a tak co się dusze i ślubu dotycze, uczynić nie możemy, bo więcej duszę ważymy, niźli rzeczy czesne! *(silentium!)*. A przeto w. mość, jako rad naszych prosimy, abyście młodszej braci przełożyli, iż tego z poczciwością i dusznem zbawieniem uczynić nie możemy, boby było z niesławą naszą, bobyśmy byli człowiekiem odmiennym, bobych i grzeszyć musiał, a inszejbych mieć nie mógł; a iżbym tego nie rad wspominał, ale muszę, rozumiem temu, iż w. mość rozumieć możecie, gdziebym odmienił, jakiejbyście o mnie nadzieje byli i o przysiędze mojej. Nie stało się z żadnej płochości, jedno iżem nie przekładał, jeno zbawienie swe. Jako mądrzy a w tych leciech, panowie rada! będziecie to jako od pana swego wdzięcznie przyjmować. Bych to uczynił, mała pociecha, boby przyszła kaźń boska, a tak do ostatniej koszuli i ciała odstąpić jej nie mogę! i co mi Bóg obiecał, przy tem zostawam, że to w. mci panom i radzie przyrzekam, że się ani odmawiać, ani o inszej mówić, ale ani pomyśleć chcę, jedno to, co mi Bóg dał, tem się kontentować chcę, abym i sobie i duszy i małżonce mej— ale i na to królestwo kaźni bożej nie przyniósł.

(Z Niemcewicza Pamiętników o staroż. Polsce. T. I. str. 53—55).

VII.

GŁOS
JANA TARNOWSKIEGO,
KASZTELANA KRAKOWSKIEGO,
miany na tymże sejmie piotrkowskim 1548 roku
DO KRÓLA
ZYGMUNTA AUGUSTA. *)

Gdy na początku panowania do tych niemało godnych a królewskich dostojności baczę w. k. m. wybranym, zaprawdę mam z tego osobną radość, że nam P. Bóg *ex hac diva progenie* raczył dać takiego pana, co racz dać Panie Boże, *ut his principiis exitus cesset! Quod ad justitiam peragendam spectat*, radbych to widział miłościwy królu, aby wedle obligacyi w. k. m. stała się temu *confirmatio et executio*, abychmy wszyscy w sprawiedliwości i pokoju byli zachowani; albowiem *ubi injustitia, illic omnia sunt injuria*, bez obrazy każdego z nas. Wszakoż nam w. k. m. jednostajnie przysiągł, tak bogatemu jako ubogiemu; strzeżże tego *ne-*

---

*) Powodem do tej mowy było, co w następujących słowach podaje *Bielski* w kronice: „Gdy posłowie widzieli, że już królowi żony odjąć nie mogli, z inszej go strony dobywać zaczęli; to jest: chcąc to mieć po nim, aby nie swem imieniem, ale rzeczpolitej wszystko sprawował, gdy jeszcze kondycyom nie dosyć uczynił. Lecz Jan Tarnowski przeciwko temu rzecz baczną uczynił; ale gdy jej Kmita nie ścierpiał i prawie ostrze a gorąco się dzierżeli swych sentencyj, król jako dekretem koniec kontrowersyi czyniąc, a rzecz i *votum* Tarnowskiego za zdrową radę rzeczyposp. uznawszy, rozkazał obwołać sądy. . . . .“

(Str. 1098 wyd. Bibl. polsk.)

mini oppressio: a nie trzeba jeździć, ale na miejscu egzekwować *sine ulla dilatione;* albowiem oni to jeździli po koronie, którzy albo bracią mieli albo sukcesory; ale my jedno jednego w. k. m. mamy jako źrzenicę w oku, a tak może być na miejscu odprawiono, a dla odprawienia zamków w państwie posłać godne temu na rewizyą, którzy dadzą słuszną sprawę w. k. m. o tem, a dla Pana Boga przywodzić jak najrychlej sprawiedliwość *ad executionem*, owa dalibóg *respondebit aliquid haec justitia*, której dawno czekamy.

Dochodzą mnie też dawno słuchy, tak jako jegomość ksiądz biskup krakowski raczył przypomnieć, iż na takie *famosi libelli*, czego pierwej w Polsce jako żywo nie bywało, że te pisma miłościwy królu, z dworów ziem postronnych do nas zasię przysyłają. Ej miłościwy królu! przez miły Bóg, *honestum praeponitur utili*, a tak proszę jako pana, aby to było korano, abyś tę rozpustę, której wiele jest, raczył hamować.—

(Z pamiętników o staroż. Polsce Niemcewicza. T. I. str. 36—37.)

VIII.

MOWA

JANA TARNOWSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO.

NA SEJMIE LUBELSKIM ROKU 1554 MIANA.

Boję się, miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Ale się w. król. m. świadczę, iżem do tych czasów nie

wiele prośbami uszu waszej król. miłości zabawiał; przestaję na tem, co mi dał Pan Bóg przez ręce przodków waszej król. miłości. Lecz żem jest senatorem waszej król. miłości, nie godzi mi się inaczej, jedno waszą król. miłość napomnieć w tych rzeczach, w których się co nie z dobrem rzeczypospolitej dzieje. Nie darmo mił. królu, wszędy na świecie starożytnych domów ludzie są we czci wielkiej, a w tem miłościwy królu, cnocie poczciwość się czyni. I dla tego wielcy ludzie a miłośnicy ojczyzny swej, żywota sobie dla rzeczypospolitej nic nie ważą, iż to wiedzą, że chociajby oni pomarli, potomstwu ich i sława i cześć i nagroda zginąć nie może. Albowiem gdzieby tej nagrody ludzie pewni nie byli, siłaby tem rzeczypospolitej zginęło, nie chciałby nikt wdać się w niebezpieczeństwo, aleby każdy szanował krwie swojej, widząc iżby nie dłużej mógł zażyć czci, sławy i dobrego mienia, jedno póty, pókiby mu użyczył Pan Bóg żywota. Co widząc oni dawni a mądrzy przodkowie nasi, tych sobie ludzi zawżdy więcej ważyli, którzy dawniej rzeczypospolitej są zasłużeni. Także i przodkowie waszej królewskiej miłości na dostojeństwa, na urzędy, na miejsca wysokie ludzie starożytne sadzali, a nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad starożytne przekładać mieli. Teraz takli się dzieje, miłościwy królu, racz to wasza królewska miłość sam osądzić, a lepiej było pierwej, niżeś wasza król. miłość to uczynił. Temi dwiema rzeczami miłościwy królu, rzeczpospolita stoi: nagrodą za poczciwe sprawy, a za złe karaniem. Niechaj nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni i rozkorzeni. Miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojeństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się tedy stało miłościwy królu, już się odstać nie może; lecz na przyszłe czasy wasza królewska miłość racz być ostrożniejszym, a naśladuj wasza król. miłość w tem przodków swoich. Siła ludzi wasza królewska miłość pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wysokie dostojeństwa, urzędy, starostwa celniejsze dawać będziesz; a wiele ludzi wasza królewska miłość obrazisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc

jako się my staramy o łaskę waszej król. miłości, tak wasza królewska miłość dbać o to możesz, iżby waszą królewską miłość poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz wasza królewska mość miłość u poddanych swoich, a iżbyś ją wasza król. mość mógł mieć wiecznie, Pana Boga o to proszę, a drogi do tego prostszej i krótszej nie wiem, jedno tę, żebyś wasza król. mość domy starożytne wielce ważył sobie. To też moje napomnienie starego a wiernego senatora waszej królewskiej mości, proszę, iżby wdzięcznie od waszej król. m. przyjęte było.

IX.

MOWA

JANA OCIESKIEGO

kanclerza wielkiego koronnego,

JAKO ODPOWIEDŹ NA POWYŻSZĄ MOWĘ JANA TARNOWSKIEGO.

Słyszałem tu miłościwy królu, mowę ku waszej królewskiej miłości i napomnienie, żebyś wasza król miłość dostojeństw, urzędów, starostw celniejszych nie dawał, jedno starożytnych domów ludziom. Trzeba podobno było ochrzcić, które to są starożytne domy. Ja tak rozumiem miłościwy królu, iż ktokolwiek w ławicy senatorskiej przy boku waszej król. miłości siedzi, każdy jest starożytnego domu szlachcic, a jeśli kto niedawno zasiadł w radę, nie już tem ma być zwany nowym. Gdy się obeźrzym na czasy przeszłe jako dawno

świat jest, snać tych starożytnych ludzi przodek mógł być pasterzem, albo czem podlejszem; a tych zasię nowych ludzi przodek mógł iść z królewskiego domu. Dla cnoty, dla godności, pomazańcy boży do rady swej ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi, a tem jeszcze coś naprzód ma, że nie jest powinien tym panom, którzy grafstwa dają, ale jednemu królowi polskiemu panu swemu chowa całą wiarę. Znam się ja do tego miłościwy królu, iż dziad mój i ojcięc w radzie królów polskich nie siedzieli; ale jako obfite żrzódło nie jest przeto mniejszej chwały, iż samo od siebie płynie, a wody z niskąd w się nie bierze; jako słońce nie jest przez to podlejsze, iż samo od siebie jasność daje, a jasności w siebie nie bierze z nikąd, tak senatorski mój tytuł nie jest przez to niższy, iż się odemnie poczyna, gdyż starożytne szlachectwo moje, cnota moja, wiara moja i przodków moich jest cała i w niczem nigdy nie naruszona ani podejrzana. A co jego miłość wspomina, iż ci godniejsi są poszanowania, którzy się dawniej rzeczypospolitej zasłużyli, zgadzam się w tem z jego miłością, ale azaż się tak rzeczypospolitej nie mógł zasłużyć ten, kto nie siedząc w radzie, siła krwie swej dla rzeczypospolitej rozlał, jako ów, który do rady iść nie zamieszkał? Więc się i w tem z jego miłością zgadzam, iż rzeczpospolita każda stoi *praemio et poena*, ale żeby dla cnoty, dla dzielności nie miano dawać dostojeństw i urzędów, aż się starożytni odprawią, toćby dopiero ludziom do posług rzeczypospolitej chęć zginęła; nie chciałoby się nikomu mężnym być, gdyby aż dziesiąty potomek jego miał za krwawe posługi nagrodę odnosić; już cnota i dzielność nietylkoby się nie rozkorzeniła, aleby zginęła wszystka, a nikomuby się dobrym być nie chciało. Po wszystkim świecie, miłościwy królu, to jest, iż cnotę a godność wielcy królowie, wielcy monarchowie ważą wielce sobie, i zwykli ją nagradzać przed tymi, którzy nie swemi, ale cudzemi pióry się zdobią.

(Obydwie mowy z dziejów Łukasza Górnickiego.)

X.

MOWA

RAFAŁA LESZCZYŃSKIEGO,

STAROSTY RADZIEJOWSKIEGO I ŻOŁDAWSKIEGO,

W imieniu izby poselskiej do króla i senatu miana na sejmie piotrkowskim r. 1562, w dzień św. Andrzeja *).

Iż Pan Bóg wszechmogący waszą królewską zacność na stolicy własnej królewskiej, na stolcu sądu a obrony ku naprawie praw a swobód koronnych, w tak dobrem jako widzimy zdrowiu posadzić raczył, Pana Boga za to chwalimy; żeś też wasza królewska zacność nas wierne poddane swoje, nas lud boży sobie od Boga w porządny szafunek zwierzony, bez wszej sprawiedliwości i obrony tak długi czas pozostawiony, jeszcze tak wżdy w cale zastać raczył, i ztąd niemniej

---

*) U Wiszniewskiego, z kąd ta mowa wzięta, podany jest rok 1563, zapewne przez pomyłkę. — Okoliczności wystąpienia mowcy z tym głosem, wyjaśniamy następującym wyjątkiem z Bielskiego kroniki: „Roku 1562 Polacy długo będąc bez króla (Zygmunta Augusta) w Polsce, a widząc, że sprawiedliwości niemasz, obrony niemasz, Tatarowie często w Podolu i w Rusi, w doma się przez nieczynienie powinności urzędów wszelakich wiele złego i nierządów przyczynia, a iż za prywatą prawie wszyscy idąc, rzeczypospolitej ubogiej i obnażonej zaniechali i odbieżeli, przeto porozumiawszy się z radami koronnemi szlachta do króla do Litwy posły wyprawili. Ci do króla przyjechawszy i potrzeby rzeczypospolitej wszystkie przełożywszy, o sejm prosili, co król chętnie rad uczynił. Był tedy sejm złożon do Piotrkowa w tymże roku na dzień 22 listopada. . . . Wielki to był i zawołany sejm, i prawie jako sądny dzień, na który król do Piotrkowa przyjechał" i t. d. — (Strona 1141 i 1143, wydanie w Bibliotece polskiej).

Pana Boga chwalimy. Bo zaiste nie żadna piecza ani opatrzność ludzka, ale tylko sama moc prawice boskiej od nagotowanego upadku tej korony strzegła a broniła, gdyż ci, którym ta rzeczpospolita zwierzyła praw i wezwania swego, im należące i zaniechawają i zaniedbawają. Lecz Pan Bóg, jako o tem pisma świadectwa dawają, jeszcze od wieków wnet po stworzeniu pierwszego człowieka, pożądał tego od wszego narodu ludzkiego, począwszy od najwyższych królów aż do najniższych i najuboższych ludzi, aby każdy na swem miejscu zostanąc, wezwania swego był pilen, a prace powołania swego dostatecznie wykonawał.

Zda się być za rzecz potrzebną, grunty, na których rzeczpospolita polska zawisła a zbudowana jest, krótkiemi słowy tu na tem miejscu przypomnieć.

Oni mądrzy, stateczni, a mężni Polacy, które przodkami swemi zowiemy, wiedząc wolą bożą być takową, że tego Pan Bóg z człowieka potrzebuje, aby w bojaźni bożej żywiąc w pośrzodku na świecie wiek swój wiekował, zdobywszy tak wielkiej szerokości ziemie, zwolił sobie króla, któremu wszystkę onę wielkość kraju w dożywotni szafunek są poddali, nic więcej na króla swego powinności nie włożywszy, tylko aby im prawa ich, do których go wezwali, dzierżał, wewnętrzną sprawiedliwość czynił, a od postronnego nieprzyjaciela bronił, a iżby doskonale to pan ich iścił, przysięgą obowiązali onego. Przeglądając dalsze niebezpieczeństwa, a obawiając się tego, aby kiedy on król ich, gdyż też krewkości człowieczej poddan był, albo z strony gniewu, albo waśni jakiej, albo też za wadą jakich w ciele rozkoszy, nie chciał zaniedbawać onego na się włożonego powinnowactwa iścić, posadzili podle boków jego tak wielki poczet rad koronnych, na których ramiona tę pieczą a tę straż włożyli, aby monarcha ich z powinności swej nie wykraczał, prawa przyjęte cale a statecznie chował, sąd pilnie a sprawiedliwie czynił, a granicznego nieprzyjaciela mocnie odpierał; a iżby i ci też własną swą na się powinność cale iścili, przysięgą także byli obowiązani.

Potrzeba iście i dalej obawiać się też tego, aby kiedy ono tak wielkie zebranie ich, które za ciężką pracą i przelaniem krwie swojej dostali, nie było jakim sprosnym nieporządkiem rozproszone; dali do tego osobnych dwu stróżów, którym pieczęci koronnych zwierzyli; a iżby też listów żadnych, prawu pospolitemu przeciwnych, ani donacyj z swych kancelaryj nie wydawali, osobnym statutem są to opatrzyli.

Ale żeby też ty dwa stany rzeczypospolitej w takim opisanym porządku cale zostawili, postanowili też i to; aby na każdy rok na miejscu pewnem a uprzywilejowanem zgromadzenie bywało, na którem rycerstwo będąc trzecim stanem rzeczypospolitej, pewny poczet osób z pośrzodka siebie ze wszystkich miejsc koronnych wyprawowali, którzy, jeśliby w której części albo w którym kącie koronnym ubliżenie w prawie pospolitem obaczyli, tam się na pany napominali, a tak nie inaczej, jedno na każdy rok pewne rewidowanie a przeglądanie praw działo się.

O pięknie zaiste ci zacni starcy tę rzeczpospolitą w swych stopniach byli postanowili, z którą snać na świecie żadna nie może być porównana: bo każdego stanu poczciwość w niej zamknęli; ale cóż po tem, gdy my, potomstwo ich będąc, tak porządne rzeczy postanowienie nam na piśmie przez ręce podanej, w tej szczerości a prawości zachować nie umieli.

Niechże każdy obaczy, komu to należy, a pilnie sam w sobie i w sumnieniu swem poważy, jeśliż w cale zostawa na swem miejscu w tem powołaniu, albo w caleli prace wezwania swego wykonawa.

Jeśliż mówię przodkiem z osoby waszej król. mci, jako od najwyższej zacnej zwierzchności nam od Boga danej, dosyć się dzieje prawu pospolitemu i powinności królewskiej; zaiste najaśniejszy, miłościwy królu, krew, która w Polsce przez (bez) kaźni obficie wylewana bywa, woła o pomstę do Boga; aza się nie rozbieżało swawoleństwo ludzkie przez niedzierżenie sądów w. k. m. tak dalece, że też już żaden dziatek swych własnych bezpieczen nie jest; bo mali kto dzieweczkę, i tej

zachować nie może, czeka, rychłoli przyjedzie mocniejszy, a weźmie mu onę.

Nie wspominam tych, którzy słabszymi będąc, od mocniejszych uciśnieni bywają; nie wspominam wdów, których prawo boże i wszelkie prawo w obronę zwierzchności podawają, których łzy a nieobronienie od krzywd niebiosa przenikają; nie wspominam też inszych złych spraw i zwyczajów, których niezbożni a niebaczni na uczciwość i na powinność przespiecznie zamieszkawają; nie słychać by kto skaran był, albo na ostatek i zaklęt: bo tylko o snopki kląć zwyczaj już na ten czas nastał.

Pojrzymyż na obronę graniczną, jako rzecz jest pewna, by jeden tysiąc koni do korony wtargnął, mógłby ją krzyżować, nie ujrzałby przeciw sobie miecza dobytego, czego się niedawno przykład okazał, ku ubliżeniu sławy narodu polskiego, że małe wojsko, ledwie kilka set koni, wielką część państwa w k. zacności przejechali, śląc jeszcze przed sobą mandaty, mieczem i ogniem grożąc tym, którzyby w tem chcieli będącem ich przedsięwzięciu hamować! Zaprawdę, miłościwy królu, wielki niedostatek tu na tem miejscu, o którem jeśli rady nie będzie, *actum de nobis.*

Raczcież, miłościwi panowie, to też obaczyć, dosyćli się też z tych powinnowactw waszym miłościam i prawu pospolitemu dzieje? jakieli napominanie pańskie jest, jakie być ma, jakiego zastawianie się i opieranie złemu, jakiego prawa i przysięgi uczą. Tu zaiste najdzie się niedostatek, by kto na to pojźrzeć chciał, to znając chciał sądzić, coby Pan Bóg za takowe postępki tej koronie obiecował.

Zaiste, to są znaki gniewu bożego, znak zginienia i upadku: bo wszystki ty królestwa, które już upadek swój podstąpiły, wszystki ty znaki przed upadkiem swym widziały, które się w Polsce już wypełniły; z tej strony smutek a żałość widzieć upadek, któremuby zabieżano być mogło, a zabieżeć temu żaden nie umie.

A cóż to inszego jest, jedno iż Pan Bog rozum odjął; bo tak zwykł czynić: kogo chce skarać, pierwej z rozumem rozłącza onego.

Muszę to drugi raz powtórzyć, że z tej strony smutek a żałość; ale z drugiej zostawa cząstka nadzieje dobrej.

A to iż Pan Bóg wszechmogący dał to serce w. k. miłości, że chcesz naprawę uczynić skażonym a zaniedbałym prawom naszym. Tego ciało i krew w sercu w. k. zacności nie uczyniło, ale tylko sam Syn boży; toć jest pocieszna nadzieja nasza, będzieli od nas wdzięcznie przyjęta prośba nasza, a nie będzieli zaniedbana; to jest znak, że Pan Bóg nie żąda zginienia naszego, ale chce naprawy, ale chce obrócenia naszego k'sobie a pokuty.

Nic w tem nie wątpimy, najaśniejszy miłościwy królu, iże to, coś w. k. zacność przez posły swe i listy wszystkiej koronie rozesłać, a wszemu rycerstwu swemu zwiastować raczył, że to już nie słowy ani listownemi obietnicami, którycheśmy się długi czas napiastowali, wypełnić a uiścić będziesz raczył.

Pewniśmy tego, bośmy uwierzyli obietnicam zacnego a chrześciańskiego króla, któremu po bożych obietnicach najwyższa ma wiara być dana; i na tośmy przyjechali, abyśmy już w skutku samę rzecz do braci swej odnieśli: bo nas po to posłali, a w nic inszego mimo to wstępować zagrodzili.

O wzruszże w sobie najaśniejszy miłościwy królu! serce miłosiernego króla, a zrzuć ten szkodliwy pień z drogi, który zawadza do dobrego, który jest przyczyną do upadku, a zrzucić go ani zepchnąć żaden inszy z ludzi nie może, okrom osoby waszej królewskiej zacności.

O zlutujże się najaśniejszy królu! a ulecz to chore ciało, którego sam głową raczysz być; bo zaginieli ciało, głowie się niedobrze stanie; będzieli ciało zdrowe, i głowa w swej całości zostanie; ponieważeś w. k. miłość tym poddanym swym tę łaskę a miłość pokazać raczył, powinieneś też w. k. zacność Polakom dobrze chcieć życzyć: bo w. k. zacność nie królujesz narodowi polskiemu przez moc miecza, ani też spadła korona na w. k. zacność prawem przyrodzonem, ani sukcessyą żadną, nie przyniosłeś też w. k. zacność praw swoich

Polakom, aleśmy cię za króla a pana sobie obrali z miłości a z tej dowierności, którąśmy ku przodkom w. k. zacności mieli; zwierzyliśmy się w. k. zacności co u nas po zbawieniu nadroższego było: praw, swobód i poczciwości swoich, które nad bogactwa, złoto, u nas więtsze i ważniejsze są, a za wszystko złoto żleby przedane były.

Nie nowinać to Polakom miłować pany swoje; izaż to kiedy słychana rzecz jest, albo jeśliże to kroniki świadczą, żeby kiedy król polski był w bitwie pojman, albo jeśliż który był ranion?

A cóż to innego czyniło, jedno miłość tego narodu przeciw panu swemu, że to przed oczyma pana swego nad nieprzyjacielem pokazowali, co się mężnemu narodowi pokazować godziło: wydawając ciała i żywoty swe wszelkiemu niebezpieczeństwu; strzegąc tego, aby na pana ich zła przygoda nie przypadła; czego jasną mamy pamiątkę, co czyniło sławne rycerstwo polskie prze dziada w. k. zacności nad mocnym narodem niemieckim, że zwycięstwo otrzymali nad nadzieję wszystkich ludzi na świecie;—tam Polacy pokazali miłość przeciw panu swemu; tam krew swą przed ,oczyma jego przelewali.

Otóżci to jest miłościwy królu potomstwo tych ludzi; otoż też ty serca i chciwości, które są gotowi pokazać zawżdy przed oczyma w. k. zacności, tylko racz w. k. zacność obrócić łaskawe oko a wysłuchać prośby ich:—prosząć o to w. k. zacności, coś powinien i poprzysiągł *(tu ręki poddanie było od wszech)*. — Z tem tedy błogosławieństwem w. k. zacność, naszego miłościwego pana witamy, aby Pan Bóg wszechmogący to zaczęte naczynie i ogień w sercu w. k. zacności zaczętej powinności ku dobremu końcu przywieść raczył, aby wżdy kiedy tej tragedyi koniec był, i żebyśmy już nie w obietnicach, ale w skutku braci swej przynieśli, czegośmy tak długi czas prosili a żebrali. Potrzebaż tego, żeby się to działo w miłości; bo w waśni co kiedy dobrego w której rzeczypospolitej uczynili? Niech tedy sam Pan Bóg wszechmogący, niech i sam jedyny Syn boży, który nam sam tę miłość rozkazał, w sercach

czystych do tego należących, przez Ducha świętego to sprawi, a niech to uczyni Bóg Ojciec dla zasługi Syna swego, którego dał na ten świat, aby kto weń uwierzy, nie zaginął, ale miał żywot wieczny. *Amen.*

(Z tomu IX Historyi literatury M. Wiszniewskiego, str. 427—432, gdzie mowę tę oddrukowano z współczesnego rękopismu).

XI.

RZECZ
KRÓLA JMCI ZYGMUNTA AUGUSTA
DO POSŁÓW,

na dokończeniu sejmu lubelskiego, dnia 12 sierpnia 1569 roku miana własnemi usty jego.

Wszystkie sprawy, którekolwiek dzieją się na świecie ludziom ku pożytku, nie możem tego przywłaszczyć nikomu innemu, jedno samej woli Boga wszechmogącego. Jakoż i te sprawy wszystkie *) iż się skończyły, którycheście waszmość wdzięczni, i za które mi dziękujecie, z woli jego świętej się sprawiły i skończyły; przeto jemu samemu to musimy przywłaszczyć, a nie staraniu jakowemu naszemu. Boć tego nie możemy przeczyć przodkom naszym, aby się byli nie mieli starać, aby te się rzeczy były skończyły i ku skutkowi przywiodły, jednó iż się pilnie też starali; ale iż to wola boża nie była, trudno im w tem ganić mamy: boć że też wielkie było ich staranie o tem, świadczą kroniki,

---

*) Ściąga się to do przywiedzionej do skutku na owym sejmie Unii Litwy z korona, znanej pod imieniem *Unii Lubelskiej.*

prawa i przywileje koronne około tych spraw; ale gdy wola jego święta przystąpiła, tedy acz czasu wiele i nakładu się wiele wszystkich waszmościów podjęło, i mojej też pracy, tedy jednak po tem znać łaskę bożą, żeśmy przez tak dlugi czas pracowali i do końca dotrwali i nie odjechali, aż te rzeczy z pociechą naszą się skończyły, czegom ja też jest, jako miłośnik prawy rzeczypospolitej, wdzięczen od wmść, żeście wmść, ani pracy, zdrowia, ani kosztu nie litowali prze dobre rzeczypospolitej. Niech kto jak chce mówi, iż długi sejm był, ale niech się w tem obaczy, iż się wiele na nim dobrego pożytecznego sprawiło, pamiętając na onę przypowieść: choć nie rychło, kiedy z łaski pańskiej, dobrze. A iż waszmość mi za to dziękujecie, tedym ja tego wdzięczen jest od waszmościów, i tem pilniej starać się będę o wszystko dobre rzeczypospolitej.

A iż to wielekroć waszmość odemnie słyszycie, iż ja nic milszego po łasce miłego Pana Boga nie mam sobie nad dobre rzeczypospolitej,—przeto mi się zdało nie zaniechać tych rzeczy, które widzę być pożyteczne rzeczypospolitej, które się tu nie skończyły: aby waszmość sami na to się dobrze rozmyślali i na to się z bracią swą rozmawiali, co się jednak i w recesie tknęło.

Naprzód jako to jest rzecz dobra i sławna, zjednoczenie tych państw, tak to potrzeba obmyśliwać, aby to długo trwało. Toć to jest mądrego człeka rzecz: nietylko począć, nietylko uczynić, ale aby też to długo trwało, obmyślić. Trwać ta sprawa długo nie może, jeśliże waszmość nie znajdziecie obyczaju obierania nowego króla *tempore interregni*: bo ta sprawa pewnie to rozerwie to zjednoczenie. Ukazować teraz tego niechcę, bo to czas sam przyniesie; doświadczali też tego przodkowie waszmościów czasów takowych; przetoż ja z powinności swej, którąm powinien rzeczypospolitej, waszmościów upominam, abyście się w tem czuli, i o tem mówili, aby się to uradził obyczaj ten. Na to się waszmość oglądajcie, iż zawczasu wszystka rada dobra bywa; pomnijcie waszmość na to, żemci jest człowiek jako i waszmość, który śmierci jestem poddany. Przeto co koronie polskiej potrzeba, waszmościom o tem radzić,

gdyż mię macie pana śmiertelnego, aby za żywota mego dostawało wam rady, żebyście trudności około obierania panów swych nie mieli, gdyż to wielką trudność we wszystkich państwach czyni; potomstwa mego nic nie spominając, choćby było, gdyż prawa waszmościów i wolności te są, iż pan u was się nie rodzi, jedno go wolnie obieracie. Tu trzeba strzedz, abyście waszmość opatrzyli, aby wolne obieranie było, a nie poniewolne; gdyż się to i za przodków moich dziewało, że nie kogo wszyscy, ale kogo kilka obrali, panem zostawał. Na wszem tedy wolności trzeba strzedz rzeczypospolitej, a zwłaszcza w gruncie, jako to jest *modus electionis*. Hetman aby był przysięgły, aby *in tempore interregni* wiedział, jako ma ludźmi szafować; aby przyciągnąwszy z ludźmi, gwoli sobie i komu drugiemu nie obrał pana, jako to bywało przedtem, czego nie chcę spominać.

Opowiedacie waszmość szerokość państw zgromadzonych, tak też i uciski i skwierki w nich prze niesprawiedliwość. Nie kochałbym się nic w tej szerokości państw, jeśliby w nich sprawiedliwości nie było, a skwierk, płacz, jako dawno, tenże został: boby to nie mogło stać długo, aniby Pan Bóg mnożyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być. Widzę to sam dobrze, że to włodarstwo Pan Bóg na mnie przyłożyć raczył, i to jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odnosił z pociechą. Ale iż z łaski bożej państw się przyczyniło, spraw ludzkich tem więcej, żadną miarą tedy być to nie może, abych ja, będąc człowiekiem jednym, miał tym sprawom sprostać, jeśliże waszmość nie obmyślicie prędszej sprawiedliwości. Przeto raczcie waszmość o tem między sobą mówić, a braci swej odnieść, a obmyślić prędszą sprawiedliwość, a krótkość postępków w prawie aby namówiona była.

Niepomału mię to troszcze, iż to przyszło za panowania mego, ta różność wiar, i różne rozumienia około wiary świętej chrześciańskiej: bo to czuję, iż to na mnie zależy, aby jeśli inny rząd aby był w rzeczypospolitej, tedy owszem wiara święta chrześciańska w kościele jednostajnym chrześciańskim aby była. A iż to

jest powinność moja, o co mię teraz rady ichmość duchowne, jako i waszmość rycerstwo często upominacie; przeto waszmościom opowiadam, aby waszmość raczyli o tem wiedzieć i braci swej odnieść, że dalibóg za pomocą Pana Boga wszechmogącego chcę się o tem starać, aby się to postanowiło. Niech mię tez żaden tak nie rozumie, abym kogo mial przywodzić do wiary okrucieństwem, albo srogością jaką, albo czyje sumnienia obciążać. Iszczę, że nie jest ta intencya moja: bo też wiary nie moja rzecz budować, wiem że to jest sprawa Ducha świętego, ale jednak mam wiarę pewną w łasce Pana Boga wszechmogącego, że on mię w tem spomoże i ratuje, iż i powinność moję zachowa, a ludzi przywiedzie do dobrego.

Opatrzenie potomstwa mego, proszę abyście waszmość mieli na pamięci, i braci swej odnieśli; gdzieście waszmość nie chcieli o tem mówić na tym sejmie, aby już na tym przyszłym sejmie było to postanowiono. Widzicie waszmość, żeć prawa na to mam dostateczne, i waszmość deklaracyą warszawską toście obwarowali, nakoniec i w przywileje nowe wpisano to jest; a jako wpisano tak i poprzysiężono świeże. Pomnijcie waszmość na to, jako się Pan Bóg gniewa, gdy się nie dzierży to, co przed nim się ślubi; tak też tego najwięcej rzeczpospolita potrzebuje, aby prawa każdemu były dzierżane, i czuję się dalibóg w tem, żem też to dobrze zasłużył rzeczypospolitej. Nie idzieć mi ni ocz, jedno o siostry me, jeśliby to już była obietnica boża, żebym zszedł bez potomstwa męszczyńskiego, tedy aby wżdy znak był pocieszenia potomstwu memu. Jeśliże człowiek śmiertelny tem się cieszy, iż potomstwo zostawuje, i też że się ono cieszy zostawieniem majętności, tedy też i królom zacnym przystoi się o to starać, aby znak był, iż i panowali z łaski bożej, i rzeczypospolitej służyli dobrze, za którą służbę opatrzenie się potomstwu stało zacne a uczciwe. Przeto upominam i żądam, abyście to waszmość odnieśli braci swej, aby koniec temu był na przyszłym sejmie, gdyżeśmy wszystko śmiertelni.

Oświadczam się też przytem przed waszmość wszystkimi, tak radami jako i rycerstwem, z prawy swemi, które mam wedle prawa pospolitego tak na Mazowszu, jako w koronie i wielkiem księstwie litewskiem, iż gdziekolwiek summy mam stare, z nich dawać czwartej części nie będę: gdyż toż mi prawo służy co i każdemu; nie miejcie mi waszmość za złe, gdyż opatrzenie nie jest postanowione.

A iż mi waszmość to błogosławieństwo oddajecie, abym był w łasce bożej zachowan i dobrem zdrowiu i długo; tegoż ja waszmościom życzę, aby Pan Bóg waszmość chować raczył w dobrem a w długiem zdrowiu. Tę łaskę i tę życzliwość moję odnieście odemnie miłej braci swej a poddanym mym, które abyście wszystkie tam w takowemże zdrowiu i szczęściu i pociesze oglądali, Panie Boże daj to, i aby on nas wszystkie wierne w łasce swej a błogosławieństwie swem świętem do woli swej chować raczył. Amen.

(Z Pamiętnika lwowskiego. r. 1817. T. V, str. 30 — 37).

XII.

MOWA

KS. JAKÓBA UCHAŃSKIEGO

ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO,

miana na sejmie elekcyjnym roku 1575 *).

Kiedyśmy się z pierwszego sejmu stężyckiego niezgodni, kłótliwi i zrozpaczeni prawie o los rzeczypospo-

*) Po ogłoszeniu tronu polskiego za wakujący, w skutek odjazdu Henryka Walezego, ubiegali się o koronę różni pretendenci, a mianowicie Maxymilian cesarz niemiecki, toż syn jego Ernest, dalej król

litej, rozbiegli raczej niż rozjechali, któżby mógł przepowiedzieć wtedy, że obok tylu niebezpieczeństw grożących, obok wewnętrznych rozterek, i szarpiących się stronnictw, niedługo znowu i sejm walny i elekcya walna nastąpią. Bóg to w dobroci swojej sprawił, ukarawszy nas wprzódy srogo za to, żeśmy cierpliwości jego doświadczali. Kiedy bowiem dobro kraju na poniewierkę poszło, wtedy z jednej strony najpiękniejsza prowincya Polska Ruś, przez dzikie najście barbarzyńców okrutnie spustoszoną została. Co boleśniejsza jeszcze, tysiące szlachty i prostego ludu różnej płci i wieku, tysiące chrześcian poszło w szpetną niewolę. Z drugiej strony znowu Moskwa nietylko zniszczyła, ale i zajęła większą część Inflant. Wewnątrz zamieszki i rozkiełznanie, bo nie było ani bojaźni króla, ani bojaźni prawa; gwałt, krzywdy i mordy wzajemne wszystko do góry nogami poprzewracały. Chciał nas zapewne Bóg temi klęskami wyraźnie nauczyć, że większe na nas ześle, jeżeli dłużej kusić go będziemy, i jeżeli na tej łódce sejmowej, którą nam miłosierdziem swojem Bóg raczył zesłać, z nieładu tego zupełnem rozbiciem nam grożącego nie wypłyniemy.

Owóż króla nam potrzeba, i to takiego króla, któryby nie z imienia tylko był królem, ale miał królewskie przymioty do rządzenia i królewskie dostatki do obrony królestwa naszego. Naprzód tedy powinniśmy być pewni jego religii i pobożności, powinna być w nim dojrzała rostropność, sprawiedliwość w czynach i mowie, stałość i łaskawość i umiarkowanie we wszystkiem. Bez tych cnót wszystkie chociażby najświetniejsze przymioty umysłu, będą raczej narzędziami do ucisku niż do szczęścia ludów. Do tego dodać jeszcze trzeba biegłość w sztuce wojennej. Król nietylko wiedzieć ma jak królestwa bronić od napaści, ale jeszcze dostatkami i za-

---

szwedzki, Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki i t. d. Prymas Uchański i największa część senatorów popierała sprawę domu rakuskiego; stan rycerski przeciwnie obstawał za Piastem, to jest „aby z pośrodka siebie pana sobie obrali“ (Bielski). Dajemy po dwie mowy z każdego stronnictwa, najprzód dwie za Rakuszanem, a dwie za kandydaturą rodaka.

sobami módz go obronić. Powinien też mieć odpowiednią powagę u wszystkich innych monarchów, a któż nie wie, że oprócz urodzenia i cnót, dostatki dużo nam wagi między ludźmi nadają? Dla nas zaś nietylko ze względu na okazałość, ale raczej przez wzgląd na nieprzyjacielskich sąsiadów, potężnego króla potrzeba, żeby czasem ten co nas miał bronić, sam od nas obrony później nie potrzebował.

Nietylko więc na to patrzeć mamy, aby król nasz posiadał powagę i liczne związki krwi z chrześciańskimi monarchami, od których można się będzie jakiej pomocy spodziewać, ale żeby i sàm przez się dosyć był zamożny i potężny. Żeby wam jednem słowem wyrazić co myślę, wszystkie te przymioty i warunki pojedyńczo u innych, razem w cesarzu jaśniej od wszystkich innych kandydatów świecą. Znana jest jego pobożność i stałość dla religii katolickiej, i nikt z was nie słyszał, żeby się kiedy zachwiała. Co się zaś tycze cnót jego, któż nie zna jego rostropności zwykłej, powagi i surowości obyczajów, obok tego dziwnej i łagodnej przenikliwości w zgadywaniu chęci każdego, sprawiedliwości i słuszności. Po co zresztą wyliczać to wszystko, kiedy wielu z nas naocznie się o tem nie bez podziwienia przekonało. Nie wiem jak się to dzieje, ale cnoty te całemu domowi austryackiemu są wspólne, bo wszyscy temiż samemi zasadami od tylu przodków w spadku przekazanemi karmieni bywają. Rostropność i znajomość sztuki wojennej jest im wrodzoną prawie, bo ich nabywają od wczesnej młodości przez udział jaki mają w zarządzaniu interesami i ludźmi. To też od tylu lat dom ten nie bez chwały włada rozległemi różnojęzykowemi i różnych obyczajów narodami, wojnę też z potężnym nieprzyjacielem chociaż bez wielkich korzyści, ale i bez wielkich strat prowadzi. Któryż inny monarcha może się z nim równać w owej powadze od tak dawna w domu tym rozkrzewionej i w owych bogactwach tak długo gromadzonych? Stoi między nimi najpotężniejszy, jako cesarz rzymski i potomek tylu cesarzów i królów, nietylko okazałością majestatu swego, ale siłą państwa niemieckiego, stosunkami krwi ze wszystkiemi monar-

chami, rozległością podległych mu krain i bogactwem tylu królestw do niego należących. Dom hiszpański jednego z nim rodu, król bratem stryjecznym cesarza a zatem bliskim krewnym. Włochy do niego dożywotnie należą, a Belgia, wielka część Francyi dziedzicznie; dla wójsk jego i broni całe Indye i świat nowy złotodajny otworem stoi. Włochy całe i Niemcy po części pokrewieństwem z cesarstwem są połączone. Z domem francuzkim tylko rywalizuje, ale ponieważ burgundzki dom dał początek francuzkiemu panującemu domowi, mimo owej rywalizacyi zachodzą między obydwoma stosunki dawnego powinowactwa i nowszych pokrewieństw.

Muszę wam teraz jego siły własne wykazać. Austrya to najpiękniejsza część Niemiec; Węgry i Czechy jako sąsiedzkie i dawnemi stosunkami z nami powiązane, mogą się nam bardzo w każdym przypadku przydać. Niema się tedy czemu dziwić, że wszyscy przed nim się uginają i miejsce mu u siebie chętnie dają, a my wachamy się przenieść go nad innych, kiedy go wszyscy na czele swoim postawili? Weźcie którego chcecie zagranicznego monarchę, któryż nas bliższy? Największa potęga i dostatki innych kandydatów, alboby na nic się nam nie przydały, alboby późno przybyły dla wielkiej od nas odległości, kiedy Węgry i Czechy długą linią z nami graniczą. Wiedeń stolica Austryi, mniej jest od nas odległy jak Wilno od Krakowa, dokąd królowie nasi uroczyście prawie i to ledwie raz na rok wybierać się zwykli. A tak jeżeli wybierzemy sobie króla z tego domu, siły jego prawie domowemi u nas nazwać można. Ztamtąd wybierać króla, wodza i głowę należy, zkąd na chwile niebezpieczne i nagłe najpewniejsza pomoc przyjść może. Mógłby kto zarzucić, że podług cesarstwa i podług warunków przez książąt na cesarza włożonych, nie może on wydalać się za granice cesarstwa, ale zarzut ten upada przed tem co przodkowie jego i sam teraźniejszy cesarz czynili, bo i dawniej przodkowie jego jeździli do Włoch a nawet do Azyi i wszędzie gdzie ich interes chrześciaństwa i własne ich sprawy powoływały. Świeżo nawet Karol V, Ferdynand i Maxymilian większą część życia po za Germanią przepę-

dzali, to w Hiszpanii, to w Czechach, to w Węgrzech. Nietylko tedy zyskamy na świetności, kiedy mieć będziemy króla z domu, którego cały świat chrześciański tak wysoko ceni, ale też żaden inny lepszym nie będzie do rządzenia państwa i powściągnienia tylu i tak mocnych naszych nieprzyjaciół. Nie będę się bał Turka nawet, kiedy zobaczę że siły owe, które go tak długo powściągały i powściągają, z naszemi się połączą. Będzie musiał zawieszenie broni i pokój stały zawrzeć, o co nawet z Maxymilianem porozumieć się już chciał, a jeżeli będzie wolał wojnę niż pokój, jakoż się oprze siłom królestwa naszego austryackiemi połączonym, nam zaś nie byle jaka sława ztąd przybędzie! Wierzcie temu, co mi zacny i dostojny senator wojewoda podolski donosi, że sułtana powstrzyma nietylko takie połączenie sił, ale sama zgoda nasza. Przyjmie więc sułtan pokój jako dobrodziejstwo, i ani pomyśli wojną nas zaczepiać; sąsiedni zaś nieprzyjaciele skoro usłyszą o tym wyborze, wszyscy zaraz do pokju się nakłonią. Na zasadzie dawnych umów i ze względu na przyjaźń i na majestat cesarski, cesarz trzyma w ręku swoim cara, który jasno widzi, że jeżeli go obierzemy królem, będzie musiał bardzo dużo z mniemanych swoich praw i domagań się ustąpić. Któż może myśleć żeby Duńczyk i Szwed śmieli co kiedy przedsięwziąść przeciw takim siłom i przeciw majestatowi cesarskiemu, który zawsze z uszanowaniem czcili, będąc różnemi stosunkami cesarstwa powiązani, a nawet sami z pomiędzy nich wyrośli. To samo myśleć potrzeba o innych. Dla tego chociaż wolno nam jest wybierać i na tronie osadzać kogokolwiek z pomiędzy tylu ubiegających się o koronę polską, sądzę jednak, że najgodniejszym wyboru tego jest Maxymilian. Jesteśmy nawet w takiem położeniu, że oprócz niego nie mamy nikogo kogobyśmy mogli na czele naszem postawić z pożytkiem dla kraju naszego. Widzieliśmy już w co się obróciła elekcya Henryka, tak świetna na oko. Nie możemy się bowiem spodziewać żeby przeniósł królestwo tak wojnami zagrożone i zimno nasze sarmackie, nad miłe rozkosze Francyi, i żeby się dobijał gwałtem o państwo tak odległe, i tylu państwami od

jego kraju przedzielone. Nie mam potrzeby wstydzić się tego, żem się i ja omylił w onym wyborze, jak wielu innych zacnych obywateli królestwa. Dosyć jest raz zbłądzić; przekonawszy się o błędzie, trzeba zeń korzystać i nie wybierać odległych rządców i obcych prawie interesom kraju naszego. Nie mam więc potrzeby mówić wam o księciu Ferrary! Chociażby miał wszystkie potrzebne monarchom przymioty, brak mu znajomości naszego języka, praw, obyczajów, że nie wspomnę już o tem, jak bardzo strzedz się powinniśmy włoskich rządów, czego dowodem niech będzie pamiętna ojcom naszym królowa Bona!

Dla tej samej przyczyny i Szweda nie radzę, bo siedzi on w królestwie gdzie niema prawie szlachty a lud wiejski wszędzie. Bardzo też oddalonyod nas, a morze też go od nas przedziela. Przodkowie jego zaledwie zdołali się obronić Duńczykom, on sam ledwo ostoi się przed Moskwą, nasze zaś położenie wymaga i mocnej i gotowej pomocy. Prawda że syn jego jest krwią królów naszych, ale jako dziecko jeszcze, nie poradzi tak zawikłanym i trudnym sprawom kraju naszego

Znajdą się zapewne i tacy co popierać będą Batorego księcia siedmiogrodzkiego, ale ten płaci haracz Turkowi, a jeżeli go na króla weźmiemy, to i my sami w poddaństwo tureckie pójdziemy. Niebezpieczeństwo ztąd wielkie i hańba przed całem chrześciaństwem jeszcze większa! Cóż z tego, że Turczyn nie rozkazuje, a zaeca go nam tylko? Wszakże poleca go jako wasala swego, albo jeżeli wolicie, jako hołdownika; a przytem któż nie wie, że w prośbach ludzi potężnych zawsze się trochę rozkazu kryje: chce on nas naprzód prośbą i to łagodną omamić, a potem pokaże całą ciężkość swoich rządów. Zresztą mamy królewnę Annę która nad wszystkich innych pierwszą być powinna, chociaż obecne i groźne niebezpieczeństwa męzkiego raczej niż niewieściego wymagają ramienia. Jeżeli jej nie chcemy pominąć, i bardzo słusznie, tedy położymy cesarzowi za warunek, aby ją synowi swemu lub zacnemu jakiemu krewnemu poślubił. Nie mogę też przez wzgląd na wierność jaką rzpltej przysiągłem, radzić abyśmy kogo prywa-

tnego z pomiędzy nas wybrali. Zaledwie to w dawnych czasach i daleko od naszych skromniejszych stać się mogło; ale teraz kiedy okazałość, zbytek i chciwość powszechnemi się prawie stały, któż będzie chciał podlegać temu, który wczoraj jeszcze równym mu był? I nietylko jemu samemu, ale żonie, dzieciom, braciom, krewnym, powinowatym, bo wszyscy już do królewskiego domu należeć i utrzymywać będą, że mają jeżeli nie władzę, to przynajmniej prerogatywy większe od innych. Owóż nietylko jednemu królowi cześć oddawać będzie trzeba, ale i tym wszystkim, którzy z nim jakimkolwiek stosunkiem połączeni będą. Nie mając zapewne wielkich dostatków własnych, musi publiczne rozdawać, a komuż je wprzód odda, czy chciwości naszej zawsze czegoś od króla się domagającej, czy potrzebom rzpltej? A może ani tym, ani tamtej nic nie udzieli, a stronny i przywiązany do siebie i do swoich, rozda dobra koronne albo swojej familii, albo tym co go na tron wynieśli. Znajdą się zapewnie i tacy, co nie przyjmą żadnego dobrodziejstwa od króla, dawniej swego sąsiada, a myśląc że dobrze zrobili, zamiast łaski niełaskę od niego odbiorą. W naszem tem wolnem królestwie wszyscy wmięszani są w jakieś stronnictwa, niesnaski i nieporozumienia z sąsiadami, każdy więc obawiać się będzie, aby przykry dawny sąsiad i przeciwnik przykrzejszym się jeszcze nie stał, kiedy królem zostanie. Obawa ta nietylko między prywatnymi ma miejsce, ale się aż na całe stronnictwa rozejdzie. Jeżeli Polaka wybierzemy, Litwini z pod oka na niego patrzeć będą; jeżeli Litwina, to znowu obawiać się musimy, aby Wołynia, Podlasia i Kijowa do Litwy nie przyłączył, o co się ona tak uporczywie dopomina.

Jeżeli Prusakowi rządy oddamy, uzna z pewnością Prusaków za nienależących do rzeczypospolitej, o co już dawno starania robią. Toby się wewnątrz u nas działo — a zewnątrz jakążby miał powagę, która jeżeli nie zupełną, to największą podporą jest państwa, kiedy nie ma ani własnych dostatków, ani świetnego urodzenia. Dziś król, a wczoraj jeszcze prywatny człowiek,

któżby ze sprzymierzonych chciał go po królewsku uczcić, uważając go za niższego od siebie? któryżby nieprzyjaciel obawiał się tego, którym wczoraj jeszcze pogardzał? A jakie ztąd trudności dla rzeczypospolitej by wypadły, wszyscy wiemy. Oprócz tego niemałe długi ciążą na nas, częścią przez s. p. Augusta na potrzeby rzeczypospolitej, a częścią w czasie bezkrólewia na wojsko i inne interesa kraju przez nas zaciągnięte. Zamki pograniczne obalają się i wielkiego nakładu na reparacyą wymagają, nie ma też ani załóg, ani armat potrzebnych, i jakimże sposobem prywatny poradzić temu może? A tak byłby to król żebrak, u Turków i innych nieprzyjaciół pokój prośbami by wymodlał, a od naszych, szczególniej od posłów ziemskich, zawsze by napastowanym i zwyciężonym bywał. Mówię ja o tem wszystkiem na przypadek tylko, gdyby się na takiego króla zgodzono, o czem bardzo wielu pomiędzy nami myśli, ale żeby czasu nie tracić napróżno, sama równość którąśmy między siebie wprowadzili, nie dozwala takiego wyboru. Któż bowiem chciałby równego sobie na króla swego wysadzić, któżby raczej siebie niż kogo innego na króla nie podał? Nic tedy dziwnego w tem, że przodkowie nasi kiedy ród królewski przed Kazimierzem Mnichem wygasł, długo byli bez króla. Czy się zgodzić na prywatnego nie mogli, czy pojmowali dobrze jak niebezpiecznem i niekorzystnem było prywatnemu godność królewską oddawać; woleli zamiast z pomiędzy siebie króla wybrać, wydobyć z klasztoru wielkiemi prośbami u papieża człowieka, który świat porzucił, Bogu się oddał zupełnie. Pokażcie mi wreszcie kogo prywatnego, któryby na tron wszedł bez żadnych gwałtownych wstrząśnień, bez spisku, bez uciemiężenia, bez mordów, krwi i bez wszelkiej szkody państwa. Pominę cesarzy rzymskich przez buntownicze kohorty wybieranych, bo i nasze czasy i nieco dawniejsze dostarczą nam na to przykładów. Tak Jerzy Podjebrad dostał tronu czeskiego za ustąpienie Szląska, tak i Matyasz dostawszy silne wojsko od wuja, siłą na tron węgierski wybranym został. Wtrącił też i wuja swego w kajdany,

i państwo całe bronią zdobyte w srogiej niewoli trzymał; wsparty ciągle na wojsku, zewnątrz i wewnątrz postrachem był dla wszystkich. W tem samem węgierskiem królestwie, tymże samym prawie sposobem król Jan na tron się dostał, a zmuszony potem do szukania pomocy u Turków, siebie i ojczyznę o zgubną wojnę i ohydną niewolę przyprawił.

U nas przeciwnie: rządy Ludwika cudzoziemca dały początek owej wolności, którą się dziś tak cieszymy, a ród Jagielloński jeszcze ją rozszerzył, jak to wszyscy wiecie. Owóż żadne niebezpieczeństwo państwu nie zagraża z wyboru na tron zagranicznego ale potężnego książęcia, owszem siła jego zwiększa się ogromnie, kiedy przeciwnie ci, co przez nienawiść do obcego, swojego męża królem uczynili, straszne klęski na kraj swój sprowadzili. Widzę, że wielom nie podoba się to, że to Niemiec, — a przecież czyż to nie będzie ztąd tem większa chwała dla nas, żeśmy sobie króla z takiego rodu wybrali, który chwałą wojenną, okazałością majestatu, wielką liczbą miast i ludzi, różnego rodzaju wykształceniem, na przodzie między innemi stoi i całemu prawie światu chrześciańskiemu monarchów daje? Francyi dał Franciszka, Karola i następnych królów; Hiszpanii oddawna dostarcza władzców, których berłu nietylko Włochy, ale wielka część Europy i daleki a nieznajomy prawie świat cały podlega. Węgry i Czechy od kilku wieków z tego rodu mają monarchów. Jest prawda między dziećmi i ludem zwykle burzliwym i kłótliwym pewien rodzaj nienawiści ku Niemcom, mimo to jednak niema podobno żadnego innego narodu, z którymby nas ściślejsze związki przyjaźni i interesu wiązały, i śmiem powiedzieć, któryby położony pod tem samem co i my niebem, więcej do nas przypadał tożsamością charakteru, prawością i prostotą obyczajów. Najpierwszy powód do tej przyjaźni jest bliskie sąsiedztwo. Prawda, że dla tej samej przyczyny trafiają się małe zajścia, już to przez żony, przez braci, przez krewnych i przez potrzeby różne, ale łatwo je załagodzą wzajemna miłość, interes i owe stosunki przyjazne.

Z żadnym też innym narodem nie mamy uroczystych umów, z żadnym tyle publicznych i prywatnych związków, z żadnym większych i ważniejszych stosunków, tak dalece, że niema prawie możliwego już położenia, któregobyśmy z nim nie wypróbowali. Brakowało nam tylko tego, żebyśmy pod jednym monarchą byli, co się obecną elekcyą dokona, jak się spodziewam. Wszystkie inne zarzuty, czynione mu, rzeczywiście za błahe lub żadne powinny być uważane. Powiadają niektórzy, że i on biedny! Obyśmy mieli wszystkie te dostatki na prowadzenie wojny i na wewnętrzną okazałość potrzebne, jakie on posiada. Inni mówią że i on sam na łup Turkom pójdzie. Nic dotąd oprócz Segedynu nie utracił, a i tej stracie niema się co dziwić, jeżeli się zwróci uwagę na ogromne siły, które Turck na to oblężenie zgromadził, i na ogólny postęp wojny. Inni jeszcze zarzucają że jest przykrym dla poddanych i że szlachta w owem wielkiem mocarstwie niemieckiem na różne klasy się dzieli. Ale skoro każda klasa szlachty ma tam odpowiednią sobie godność i swobody prawem ściśle oznaczone, to zamiast, jak się to niektórym wydaje, rząd taki niesprawiedliwym i srogim nazywać, życzyć go sobie wszystkim wypada. Nie chcę wprawdzie ażeby wolność zbytnią surowością lub sprawiedliwością ściśniętą została, ale gdyby mi wolno było z dwojga złego wybierać, śmiem powiedzieć, że raczej życzyłbym pod takim żyć rządem gdzie nic nikomu, niż gdzie wszystko wszystkim jest wolno. Wolność nasza wyrodziła się oddawna w swawolę, która wszystkie ludzkie i boskie sprawy za nic sobie waży i potrzebuje prędkiego i zbawiennego ograniczenia. Nikt lepiej tego nie uczyni jak cesarz. Wszyscy przyznają, że to jest mądry i rostropny pan; mając pod sobą różnoplemienne i różnojęzykowe ludy, a co gorsza religią rozdwojone, tak umiarkowanie sobie z nimi poczyna, że żaden z nich nie pożądał innego rządu, szczęśliwy pod panowaniem takiego monarchy. Nie słychać tam, jak w wielu innych państwach, ani o mordach religijnych, ani szczęku oręża, ani o żadnych gwałtach względem religii katolic-

kiej, ani o żadnych burzeniach kościołów i miejsc świętych. Honór i cześć religii katolickiej nienaruszone zostały, chociaż błąd i głupstwo cierpianem tam jest raczej niż dozwolonem. Podatki na wojnę przeciwko Turkom daleko tam mniejsze niż u nas, i bardzo łagodnie wybierane, nikomu nie są ciężarem.

Wszystkie te pochwały domowi austryackiemu całemu są wspólne. To też i Ernesta młodzieńczy wiek, i Ferdynanda dojrzałe lata nie są jak sądzę do odrzucenia. Ale ponieważ niebezpieczne obecne czasy rzeczypospolitej wymagają króla z wielkiemi przymiotami, z wielką powagą i z wielkiemi dostatkami, to też ja z mojego miejsca i mojem zdaniem Maxymiliana cesarza królem obieram i wam radzę, żebyście go także wybrali, co niech Bóg na dobre dla rzeczypospolitej i dla nas wszystkich obróci. Zawsze jednak musi wprzód warunki przez nas podane przyjąć i zaprzysiądz. Urodziłem się między wami jako wolny i szlachcic. Jestem senatorem pierwszym w senacie i naczelnikiem spraw kościelnych; na moją wiarę, na mój honor, na moją duszę i na moją głowę radzę wam, wybierzcie go. W imie owej hostyi, którą niegodny kapłan Bogu ofiaruję, będę prosił Boga za was i za siebie, że jeżeli się omylę, jeżeli zdania mojego żałować będziecie, niech wszystko złe na mnie i na moich obróci.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. Tom I. str. 188 — 198).

XIII.

MOWA

STANISŁAWA SĘDZIWOJA

CZARNKOWSKIEGO,

REFERENDARZA KORONNEGO I STAROSTY PŁOCKIEGO,

miana na tymże sejmie elekcyjnym r. 1575.

Zgadzam się i ja i wszyscy co mojego są zdania, z ową partyą, która koniecznie rodaka chce na tron wynieść. Ależ rodakiem dla mnie jest każdy chrześcianin wedle pisma świętego i wedle jego tłómaczy. Wszyscy bowiem, którzy imie Chrystusa Pana wyznają, są jednym narodem, jednym ludem. Któż tego nie wie, któż tak bezbożny aby śmiał temu przeczyć? Wszyscy jesteśmy Izraelem, nasieniem Abrahamowem.

Jeżeli za rodaka uważać będziemy tego, kto jednym z nami mówi językiem, to na tej zasadzie nie powinniśmy nawet i małżeństw z różnojęzykowemi narodami zawierać. Wszakże według tego samego prawa, które Żydom zabraniało cudzoziemców na tron judzki wybierać, zabronione też były małżeństwa z cudzoziemcami. Jednak od tylu wieków istnienia religii chrześciańskiej, nikomu nigdy do głowy nie przyszło zakazywać małżeństw między chrześciańskiemi narodami, bo to i dla nas i dla wszystkich ludów oburzającem by było. A jeżeli dozwolone są małżeństwa i inne stosunki prywatne, dziwnem by było wyłączać cudzoziemców od panowania.

Gdybyśmy tylko przez wzgląd na język króla wybierali, mielibyśmy niezliczoną liczbę królów. Ale ani ja, ani wielu innych zapewne biegłych w ojczystym języku, nietylko dla języka króla wybieramy, chociażbym

mógł zrobić nadzieję, że kogokolwiek obierzemy, wnet się języka naszego wyuczy, — dowodem na to są nasi królewicze, na obce trony wezwani. Inne zapewne pobudki a nie język w tak niebezpiecznych czasach rzeczypospolitej kierować nami muszą przy wyborze króla; na inne jego przymioty i na inne zalety baczną uwagę zwrócić powinniśmy. Takiego króla mi potrzeba, któryby nie na mnie pierwszym rządzić się uczył, ale wyssawszy ze krwi przodków swoich naukę rządzenia, na innych dał jej już widoczne dowody. Wszyscy pragniemy doświadczonego władzcy, któryby kraju naszego na niebezpieczeństwo nie naraził, a jakimże to królem byłby wieśniak lub sługa, który nietylko nigdy nie rządził, ale któremu nawet nigdy o żadnem królestwie się nie śniło? Ja zaś nietylko takiego pragnę króla, dla którego królestwo, nazwisko króla nie jest rzeczą nową, ale takiego co silny sztuką rządzenia i wojskiem, mógłby nas wewnątrz prawami, a zewnątrz bronią potężnymi uczynić. Nie tego tylko szukam co inni dostatkami nazywają, jako obszerne ziemie, broń, dochody, ale wymagam od niego pokrewieństwa, powinowactwa, związków familijnych z całym prawie chrześciańskim światem; żeby jedni monarchowie kochali go jako krewnego, a drudzy żeby go szanowali jako ze znakomitego rodu pochodzącego; żeby i nieprzyjaciele obawiali się jego broni, potęgi, stosunków i zgody z innymi monarchami. Czyż to tak mało znaczy? Nie szukając daleko, któż Kazimierza wsparł, jeżeli nie sąsiad i krewny? Czyliż nie widzicie jakie niebezpieczeństwa nam grożą? Moskwa stoi pod bronią, Duńczyk przez zabranie do niewoli naszych ludzi szuka czy daje powód do wojny, Szwed jeśli nie zrobimy tego czego się domaga, nie bardzo będzie nam przychylnym. Wiemy i o tem, jakie z cesarstwem niemieckiem o Prusy zachodzą zatargi. Z Tatarami wieczna wojna, z Turkiem który każdego ze swoich sprzymierzeńców naostatku pozrze. Któż jeśli nie Austryak te wszystkie niebezpieczeństwa odwróci? On tylko jeden może Niemcy, Danią, Szwecyą i Moskwę na wodzy utrzymać, przez stosunki i powagę swoją, on tylko mocą oręża pomścić się na Tatarach,

on Turków przez swą potęgę i koligacye w ciągłej obawie trzymać, albo wojną poskromić jest zdolen. Niech nikt nie myśli że wojnę krzyżową przeciw Turkom ogłaszam; wiem ja dobrze o czem nasi przodkowie z doświadczenia się przekonali, że nie trzeba nierostropnie jątrzyć tego nieprzyjaciela. Ale zawsze to jest prawda, że można ufać więcej chrześcianinowi niż Turkowi. Cóż tu może Piast przeciwko tylu jawnym i ukrytym niebezpieczeństwom poradzić, kiedy nie ma żadnych związków i stosunków, tak nam teraz potrzebnych? Obawiać się należy, ażeby i on zostawszy królem, i rodzice jego, i krewni, i powinowaci, sposobu obejścia się nie zmienili, i żebyśmy zamiast jednego, kilku panów nie mieli. Silny jest związek krwi, to też przodkowie nasi wyjąwszy jednego Piasta, nietylko nikogo prywatnego królem nie obrali, ale nawet nie dozwalali aby król z domów prywatnych, aczkolwiek szlachetnych i możnych, brał sobie małżonkę. Unikali starannie ażeby takie związki wielu panów wewnątrz kraju nie tworzyły; że słusznie to czynili, dowodem na to jest Elżbieta i Barbara. Wszakże od nas tylko król rodak może mieć wojsko i pieniądze, to też na najmniejszą wieść lub obawę wojny, nałoży podatki i nakaże pospolite ruszenie. Raz i drugi zniesiemy to, ale w końcu owe liczne podatki i częste wyprawy razem z królem obmierzłemi się staną, zwłaszcza kiedy nic albo bardzo mało co od króla dostaniemy, a podatki ciągle płacić i na wojnę często stawać wypadnie. Przeciwnie Austryak, wsparty swoją, wszystkich prawie chrześciańskich monarchów i całej Europy powagą, dostatkami i posiłkami, nietylko ulżyć naszym ciężarom, ale rozszerzyć i przyozdobić nasze królestwo potrafi. Do sił naszych krajowych a szczególniej do naszej jazdy, która tak sławna jest, doda on jeszcze nietylko piechotę niemiecką, czeską i węgierską, ale nawet legiony niemieckie, włoskie i hiszpańskie, i utrzymywać je będzie na swoim własnym żołdzie. On także granice nasze na całej przestrzeni z nieprzyjaciołmi naszymi stykające się nowemi zamkami, tak bardzo potrzebnemi umocni, a stare upadające już i zaniedbane poprawi; on zleje na szlachtę zagraniczne za-

szczyty i beneficya; on miasta i grody nowemi kolonistámi osadzi i prawami udaruje, a całe królestwo w nowe budowle i urządzenia ustroi. Któż nie wie jak inne narody pięknie już kwitną? Jakie tam mnóstwo zamków i okazałych miast? Jakie tam arcydzieła sztuk? Jaka wszędzie świetność i wytworność po miastach i po wsiach? O jednej tylko rzeczy dla przykładu wspomnę. U nas w największych nawet miastach rzadko gdzie zegar znajdziemy; tam w każdej niemal wiosce, oprócz innych ozdób, zegar jest wieżowy. Niema więc nic dziwnego, że za naszej jeszcze pamięci, wszyscy prawie dzieci swoje do Niemiec na wychowanie posyłali i z tamtąd wszystko do wygody i zbytku potrzebne sprowadzali. Prawda że od czasu Bony częściej do Włoch niż do Niemiec jeździmy, ale wszystkie płody sztuk i zamożność miast winniśmy Niemcom, bo oni tam najwięcej mieszkają. Zarzucają Austryakowi tyranią, dumę i niedołężność w rządach, chciwość w zabieraniu cudzych krajów i inne tym podobne rzeczy. Wszystkie te zarzuty są niesłuszne, i śmiało zaręczyć mogę, że żaden inny królewski dom nie jest od cesarskiego domu hojniejszym i wspaniałomyślniejszym, żaden monarcha łagodniej i łaskawiej nie rządzi. Żaden przecież kraj nie może bez podatków dobrze być rządzonym, zwłaszcza z powodu tak częstych wojen zewnętrznych, ale śmiem zapewnić, że ludy cesarskie daleko mniejsze podatki płacą swoim monarchom, niż my naszym królom. Azaliż nie chwalić ale ganić warto ową jednostajną równość podatków w Austryi? Czyliż nie jest to rzeczą słuszną, że te podatki nie są pogłówne, ciążące i na biednych i na bogatszych, ale zastósowane do zamożności każdego? Więcej posiadasz, więcej też na dobro publiczne składaj! Czyliż nie jest to przynajmniej pociechą dla biednego, że się od niego nic nad jego siły nie wymaga, a krajowi najwięcej bogaci dostarczają zasobów.

Państwa, miasta i ludzie podległe cesarskiemu domowi, a tak kwitnące, oraz trwałość i pomyślność jego rządów, dowodzą dosyć jasno jego sprawiedliwości, łaskawości i dobroci. Przez czterysta z górą lat rodzina

ta nietylko w Niemczech ale i w całej prawie Europie władnie. Wyjąwszy Alberta, który zginął zdradą krewnego swego, nie słyszycie tam o żadnym gwałcie, o o żadnem zabójstwie. Z woli książąt jeden po drugim przez tyle wieków na cesarstwo rzymskie następowali. Mimo to jednak obieralnego cesarstwa nie obrócili na państwo dziedziczne, czego dowodem, raz że każda elekcya, czy to króla rzymskiego, czy to cesarza doszła nie inaczej, jak za zgodą książąt elektorów; powtóre, że ciąg cesarzów z domu austryackiego przerywany był cesarzami z domów luxemburgskiego i bawarskiego. — A i teraz niedawno, gdyby tron cesarski był dziedzicznym, po Karolu V musiałby wstąpić syn jego Filip; nie stało się to jednak,— koronę objęli brat Karola Ferdynand i jego synowiec, co staćby się żadną miarą nie mogło, gdyby sejm cesarstwa brał za zasadę dziedziczność władzy i konieczność tej dziedziczności. Któż może ganić, że prawa Czechów zgwałcone zostały, kiedy na to Czesi słusznie zasłużyli?— Wszakże w czasie wojen niemieckich nietylko od króla swego odpadli, ale nawet żonę jego, i to ciężarną, i dzieci jej tak obsaczyli, że z postrachu wkrótce umarła. Przez uwięzienie prawnika Bruka wydało się, że rożne spiski czynili, co własnemi nawet ich podpisami poświadczono, które królom naszym przesłano i które sam widziałem, a przecież kara samych tylko głównych sprawców dosięgła.

Że dom austryacki rości sobie prawa do Mazowsza i do Prus, nietylko nas to odstręczać od niego, ale owszem przyciągać powinno, bo tym sposobem jeżeli kogo z pomiędzy nich wybierzemy, prawa do Mazowsza zrzekną się i o Prusy się ułożą.

Krótko mówiąc niema nikogo, ktoby z królmi naszymi i naszem królestwem przez tyle wieków ściślej był powiązanym. Oprócz tego że sąsiadują z nami, żeśmy różne z nimi mieli stosunki, liczne zachodzą jeszcze powinowactwa. Niedawno temu, dom ten dwie bardzo zacne żony dał nieboszczykowi królowi, a żadna z nich nic złego dla Polski z sobą nie przyniosła. Że nam potomstwa żadnego nie zostawiły, trzeba to

woli Boga a może i grzechom naszym przypisać. Wybierzcie więc kogo chcecie z tego domu, i oby Bóg na dobre to obrócił. Jeżeli chcecie wybierzcie ojca. Przemawia za nim wielka powaga, wypróbowana rostropność i umiarkowanie, wielka zamożność i wiek dojrzały, bo nie ma jeszcze 50 lat. Prawda że czasem choroba go napastuje, ale podagra nie jest ani niebezpieczną, ani ciągłą niemocą, i do rządzenia państwem nie przeszkadza. Jeżeli się wam syn więcej podoba, będziemy mieli króla w sile wieku i równie zamożnego, i równie związkami krwi silnego. Kogokolwiek wybierzecie, żałować nie będziecie.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. Tom I, str 206—211.)

XIV.

MOWA
ANDRZEJA TĘCZYŃSKIEGO
WOJEWODY BEŁSKIEGO,

miana na tymże sejmie 1575 roku.

Gdybyśmy się byli przy duchu i obyczajach przodków naszych zostali, bardzo łatwo moglibyśmy tę sprawę, chociaż tak ważną i trudną, załatwić. Ale wyrodziwszy się, co źle jest, od dawnych obyczajów, i zapragnąwszy obcych rządów, co jest jeszcze gorszem, samiśmy sobie trudności przymnożyli. Kiedy przodkowie nasi znużeni domowemi rozterkami i długiem bezkrólewiem, króla sobie w końcu obrać postanowili, woleli

wynieść na tron chłopka kruświckiego Piasta, niż szukać władcy dla siebie między obcemi książęty sąsiedniemi. Przez wiele wieków pokolenie jego szczęśliwie nad Polską panowało, i małe zrazu, orężem i wielkiemi czynami, ogromnem i sławnem państwo nam uczyniło, wiele prowincyj do niego przyłączyło i licznemi a świetnemi zwycięstwami sławę jego rozgłosiło. Ciż sami przodkowie nasi, kiedy z całego rodu Piasta jeden Kazimierz Mnich pozostał, okazałem poselstwem do papieża wysłanem, z murów klasztornych go wydobyli; nie dla tego jak tu niektórzy dowodzą, żeby mieć króla z domu królewskiego, ale żeby mieć rodaka. Radziłbym tedy iść za przykładem owym, niż uginać karki przed obcymi władcami, do których i przodkowie nasi i my sami ciągły wstręt czujemy. Przecież mamy tylu mądrych senatorów, tylu dzielnych wojowników, jakich żaden inny naród nie posiada. Czyliż tedy my sami nietylko siebie ale i ojczyznę naszą od wszelkiej czci i honoru publicznem tem wyrzeczeniem i niby ogólną zgodą odsądzimy? Czyliż ośmielilibyśmy się rzucić taką potwarz, że w tak obszernem, ludnem i bogatem państwie niema ani jednego, któryby tronu był godzien? Są prawda tacy, którzy utrzymują, że sława wielka na nas spadnie, jeżeli sobie króla wybierzemy z owego cesarskiego domu, który w całym prawie świecie chrześciańskim panuje; prawda, będzie to sława, ale dla nich tylko samych, dla nas nietylko to niesławnem, ale haniebnem w całej potomności zostanie, że nie bylibyśmy mieli króla, gdybyśmy go byli z daleka nie uprowadzili. Wszakże ów senat rzymski posiedzeniem królów nazywano, i zdawało się, że ile w nim senatorów, tylu królów obradowało. Wiemy że i o naszym senacie posłowie tureccy za czasów Zygmunta, toż samo powiedzieli. Mówię to bez żadnej złej myśli, że i obecnego senatu nie powstydzimy się, bo widzę tu wielu senatorów mądrością, rostropnością, powagą i innemi królewskiemi przymiotami celujących, których z każdym monarchą porównać, a nad wielu przenieść nawet można. Ci co dziś królami są, nie z królewskiego pochodzą rodu, i przodkowie ich nie w królewskich rodzili

się pałacach. Dosyć szlachetnym jest mnie ten, którego ojczyzna moja na króla sobie uradziła i królem uczyniła; dosyć wielkim monarchą jest dla mnie ten, który wielkiemi przymiotami godnym tronu się okazuje. A kiedy na to tylko w wyborze króla uważać winniśmy, po co nam szukać obcego, kiedy mamy u siebie mężów równych, a nawet wyższych od owych cudzoziemców. Przypuśćmy tedy, że tylko są równi, ale znają dobrze interesa nasze, ludzi, prawa, obyczaje, ustawy i język, co koniecznie król nasz znać powinien, bo któż nie wie ile na tem zawisło? Nikt steru okrętu nie powierza takiemu co morza nie zna, nikt wozu i koni w niewprawne ręce nie oddaje, nikt za przewodnika nie bierze takiego, co kraju i dróg jego nie zna. Czyliż cudzoziemiec potrafi dobrze rządzić w państwie naszem, kiedy mię nigdy na oczy nie widział, kiedy nie wie, jakie przodkowie moi i sam zajmujemy miejsce i jakie położyliśmy tu zasługi; który nigdy o formie praw, ustaw i sądów naszych nie słyszał, który ani mnie zrozumie, ani ja też jego? Czyż będzie chciał, czy będzie mógł nawet chcieć starać się o to, abym był szczęśliwym,—a przecież całe jego rządy na tem się zasadzać i ku temu celowi wyłącznie prawie zmierzać powinny. Daleko łatwiej, wierzajcie mi, takiemu co morza nigdy nie widział, okręt z pośrodku burzy wyratować, albo ślepemu prowadzić i drogę innym pokazywać. Nie jeden przyznaje że rodak stósowniejszym byłby do rządzenia Polską niż cudzoziemiec, ale rodak ten jest za biedny, za słaby, za niski i nie daje żadnej rękojmi obronienia królestwa i siebie. Ta to właśnie potęga mnie przeraża, która skłania wielu do wybrania potężnego monarchy, szczególniej zaś cesarza. Nie chcę zbyt możnemu służyć panu. Wolę takiego króla który podług praw rządząc, woli być kochanym odemnie, i miłością moją ku niemu wszystko na mnie wymódz, niż siłą lub bojaźnią.

Znany przecie jest wszystkim testament Szamotulskiego wojewody poznańskiego, dzieciom jego zostawiony, w którym wyraźnie zaleca: że jeżeli które z nich do senatu się dostanie, by się starało, aby król nie był

zbyt zamożny i raczej potrzebował pomocy swoich poddanych, niż aby ci ostatni w jego dostatkach wszystkie nadzieje swoje pokładali. Wszakże skoro tylko według praw rządzić będzie, znajdzie dosyć podpory w miłości i zgodzie wszystkich obywateli rzeczypospolitej. Gdyby inaczej sobie poczynał, chcę aby czuł nad sobą powagę rzeczypospolitej, nie chcę bowiem, aby się bogactwami nad innych wynosił, aby był ciężkim dla mnie, i żeby mię uciskał, nie chcę żeby wojsko cudzoziemskie sprowadzał, nie chcę żeby zwoływał w pomoc swoich krewnych i powinowatych na głowę moją i na uciśnienie swobód publicznych. Boję się nawet, ażeby owe bogactwa przez cudzoziemców tu przywożone, nie były pozorną raczej niż rzeczywistą podporą! Wszakże wszystkie wielkie królestwa mają wielkie dochody, ale mają też wielkie wydatki, na które więcej prawie wydawać muszą niż mają dochodów— i któż ośmieli się zaręczyć nam, czy ten co miał być pomocą dla nas, sam od nas pomocy potrzebować nie będzie. Niech mi nikt nie wskazuje na potęgę cesarstwa, Czech i Węgier, bo tam już wre wojna turecka, i kraje te w większem niż my znajdują się niebezpieczeństwie. Któż tu kogo bronić będzie: Austryacy nas, czy my ich? Czyliż tak mało znamy cudzoziemskie siły i swoje własne? Czyliż tylko jedno królestwo to mamy?— Nie! Części składowe naszego państwa, królestwom całym się równają. Nie mówię już o obu Polskach (Wielka i Mała) które na czele stoją, ale Litwa, Ruś, Prusy, Inflanty, czyliż to nie są prawdziwe państwa? Rozległość ich wielka, liczba szlachetnych mężów znakomita, miast mnóstwo, portów kilka z wielkiemi cłami, bogactwo i zamożność, czyż nie równają ich z niejednem królestwem europejskiem, a od wielu nawet wyżej je stawiają? Niema więc po co tak bardzo się ubiegać za obcemi dostatkami, bo sami własnemi siłami, żeby tylko święta zgoda między nami stała, każdemu nieprzyjacielowi oprzeć się potrafimy. Przykładem może nam być nasza własna ojczyzna.— Wszakże przez tyle wieków pod panowaniem rodzinnych Piastów, szczupła Polska, bo nie miała owych krain, które później się z nią zrosły, a jednak bez obcej

5*

pomocy nietylko się opierała nieprzyjaznym sąsiadom Niemcom, Czechom, Rusinom, Litwinom, Krzyżakom, i owym tłuszczom barbarzyńskim, ale rozszerzyła daleko panowanie swoje i tyle krajów sobie przyłączyła.— Niech hańba spadnie na tych, co się nie wstydzą tak rozległemu państwu tak mizerne podawać warunki. Jeden daje 100,000 złotych, drugi ledwie kilka, tamten przyrzeka utrzymanie dla kilku młodzieży, ten znowu naprawę zamków. Czyż tak mało warto to nasze państwo, które i rozległością i dochodami, gdyby na sposób cudzoziemski były wybierane, śmiało obok największego w Europie królestwa stanąć może?— Gdybyśmy razem zebrali to wszystko, cośmy w tych kilku latach na wojsko przeciw Moskwie, Szwedom, Tatarom i na inne potrzeby wydać postanowili, cóżby to za ogromna summa była! A dodajcie do tego, że żaden z nas nigdy się ani od publicznego podatku, ani od prywatnego nakładu nie wymawiał. Owóż urządźmy tylko lepiej skarb publiczny, określmy lepiej podatki, powściągnijmy zbyteczną rozrzutność, a wierzcie mi, że chociażby żadnych dostatków król polski sam z siebie nie miał, dosyć będzie bogatym i zamożnym z naszych podatków i z naszej życzliwej szczodrobliwości. Dosyć świetnie w kraju i za granicą swoją własną godność i majestat królestwa utrzymać potrafi.

Zarzucają niektórzy, że król rodak nie będzie miał żadnej powagi. Nie pojmuję jednak dla czegoby jako król nie miał być odemnie szanowanym ten, którego czczę jako senatora, chociaż i na ten stopień z prywatnego miejsca się dostał. Dziwna rzecz! wojewodę z prywatnego człowieka uczynionego szanujemy, a królem z wojewody mielibyśmy pogardzać? Nie powtórzę tu tego co jakiś mędrzec wyrzekł, a wszyscy za nim powtarzają: Wszyscy królowie ze sług, a wszyscy słudzy z królów powstali,—to jednak jest pewna, że wszyscy królowie z prywatnych rodzin pochodzą. Owóż ów pierwszy z prywatnej rodziny król, jakimże sposobem doszedł do owej godności, a doszedłszy utrzymać się na niej potrafił, jeżeli nie przez to, że miał szacunek u całego narodu? Rzućmy tylko okiem na inne ludy i kraje! I tak,

w Wenecyi kiedy książę umiera, wnet taki co wczoraj był prywatnym, dziś staje się dożą, to jest wielkim władzcą w wielkiej rzeczypospolitej; i swoi i obcy należne mu honory oddają, bo nie swoją, ale rzeczypospolitej osobę w sobie przedstawia. Ktokolwiek tedy będzie u nas królem, i my i obcy szanować w nim musimy majestat państwa. Za króla Matyasza azaliż Węgry bały się jakiegokolwiekbądź nieprzyjaciela? Azaliż sąsiedzi go nie szanowali? Niech tylko będzie król kochanym, to chociażby i broń miał w ręku, będzie więcej szanowany, niż wyrodne jakie pokolenie największych monarchów.

To samo odpowiecie i tym co odradzają wybór rodaka przez bojaźń jakąś nieporozumień i zamieszek. Naprzód z prywatnych familij wszyscy królowie powstali, a potem niech tylko każdy starannie w przeszłość zajrzy, a przekona się, że rządy cudzoziemców w większej części państw, bardziej niż rządy rodaka sprowadzały za sobą nieszczęścia, bunty a nawet upadek. Nie potrzebuję daleko szukać: pamiętamy wszyscy, że przed tym Henrykiem panował u nas Ludwik, bo Jagiełło oddawszy siebie i królestwo całe na ofiarę Polsce, nie może być za cudzoziemca uważany. Owóż pod Ludwikiem owym w Węgrzech siedzącym a Polskę przez namiestnika rządzącym, któż nie wie jak smutny był stan kraju naszego? Nie mówię już o tem jako Ludwik niegodnie kraj nasz zaniedbywał. Czyż i teraz nie można się tego samego po cesarzu spodziewać? Czyż Czechy, Węgry i Niemcy bliższe są nam teraz niż dawniej? Czyliż mniej pragną owe krainy jego obecności, niż Węgry Ludwika?

Gadają inni, że jeżelibyśmy rodaka wybrali, to zamiast jednego będziemy mieli tyle króli, ile on ma stronników; że swoich będzie posuwał i uposażał, zasłużonych pomijał, a przeciwników uciemiężał; nakoniec, że zgodzenie się na jakiegokolwiekbądź rodaka jest po prostu niepodobieństwem. Dziwna rzecz. Na cudzoziemca zgodzić się można, a na rodaka nie można. Czyliż nie podobna tak różnych zdań do jednego zdania sprowadzić? Przystańcie tylko na większość głosów albo na losowanie, nieraz w największych wagi sprawach

używane, a zobaczycie co się stanie. Dla czegóż z rodakiem taką samą drogą nie mielibyśmy postąpić jak z cudzoziemcami, chcąc największe korzyści sobie zapewnić? Podajemy warunki cudzoziemcom, podajmy je i rodakowi. Jeżeli o to chodzi ażeby Litwin król Litwinom więcej a Polak Polakom nie sprzyjał, żeby nie był więcej łaskawym na swoich niż na dalszych, to przecież daleko bardziej Francuz Francuza, Niemiec Niemca, Włoch Włocha popierać będzie. Głosujący zapobiegając temu, różne warunki obcemu królowi dyktują, — można przecie i rodaka temiż samemi warunkami opisać. Wszakże można prawem zastrzedz, żeby tylko do pewnych granic o swoich i dzieciach swoich, jako król pamiętał; żeby tylko zasłużonym beneficya rozdawał, a gdyby nawet warunki takie chytrze obchodził, albo otwarcie gwałcił i swoich ulubieńców uposażał, toż i tak wtedy honory owe nie na cudzoziemców by spadały, ale na naszych własnych obywateli, na krew naszą własną. Ci co cesarza zalecają, niech spojrzą na Węgry tylko, jak pełno tam wszędzie Niemców. Czyliżby zazdrościli Węgrom ich teraźniejszego stanu? Wszystkie ważniejsze stanowiska wojenne Niemcami są tam obsadzone. Węgrzy wyparci prawie z ojczyzny swojej niech nam służą za naukę, żebyśmy za ich przykładem nie chodzili, jeżeli nie chcemy na te same narażać się próby. Prawda, że przodków naszych i nas samych często z Niemcami wiązały stosunki, ale w tych związkach i powinowactwach królów naszych i prywatnych osób naszych z Niemcami, każdy własnego tylko interesu szukał. Nietylko zaś dzieci i lud prosty nienawiść czują do Niemców, ale pominąwszy dawniejsze wojny Henryków i inne, kiedyż od kogo Polska tyle, ile od Krzyżaków wycierpiała?

Krótko rzecz wyłuszczając, rodaka radzę. Ten zna każdego z nas i my go znamy. Wie dobrze nasze obyczaje, prawa i ustawy, to też mniej krzywdy będzie od niego. Nie trzeba nam tłómacza i sami się z żądaniami naszemi udawać do niego będziemy mogli. Żadnej obcej przemocy, żadnych obcych wojsk obawiać się nie będziemy, żadnego też obok niego satellity, żadnego

obcego powiernika i poufałego nadwornego urzędnika nie będzie. Ujrzymy obok niego samych Polaków, którzy chociażby przewinili co, ufni w łaskę króla, zawsze pamiętać będą, że zdać sprawę z działań swoich muszą. Słowem, król ma być ojcem dla mnie a nie ojczymem, powinien mię tak kochać jak ja go szanuję, bo on król, a ja wolny obywatel i krew jego własna.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. T. I, str. 199-205).

XV.

MOWA

JANA ZAMOJSKIEGO,

STAROSTY NATENCZAS BEŁSKIEGO i POSŁA

na sejmie elekcyjnym r. 1575.

Jeżeliby komu z was dziwnem się wydało, żem na pierwszej elekcyi *) najsilniej bronił imienia i majestatu królewskiego, a teraz na tron rodaka popieram, niech naprzód przypomni sobie, jakie wtedy były czasy i usposobienie umysłów ludzkich; a potem, jeżeliby twardszym chciał być dla mnie niż dla tylu innych i starszych i mędrszych odemnie, niech daruje to mojemu wiekowi, który łatwo zbłądzić może i da się omylić **).

---

*) Henryka Walezyusza (1573).

**) Miał wtedy lat 30 Zamojski.

Komuż z nas, chociaż urodzonemu w wolnem królestwie, nie stała na oczach cała jeszcze powaga królów po śmierci Zygmunta Augusta? Komużby z nas obok tak świeżej jeszcze pamięci nieodżałowanej straty dobrego króla, myśl o prywatnym do głowy przyjść mogła? Czyliż nie więcej każdy o tem myślał, jaki to będzie człowiek co królem polskim zostanie, niż o tem kogo wybrać? Któż z nas wątpił wtedy na chwilę jednę, że siedzieć na tronie tylko urodzony na tronie powinien?

Gdy jednak sam bieg wypadków i położenie niebezpieczne rzeczypltej nauczyły i starszych i mnie tak młodego jeszcze, co najbardziej krajowi naszemu pożytecznem być może, dla czegóż miałbym się wstydzić, że zmieniam zdanie, zniewolony do tego siłą okoliczności, że chwytam się myśli starszych i mędrszych odemnie! Miałżebym szukając próżnej chwały w opieraniu się przy mojem zdaniu, stronnictwo moje i ojczyznę moją na widoczne narazić niebezpieczeństwo?

Wyznaję otwarcie, że jak wielu innych tak i moje oczy i mój umysł olśnione były wtedy blaskiem majestatu królewskiego, że i ja myślałem, że przeciwnem będzie godności narodu naszego, jeżeli na miejsce króla nie wybierzemy takiego, co sam z królewskiego albo przynajmniej z książęcego pochodziłby domu.

Teraz zaś kiedy rozważyłem i początek królewskości i obowiązki króla, nie widzę w tem nic nielogicznego, gdyby kto z pomiędzy stanu rycerskiego przeniesiony nad tamtych został, byle tylko miał cnoty rycerskiego stanu godne. Nie będę już o tem mówił, że według biegu rzeczy ludzkich, rodziny wielu królów i książąt z daleko jeszcze niższego stanu tak wysoko się wzniosły; że wielu królów z pasterzów i rolników się rodzi; że największe państwa najlichsze prawie zawsze miały początki. Żaden z nich nigdy wyżej nad stan rycerski nie sięga i rodu swojego nie wywodzi, bo stan ten w takiem jest wszędzie poważaniu, że w niektórych krajach on sam sprawami publicznemi zarządza, a w niektórych znowu z niego jedynie królowie i władzcy wybierani bywają. Nie wstydzą się też tego początku i

najwięksi na świecie monarchowie, owszem przyznają się chętnie do tego ojcostwa i chluby w niem szukają, bo chcąc uroczyście co potwierdzić, słowem i honorem rycerskim zaręczają.

Czemże są bowiem owe nazwiska książąt, hrabiów, margrabiów? Jak się wam zdaje, czy to są tytuły wrodzone, czy raczej li tylko tytuł godności urzędów? Ci, co je zrazu dostali, byli po prostu rycerskiego stanu ludźmi, nie wynieśli się przeto po nad poziom stanu rycerskiego, a jeżeli te tytuły potomstwu swemu przekazali, ganić ich raczej trzeba, że to, co do całego stanu należało, wyłącznie sobie przywłaszczyli.

Rozważcież teraz sami i porównajcie coby to było, gdyby u nas jaki wojewoda, starosta, sędzia lub inny jaki urzędnik, urząd swój wspólny wszystkiej szlachcie, w rodzinie swojej utrzymać i czasowy obowiązek dziedzicznym chciał uczynić. Gdyby wam zagrodził drogę do dostąpienia i pełnienia owych urzędów, kiedy wam wszystkim ubiegać się o nie wolno, i kiedy na tem zasadniczem prawie równa nasza wolność stoi. Czyliżbyście takiego człowieka za dobrego obywatela mieli? czyliżbyście go całą waszą nienawiścią nie ścigali?

Nietylko zaś początek owych nazwisk i początek monarchów jeden i ten sam jest, ale też same zatrudnienia i obowiązki jednych i drugich. Wszakże u wszystkich ludów stan rycerski albo urzędy pełni, albo na wojnie służy: to samo i królowie czynią, jako z rycerskiego stanu pochodzący: Czyliż są jakie inne obowiązki i zatrudnienia najlepiej nawet wychowanego monarchy? A jeżeli gdzie, to u nas najwięcej taki porządek rzeczy kwitnie. I jakież to zaślepienie padło na umysły nasze, że nietylko szukamy gdzie indziej tego, co w domu mamy, ale nawet z wielką szkodą dla rzeczypltej cudzoziemca nad rodaka przekładamy?

Wpatrzcie się tylko dobrze w tę sprawę i jej istotę! Któżby był tak nierozsądnym, żeby od razu nie pojął, ile dobrego w obywatelu królu, a ile złego w cudzoziemcu królu się mieści. Nie patrzmy już na to, jaki to będzie człowiek, ale że urodził się w tem królestwie, że

zna dobrze sprawy krajowe i interesa mieszkańców, już tem samem stósowniejszym jest do rządów niż cudzoziemiec jaki, dla którego to wszystko obce.

Cóż będziemy z nim robili, kiedy nie zna języka naszego? A wszakże każdy język a szczególniej słowiański ma właściwości sobie wyłączne, które żadnym innym językiem wypowiedzieć się nie dadzą. Dokądkolwiek zwrócimy oczy i uwagę, wszędzie widzimy, że rządy rodzinne bardzo mało, a cudzoziemskie bardzo wiele złego narobiły. Po Czechu (Przemysławie) ledwie w 40 lat królestwo nasze do siebie przyszło. Jaki był stan Polski za panowania Ludwika łatwo się o tem z historyi przekonacie. Jagiełłę za rodaka uważam, bo zanim królem został obrany, zespolił całkiem los swój z tem królestwem. A że nie trzeba kusić Pana Boga prośbami o cudzoziemca, macie o tem naukę na świeżej jeszcze pierwszej elekcyi. Nie chciała Opatrzność dozwolić, żeby rządy jego dłużej u nas trwały, a odjazd jego tak nagły i niespodziany na widowisko całego nas świata wystawił. Niech więc własne nasze doświadczenie mędrszymi nas uczyni. On dla nas, a my dla niego niemymi byliśmy. Jakże mu zimno tłómacze myśli nasze przekładali! Jakimże sposobem może tłómacz myśli moje wyjaśnić, kiedy ani radości mojej, ani mojej boleści, ani żadnego innego uczucia tak jak ja nie czuje? Jak potrafi wypowiedzieć to, czego prawie żywą mową wypowiedzieć nie można? Jakiż to bowiem jest obecny stan naszej rzpltej? Żadne przyrzeczenia, żadne warunki wykonemi nie zostały. Chodzimy własnych się naszych cieni lękając. To też krótko mówiąc, nikt inny bardziej nad rodaka dbać o nas nie będzie, nikt stósowniej rządzić nami nie może. Trudno przerobić prawo natury. Każdy swojemu bardziej sprzyja: rodak rodakowi, cudzoziemiec cudzoziemcowi. Im bardziej wielu z nas przesadza się na pochwały owego kandydata, którego zawsze przodkowie nasi tak starannie unikali, tem większa przejmuje mię trwoga.

Już oddawna Austryacy zabiegi czynią, żeby nas zmusić do wybrania sobie króla na zachodzie. Przodkowie jednak nasi umieli czujnością swoją tego uniknąć,

mielibyśmy sami dobrowolnie oddać się Rakuskiemu domowi? Wszakże to on poróżnił nas z Prusami i z innymi sąsiadami, on naszym sprzymierzeńcom korony podawał, żeby ich tylko od Polski odłączyć; on przymierze z Moskwą przeciwko nam uczynił, on Szląsk oderwał i wszystkich starań dokładał, aby nas jak najwięcej zależnymi od siebie uczynić. Dawno też już pracują nad tem, żebyśmy się z nimi przeciw barbarzyńcom przymierzem związali? bo nie mają innego środka ratunku; ale co warte są ich przymierza, to wiemy i z owej straszliwej warneńskiej klęski, i świeżo z przykładu Wenetów, którzy nikczemnie opuszczeni przez nich, twardy z Turkami pokój zawrzeć musieli. Starają się o przyjaźń i przymierze z nami, a o Prusach, o prawach do Mazowsza ciągle gadają, i nie ma wątpliwości, że jeżeli którego z nich wybierzemy, będzie uważał Prusy i Mazowsze za swoje własne,— któż bowiem nie życzy lepiej sobie niż drugiemu? Któż dawniejsze przysięgi i zobowiązania nad nowsze nie przekłada? Wprawdzie godność i sława austryackich monarchów dosyć jest wielką i nie chcę jej w niczem uwłaczać, ale i sposób rządów ich, i prawa, i obyczaje ludów im podległych, niezmiernie się od naszych ustaw różnią.

Wolność nasza na trzech głównych opiera się zasadach, a tak są nam właściwe, że je tylko u nas znaleść można. Inne ludy, podziwiając je, albo je w części sobie przyswajają, albo je pod niebiosa wynoszą. Naprzód wybieramy królów każdy osobiście, nikt też u nas żadnego rządu nie uznaje, jeżeli mu się sam dobrowolnie nie poddał, a przynajmniej nie głosował, kiedy większość innego króla wybrała. Nad poddanymi naszymi bez żadnej apelacyi mamy nietylko moc zupełną, ale nawet prawo życia i śmierci; przeciwnie sami tak jesteśmy wolni, że ani król, ani żaden urzędnik żadnej nad nami mocy nie mają, tylko tę, jakośmy im sami nad sobą wedle ustaw publicznych nadali. To też nikogo z nas król ani honoru, ani majątku, ani życia pozbawić, ani więzić nie może, dopóki kto prawnie przekonanym i potępionym nie zostanie.

Wszystko u cudzoziemców inaczej się dzieje. Naprzód rządy u nich od dawna są dziedziczne. Inne kraje, jako to: państwa niemieckie, czeskie i węgierskie, chociaż zwykle przez głosowanie jawne królów sobie dawniej obierały, chociaż tylko niektórym monarchom były dawane, teraz już albo zupełnie na dziedziczne zeszły, albo im tylko pozorne prawo wolnej elekcyi zostawiono, a władzcy dziedzicznie długim szeregiem po sobie następują. Sami samowładnie nad ludami swymi panują, a szlachcie takiegoż samego prawa nad poddanymi zaprzeczają, i prawie równają szlachtę z poddanymi. A czyż nie pamiętamy, ile to tam ludzi z więzienia w różnych sprawach odpowiadało? Ilu wskazanych wprzód było, zanim wysłuchanych zostało? Nie pytam się o to czy słusznie, czy niesłusznie? Przypuszczam nawet, że podług ich praw i zwyczajów wszystko się sprawiedliwie odbywa, ale dowodzę, że sama forma rządu i sądu z naszemi formami zupełnie się nie zgadza. Nie ma się nawet czemu dziwić, że się u nich tak wielka rozmaitość praw znajduje, skoro tak rozmaite i liczne mają sposoby rządzenia. Podług naszych praw, nieszlachcic żadnego urzędu posiadać, ani żadnej godności piastować nie może; u nich szlachta jedynie wojskowość za godną siebie uznała, inne części administracyi wewnętrznej, jako to: rządy i wszystkie prawie urzędy plebejuszom oddała. To też nic dziwnego, skoro plebejusze cały zarząd mają w swem ręku, i plebejskie rady, plebejskie ustawy przemagają... Nazywają oni wolność naszą nierządem, ale czy słusznie, każdy widzi dobrze. Jeżeli naród jest zgromadzeniem ludzi prawem z sobą powiązanych, to nasza rzplta nie wyrzutków tłumu, ale jest związkiem szlachetnych ludzi. Urządzenie jej jest nawet umiarkowańsze niż rzymskiej, i lepsze z dwóch względów: że nie rocznich tylko, ale dożywotnich ma władców, i że po śmierci dopiero jednego, otwiera drugiemu drogę do ubiegania się o tęż godność, a temsamem nie Warronów ani żadnych burzliwych spiskowców na tronie sadza. Szlachta wszystka broń nosi, to też wszystka głosować powinna. Szlachcic każdy dobrze urodzony do wszystkich godności ma prawo; bo i dobrze

wychowany — nie ma w sobie owej głupiej nierozwagi i podłego upokarzania się prostego ludu.

Kwitną tam wsi i miasta, bo stan miejski ma wielkie prawa. Ale ponieważ owa świetność przychodzi z krzywdą szlacheckiej wolności, wolę jej wcale nie mieć, niż mieć za taką cenę. Nie podług rękodzielnych wyrobów, nie podług murów i obszernych budowli, czego i nam nie brak, sądzi się o szczęściu ludzi: ale podług ich wolności, cnót i dobrych obyczajów; a spodziewam się, że pod tym względem nikomu nie ustępujemy. Słyszę, że niektórzy pod niebiosa wysławiają dostatki i potęgę domu austryackiego; — ale to, co ich pociąga i czego tak chciwie wyglądają, mnie najwięcej straszy, i z tej strony najbardziej się obawiam o wolność i godność naszą publiczną. Boję się, aby się z nami to samo nie stało, co się staje z małemi rzeczkami, że wpadłszy w wielkie rzeki, nazwiska swoje tracą. Zresztą właściwem to jest zachodnim ludom, że nas ku północy posuniętych za prostaków nieokrzesanych uważają. To też u nich szewc lub inny jak najlichszego stanu człowiek tyle o sobie rozumie, żeby nawet najpierwszemu naszemu senatorowi miejsca nie ustąpił. Przypuśćmy rządy niemieckie, a wnet imie polskie w niemieckie spłynie, bo chwała króla sławę narodu za sobą ciągnie, a tak wszystko, czego tylko wewnątrz i zewnątrz świetnie dokonamy, Niemiec sobie przypisze! Będziemy tedy dla Niemca miasta i zamki stawiać, będziemy bić się dla Niemca, za sławę Niemców krew i życie nasze oddamy, słowem staniemy się kolonią albo prowincyą niemiecką, a może niedługo i dziedziczną. Napróżno bowiem obiecujemy sobie inny skutek z tej elekcyi. — To samo się stanie z nami, co i z innemi narodami. Raz przyjąwszy władzę cesarza, już jej z siebie zrzucić nie potrafimy. Może myślicie, że się nam lepiej powiedzie niż Czechom, Węgrom i samym Niemcom? Nie gwałtami oni zwykle rządy swe rozpoczynają; ale cóż to znaczy, czy siłą, czy sztuką, czy podejściem wolność utracimy, zawsze służyć i wędzidło na siebie włożyć musimy. A nie zabraknie mu też w końcu ani przyjaznych

okoliczności, ani pozorów do przekazania władzy potomstwu swemu.

Cóż myślicie, że uczynią ci, którzy dziś do Mazowsza prawo sobie roszczą, kiedy królestwo nasze posiędą? Obawiam się mocno, ażeby względem nas nie użyli prawa Jana króla czeskiego, i z czasem całego nie zagarnęli królestwa. Chętnie i ja uznaję owe od tylu wieków obu narodów wzajemne stósunki, tak wychwalone od wielu; ale o ile im mam ufać, uczę się z historyi poprzednich wieków. Prawda, że z Jagiellonami połączył Austryaka wspólny nieprzyjaciel Matyas król węgierski, — wspólna obawa i interes ściśle ich wiązały. Ale działając w tym samym zaraz czasie, Austryak królestwo polskie i koronę naszą carowi odprzedawał. Któż oderwał od Polski Szląsk? Kto Prusy dla cesarstwa zabrać przysięgą się zobowiązał? Kto się dopomina o Mazowsze, serce naszego królestwa? Ale zbytecznem jest wszystko to wam przypominać. Robią nam prawda jakieś obietnice względem Rusi i Mazowsza, ale ja się boję każdego, nawet dary czyniącego, jeżeli go wprzód we wszystkiem nie doświadczyłem, że jest moim prawdziwym przyjacielem.

Zobaczmy teraz, ile warte owe twierdzenia, utrzymujące, że pamiętać trzeba na to, abyśmy potężnego jakiego a sąsiedzkiego monarchy elekcyą tą nie obrazili. Wszakże król francuzki był rzeczywiście naszym królem, i myślę, że przez pamięć na to jedno winni mu jesteśmy jakiś szacunek i baczyć pilnie mamy, aby zbyt przez nas rozjątrzony, nie chciał nam w czem szkodzić. Prawda, że daleko jest od nas, ale ma silnego sprzymierzeńca i to sąsiada naszego Turka, i nie trudnoby mu było albo przez Turków, albo przez Tatarów gniew swój okazać i za krzywdę zemścić się na nas. Czyż trudno zgadnąć, kogoby on wolał, czy Austryaka czy rodaka? Wszakże z Austryakiem familia Walezyuszów oddawna o lepszą walczy, a od rodaka wszelkiej życzliwości spodziewać się może. Jeżeliby kto sobie za nic ten wzgląd uważał, nikt zapewne nie będzie tyle zaślepionym, żeby nie widział, ile ta elekcya ze strony Turcyi ważną jest i niebezpieczną dla nas. Nie sądzę

ja bylejako o siłach naszych, ani myślę, żebyśmy się tyle bać mieli Turczyna lub kogokolwiekbądź, aby aż ze strachu niewolę przyjmować. Ale najpierwsze państwa w Europie drżą przed jego przemocą. Rzplta wenecka i sam cesarz chrześciański haraczem pokój sobie kupili: pocóżbym miał ja licho takie wywoływać? Po cóżbym ja miał być tyle szalonym, żeby dla cudzej sławy sprowadzać na siebie cały ciężar niebezpieczeństwa wojny i na sztych stawiać los mój i szczęście? Powiadają niektórzy, że z pomocą austryacką łatwo owo niebezpieczeństwo usuniemy. Czy to prawda, sami widzicie. Wojna pewną będzie, ale jej wypadek niepewny. Jeżeli tak pewne jest zwycięstwo nad Turkami, niech go wprzód z karków swoich zrzucą, niech go z Węgier i z Grecyi wypędzą, a potem dopiero niech się o kraj nasz starają; i ja nie inaczej sądzę, tylko że nie trzeba ufać barbarzyńcowi, bo chociaż na teraz w pokoju nas pozostawi, jednak kiedy pobije wszystkich chrześciańskich władzców, i nam na ostatku nie przebaczy. Wiem z pewnością, że muszę umrzeć,—ale gdyby mi kto teraz kazał umrzeć, nie bardzobym chętnie był mu posłusznym. Jak każdego z nas nadzieja dłuższego życia podtrzymuje, tak też czekając na lepsze czasy, albo na zmianę jaką, dla czegóż nie mamy raczej pokój z tak potężnym nieprzyjacielem utrzymać, niż na oślep w niebezpieczeństwa wojny się rzucać?

Jeżeli kto, to my, co na Rusi mieszkamy, dbać o to powinniśmy, bo najbardziej na wściekłość jego i na napady tatarskich jego namiestników wystawieni jesteśmy. Słusznie jest, abyśmy przedewszystkiem dbali o nas samych i o ziemie nasze ruskie, a to tem bardziej, że od naszego ocalenia zależy i wasze publiczne bezpieczeństwo.

Oprócz tego od tylu wieków zostawaliśmy z Turkami w pokoju, a nie mamy się czego wstydzić, boć przecie i inne chrześciańskie kraje, jako to Anglia, Francya, pokój z nimi zawarły, a inne, jako to Wenecya, Cesarstwo, pieniędzmi go okupiły. Zresztą przymierzem tem nie chcemy sułtanowi dopomagać przeciw jakiemu chrześciańskiemu monarsze, lecz siebie tylko za-

bezpieczyć pragniemy. Nie rozkazuje on nam, ale radzi tylko rodaka. O to jedynie prosi, żebyśmy nieprzyjaciela jego nie obierali, i o ile mi się zdaje, żądanie to jego jest słusznem; a jeżeli tego nie zrobimy, bardzo też słusznie gniew swój i oręż na nas obróci. Wszystkie te trudności z elekcyi cudzoziemca wynikłe same z siebie ustaną, skoro rodaka wybierzemy.

Naprzód obojętność, zwykła między narodami, a ztąd różne niesnaski nie będą miały miejsca. Dalej, nasze mieszkania, suknie, pokarm, jako nowe, śmierdzą zazwyczaj cudzoziemcowi; a co gorsza, natrząsać się będzie z obyczajów naszych, z praw, z sądów, ze sposobu wojowania, z naszej wojskowości, i wreszcie z klimatu nawet naszego. Ani w domu, ani na wojnie rozmówić się z nim nie można będzie; a jeżeli swojego wybierzemy, podwójnie rozkazowi bożemu i zaleceniu pisma ś. zadosyć uczynimy: bo i chrześcianina, i rodaka królem mieć będziemy. Co większa, znać będzie nasz język, ludzi, prawa i ustawy nasze, — a jako Rusin sprawy ruskie, Litwin litewskie lepiej zna niż kto inny, tak Polak lepiej zna sprawy naszej rzeczypospolitej, niż Włoch lub Niemiec.

Ci, co pragną obrzydzić wam rodaka, przywodzą na dowód Elżbietę i Barbarę królowe. Chociaż związki te bez upoważnienia senatu zawarte zostały i nie podobały się narodowi, nigdy jednak tyle złego nie narobiły, co np. owa Ryxa cudzoziemka. Ci znowu, co rodakowi brak odpowiednich dostatków i powagi zarzucają, królestwu naszemu, jego siłom, sobie samym uwłaczają i nie znają zupełnie historyi przeszłych czasów. Spojrzyjmy tylko na to królestwo nasze, jedno między pierwszemi w Europie, spojrzyjmy na jego siły, na jego broń, na jego dostatki i bogactwa i na wszystko, co ludziom jest potrzebne, — czegoż nam braknie? Oto rządu silnego i porządku stałego, a wtedy wszystkiego będziemy mieli aż do obfitości, i stać będziemy silni i pewni siebie. Niech tylko król będzie dobrym gospodarzem, a nie zabraknie mu niczego, ani do utrzymania majestatu swego, ani do odparcia wrogów zewnętrznych, ani — jeżeliby było potrzeba, — do wystąpienia zaczepnie

dla pomszczenia krzywdy jakiej narodowi naszemu wyrządzonej. Chciwość i łakomstwo są złe; ale złe to leży nie w dostatkach, ale w człowieku. Kto jest prawym i umiarkowanym, ten łatwo szczupłemi nawet zasobami prywatne i publiczne potrzeby zaspokoi; kto jest chciwego serca, tego i największe dostatki nie nasycą! Z tego samego źrzódła, co dostatki, przybędzie mu i powaga. Niech tylko będzie mężem o męskich cnotach, a nikt nie spojrzy na to, czem był, ale na to, czem jest. Czyż to taka wielka nowość, jeżeli dzielnego męża, chociaż prywatnego, nad krew królewską lub książęcą przeniesiemy? Wszakże we Francyi Hugo przemógł cnotami ród królewski, i to nawet Karoliński! Rudolf Habsburski, pierwszy założyciel potęgi austryackiej, był starostą nadwornym Ottokara, króla czeskiego, a przesadził i króla swego, Ottokara, i wszystkich niemieckich książąt. Kiedy sam cesarz ubiega się o obranie syna swego na królestwo polskie, tem więcej szanować będzie króla, którego własna nasza rzeczpospolita urodziła i który z pomiędzy nas powstał.

Inni odrzucają rodaka i nie chcą się na niego zgodzić przez bojaźń wewnętrznych fakcyj i zamieszek. A czyliż takich samych fakcyj i cudzoziemiec nie może wywołać? Jeżeli duma jest przyczyną niezgód pomiędzy nami, dla czegożbyśmy nie mieli złożyć jej w ofierze dla dobra ojczyzny naszej? Jeżeli kto krzywdę poniósł, wszak jest prawo do jej poszukiwania. Nic więc nie przeciwi się wyborowi rodaka, owszem wszystko za nim przemawia; to też wybierzmy rodaka raczej, który nas zna i my go znamy, niż cudzoziemca jakiego zupełnie nam obcego, który nam nawet na pozdrowienie nie będzie mógł odpowiedzieć, bo go nie zrozumie.

(Z Hejdensteina, przekład M. Gliszczyńskiego. T. I, str. 211 — 221).

XVI.

VOTUM

JANA ZAMOJSKIEGO,

KANCLERZA I HETMANA W. K.

przysłane na piśmie i odczytane na posiedzeniu senatu roku 1587, w czasie bezkrólewia po śmierci

STEFANA BATOREGO.

Nie pomału jmci księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego (Stanisława Karnkowskiego) (niech to z łaską jegomości będzie) winować i uskarżać się na jegomość samego muszę, że mi dał jegomość pochop i przyczynę do tego, abym na konwokacyi przeszłej nie był, a w niebytności mojej takowe rzeczy przy których mnie też być należało, są wniesione i przez jegomość samego popierane; także i w urzędzie hetmańskim derogacya niemała wniesiona jest. Godziło się jegomości, jeśli miały takowe rzeczy na konwokacyą być introdukowane, obwieścić też mnie i przyzwać do tego; ale miasto obwieszczenia sam jegomość był mi *auctor*, bym dla bezpieczeństwa tych krajów zadzierżał się tu, a nie jeździł do Warszawy; przytem i upewnił mię, że i osoba ta, na którą się ja oglądał, być tam także nie miała [1]). Rozgłosił k'temu jegomość propozycyami swemi, które do ziem rozesłał i do mnie samego posłał, co tam na konwokacyi być miało, a o tem słowa żadnego! Na co gdym się ja nie spieszył i nie nadziewał się nic

---

[1]) Zborowski i jego fakcya.

stamtąd, ino to, co samo właśnie tamtemu zjazdowi należało, wiedząc zwłaszcza, co na takowych zjeździech, na którychem ja też był, za zlecenia dano posłom. Alić mnie oto niewiadomemu, niesłychanemu w tych swoich racyach, każą pozwalać i podpisować się na rzeczy takowe, które nie porywczego, ale dobrze rozmyślnego uważania i postępku potrzebują. Wielka jest rzecz i godna pewnie, aby w to pilnie wejrzano, gdyby co przeciw prawom, statutom się stało. Ale i z drugiej strony dekreta jako mają być uważane, co należy na nich, wie każdy. A też o takowych sprawach i rzeczach, jeśliby się mówić i rozbierać co miało, nie *tumultuarie* [1]) to trzeba czynić, ale na swem miejscu, swego czasu i swym porządkiem w zgromadzeniu naszej rzeczypospolitej, wszem to naprzód jaśnie obwieściwszy. Tym sposobem i na sejmie walnym nowe rzeczy żadne inaczej nie bywają stanowione, aż król to proponuje, aż się wszystkim to ogłosi, aż posłom dadzą poruczenie, jeśli komu *interest* [2]), przyzowią pierwej do tego, jako gdy do exekucyi przychodziło, przyzwano wszystkie uniwersałami. Tu wszystkiego tego nie było, jedno o to zgoła, aby dekreta były zniesione, komentarze Rejnoldowe [3]) i księgi Rzeczyckiego [4]) wywołane, ja żebym o exekucyą dekretu sejmowego [5]) przed królem nowym na sejmie koronacyi prawem się rozparł. O każdej z tych rzeczy mogłaby się szeroka i dostateczna dać sprawa, i da, kiedy tego będzie czas i miejsce. Teraz króciuchno i *summatim* się nieco o tem tknie.

Dekret przeciw instygatorowi (Rzeczyckiemu) uczy-

---

[1]) Nagle.

[2]) Na tem zależy.

[3]) Rejnold Hejdenstejn sekretarz króla Stefana, autor dzieła: *De bello moschovitico commentariorum libri VI. Cracoviae, 1584.*

[4]) Andrzej Rzeczycki instygator królewski w sprawie Zborowskich ogłosił drukiem: *Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. Cracoviae, 1585.*

[5]) Ściąga się to do exekucyi wykonanej na Samuelu Zborowskim za sprawę Zamojskiego.

niony, jeśli tem chcą w wątpliwość przywodzić, że sam król jegomość był tej sprawy sędzią, i delatora w niej nie było, wielkiego to uważania potrzebuje; gdyż z drugiej strony przy sądzeniu naonczas tej sprawy na sejmie przywodzono wiele miejsc z prawa, że ta rzecz słusznie sądowi króla jegomości miała należeć, a między innemi pokazano to było konstytucyą warszawską *anno 1564* o rewizorach uczynioną, gdzie warując bezpieczeństwa ich, napisano: „A ktoby się tego ważył, nie inaczej to sądzić mamy, jedno jakoby przeciwko osobie naszej tego się ważył, za radą panów rad naszych na sejmie“.....

....O komentarzach Rejnoldowych, które w tenże skrypt włożono, trochę wspomnę. Napisano że mają być wywołane, a to czemu? Wszak te nie mają nic do dekretów i sprawy panów Zborowskich; nic ich w nich nie wspominano samych osób; o niektórych z nich jeśli jaką wzmiankę czynią, czynią uczciwą i z sławą ich wspominają; pana gnieźnieńskiego [1]), że przezeń król jegomość nieboszczyk u Czczowa zwycięstwo odniósł i bitwę wygrał; wspominają że u Pskowa, w ciężkich zimnach, mroziech i niedostatku wielkim żołnierzów, gdy rada i namowa była około trwania dłuższego, najpierwsza była w kole sentencya tegoż pana gnieźnieńskiego, aby zaczętą obsydyą, nie oglądając się na żadne niewczasy, kończyć, za czem i inszy wszyscy poszli. Wspominają i to, jako jadąc przez ziemię inflantską, wielkich i szkodliwych praktyk niemieckich doszedł i potem dał o nich znać hetmanowi do wojska. Nie wiem wierę, zkąd to komu przychodzi, że wywoływać je chcą i przywodzić zacne sprawy i dzielność pana naszego i narodu swego u wszech postronnych rozgłoszone, w wątpliwość. Acz ci zatłumiona ta być nie może, bo dobrze się wbiła w animusze i wiadomość ludzką, próżno się to czyni; owszem, im więcej te księgi będą chcieć zatłumić, tem rychlej trwać będą. Mamy tego wiele przykładów, że te rzeczy, które zatłumiać

---

[1]) Jana Zborowskiego, brata Samuela.

chciano, dłużej trwały niektórych. W Rzymie Kato człowiek zawołania wielkiego i wielkiej cnoty, miłośnik praw i swej ojczyzny, odkrywał zawżdy *Caesarem in artibus* [1]) jego, któremi w rzeczypospolitej robił, dla czego wielka niechęć między nimi była. Po śmierci potem Katonowej Cycero, człowiek na on czas bardzo wymowny i uczony, napisał jego *laudationem* [2]), ozdobną rzeczą i słowy. Cezar, choć nieprzyjacielem był Katonowi, przecie nie zatłumiał tych ksiąg, choć mógł, i nie miał za złe temu, co je pisał, ale napisał inne przeciw niemu, które nazwał *Anti-Catonem*. Oboje to jednak, i Cyceronowe i Cezarowe, choć ich nie tłumiono, zginęły i nie przyszły do nas. A zasię Filipiki, które przeciw Antoniuszowi tenże Cycero pisał, chociaż Antoniusz przyszedłszy *ad summam* [3]) chciał je zatłumić, nie mógł, i dzisia mamy caluchne. Próżny to i niepotrzebny *conatus* [4]) chcieć takowe rzeczy zatłumiać! Co ksiąg jest w których naród nasz bardzo szczypią! Nadto i teraźniejszych nakoniec czasów i naszych drukowanych, co się jawnie pokazać może, a nie zagubim ich, jeśli sama *veritas* [5]) ich nie zagubi; pogotowiu tych, które nie zagubienia, ale zachowania są godne, gdyż ku sławie narodu naszego napisane są, i które nie z lekkomyślności jakiej, ale za wolą i rozkazaniem j. k. m. nieboszczyka są wydane. On je sam nietylko rewidował, ale i poprawiał. Jest exemplarz u tego co je pisał, z poprawieniem i z pismem na wiele miejscy ręki własnej samego króla j. mci. Czemuż tedy to proskrybować mamy, a jeszcze nie uznawszy i rozsądku nie uczyniwszy! Wszak wiadome to rzeczy, o których w nich pisano; jawnie się działy i świeżo, może być inkwizycya o nich, mogą *adhiberi testimonio* [6]) ludzie rycerscy, którzy przy

---

[1]) Cezara w fortelach.

[2]) Pochwałę

[3]) Do najwyższej godności.

[4]) Zamysł.

[5]) Prawda.

[6]) Być wezwani na świadectwo.

tem byli. I jeśli się komu zda niewłaściwie, co w nich napisano, niechaj to pokaże; jeśliby też o to szło, że nie tak dokładnie się kto wspomina, niech wie, że trudno wszystkim dogodzić; i k'temu nie jest to historya zupełna, jako ma być, ale komentarze, których ta jest natura i tem są różne od historyi, że krótko w nich dla pamięci rzecz bez rozszerzenia się pisze, zkąd zasię mieć kto może materyą albo pochop szerzej i ozdobniej o tej rzeczy pisać. A tak, coby się tam niewłaśnie zdało komu być napisano, to za napomnieniem i ukazaniem obłądzenia, może być poprawiono; coby też niedokładnie i nie z taką, jako miało być ozdobą, to albo kto inszy, coby chciał dostateczną historyą o tych rzeczach pisać, albo tenże sam autor, dostatecznie, za daniem informacyi, w drugiej edycyi napisać może: bo to nie nowina i wtóra i trzecia edycya, i bywa pospolicie pośledniejsza *auctior* [1]). Nie wszystkiego może zaraz każdy baczyć: *dies diem docet* [2]), i nie może pierwsza ta niczem być zniesiona, jako wtórą: bo gdy wtóra będzie edycya, już pierwszej owej żaden drukarz nie będzie przedrukowywał, każdy się nowej trzyma. A jeśli edycya nowa nie będzie, proskrypcya temu nie radzi, aby to zahamować miała: bo tego już dosyć u obcych narodów; jednobyśmy jakąś *malevolentiam* [3]) przeciw sprawom i postępkom pana naszego, i zazdrość jakąś przeciwko sobie pokazali, i przywodzili zacne sprawy i sławne rzeczypospolitej naszej w wątpliwość; alebyśmy przecie nic tem nie sprawili, o czem szerzyć się więcej nie chcę.

Książki Rzeczyckiego że też w to są włożone, te nie mają nic inszego w sobie, jedno co i proces sądowy, który w księgach jest sejmowych. A iż panowie posłowie prosili byli króla jegomości o wydanie tego procesu, aby wiedzieli ludzie wszyscy, jako się toczyła ta sprawa, tedy się zdało królowi jegomości, aby po

[1]) Bardziej pomnożona.

[2]) Każdy dzień nową naukę przynosi.

[3]) Niechęć.

łacinie to było napisano i dla swych i dla postronnych, gdyż ta sprawa od samejże strony po cudzych ziemiach i dworach panów obcych była rozniesiona; jednak nie pierwej tego kazał wydać król jegomość, aż gdy doszło, że też i w Niemczech pismo takież o nim rozniesiono. I sam pan marszałek nadworny (Jędrzej Zborowski) dał znać przez jednego zacnego senatora do króla jegomości, że brat jego Krzysztof w Bernie na zjeździe jakimsi ziemie morawskiej mówił coś i podawał na piśmie między ludzie przeciw królowi jegomości, jako i z inszych nieraz to dochodziło króla jegomości. Jako zatem kazał też był wydać król jegomość to pismo albo akuzacyą instygatora swego, dawszy o tem mandat do drukarza. Aleć nie nowina takowe pisma między wielkiemi stany i w państwach chrześciańskich i dawnych rzeczachpospolitych. To *remedium* [1]) na to najsnadniejsze: refutować przeciwnem pismem, okazać niewinność.

Włożono też przy tem w tenże skrypt do podpisu do mnie posłany, że ja powinien będę przed panem przyszłym na sejmie *coronationis* [2]) o exekucyą dekretu króla Henryka sejmowego prawem się rozeprzeć. Pewnie to i prawdziwie powiedzieć mogę, żeć mi, Bóg wie, przykro szła ta exekucya, i nic inszego, jedno powinność moja, a sam prawie gwałt na mnie to wycisnął. Jakom tego uchodził i jakom znikał, sam pan gnieźnieński dobrze wie: gdyżem w dobrej z nim przyjaźni będąc, raz przez pana marszałka wielkiego, drugi raz sam ustnie opowiadał mu się z tem, i prosił go aby zabiegał temu, żeby mi do tego *necessitas non imponeretur* [3]). Także też i brata jego, pana marszałka dwornego, i w Łancucie jadąc przeciwko Tatarom, i we Lwowie potem prosiłem znowu; znowu zaś tamże we Lwowie przez pana Piotra Kazimirskiego, żeby on (Samuel Zborowski) nie bywał w jurysdykcyi mojej, bo sumnieniem i przysięgą nie chciałbym nigdy poigrawać;

---

1) Lekarstwo.

2) Koronacyjnym.

3) Nie zmuszano.

i by był kto się chciał w to statecznie włożyć i statecznie to opatrzyć, żeby i przysięga moja i prawo całe zostawało, a nie było zgoła wzgardzone, pewnie radbym się ja był obszedł bez tej exekucyi. Ale się z tem na ten czas nie rozwodząc, co się tej sprawy dotycze, jam nie *exlex* [1]), ani być chcę i nie mogę; kiedy mnie pozwą, powinienem stanąć! Ale żadne też obrony i excepcy prawne i słuszne, bądź to u sądu króla jegomości, bądź któregokolwiek innego *subsellium*, bronione mi być nie mogą. Jednako wszyscy *juribus*, *consvetudinibus* [2]), jako prawo mówi, mają *gaudere* [3]), i ja prawum podległy, jemu *reverentiam* i *obedientiam* [4]), jakom powinien, oddaję; pewnie nie wyszlakuje mię nikt, abym się przez nie miał przebijać; z każdym równo do niego stawam. Fakcyom i hukom tym, mam nadzieję w Panu Bogu, że mię nigdy nie poda. A gdyż wszyscy *ex aequo* [5]) powinnichmy prawu, cóż po tem warować to, jeśli komu *ex jure actis* [6]) należy, nie mając już czegoby w prawie nie było. *Interest reipublicae* [7]), aby *exemplum* nie było, żeby co na kogo gwałtem kładziono.

Proszę, mościwy księże arcybiskupie gnieźnieński, proszę mościwi panowie senatorowie, proszę wszech w obec rycerstwa tych państw i tej rzeczypospolitej, braci swej, abyście *aequis animis* [8]) uważali tę sprawę wszystkę; jeśli mi *invidia* [9]), której każdy na jakimkolwiek urzędzie będąc, zawżdy podlega, u kogo wadzi: nie kupczę tem pewnie, na urzędzie nie siedziałem z celbratem; zasłużonem ludzie, według powinności i

---

[1]) Wyjęty z pod prawa.

[2]) Praw i zwyczajów.

[3]) Używać.

[4]) Uszanowanie i posłuszeństwo.

[5]) Zarówno.

[6]) Ze spraw sądowych.

[7]) Zależy na tem rzeczypospolitej.

[8]) Sprawiedliwie.

[9]) Zawiść.

urzędu, panu zalecał; przyczyny moje jedne miały miejsce, drugie wie sam Pan Bóg, jakem w tem szafował. A nakoniec sposobów do opatrzenia w rzeczypospolitej naszej tyle nie jest, ile jest ludzi nietylko potrzebnych ale i godnych opatrzenia. Niech tedy tę inwidyą, proszę, ten odwoływa na stronę, bociem, Bóg wie, do tego przyczyny nie dawał, i dla niej do domu się już był mego udawał, a niech kto bez afektu rozsądzi, jeśli ja na takowe podanie miałem i mam już tak zgoła przystać i na nie się podpisać? Jeślim się w tem zadzierżał, niech mi to nic nie uniesie złego mniemania i opinii złej u waszmościów. Dali Pan Bóg, nie chcę nigdy nic, jeno dobrego rzeczpospolitej. To, w czem mię ludzie niechętliwi podają, czas sam i skutek inaczej być okaże; nie pozna mię nikt jedno *bonum civem*, dobrego w ojczyznie swej pragnącym, nic nad inszego szlachcica sobie nieprzywłaszczającym. Daj Panie Boże, abyśmy i wszyscy tego chcieli! A co się dotycze zachowania pokoju, ja miłuję pokój, życzę go ojczyznie, i choć mnie też, człowieka rzeczypospolitej dobrze zasłużonego, i to i owo potykało, co słusznie potykać nie miało, przeciem to znosił skromnie i *civiliter*, i teraz to o sobie obiecuję, że ze strony pokoju zachowam się jako *bono civi* przystoi, bez cudzoziemców przyjadę, przyczyny nikomu nie dam ani okazyi do rozruchu, nie wątpiąc, że będę miał plac i miejsce, jako *civis* i senator, i do dania sprawy, w czemby potrzeba, i przymówię się do tego, coby i rzeczypospolitej i mojej sprawiedliwości należało, ileby tego potrzeba niosła, i gdybym tego od senatu i magistratu żądał, ani w żadnej słusznej i podobnej rzeczy, którąby jedno skazy i zwątlenia praw pospolitych nie niosła, przecznym nie będę, i nie będzie *autoritas senatus*, który tak już będzie zupełniejszy, lekce poważona, rad pewnie za nią zawsze pójdę. A *iterum atque iterum* waszmościów wszech braci swej miłościwych proszę, aby to wszystko i ta obmowa moja od wszech waszmościów *in bonam partem* przyjmowana i *interpretowana* była.

(Z „*Pamiętników do Zborowskich*“ wydanych przez Żeg. Paulego, str. 197 — 210).

XVII.

MOWA JANA ZAMOJSKIEGO

NA ZJEŹDZIE W WIŚLICY 1587 *).

Nie tajno zapewne waszmościom, jakich strona przeciwna używała dotąd sposobów, by tę naszą rzeczpospolitą ucisnąć; wiecie, z jaką wiarą, z jakiem staraniem zasłanialiśmy ją od gwałtów i sprzysiężeń ich. Poróżnienie me z nimi nie poszło o mnie, lecz poszło z tego, żem za prawa, żem za znieważony pomścił się majestat. Rozgłaszają oni, jak gdyby od dawna zgody zemną szukali; ach! gdyby tylko osobiste szło kończyć niesnaski, jużby się dawno dłonie nasze ścisnęły; lecz bardziej oni na ojczyznę godzą niżeli na mnie: jakież pojednania tego zakładali warunki? Oto, żebym na Maxymiliana zezwolił; żebym zezwolił, by to dawne i szlachetne królestwo polskie iść miało pod jarzmo, zbyt już przemożnego domu. Zaiste, ani ta miła ojczyzna powolności takiej oczekuje po mnie, ani ja, pamiętny na to com jej winien, pamiętny com winien sławie przodków naszych i mojej, mogę dać się niemi zastraszyć i dla jakichkolwiek pogróżek lub względów wolności królestwa tego poświęcać. Niebaczni! gdy w domu nic począć nie mogli, udali się do postronnych, puścili wodze na wszystko, co jest niecne; gwałt i oręż roznoszą po domach naszych, do tego stopnia szaleni, że te wolności, za które każdy z nas umrzeć jest gotów, oni, by je w brzydką przemienić niewolę, na niebezpieczeństwa narażają się. Co mówię! nie wstrzymali się nawet od tego, co jest świętem i boskiem: uwiedli legata naj-

*) Była powiedziana po dokonanej już elekcyi Zygmunta III, w chwili kiedy się szala ważyła między Zygmuntem a Maxymilianem, któremu fakcya Zborowskich torowała drogę do tronu.

wyższego Chrystusa zastępcy, i z rąk jego przyjmując ciało Zbawiciela, przysięgali, że nie odstąpią zbrodniczych zamysłów swoich! W tej ślepej przeciwników naszych zaciętości cóż nam zostaje? Statek, gorliwość, chętne i wspólne wszystkich dla ojczyzny poświęcenie się. Gdy nas ciężkie obarczają trudności, gdy przemożny nieprzyjaciel wisi nad karkiem; jakiekolwiek były z kwarty pieniądze, co królowa jejmość dać raczyła, co szczupłe dozwoliły moje zapasy, wyczerpanem jest wszystko; niemasz sposobów, ni dawnego utrzymać żołnierza, ni nowych spisywać zaciągów. Baczno więc zaradzajcie wcześnie, by dla niedostatku, świetna korona nasza ostatniego nie poniosła szwanku.

Co do mnie, nietylko majątek, lecz życie samo oddawna poświęcone jest ojczyźnie. Macie w zakładzie mej wiary lubą żonę i córę moję; jeżeli te osierocieją przez zgon mój, obiedwie waszej pieczy oddaję: dosyć one bogate będą, jeżeli zachowają nieskażoną pamięć ojca, a miłość i uprzejmość waszmościów.

(Z Hejdenstejna, przekład Niemcewicza, w dziele „Dzieje Zygmunta III").

XVIII.

MOWA
JANA ZAMOJSKIEGO

KANCLERZA I HETMANA W. KOR.

Miał ją otwierając założoną przez siebie akademią zamojską roku 1595.

Jestem kanclerzem, jestem najwyższym wodzem wojsk polskich; dzierżę te znakomite dostojeństwa za pomocą najwyższego, z szczodrobliwości królów i z woli

rzeczypospolitej. Jakiemi kroki dostąpiłem godności tych, pamięć następcom zostawić należy.

Skorom się przekonał, iż nic w życiu bardziej pożyteczuem, bardziej upragnionem nie jest, jak nauka i cnota; gdym się przeświadczył, że ni cnoty, ni sławy, bez umiejętności i nauki dostąpić nie można, cały poświęciłem się nauce. Bez nauk bowiem acz mogą być niektórzy cnotliwi i światli, — gdy lud w ciemnocie, walą się królestwa, upadają mocarstwa, same dostojeństwa ciężarem się stają. Bez nauki, każda podjęta wyprawa, puszczona na los szczęścia, w samym popędzie zdarzeń kres swój i zgubę znajduje; bez niej szkodliwe rady w senacie, mylne wszystkie kroki w rządzeniu; w ciemnotach pogrążone społeczeństwo oddala się od godności ludzkiej i do trzody bydlęcej zbliża się. To ja zważywszy, cały poświęciłem się naukom; one to w młodości były żywiołem moim, w starości słodyczą, w przeciwnościach pociechą, w toczeniu bojów, w krześle senatorskiem przewodnikiem i mistrzem, w domowem życiu zabawą, nigdy zawadą; one we dniach, w nocach, podróżach, towarzyszem najmilszym. Jeżeli więc idąc za powabem nauk wszelkiemi siłami dążyłem do zdrowych prawideł; jeżeli ukochanej ojczyzny mojej rozszerzałem sławę, wam wszystkim przynosiłem pożytki i sobie niejaką chwałę; jeżeli to czem jestem, winienem nauce, słuszna jest abym i was zachęcał do postępowania tym torem, którym sam postępowałem.

Gdybym posiadł skarb tak bogaty, którymbym wszystkich was mógł ubogacić, ubogaciłbym; lecz gdy dobre dzieci, wychowanie pożądańszem, trwalszem jest nad bogactwa, błogosławieństwa tego otwieram wam źródło w tejto założonej akademii, w której synowie wasi mądrości naukę czerpać będą. Bodajby wychodzili z niej pożyteczni Polsce obywatele! Zważywszy co jest krajowi naszemu najbardziej potrzebnego, ja sam oznaczę wybór nauk, pisarzy, tryb i sposób uczenia. Nienawidzę tych nauczycieli, co nieużytecznemi, spekulacyjnemi naukami młódź zaprzątają, którzy zamiast prawdziwego oświecenia, zapędzają się w niezgłębione rozumem ludzkim przepaści; nie rozszerzają, ale tłumią oświatę i

prawdę. Przez nich to trwoni się napróżno młody wiek uczniów, zawodzą się oczekiwania rodziców, ojczyzny.

Tak jak rolnik starowny nie bez wyboru rzuca w ziemię nasienie, lecz i owszem wybiera je co lepsze i najwięcej obiecujące plonu; tak baczny nauczyciel powierzonej sobie młodzieży te wykłada nauki, które nie powierzchowną okrasę, bez prawdziwą mądrość, cnotliwe prawidła, powinność w pomyślności tylko rzeczypospolitej szukania dobra własnego, w młodych umysłach na resztę życia zaszczepia.

Ty zaś, akademio zamojska, córo moja luba, ty równo dzielisz miłość mą z synem moim Tomaszem; z równem staraniem jego i twoje początki pielęgnować ja będę; ciebie postanowiłem młodości jego przewodnikiem; tobie pieczę nad plemieniem mojem powierzam. Znane mi są twoja nauka, twoje cnoty; nie opuszczaj miejsca tego i owszem trzymaj się bogów sprzyjających miejscu temu; tu, nie odstępując moich następców, używać będziesz tego, com ci przeznaczył z nabytego uczciwie majątku. Przykazałem im bowiem i najświętszą zobowiązałem przysięgą, aby ci zawsze przychylnymi byli. Lubo zwykle bywa, iż późniejsze czasy trudniejszemi są od zeszłych, ty jednak nie doznasz ubóstwa: bo jeśli kiedy w potrzebie znajdować się będziesz, idź do skarbu mego, i bierz co twego. Rozkazałem wnukom moim, i tym co się z nich rodzić będą, abyś zawsze zostawała w używaniu tego, co ci raz przezemnie danem było. Prosiłem ich, aby z własnych dochodów tobie nie żałowali, aby cię w potrzebie nie opuszczali.

Znałem ja, jak zgromadzenia uczone w żądaniach swoich, często z własną swą szkodą, są skromne, przeto tyle, ile mi możność dozwoliła, stałem ci się ojcem. Bądź ty ukochanej mej ojczyzny podporą! Wezwany od Salomona Hiram, rodem z Tyru, jak pismo ś. świadczy, postawił w przysionku kościoła jerozolimskiego dwie spiżowe kolumny, z których prawą *Jahin*, a lewą *Booz* nazwał, i obie podobną do Silgi ozdobą uwieńczył. Pierwszą jest w królestwie naszem akademia krakowska, podpora kościoła i rzeczypospolitej: jej bowiem upadek (czego niech nieba strzegą) przyniósłby praw

i wolności naszych zgubę. Drugą podporą czyli *Boos* chcę, abyś ty była, akademio moja! Gdy obiedwie cnotą skojarzone będziecie, któż przeciwko wam odważy się powstać? któż się odważy targać wasze zaszczyty? Obiedwie was, od wschodu do zachodu, wieńce chwały zdobić będą. Obiedwie wydając obywateli znakomitych nauką i cnotą, ileż przyczynicie się do dobra, do chwały wspólnej nam i miłej ojczyzny! Obyście w najdalsze pokolenia na zawsze słynęły!

(Z Niemcewicza Pamiętników o staroż. Polsce. T. IV, str. 111).

XIX.

MOWA
JANA ZAMOJSKIEGO
KANCLERZA I HETMANA W. KORONNEGO,

miana w r. 1597 na sejmie warszawskim *).

Postawcie sobie przed oczyma on miłej ojczyzny obraz, który natenczas będzie, gdy opłakana w rzeczach i stanach nastąpi mięszanina; gdy poddani wasi za zbliżeniem się potęgi tureckiej panować wam będą; gdy z tego tu miejsca, gdzie głosy wolne teraz się rozpościerają, do pługa i do smutnego skażą was milczenia; gdy wam szable odpaszą, a tylko rydle i motyki zostawią; przypatrzcie się już teraz onemu nieszczęśliwemu

*) Chodziło o wypowiedzenie wojny Turkowi, do której przysłany na ówże sejm legat papieski Kajetan nakłaniał. Stany nie miały chęci do tego przedsięwzięcia. Pomimo wystąpienia hetmana tak silnie za tym projektem, rzecz jednak nie przyszła do skutku. *Bielski* pod koniec kroniki swojej wspomina o tej mowie Zamojskiego. „Lecz tak nas Pan Bóg zaślepił (dodaje), że nam te słowa nie szły w posłuch; niezgody było dosyć między posły, także między pany.“

widowisku, kiedy żona twoja Polaku, dożywotni obojej fortuny przyjaciel, albo żelaznym łańcuchem, albo rzemiennym arkanem skrępowana, żegnać się z tobą i rozstawać będzie, we łzach się rozpływać, płaczliwe dni i nocy w pogańskich ręku trawić będzie. Imaginujcie sobie ono sodomskie i gomorrejskie *theatrum*, na którem obelgę cierpieć będą synaczkowie wasi, których abo kwitnący wiek, abo twarz piękna i włosy, pogańskiej zalecać będą niepowściągliwości. Imaginujcie sobie on rynek, godzien żeby w niego piorun uderzył, na którym rozrucharze przedawać będą, ten brata, ten przyjaciela twego, ten ojca, ów siostrę, on żonę, a ty na to patrzeć będziesz Polaku; gdy się o krew polską i ciała obnażone, sprosne targi stanowić będą. Imaginujcie sobie i ten czas niedaleki, kiedy przyjaciele i krewni wasi rozmaitemi torturami i katowniami będą do tego przywodzeni, aby głowy swoje szacowali; kiedy miasto listów do was, członki od ciała oderwane posyłać wam będą, abyście się nad nimi zlitowali; kiedy w Krakowie na królewski tron wstąpi smok Otomański, i z niego dziedzictwa wasze, ruchome i nieruchome dobra swoim bisurmanom rozdawać będzie. Natenczas wszystkie te rzeczy, które was cieszyć i delektować zwykły, cięższe wam przyniosą żale. Natenczas wolności wasze w sromotną obrócą się niewolę. Starodawne przywilejów pargaminy, sadna końskie okrywać będą. Rzeka zaś ta sławna Wisła, już nie zbożami waszemi obciążona, ale krwią i trupami zmięszana ku Gdańsku popłynie. Ej dla żywego Boga! przed czasem to uważcie, żeby takowe rzeczy za niedbalstwo i niesforność waszę na was nie przyszły! W ostatku nie mnie już, ale samej matki waszej słuchajcie ojczyzny, która do każdego z was tak mówić poczyna: Synu mój! ja dwieście nad tysiąc lat królestwa twego rozprzestrzeniałam granice, a ty je tak prędko ściskać nieprzyjacielowi pozwalasz? Synu mój! ja nie jednym potokiem krwi, nie jednego wojska klęską, nie jedną przeciwko nieprzyjaciołom wojną, ten pokój, którego ty zażywasz, zbudowałam i u potomności kupiłam, a ty się jednej wojny bojąc, tak ladajako on trwonisz. Synu mój! siedmset lat jam Chrystusa zbawiciela mego

na tem miejscu z przodkami i rodzicami twymi wielbiła, ty z posesyi cnót moich chcesz się przeciwko boskim i ludzkim prawom wydziedziczyć i prawie (czego i strach wspomnieć) sprosnego Machometa wzywać. I tyżto kościoły Bogu i nieśmiertelnej chwale jego fundowane, częścią już od swawolnych ludzi w pustynie obrócone, do ostatka chcesz Turczynowi na obelgę podać? Ja zaś jako najmniejszy tej matki syn, najlichszy rzeczypospolityj sługa, tobie wszechmocny Boże! któremu skrytości serca nie są tajne, tobie najaśniejszy królu! tobie prześwietny senacie! i wam wszystkim tego królestwa stanom z tem się oświadczam: że z powinności urzędu mego, dla chwały bożej, dla zbawienia ojczyzny, dla sławy waszej królewskiej mości gotówem własną krew wylać. A potem, czy znajduje się kto taki w senatorskim jako i szlacheckim stanie, któryby miłości swojej tej ojczyźnie chciał umknąć? W takowym razie, do takowych ja moję obracam mowę: że rzeki, lasy, pola, same zwierzęta i bydlęta przeciwko waszej nikczemności i niezbożności powstaną, z tem się protestując, że waszem niedbalstwem ściek wszystkich zbrodni, bluźnierstw zbiór, świętokractw wszystkich zjednoczenie, wiary chrześciańskiej otchłań, Mahometowe prawa w te państwa wprowadzacie, i za to was na straszny sąd boski pozywać będę. W ostatku jeżeli to was jeszcze nie wzrusza, niech was poruszy to, że w boskich, anielskich i wszystkich narodó v oczach obmierzniecie, i nietylko na tym świecie w tureckiej zostawać będziecie niewoli, ale i na tamtym przez lata niezamierzone, przez wieczność nieskończoną, piekielnych mąk pod lucyperem zażywać będziecie. Ty Chryste Jezu, zmiłuj się nad nami! ty zarazie mahometańskiej nie pozwalaj naszej przechodzić granice, abyśmy cię i do końca prawdziwym wyznawali Bogiem!

(Z Dziennika Warszawskiego r. 1827. Tom IX, str. 125-130).

XX.

MOWA
JANA ZAMOJSKIEGO,
KANCLERZA I HETMANA WIELK. KORONNEGO,
na sejmie warszawskim 1605 r.

Najaśniejszy, miłościwy królu! Niech to w. k. miłości nie obraża, że *insolito more* z stołka swego senatorskiego wstawszy, napośród izby *votum* me odprawiam; nie czynię tego z lekkomyślności, ale żebym był lepiej od w. k. m. i ojców zebranych słyszanym. Straciłem bowiem zdrowie, słuch i zęby, nie w miękkich rozkoszach, ale w twardych obozach, na usługach miłej ojczyzny.

Co w dzisiejszej przygodzie dla dobra i sławy tej polskiej korony czynić przystoi, powiem pokrótce. — A najprzód co do wojny inflantskiej, com w. k. miłości dawniej naprózno radził, to i teraz, bodajby nie naprózno, powtarzam. Wstyd jest, miłościwy panie, dla tej korony polskiej z tak małym nieprzyjacielem przez lat kilkanaście, nieużyteczne, nieukończone nigdy prowadzić boje! Trzeba, żebyś w. k. miłość aby raz wysłał w tamtę stronę wszystkie siły swoje, wysłał swoje hetmany, zdał na nich nieograniczoną władzę, opatrzył ich w dostateczne sposoby, zapasy. Niech nie wracają, aż rzecz się zakończy.

Skarżymy się wszyscy na niedostatek poborów, a lud niewinny płacze, o pomstę do Boga wołając, że już kilkanaście poborów za w. k. m. wybrano, któremi jak szafowano i na co je brano, w. k. m. najlepiej wiesz;

że wiele z tych pieniędzy nie na obronę kraju, lecz na potrzeby w. k. miłości i za jego rozkazem wzięto;.... to nie ma być!....

Co się tyczy Moskwicina, wiele on niegdyś pogranicznym krainom rzeczypospolitej łupiestw i szkód przynosił, ale tak go ś. p. król Stefan poskromił i uniżył, iż ów hardy Iwan Wasilewicz przystąpił już był do zamysłów króla Stefana i papieża Syxtusa piątego naprzeciw Turkom, i że gdy Syxtus swe miliony na to przeznaczył, my Polacy wojsko z tej strony, Moskwa przez Persy niewiernych cisnąć miała. Gdy papież dowiedział się o śmierci króla Stefana, płakał i te słowa powiedział: *Nos autem sperabamus, quod ipse redempturus erat Israël!* Jakoż *laudabile* było *propositum*, nie tak, jak teraźniejsze zamysły nasze, gdzie wszystko od dnia do dnia odwłóczymy, wszystko razem słabo zaczynając i nic nie kończąc. Zaraz po wstąpieniu na tron w. k. miłości chciałem ja tę myśl odnowić, ale się nie zdało. Uczynione z Iwanem Wasilewiczem przymierze odnowiło się z dzisiejszym kniaziem moskiewskim; radziłbym by to przymierze święcie zachować: bo i skład rzeczy dzisiejszych, a co więcej samo sumienie tak każe. Dziś niektórzy ichmość mimo woli stanów, wtargnęli do Moskwy, jakiegoś Dmitra na tron prowadzą! Słyszeliśmy, że ten Dmitr był zadłabiony, dziś znowu żyje! Cóż to? czy jaką komedyą Plauta lub Terencyusza grają przed nami! Wszystko to ciężkie kłopoty na rzeczpospolitą sprowadzić może. Lecz jeśli ten ów Dmitr jest prawdziwym, jeśli się tam tego księstwa koniecznie zachciało, niechżeby się to było za uchwałą sejmową i z większą potęgą zaczęło i odprawowało.

Kiedy Turcy tak blisko do granic naszych podsuwają się, gdy z Inflantami niema końca, niepotrzeba nam nowych szukać nieprzyjaciół, i owszem zawrzeć traktaty handlu i przyjaźni tak z angielskim, jako też z duńskim królem. Do sułtana tureckiego i do hana tatarskiego co rychlej wysłać należy, by z tej strony mieć pokój.

Na sejmie ostatnim krakowskim sprawa elektora brandeburskiego, hołdownika tej korony, dostatecznie

rostrząśniętą była. Nie będzieli mogło księstwo pruskie, jako własność nasza być do Polski wcielonem, trzymamy, że w. k. miłość i bracia nasi postanowią rzecz tę ku najwyższemu pożytkowi rzeczypospolitej. Ja tylko przypominam, że i ś. p. król Stefan 200,000 od Anszpacha wzięte na wojnę moskiewską obrócił.

Przystępując do spraw domowych, swą wolą i niekarność wojskową naprzód wytknąć muszę; nadto się rozbiegły zuchwałości jej koła: żadna władza hetmańska powściągnąć jej nie jest w stanie. Mamy wprawdzie prawo zakazujące rycerstwu wszelkich związków i konfederacyj; gdy się pod wództwem mojem w Inflanciech wojsko buntować zaczęło, zgromadziłem je do koła, i prawo to przeczytać kazałem; alić mi zaraz w tej konstytucyi pokazali dodatek (chybaby wojsku zapłata zatrzymaną była), że natenczas wolno mu się konfederować, a zatem buntować. Jest też i druga konstytucya, która zabrania karać hetmanom żołnierza bez rotmistrza, a kiedy rotmistrz i żołnierz z jednego koła i razem trzymają, cóż nie ujdzie bezkarnie? Trzeba więc koniecznie dawną władzę hetmańską powrócić, żołdu nie zatrzymywać; *otia dant vitia*, nie gnuśnie na leżach zimowych, lecz nad stepami Dniepru i Krymu stać żołnierz, powściągać najazdy tatarskie i swawolę Niżowców powinien.

Miłościwy panie! wkradło się w ciało rzeczypospolitej złe wielkie, złe toczące żywotność jej: jest to zbytek niszczący kraj, nie zasilający nawet uboższych robotników, bo wszystko z zagranicy bierzemy. Należałoby cudzoziemskich rzemieślników do nas przyciągnąć; ci dotąd surowe materyały od nas biorąc, drogo nam potem wyrabiane sprzedają. Do zbytku należy i ta nierówność, co się w stan nasz szlachecki zewsząd wciska. Prosimy w. k. mości, abyś jej nie dopuszczał, i jakieś swobody i wolności nasze zastał, takie zachować raczył.

Nic nam po tych obcych tytułach, za któremi się u cudzych książąt niektóre rody uganiają; nie dopuszczaj w. k. m. jednym familiom wynosić się nad drugie.

Co do mnie, wolę z tą cną bracią moją równej wolności zażywać: jakoż dalibóg i najmniejszego ślachcica równym sobie kładę we wszystkiem. Z tej to nierówności pochodzi *luxus*, każdy bowiem pnie się i chce jak najhojniej pokazać.

Zamysł w. k. miłości żenienia się z siostrą nieboszczki ś. p. królowej polskiej, wcale mi się nie zda: przez ożenienia dom rakuski poujarzmiał królestw tyle, nadto, jest to obrzydliwe, zakazane od Boga, a wiesz w. k. mość, że Pan Bóg za grzechy królów zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumnieniem senatorskiem nie pozwalam na to i przeczę.

Rozchodzą się także wieści, jakobyś w. k. miłość za życia swego królewica j. mości chciał koronować; nie ma to być, nie dla tego, żebyśmy mu korony życzyć nie mieli, ale dla tego, że koronacye za żywota mogłyby to berło dziedzicznem uczynić i pozbawić nas prawa, przy elekcyi wkładać na panujących potrzebnych warunków. Pragną wszyscy, żebyś nam w. k. miłość najdłużej panował; pragną zapewne i tego, by po nim nie kto inny, jak królewic jego mość nastąpił. Zawsze ten zacny naród polski pany swe i krew ich miłował, szukał ich po wszystkich krajach, po klasztorach, kościołach; sam w. k. m. jesteś świadkiem tego, żeśmy go *per liberam electionem* wybrali, dla tego, żeś potomek Jagiełłów, dawnych panów naszych. Nie minie korona syna w. k. miłości; ale dwie rzeczy potrzeba potemu. Daj mu w. k. m. przystojne wychowanie, wyjmij go z pod opieki kobiet, i to najwięcej zaszkodziło ś. p. Zygmuntowi Augustowi. Druga rzecz potrzebna jest, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewica jego mości oddaleni; niech ten zacny potomek w. k. mości obcych narodów ludzi sobie nie smakuje; lud polski miłować niech się uczy, *justitiam colere, sapientes consulere, assentatores fugere*, a on sam i my z nim będziemy szczęśliwi!

Mamy i insze urazy do w. k. miłości; poprzysiągłeś nam kilka zamków na Ukrainie zbudować; nie zbudowano żadnego, zamek nawet w Kamieńcu podolskim nie naprawiony.

Nie miałeś w. k. miłość *custodiam corporis sui* mieć, tylko *ex indigenis*; a my widzim u w. k. m. alabartników Szwedów, Niemców, Hiszpanów; i to nie miało być, powinieneś nam w. k. miłość przysięgi dotrzymać. Dla czegóż to wszystko złe? Oto że w. k. miłość mieć raczysz przy boku swoim radę młodą, której się dajesz powodować. Szkoda w. k. miłości, szkoda nas wszystkich, którzy ojczyznie naszej dobrze życzymy.

Uraża nas także, że w. k. m. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać raczysz do innych krain; przez cudzoziemce targujesz, albo pono przedajesz nas w. k. miłość! a rzeczpospolita dlatego przysięgłe pieczętarze mieć chciała, aby żaden list królewski bez wiadomości ich nie był pisany, ani posłany.— Więc też od w. k. mości ludzie godni, ludzie zasłużeni, żadnego opatrzenia, żadnej nagrody za krwawę posługi swe nie odnoszą. Stracili poddani do w. k. m. serce, samochcąc zgubiłeś ich miłość. Cała godność i potęga królów polskich wspiera się na miłości ludu; łatwo w. k. m. będzie o pieniądze, łatwo o pomnożenie, gdy pozyskasz serca poddanych; bez tego trudno co począć w naszej wolności, w której się kochamy, i bez niej żyć nie możemy. Lecz nie przeszkadza ta wolność, byśmy królów naszych nie miłowali; jakoż lubo przodkowie nasi śmiało prawdę panom swoim mówili, nie czytamy jednak, by je jak gdzieindziej dłabili, albo kozikiem kłuli! Każdy król polski na łożu swem umarł.— Co do nas, siła mamy na w. k. m., w czemeś nam w. k. miłość niepraw. Nie nowinać to Polakom, gdy im królowie przysięgi nie dotrzymali, że ich wygnano z korony a obierano innych. Jeżeli więc i w. k. m. nie obaczysz się, ani poprawisz, nam nielza, jak idąc torem przodków naszych, w. k. miłość, pana naszego miłościwego, za morze odwieść, gdy się już sam w. k. miłość z królowania swego wyzuwać raczysz.

Miłościwy królu! dla Boga proszę cię, obacz się, popraw się. *Svecia te genuit, Polonia excepit et educavit:* ta Polska jest twoją matką, ta cię karmi, ta cię przyodziewa, ta cię ozdabia, miłuj ją jak matkę swoją; miłuj nas poddane swe, chceszli się tu z nami zesta-

rzeć; chceszli, abyśmy cię miłowali i szanowali jak pana swego. A gdy tak uczynisz, i błogosławieństwo boskie nad w. k. miłością będzie zostawało, i potomstwo jego, będzieli godne królowania, za wolną elekcyą długo Polakom panować będzie. *(Wzniósłszy potem ręce do nieba, rzekł):* A wy cnotliwe dusze Tarnowskich, Tęczyńskich, Ostrorogów, jakich już dziś nie widzimy, którzyście niegdyś wiernie ojczyznie waszej służyli, a dziś w wiekuistej chwale na oblicze Boga patrzycie, uproście nam, ojczyznie naszej, wspólne pomnożenie szczęścia w domu, zwycięstw nad nieprzyjacioły.

(Z Niemcewicza *Dziejów panowania Zygmunta III*, gdzie mowę tę zamieszczono z rękopisów Wilanowskich).

XXI.

SŁOWA
STEFANA BATOREGO
KRÓLA POLSKIEGO,
powiedziane na sejmie toruńskim r. 1576.

Na sejmie toruńskim (mówi Hejdenstejn) od ziemskich posłów zbyt ostro Stefan był nagabanym, aby zdał sprawę z swych czynności, a szczególniej ze skarbów zabranych. Król za zuchwałą swawolę raczej niż za prawdziwą wolność ten krok przyjął i okrutnie się rozgniewał. Słowa, które natenczas z ust jego wyszły, przytoczę, żeby pokazać właściwość wymowy Batorego:

„Nie w chlewie, ale człowiekiem wolnym urodziłem się, ani mi też zbywało na jedzeniu i odzieży, zanim do tej ziemi przybyłem. Wolność moję kocham i w całości ją zachowam. Z woli bożej królem waszym przez

was obrany zostałem. Przybyłem tu w skutek waszych próśb i nalegań. Wy sami włożyliście mi koronę na głowę. Jestem więc waszym rzeczywistym, a nie malowanym monarchą. Chcę panować i rozkazywać, i nie ścierpię, żeby kto nademną panował. Bądźcie stróżami wolności waszej — to dobrze. Ale nie pozwolę, żebyście byli bakałarzami moimi i senatorów moich. Tak strzeżcie wolności waszej, aby się w swawolę nie wyrodziła!"

(Z Hejdensztejna, przekład Spasowicza. Tom I, str. 264).

XXII.

MOWA

DO KRÓLA JEGO MOŚCI

STEFANA

przez

PANA ŚWIĘTOSŁAWA ORZELSKIEGO,

SĘDZIEGO ZIEMSKIEGO KALISKIEGO,

od koła poselskiego,

miana w Warszawie na sejmie 1582 roku.

Z wielu przyczyn, najaśniejszy a miłościwy królu, nasz miłościwy panie, stany koronne waszą królewską mość za pana i króla sobie obrały, a osobliwie z sławy tej, którąś w. k. mość z wielkości a obfitości darów bożych, waszej król. mości hojnie nadanych, świat prawie wszystek napełnić raczył. W której estymacyi żeśmy się nietylko nie zawiedli, ale tem większe inkrementa znamy, Pana Boga z tego chwalimy, prosząc jego świętej miłości, aby waszą król. mość długo i szczęśliwie

na tym stolcu królewskim chować i mnożyć raczył. Czego jako przez starszego swego na początku sejmu tego przy witaniu waszej król. mści winszowaliśmy, tak i znowu teraz ponawiamy, przyznawając to bez wszelakiego pochlebstwa, że się tak wiele osobliwych darów bożych przy waszej król. mości znajduje, jakich przy wielu innych ledwie kiedy znaleść się mogło. A tu onego wielkiego historyka i filozofa Plutarcha przykładem, który równaniem spraw zacnych ludzi wszystkie historyki przerównał, z przodkami waszej królewskiej miłości a pany naszymi na plac wystąpić muszę (nie chcąc się w obce przykłady zawodzić), abym i dzielności ich, i porównanie waszej królewskiej mości z nimi króciutko pokazał.

Bylić oni i w animuszu przeciwko rzeczypospolitej uprzejmi, i w sprawach tak wojennych jako i pokojowych dzielni, przez co ta szerokość i dzielność spraw koronnych tak długo i tak mocno trwała. Ale przecię w każdym z nich to się znajdowało, co ono jeden rzekł: „*non omnia possumus omnes.*“ Waszej królewskiej mości to Pan Bóg dał, żeś się z nimi w sprawach rzeczypospolitej wszystkich należących porównać raczył. Kto wie, jako zawiedzioną koronę Kazimierz pierwszy król zastał, uzna to, żeś bardzo rozerwaną i zamięszaną wasza królewska mość znalazł, i osobliwym sposobem, to jest rozumem i dowcipem, bez przelania krwi onę uspokoił, czego on król bez tumultów i wojen wnętrznych spokoić nie mógł. Sprawą wojenną, a jako to zowią *arte militari*, przeszedłeś wasza królewska mość króla Olbrychta; bo co zaczynasz, z rozmysłem i uważeniem dobrem, za sprawiedliwą okazyą się ująwszy, zaczynasz i kończysz. Męstwem i szczęściem z sławnymi onymi Bolesławami jesteś wasza król. miłość rówien; także przeważnością i dalekiem w ziemię nieprzyjacielską wrywaniem, ono zacne litewskie książę Witulda przeszedłeś wasza król. mość. Kazimierzowie rządem domowym, sposobem sądów i sprawiedliwością byli sławni, którym w sprawie takowej dobrze się wasza królewska mość równasz. *Hoc restat* (czego wiernie waszej król. mści życzymy), abyś długością wieku i panowania jeśli nie przepędzić, tedy wżdy dopędzić, równo

z onym sławnym a zacnym królem Zygmuntem I raczył. Ile z historyi baczyć możemy, żadnej rzeczypltej lepiej i porządniej postanowionej nad rzymską nie widzimy; ale i ta tak stała, że za najmniejszym tumultem albo wojną, wszystkie pokojowe sprawy ustać musiały. *Silebant enim leges inter arma.* Za ustaniem wojny, następował pokój. *Cedebat arma togae.* U nas za panowania waszej król mości to oboje pospołu chodziło (czego nigdy żadna rzeczplta nie doświadczała), i wojna prawa, i pokój doskonały.

Wojna. Gdyś wasza królewska mość z wojski swemi nieprzezwyciężonemi nieprzyjaciela gromił, ziemię jego pokądeś chciał pustoszył, a w niej jako doma poczynał, pod samego monarchę podjeżdżał, miasta i zamki jego brał, hetmany bił, wójska porażał, wielką część księstwa litewskiego odjętą, i prowincyą inflancką rekuperował, i hardego nieprzyjaciela do kondycyj pokojowych przyjęcia przymusił.

Pokój. Gdy tymczasem sądy sejmowe, ziemskie, grodzkie, podkomorskie, komisarskie, trybunalskie (któreś wasza król. mość imieniem swem fortunnie postanowić raczył) i inne wszelakie się odprawowały, czem święta sprawiedliwość się mnożyła, a jako jeden przedniejszy każdej rzeczypltej filar, pokój wnętrzny zatrzymywała. Od postronnych sąsiad ze wszech stron z łaski bożej a opatrzności waszej król. mości byliśmy tymczasem uspokojeni, tak iż czego w żadnej rzeczypltej wespół nie bywało, tegośmy w ojczyznie swej doznali i *perfectissimum reipublicae statum* doczekali. Za co *iterum atque iterum* waszej król. mości, a przodkiem Panu Bogu dziękujemy, i tego szczęścia wiernie waszej król. mości naszemu miłościwemu panu winszujemy.

Jako tedy z tej miary mamy się czem cieszyć i cieszymy, tak równo z waszą król. mością wzywamy z żalem wielkim tego, że wasza król. mość w propozycyi swojej sejmowej na niektóre ludzie utyskować raczysz, którzy *variis rumoribus* sprawy waszej król. mci tak sławne i zacne podnieść a nad zadziaływanie udawać usiłują. W którym akcie, jako nowym, stanowi naszemu poselskiemu nowo sobie postąpić przyjdzie. Bo

na ten stan, który *repraesentat faciem* rycerstwa wszystkiego, żadna suspicya jako nie przychodziła, tak ani kładziona była, ani słusznie kładziona być może, w czem omowy żadnej, jako nam nienależącej, waszej król. mci. nie czynimy. Ale mając w tem pochop i początek do ichmości panów rad, naszych miłościwych panów i starszej braci, którzy *singillatim* te omówki od siebie czynili, tę sprawotę waszej król mości dawamy. Że suspicye, jeśli są jakie o kim, od naszego stanu są alienowane, co świadczą te *gratulationes*, które *uno ore* od siebie i od wszystkiego rycerstwa zawsze ku waszej królewskiej mości czynimy i powtarzamy. Świadczy i ta wiara i stateczność, której wasza król. mość od początku panowania aż dotychmiast w posłuszeństwie i poczciwości i ratunkach, gdy tego potrzeba była, znacznie i statecznie po nas doznać raczył. Nie raczże wasza król. mość chocia ztąd co (o czem my nie wiemy) przypadło, tem umysłu swego pańskiego rozrywać, ani tego przedsiębrać. Boć to zawsze bywało, że *gloriam invidia* naśladowała, a tę owa zawżdy tłumić będzie. A jeśliby kto co niezgodnego z propozycyą i intencyą waszej król. mości podawał: i tem się, prosimy, nie racz wasza król. mość obrażać. Boć ta *libertas consiliorum* w wolnej rzeczpltej jako zawsze przy każdym z nas zostawała, tak i teraz zostawa. Zwłaszcza że w tak szerokich państwach waszej król. mości, jako nie pod jednakiem niebem, tak ani pod jedną planetą się rodząc, to przy sobie znajdujemy, co jeden rzekł: *Velle suum cuique est, nec voto vivitur uno.* A nie dziw, bo w rzeczach głównych a nowych ludzie pospolicie się wachają, uwiedzeni będąc (jako jegomość pan marszałek koronny w mądrem *votum* swem powiedzieć raczył) *amore libertatum et timore earundem libertatum amittendarum.* Byłoliby zasię co takowego, coby *contra dignitatem* majestatu waszej król. mości kto wnosił? nietylko słusznie wasza król mość za to się ująć powinien, ale my zawziąć się za to gotowi. Prosząc pilnie waszej król. mości, żeby takowy tajony nie był, owszem żeby nam obwieszczon był. W czem my *omnem operam* waszej królewskiej mości do tego ofiarujemy, jakoby taki ka-

żdy i znacznie karan, i drugim, którzyby się tego ważyć śmieli, do potamowania znacznym przykładem był. Jako nie wątpimy, tako i prosimy uniżenie, żebyś wasza królewska mość to wszystko tak od nas przyjąć raczył, jako wiernych i posłusznych poddanych swych przyjąć przystoi.

(Z dzieła jako *Tom wstępny* do *Bezkrólewia Ksiąg ośmiorga* tegoż pisarza, wydanego przez Spasowicza, Petersburg 1858 r.)

XXIII.

WITANIE

RAD I STANÓW KORONNYCH POLSKICH,

do króla jego mości

ZYGMUNTA III

w polu przed miastem Kazimierzem

przez jego mość księdza

WAWRZYŃCA GOŚLICKIEGO

BISKUPA KAMIENIECKIEGO

czynione, dnia 10 grudnia roku 1587.

(W Krakowie z druk. Łaz. roku pańskiego 1587 4to str. 13.)

Najaśniejszy miłościwy królu, panie a panie nasz miłościwy! Panu Bogu, wysokich i niskich królestw panu, królowi nad królmi, który z woli a przejrzenia swego świętego, przez usta i głosy wolne nas ludu swego, powołał waszę królewską miłość na królestwo pol-

skie i wielkie księstwo litewskie; iż ku temu zdrowego do nas i królestwa tego waszę król. mość przyprowadzić raczył; temu samemu powinne dzięki i chwałę za to dajemy: i aby ta radość i wesele nasze, które mamy z przybycia waszej królewskiej miłości, stanęło wdzięczną i przyjemną ofiarą przed majestatem bożym, Pana Boga za to prosimy.

Nic nie wątpimy, chociaż w tem nawiedzeniu pańskiem, i zatrząśnieniu rzeczypospolitej ojczyzny naszej, iż jednak Pan Bóg dał nam waszę król. mość królem i panem, nie w gniewie swym boskim, ani z dopuszczenia jakiego, ale z łaski i dobrotliwości swej świętej. Przyczyny niewątpienia i rozumienia naszego mamy pewne i prawdziwe; bośmy Pana Boga o to prosili, aby nam dał króla *secundum cor suum*. Wołaliśmy, krzyczeliśmy o to do niego; przebijały pożegnańców bożych głosy i modlitwy, wysokie niebiosa jego; prośby nasze, widzimy, iż daremne nie były, bośmy uprosili króla i pana wedle woli bożej, i wedle potrzeby rzeczypospolitej ojczyzny naszej.

Co więcej, złotem i srebrem jakiem nie przyciągnąłeś nas do siebie wasza królewska miłość; *privata* żadna nie zgwałciła, ani shołdowała, ani posromociła poczciwych animuszów i języków naszych. Czyste serca i ręce nasze są przed Bogiem i rzecząpospolitą naszą; jaśnie w oczy sobie jako ludzie poczciwi patrzyć możemy. Duch niebieski, nie duch świata tego, elekcyą tę w nas sprawował: serca i oczy ludzkie obwionąwszy, tam je obrócił, gdzie nie bywały, do tego też, którego nie widziały. *Magnum erat chaos inter nos et te:* przekopy kamienne, wały morskie, skały nieprzebyte okryły nam były waszę królewską miłość; przecię jednak zakryć nie mogły. Słynie daleko cnota. Prędki lot sławy dobrej. Otośmy przecię naleźli króla i pana, ze krwie panów naszych, ojców ojczyzny naszej.

Dogodziliśmy k'temu w obieraniu pana i króla woli miłego Boga, który z narodu i języka swego każe ludowi swemu pana sobie obierać; dogodziliśmy ojczyźnie naszej, która się raduje, patrząc na syna swego,

na krew panów swoich, królów swoich, dobrodziejów swoich.

Tu na tem miejscu żywot od Pana Boga matka waszej królewskiej miłości wzięła: tu nam też owoc żywota jej, waszę królewską miłość, Pan Bóg oto przywrócić raczył. Nie straciła nic Polska z Jagiełłowęgo plemien'a, za morze je daleko wysławszy, owszem wygrała, iż za białą płeć męskiej dostała. Niechajże ten owoc pomnaża nam Pan Bóg na więczne czasy w osobie waszej królewskiej miłości, abyś napełnił błogosławieństwem bożem nietylko Polskę, ale świat chrześciański, tak jako też przodkowie waszej król. miłości napełnili, iż niemasz w chrześciaństwie królestwa i państwa, któregobyś się wasza król. miłość powinnością jaką nie dotknął, i dotknieniem nie pofarbował rąk swoich krwią plemienia i rodzaju swego.

Powołał Pan Bóg waszę królewską miłość na królestwo polskie z matki Polaką; przyjachać raczyłeś swój między swe; gościem tu nie jesteś; tyle ile ludzi widzisz, w każdym z nich łaskę i dobrodziejstwo przodków swoich upatrować będziesz, za które oni wdzięczność swą i powolność waszej król. mości, a onym też swą łaskę wasza król. miłość pokazować będziesz raczył. Niemasz na świecie, czemby sobie monarchowie miłość u poddanych prędzej zjednać mogli, jako łaską i dobrodziejstwem. Na gotoweś tu żniwo przyjachał, zażywać prędko będziesz raczył tej miłości i szanowania w osobie swojej, które dawno przedtem waszej królewskiej mości, jako potomkowi swemu, zgotowali i zostawili oni święci Jagiełłowie, waszej królewskiej miłości przodkowie.

A jeżli sam jeszcze przymnażać tego będziesz, w czem my nic nie wątpimy, a gdzież możesz na świecie szczęśliwiej żyć, i sławniej panować, jako tu? Jest Polska, rzec tak możemy, jako centrum Europy, a toć jest perła świata dobrego: ztąd gdzie chcesz możesz sam wejźrzeć i najźrzeć; na waszą królewską miłość także sławnie panującego naprzedniejsze i nazacniejsze i światłości niebieskiej nabliższe narody mogą patrzyć, z pa-

nowania waszej królewskiej miłości Pana Boga chwalić, i pociech ustawicznych zażywać.

Na głowę swą koronę weźmiesz, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie, wujowie waszej królewskiej miłości sławnie nosili. Ludowi też takiemu panować będziesz, który starożytnością i szerokością języka żadnemu nazacniejszemu narodowi miejsca nie postąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojczyznie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty nadroższe w poważeniu bywają.

Dzielności i męstwa nie przypominam: każeszli pytać, dowiesz się. Powieć Tatarzyn, Wołoszyn, Turczyn, Moskwicin, i wiele innych nieprzyjaciół koronnych: sromaćli się będą prawdy powiedzieć, doznasz jej sam, gdy do tego przyjdzie.

Nie na takim placu i w takiem królestwie stolicę osiędziesz, gdzie owo tylko krainy liczą abo łątki przedają; ale w takiem królestwie, które jest murem i szczytem chrześciańskim państwom od nieprzyjaciół krzyża świętego; tu, nie będzieszli próżnował, a nieprzyjaciel powabi, niebo sobie i swemu rycerstwu budować zawżdy będziesz, tyle ofiar krwawych Bogu swemu na każdą godzinę oddawając, ile głów i języków pogańskich wygładzisz, imie boże i chwałę jego świętą bluźniących.

Wstąpże tedy szczęśliwie i fortunnie na stolicę od Pana Boga tobie przeźrzaną i zgotowaną; weźmi szczęśliwie *sceptrum* w rękę swoję, abyś rządził lud boży, przez onego samego tobie poruczony. Czyń dosyć woli i testamentowi od pradziadów, dziadów i przodków innych swoich, królów polskich, tobie zostawionemu.

Dwój ci testament zostawili: duchowny jeden, świecki drugi; duchowny, abyś Pana Boga miłował, wolą jego pełnił, drogami jego chodził, cześć i chwałę jego pomnażał, onej nie zmniejszał, zmniejszoną do całości swej przywracał. Świecki testament, abyś to zacne królestwo, Chrysta pana dziedzictwo, w całości swej i ozdobie zachował, onego nieprzyjacielowi szarpać i ucinać nie dopuszczał. Stan szlachecki rycerski, mur tego królestwa, ozdobę majestatu twego, strach nieprzyjaciół

twoich, którego męstwen i dzielnością przodkowie waszej królewskiej miłości tę koronę założyli, rozszerzyli i ograniczyli, abyś jako pan i ociec prawy miłował i szanował. Sprawiedliwość świętą, majestatu twego królewskiego naprzedniejszy filar, abyś zawżdy przed oczyma swemi miał. *Librum vitae*, w ktorym są zawarte wolności, swobody i prerogatywy królestwa tego, w ręku swych zawżdy piastował: prawą ręką dając dobrym i zasłużonym ludziom zapłatę, a złym karanie przystojne lewą ręką; abowiem temi dwiema rzeczoma, *praemio et poena*, królestwo każde w całości i ozdobie swojej zadzierżywane bywa.

Gdzie się to zapleni, iż dobrzy, godni i zasłużeni ludzie w pomietlech leżą, k'temu *impunitas vitiorum* gdy nastąpi, iż tam biada dobremu w takiej rzeczypospolitej bywa, być to nie może, aby złych nie miało być: ale gdzie więcej złych niżli dobrych, złość i głupstwo k'temu górę wyleci, *actum est de tali republica.* Tego aby w tem królestwie zacnem nie bywało, przestrzegali przodkowie waszej królewskiej miłości: naczytasz się tego w ich dziejach i historyach. Tych naśladuj: masz przykładów domowych dosyć, cudzoziemskich nie szukając; stanie waszej królewskiej miłości za Cyrusa, Daryusza, Alexandra Wielkiego, Wielki Kazimierz król polski, i drugi Kazimierz, pradziad waszej królewskiej miłości, dziad Zygmunt, i innych wiele zacnych i dzielnych królów polskich, których nie wyliczam na ten czas. Tych rządu, dzielności, męstwa, bojaźni, miłości przeciwko ojczyznie, gdy naśladować będziesz, nigdy nie zabłądzisz, i owszem panem dzielnym, mądrym, sławnym i fortunnym będziesz, boć fortuna za rozumem i cnotą, jako cień za ciałem przy słońcu, zwykła zawżdy chodzić. Tym wielkim i zacnym królom w dzielności abyś podobny był, abo więc i onych cnotami swemi jeszcze sztychował, waszej królewskiej miłości i rzeczypospolitej i sobie tego życzymy, i Panu Bogu dufamy, iż nas ta nadzieja i *expectatia* o waszej królewskiej miłości nigdy nie omyli. Czyni nam zupełną nadzieję zacne i z zacnych i wielkich przodków urodzenie waszej królewskiej miłości. Pokazuje to *indoles magno rege digna*,

pokazuje *pietas in persona et moribus relucens*, pokazuje dowcip, który już z wielu spraw i postępków ludziom waszę królewską miłość objaśnił i zalecił. Polacy też i Litwa waszej królewskiej miłości iście nie zepsują. Masz wasza królewska miłość radę koronną mądrą i zacną, na których radzie gdy przestawać i onych słuchać będziesz, sławnie panować państwom swym możesz.

Masz ludzi uczonych, mądrych, bogobojnych w królestwie swojem mnóstwo wielkie.

Masz hetmanów i wodzów wojennych, także i rycerskich ćwiczonych ludzi poczet nieporachowany. Gdzie się obrócisz, najdziesz czem będziesz mógł obostrzać królewskie cnoty swoje, któremi cię Pan Bóg hojnie obdarzyć raczył. Najdziesz, czem się możesz zabawić, ucieszyć i stan pański królewski sławnie i pożytecznie zdobić.

Jeśli jednak przytem ujźrzysz co takiego, cośby się nie podobało, jako to na świecie być musi, iż *nemo ex omni parte beatus*, przypadają przygody, na których się ludzie potknąć muszą: tedy mądrością i baczeniem swem to będziesz ogarnąć raczył. A które ciało jest, by nazdrowsze, aby kiedy zachorzeć nie miało? Więc oto chorobę i wrzód swój wyrzuciła teraz ojczyzna nasza z wnętrzności swojej; wyszło na wierzch, co się pod skórą taiło, *quod sub terra fuit, in apricum protulit aetas*. Którą chorobę Pan Bóg, miłosierny i mądry doktór, dalibóg uleczy; uleczy wasza król. mość, uleczy rzeczpospolita, sprawiedliwość, a Boże daj to, aby lekarstwem takiem, które uzdrawia *intus et in cute!* Życzylibyśmy sobie tego byli, aby to nieszczęście na ojczyznę naszę nie przychodziło było, i te rozruchy aby się były o uszy waszej król. mości nie ocierały, i na oczy nie przychodziły. Te zbroje i poczty aby raczej dla ozdoby, a nie dla nieprzyjaciela waszej królewskiej mości i rzeczypospolitej pokazowane były, i na kogo innego, a nie na swe obostrzone były; lecz nawiedzenie pańskie musi człowiek skromnie przyjmować, grzechom je swym przyczytawać, przypadek swój i ojczyzny na wolą a miłosierdzie boże przypuszczać. Tak Pan Bóg złe przygody w lepsze ludziom zwykł obracać, któ-

re czasem dopuszcza, aby grzech ludziom obydził, i one do chwały swej pobudził, i ludziom to pokazał, że więcej łaska i dobrotliwość jego na świecie sprawuje, aniżeli dowcipy i rozumy ludzkie, by też największe były.

Lecz oto jednak z łaski miłego Boga nam miłosiernego i dobrotliwego, nieprzyjaciel pociechy nie odniósł: masz w cale dochowaną stolicę królestwa swego; masz całe i nienaruszone klejnoty koronne, któremi się wiąże, mocni i utwierdza tron i majestat panowania twego; masz państwo i królestwo w ciele swem nienaruszone i w członkach swych mało urażone. Któż to waszej królewskiej miłości cało zachował? Zachował naprzód sam Pan Bóg z łaski a miłosierdzia swego; zachowała cnota i stateczność poczciwych Polaków; zachowała dzielność i pilność cnych i serdecznych hetmanów, którzy w nocy i wednie w rękach swych piastowali to miasto; zachowała rada i męstwo rycerstwa, tak zbrojnego jako i tych, którzy swem i braci swej imieniem posłani będąc, na waszę królewską mość też nie próżnując tu czekali. Zachowała wiara i cierpliwość wiernych i statecznych obywatelów miasta tego; zachowała bogomyślność rycerstwa Chrystusowego; zachowało szczęście waszej królewskiej miłości, o które nie było tu jednego, który był dobrym, aby za pasy z nieprzyjacielem waszej królewskiej miłości mężnie i fortunnie nie chodził. Niewielkać ich gromada była, *exigui numero, sed bello invida virtus.* Masz tedy wasza królewska miłość Panu Bogu za co podziękować, a tą też trochą uniesionych, abo i tem zatrząśnieniem rzeczypltej się nie odrażać ani obrażać.

A co wiedzieć, jeśli Pan Bóg nie dla tego waszę król. mość pod ten czas królem i panem tu mieć chciał, abyś ułacnieniem i zniesieniem tego zatrząśnienia w królestwie swojem, i sławę sobie wieczną uczynił, i u pana Boga *meritum* sobie zjednał, i przyszłe nam czasy mądrze i statecznie naprawił i obwarował. Przypadająć przygody na państwa i królestwa; byłyć te czasy w państwie żydowskiem, gdy Antyochus królestwo był ucisnął, wiele się ich znajdowało i na plac stawiało, co ratować ojczyzny chcieli, lecz się im nie zdarzało, (pi-

smo boże mówi): *Non erant de semine virorum, per quos salus facta est in Israël.* Toż rozumiemy o waszej królewskiej mości panu naszym miłościwym, gdyż jesteś *de semine virorum, de semine regum et principum*, którzy temu królestwu zawżdy dobrze czynili, że też wasza królewska miłość na ich miejsce nastąpiwszy, pokażesz to nam, da Pan Bóg, iż prawdziwem jesteś ich nasieniem, *salus Israël, salus reipublicae, salus patriae nostrae*, a to z łaski miłego Pana Boga, który jako onym przodkom świętym waszej królewskiej miłości dawał, tak i samemu waszej kr. mci da nietylko *exterminandi*, ale też *conterendi hostis suis benedictionem.* Niechajże tedy on sam i te wszystkie inne *benedictiones* waszej królewskiej miłości da! Niechaj jako źrzenice oka zdrowego strzeże waszę królewską miłość. Niechaj skrzydłami wszechmocności swojej okryje i ociszy majestat panowania twego. Niechaj na stolicę królestwa tego szczęśliwie prowadzi i postawi, abyś ją rządził rządem Panu Bogu miłym, rządem nie jednemu, nie dwiema, ale wszystkim poddanym swym pożytecznym; rządem takim, którymbyś u przyjaciół miłym i przyjemnym, u nieprzyjaciół straszliwym był!

Tem waszę królewską miłość rady koronne i wszystko rycerstwo swem i doma pozostałych braci imieniem witamy, i tego od Pana Boga waszej królewskiej miłości życzymy, i o to go prosimy i prosić zawżdy będziemy, zamykając to witanie nasze błogosławieństwem i prorokowaniem proroka świętego: *Prospere procede et regna! Prospere procede et regna!*

(Mowa ta wyszła w r. 1587 w osobnej broszurze, jak wyżej wspomniano pod tytułem).

XXIV.

MOWA
STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO,
KASZTELANA LWOWSKIEGO,
HETMANA POLN. KORONNEGO,
miana na sejmie walnym warszawskim roku 1605

dnia 29 stycznia.

Za obmyślawanie rzeczy nawalnych rzeczpospolitą następujących, ktore w. k. m. z wielu miar uprzątać raczysz, równo z ichmość drugimi pp. senatory w. k. miłości, memu miłościwemu panu, uniżony sługa dziękuję. Które to obmyślawanie i uprzątnienie takowych niebezpieczeństw aby do szczęśliwego skutku i końca na tym teraźniejszym zjeździe przyszło, tego ja od Pana Boga z chęci nam wszystkim życzę. A nie bawiąc się długo około propozycyi, przestając na dobrze uważonych wotach ichmość panów senatorów, którzy przedemną wotowali, mało tylko dotknę niektórych: a naprzód z strony Inflant bardzo mię wielki żal obchodzi, że ta prowincya tak drogą krwią przodków naszych i nas samych, więc wielkim kosztem opłacona, do tego czasu nie może być uspokojona; czego nie baczę inszej przyczyny, jeno niezgodę naszą, a rozerwanie sejmu przeszłego. Bo na dzielności jegomości pana starosty żmudzkiego i owszem naszych tam trochy ludzi nic nie schodziło, znaczne szwanki nieprzyjaciel odniósł za sprawą tegoż jegomości, któremu słusznie ma być powinna rzeczpospolita i w. k. m. nagrodzić. Sposobu tedy tamtej prowincyi uspokojenia nie mogę inszego baczyć, je-

no tego naszego adwersarza w gnieździe swem szukać, a jego moc, którą nam pod te czasy trudności zadawał, *radicitus* (z korzeniem) wykorzenić. Do Szwecyi tedy wojnę przenieść, do czego jednak trzeba nam dobrze i rozmyślnie sposoby upatrować, aby ta nasza expedycya daremna nie była. Namieniłeś był w. k. miłość niektóre sposoby w instrukcyi sejmikowej, z któremi trzeba, aby się w. k. miłość otworzył; ja osobliwie to upatruję, co jegomość ksiądz podkanclerzy w swojem zdaniu powiedział: że tam bez jazdy nic się sprawić nie może, którą jako przez morze prowadzić trzeba, dobrze upatrzyć i dobrze to obwarować należy, wydołali ten dostatek na żołnierze i na insze do tego potrzeby; ale o tem na inszej sesyi, którą nam na to samo naznaczyć potrzeba, mogę szerzej z miejsca swego powiedzieć.

Disciplina militaris [1]) jako się rozbiegała, szeroko o tem ich miłoście przedemną wspominali; a to ja *pro conscientia* [2]) powiedzieć tu mogę, żem do niej nigdy, jakom na tym urzędzie jest, *causam* [3]) żadnej nie dawał, ale owszem zabiegał z każdej miary.

Najazdów wiele się namnożyło, a nabarziej około Lwowa, jako jegomość pan poznański powiedział.

W moskiewskich rzeczach *eventum belli* [4]) i końca poczekać. Co się tknie rumorów, niemasz żadnego z panów senatorów i stanu rycerskiego, któryby *dignitatem,* [5]) w. k. miłości we wszystkiem ochraniać nie miał; zawsze ten cny naród polski wiary panom swym dotrzymawać i onych miłować zwykł. W inszych narodach pany swe kozikami kolą, a u nas z łaski bożej nigdy nic takowego przeciwko panu nie było zamyślono; ale z wolności, praw i swobód swoich napomnieć pana, w czemby się im nie dosyć działo, zawsze było i jest wolno, z ochronieniem dostojeństwa w. k. m.: gdyż pewna jest, że *dignitate regia nihil debet esse sanctius* [6]) u poddanych w. k. m., którzy przestrzegać powinni, a my tem bardziej, przy boku którzy w. k. miłości za-

[1]) Karność żołnierska. [2]) Sumiennie. [3]) Przyczyny. [4]) Skutku wojny. [5]) Dostojeństwo. [6]) Nad dostojeństwo królewskie nic nie powinno być świętszem.

siadamy miejsca *ex debito juramenti* [1]); jednak iżeśmy też są *mediatores inter equestrem ordinem* [2]) a w. k. miłością, nie masz się w. k. miłość obrażać tem, gdy niektórzy z nas w. k. miłości przypominają, co rozumieją być potrzebnem ku rzeczypospolitej i przestrzeganiu wolności i praw naszych, które naszy przodkowie krwią dobrze oblali: ponieważ to nie jest *novum* [3]), nietylko u nas, gdzie *rex ex praescripto legum nobis imperat* [4]), ale i tam gdzie *absoluta monarchia* [5]), ażeby senatorowie panów swych upominali i panowie na ich radzie przestawali. Mamy przykład onego Augusta cesarza rzymskiego, niemal wszystkiego świata pana, który się nie obrażał napominaniem w senacie Agryppy i *Maecenatis*, choć podczas nazbyt ostrem, którego ja tu dla tego nie przytaczam; i gdy potem po śmierci ich nieopatrznie *impudicitiam filiae suae publico edicto in exilium* [6]) pronuncyonował, nie będąc od tego od żadnego senatora odwiedziony, obaczywszy się potem, a uznawszy swój błąd, te słowa wyrzekł: *Certe si Maecenas vixisset, hoc non accidisset* [7]). Zaczem i ja rozumiem, że się w. k. miłość na obrazi niektóremi rzeczami, które ja też tu muszę wnieść *ex debito officii mei senatorii et conscientiae meae* [8]), gdyżem przysiągł w. k. m. szczerze radzić, zwłaszcza w tych rzeczach, które ja rozumiem być przyczyną tych między ludźmi uraz do w. k. miłości.

Rozniosło się to między ludźmi, miłościwy najaśniejszy królu, jakobyś w. k. miłość za żywota swego zamyślawał o koronacyi królewicza jegomości. Co iż jest przeciw prawom i wolnościom naszym, niedarmo to taką obrazę między ludźmi uczyniło, gdyż na tem samem wszystkie nasze wolności zawisły: bo *electione libera sublata* [9]), wszystkie nasze prawa ustawają, i nie

---

[1]) Z obowiązku przysięgi. [2]) Pośrednikami między stanem rycerskim. [3]) Nowe. [4]) Król według przepisu ustaw nad nami panuje. [5]) Nieograniczone jednowładztwo. [6]) Bezwstydność córki swojej publicznym wyrokiem na wygnanie. [7]) Zapewne, jeśliby Mecenas żył, coś podobnego nie wydarzyłoby się. [8]) Z obowiązku godności mej senatorskiej i mojego sumienia. [9]) Po zniesieniu wolnego wyboru.

darmo tego przodkowie naszy tak pilno przestrzegali i to sobie warowali. Wszakże możesz tego w. k. m. być pewien, że po ześciu w. k. miłości (które racz Panie Boże przedłużyć) nikt inszy jeno zacny potomek w. k. mości panować nam będzie. Zawsze ten zacny naród polski pany swe i krew ich miłował; że pany te jednak *per liberam electionem* [1]), drugich po kościołach i klasztorzech szukał, i z samego siebie w. k. m. przykład brać możesz, żeśmy w. k. m. *per liberam electionem* [2]) nawięcej z tej miary, żeś był krwią po matce królów panów naszych, wolnie obrali. Przysięgałem trzykroć: raz na sekretaryą, drugi raz na tranzakcyą będzińską, a trzeci, wchodząc do rady waszej król. mości. Czwarty raz śmiałbym przysiądz, że to syna w. k. m. nie minie, jeśliże w. k. miłość dwie rzeczy a nietrudne uczynić będziesz raczył, potrzebne do tak cnego królewica przystojnego wychowania. Jedna, żeby *ante omnia* [3]) wyjęty był z opieki i konwersacyi białogłowskiej, gdyż już lata jego nie potrzebują tego, i niedarmo król świętej pamięci August, który acz był wielą cnót od Pana Boga obdarzony, niektóre jednak swoje *defecta (ut homines sumus)* [5]) swojej edukacyi długiej między białem i głowami przypisował, i na to do śmierci się często uskarżał. Druga rzecz jest potrzebna, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewica jegomości oddaleni; niech ten zacny potomek w. k. miłości obcych narodów ludzi sobie nie smakuje, lud polski miłować niech się uczy; *hoc solum impedimenti* [1]) widzę.

I tę też przeszkodę trzeba koniecznie w. k. miłości wyprzątnąć, to jest zaciąganie powinowactwa nowego małżeństwa w rakuskim domu, aby snać nie kopano dołków pod w. k. m. i pod królewicem jegomością; gdyż kto w postępki i w historye domu rakuskiego wejrzeć chce, jaśnie obaczy, że do wszystkich państw, które jedno natenczas trzymają, przez białegłowy domu swego przyszli. Co każdy obaczyć może, że to jest wła-

---

[1]) Przez wolny wybór. [2]) Przedewszyskiem. [3]) Słabości jako (ludźmi jesteśmy). [4]) Tę jedyną przeszkodę.

śnie *fatale* [1]) domowi rakuskiemu, przez białegłowy przychodzić do państw; i w historyi *Ponti Heuteri*, w której *vitas Austriacorum* [2]) pisze, każdy to jaśnie widzieć może. Mamy przykłady jawne, nie wspominając innych, Leonory Austryaczki, żony Franciszka króla francuskiego, która rzeczy barzo była poczęła naciągać *in favorem* [3]) braci swych, *postposito affectu erga maritum* [4]), by był tego samże król francuski nie postrzegł a nie zabiegał temu.

Te są obrazy, miłościwy królu, które ja upatruję, jakom wyżej powiedział, być przyczyną tych rumorów, które w. królew. mość obchodzą. Są i insze, które sejmiki różne, jakom słyszał, wnieść też przed majestat waszej królewskiej mości mają, i te, proszę, miłościwy najaśniejszy królu, aby waszej królewskiej miłości nie obrażały. *Concedas hoc libertati nationis nostrae et veritati, quae simplex et aperta esse debet* [5]), a racz wasza królewska miłość te wszystkie uprzątnąć, dawny afekt i chęć między ludźmi uznawając, i dysponując animusze ludzkie do gruntownego i szczęśliwego skończenia tego sejmu.

---

[1]) Przeznaczenie. [2]) Żywoty Austryaków. [3]) Na korzyść. — [4]) Mniej ceniąc miłość do małżonka. [5]) Pozwól to swobodzie naszego narodu i prawdzie, która prosta i otwarta być powinna.

(Z rękopisów ces. biblioteki petersburskiej, z których powyższą mowę wydobywszy A. Bielowski, zamieścił w dziele będącem właśnie pod prasą, p. t. *Pisma S. Żółkiewskiego, hetmana etc.* Lwów. 1859.

XXV.

MOWA

STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO,

KANCLERZA i HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

miana na sejmie walnym warszawskim dnia 15 stycznia 1619 r.

w której hetman zdaje sprawę z swoich czynności.

Z młodszych lat, najaśniejszy i miłościwy królu nauczyłem się ja szanować waszą królewską miłość pana naszego miłościwego, jak zwierzchność swoją i pomazańca bożego, toż i w teraźniejszych już podeszłych leciech swoich i wielkiemi niewczasami spracowanych powinienem czynić, jako wierny zawsze poddany waszej królewskiej miłości; zaczem iż się podobno mową moją do waszej królewskiej miłości zabawię, a uszanowawszy uszy waszej królewskiej mości pana mego miłościwego, zachorzawszy na nogi, tak długo nie będę mógł stać, uniżenie proszę, abym za dozwoleniem waszej królewskiej miłości siedząc odprawić to mógł.

Zwykłem to czynić, najaśniejszy miłościwy królu! żem na sejmie, gdzie *universa facies reipublicae repraesentatur* [1]) przed majestatem w. król. mości zdawał liczbę *villicationis suae* [2]), z urzędu, który mi jest do szafunku od waszej królewskiej miłości, pana mego miłościwego, poruczony; w temże i teraz uczynię dosyć

---

[1]) Całe oblicze rzeczypospolitej przedstawia się.
[2]) Włodarstwa swego.

powinności swojej, abym przytem i *tradukcye* [1]) ludzkie o tak rocznej rozprawie mojej z Tatarami zniósł, które nie bez tego wprawdzie, aby mnie urażać nie miały, jedno iż nie mają fundamentu prawdy, mniej się też tem poruszam: gdyż obmowiska złych o ludziach dobrych, o ludziach *fidei probatae* [2]), jest to *communis sors omnium* [3]). Nie będę i ja na świecie tak szczęśliwy, aby mnie nie miał kto językiem *pungere* [4]), gdyż i inszych to także z antecesorów moich na tym urzędzie będących potykało.

Nikim się tedy nie świadczę, najaśniejszy panie, miłościwy królu! jedno Panem Bogiem samym który *scrutatur corda nostra* [5]), a waszą królewską miłością a panem moim miłościwym, żem nigdy nie omieszkał wczas wiadomem czynić waszej królewskiej miłości, albo o radach jakich nieprzyjacielskich przeciwko państwom waszej królewskiej miłości, albo o ich samych jakichkolwiek domowych kłótniach. Dałem i teraz waszej król. miłości świeżo o sprawie Turka z Persyą taką wiadomość, jakąmem i sam miał, iż po teraźniejszej potrzebie z Persem, cesarz turecki pokój zawarł na lat trzydzieści, iż już i wezyr wielki wrócił się do Konstantynopola, także han tatarski, i Skinderbasza powrócony. Tamże uradzili *molem belli* [6]) na nas obrócić, armatę i *commeatum* [7]) morzem prowadzić aż do Dniestru, Dniestrem aż pod Kamieniec.

Poszło to zawsze w posłuch waszej królewskiej mości, comkolwiek pisywał; bo te listy moje, które do przestróg należały, były z kancelaryi waszej król. miłości *in publicum* [8]) wydawane, aby to wszystkiego ludu stanom wiadomo było, co nieprzyjaciel *molitur* [9]) przeciwko państwom waszej królewskiej miłości, a ztąd żeby się mieli na ostrożności, gdyż *fama belli constat* [10]). Dostało mi się najaśniejszy miłościwy królu niektórych

---

[1]) Pomowy. [2]) Wierności doświadczonej. [3]) Powszechny los wszystkich. [4]) Szczypać. [5]) Przenika serca nasze. [6]) Ciężar wojny. [7]) Dowóz. [8]) Do wiadomości powszechnej. [9]) Zamierza. [10]) Wieść o wojnie się utwierdza.

województw, a mało nie wszystkich artykuły czytać, z któremi tu na sejm teraźniejszy pany posły swoje posłali. Niektórzy mają to w poruczeniu: wywiedzieć się, czemu Tatarowie w koronę wtargnęli? Mnie to podobno chcą o to pytać, jako urzędnika wojennego, mnie też o tem sprawę zdać przyjdzie. Mimo ten zwyczaj, najjaśniejszy miłościwy królu, którym zdawna to pogaństwo państwa waszej królewskiej miłości najeżdża, nie ladajako ich irytuje i swawola kozacka. Pokazałem to już na przeszłym sejmie dowodnie, jakie szkody Tatarom czynią, gdy na morze najezdżają, plądrując osady cesarza tureckiego; pokazałem to i z mapy, jakiemi miejscami zasiągają boku cesarza tureckiego, który w Konstantynopolu z okna patrząc, dymy widział, z czego wielką mieli żałość.

A jakoż to za dobre miał przyjąć cesarz turecki, który ni od kogo nie rad despektu ponosić? Kilkadziesiąt miast starodawnych głównych *funditus* [1]) mu znieśli, nie wkładając w to drobniejszych, których bardzo wiele popalili i popustoszyli, ... [2]) sposób namówiony, jako Kozaka zatrzymać na miejscu, aby się *praeda ista* [3]) nie bawili, a nas z tem pogaństwem nie wadzili. Co gdyby było do skutku przyszło, stanąłby ten pokój przy swojej mocy, który był z Skinderbaszą zawarty. Dobrzeby się było i to stało, aby i Tatarom upominki były dane; ale czemu ani Kozakom nie dano tego, co im rzeczpospolita dać kazała? czemu ani Tatarom upominków nie dano? niech da pan podskarbi przyczynę, bo to jest jego powinność. Ja tylko to wiem, iż sześć tysięcy dał pan podskarbi, aby im czołna popłacono, które miały być popalone; mam tę wiadomość, że i stypendya leżały długo we Lwowie, które im rzeczpospolita dała dla tego samego, aby nie wyjeżdzali na morze. Ale iż jeszcze *latrocinantur* [4]), ta jest przyczyna, iż nie słuchając tego wskazania, aby szli królewiczowi jegomości na służbę do Moskwy, woleli się łupem zwy-

---

[1]) Do szczętu. [2]) Miejsce kropkami oznaczone, zostawione jest próżne w rękopiśmie. [3]) Łupem tym. [4]) Rozbijają.

kłym bawić na szkodę naszą, bo tego wszystkiego dobrze przypłaca korona. Zatem tedy skoro się od nich schadzka ta do Turek stała, po tranzakcyi owej z Skinderbaszą pod Podbiłem; zaraz o tem napisał z Turek ojciec teraźniejszego cesarza do waszej królewskiej miłości, toż i do mnie *in eundem sensum* [1]) napisał, com też waszej królewskiej miłości do przeczytania posłał. A listy te były bardzo frasobliwe, bo nietylko wielkie mu tam szkody poczynili, ale też i baszę jednego na morzu zabili, powinnego cesarskiego, którego Turcy do Konstantynopola przywieźli; tę robotę ich posłowi waszej królewskiej mości, który tam natenczas był, pokazowali *aegre* [2]) to znosząc i przegrażając, a zgoła i nie barzo szanując majestat waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, w osobie jego. Niedługo potem *primus diebus Maji* [3]), przyszło wojska tureckiego w państwo waszej królewskiej mości do dwudziestu tysięcy; wiedzieliśmy o tem przyjściu ich, rozpisałem uniwersały, aby się do mnie kupili, bo ja nie miałem natenczas jedno dwanaście set człowieka przy sobie, i to zesłałem go zaraz na Ukrainę część, nie mógłem więcej; z częścią drugą szedłem ja do Baru, gdyż to miejsce patrzy na cztery szlaki, któremi zwykli wpadać w koronę. Ja, gdy tak rozumiałem, że pokuckim kątem miał iść ten nieprzyjaciel, stanąłem na oko choć nie z wielką kupą ludzi, daliśmy mu odpór,—jakoż pobłogosławił Pan Bóg, że nie odnieśli z nas pociechy; bo, jakom potem miał pewną wiadomość, czterech tysięcy się nie dorachowali swoich. Tegoż dnia którego była potrzeba, odeszli Tatarowie. Drugie wojsko weszło w państwa waszej królewskiej miłości *in Julio*, i to wtargnienie nie byłoby było bez wielkiej szkody, jedno że pan Bóg wielką powódź natenczas przypuścił, nie wiem jeżeli tak w Polsce, jako w tamtych krajach, że małe barzo strugi tak były wezbrały, iż można ich było prze-

---

[1]) Tejże osnowy [2]) Przykro. [3]) Pierwszych dni maja.

jeżdżać, i by byli mogli przez Dniestr przebyć, nie byłoby było także przez (bez) wielkiej szkody; bo tamte kraje którędy szli, cale jeszcze od nieprzyjaciela tego zostawają z łaski bożej; ale się puścili ku Stryjowi, ku Zydaczowu. Kto był ochotszy z obywatelów tamecznych, kusił się na tego nieprzyjaciela, a mianowicie pan starosta halicki, który postrzelony, nazajutrz, żal się go Boże, gardło dał, człowiek waszej królewskiej miłości i rzeczypospolitej tej dobrze zasłużony. A gdy się już Skinderbasza osłyszał, jakobym się miał oszańcować w Tarnm, począł się z wojskiem swojem ku mnie pomykać; prędko mnie doszło, zaczem pisałem, radziłem, żeby za kwarciane pieniądze, nie oglądając się na żadne inne potrzeby, wojska się sposobiły; bo ja nie mógłem się jedno na ośmnaście set człowieka do tych dwanaście set zdobyć. Zasiągałem, u kogom rozumiał, *ad fidem publicam* (na kredyt publiczny) pieniędzy, dla przyczynienia żołnierza; ale w tak nagłym czasie, nigdziem ich nie mogł zasiądz, nawet pan starosta sandomierski na instancyą moją nie mógł dostać pienięదzy kilkunastu tysięcy złotych. A żem się ruszył ku Oryninu, uczyniłem to z tej racyi, żem szanował rozkazania waszej królewskiej miłości, bez którego woli i wiadomości, jakom na tym urzędzie, nigdym nic nie czynił. Nie mniejszą była i ta przyczyna, że Skinderbasza myślił przecie co znacznego dokazać, ale go zatrudniły sprawy takie, które do nas nie należą, i szkoda się tem bawić, więc było i to wskazanie waszej królewskiej miłości, abym na Kamieniec miał oko, jakoż pewnie jest na co.

Jakie zaś ci poganie mieli między sobą namowy nim Tatarzyna zemknęli, miałem tam jednego, co mi wszystko dostatecznie, prawdziwie wypisał. Osoby nie godzi mi się na tym tu publicznym placu mianować. Atoli dałem waszej królewskiej miłości wiadomość, że już Skinderbasza od Kilii odstąpił, dałem wiadomość że Skinderbasza, Seinbasza, Imbraimbasza, zjechali się na radę, był tam i sułtan Galga między nimi, i wszystka tu była intencya Skinderbaszowa, aby nas niegotowych przydybawszy, pierwej Tatarami zwątlił, a po-

tem zaś dla posiadania ziemie z wojskiem swojem nastąpił. Bo to pewna, że Skinderbasza sułtanowi rzekł te własne słowa: „Masz ty wojsko większe daleko, niż Polacy, gdyż do Moskwy co celniejszy prawie lud wywiedli, a tak idź i kuś się o nich. Jeślibyś jednak na wojsko wielkie trafił, pojedziesz sobie nazad, nic nie sprawiwszy, prędkością swoją odbieżysz zasię. Jeżeliżeć się zaś powiedzie, że je zniesiesz, będziesz miał już *campum* (pole) i ku Krakowu iść i posiadać państwo, boć się już nikt nie oprze.“

A przecie śmieją mi to zadawać, najaśniejszy miłościwy królu! żem nie wiedział o Tatarach, że mieli wtargnąć w kraje waszej królewskiej miłości. A jakom tego dla Boga wiedzieć nie miał? Wiadomo to waszej królewskiej miłości, panu memu miłościwemu, że usłyszawszy o tych radach Skinderbaszy z sułtanem, napisałem taki uniwersał, który iż jest krótki, proszę raczyć w. król. mści rozkazać przeczytać. (*I czytano dwa uniwersały, po przeczytaniu uniwersałów kontynuował mówiąc*): Kto tedy o mnie rozumiał, żem o Tatarach nie wiedział? na co mam dokumenta, żem wiedział.

Nadto jeszcze najdą się tacy, którzy zadawali mnie jakom nieśmiały, jakom w powinności swej nieczuły, i jakom niedbały.

Jakożem to nieczuły? jako niedbały? gdy i przestrogi o zamysłach nieprzyjacielskich czynię. Jakom to nieśmiały? Ja sam tabor szykuję, a nie szykowałem go u siebie na podwórzu; aliści najezdnik bieży, koń piany toczy, pewnie iż już nieprzyjaciel we czterech milach, pomknąłem się zaraz ku onemu, którego miejsca nie zawadzi pierwej opowiedzieć waszej królewskiej miłości własność.

Ten tedy Orynin ma rzekę bardzo ciasną i bystrą, iż tam nieladajako przebędzie obóz waszej królewskiej miłości. Ztąd pośrodku na lewem skrzydle był pan sandomirski, Panie Boże racz być duszy jego miłościw, człowiek to był zacny, rycerski, że i w starości swej ostatniej nie litował prace, odwagi i zdrowia swego, do posługi tej rzeczypospolitej. Przyszli w tem Tatarowie, wyprawił Gałga Dziurłan Gałgę siostrzanka swego z sze-

ścią tysięcy komunika. Natarł na lewe skrzydło potężnie bardzo, gdzie pan wojewoda podolski stał i pan sandomierski starosta. Ale się im z łaski bożej nie powiodło. Zabit Dziurłan Gałga, i jako dochodzę, z rusznice zabit. Tatarów było do sześciudziesiąt tysięcy, i prawdziwie to powiadam, nie tak, jako to drudzy małą liczbę ich kładą: bo kiedy odparto te sześć tysięcy komunika, z którym Dziurłan Gałga natarł, zaraz się wszyscy hurmem na nasz obóz garnęli, i nie wstrzymałoby pewnie to skrzydło pana wojewody podolskiego, ażeśmy mu dawali posiłki.

Już ten naród tak się na nas armuje, że nawet kule mieli drewniane ołowiem oblane, któreśmy najdowali; ba i zabili niemi piechoty waszej królewskiej miłości do trzydziestu. Trwała ta potrzeba długo, potem wystąpił Gałga na wysoką mogiłę radzić się co czynić, bo to człowiek młody, dopiero lat mu 17, pod nim konia uchwycili.

Tu miłościwy najaśniejszy królu, co mnie to winują, żem nie dał potrzeby, a na cóżem wyszedł w pole? Nie wkupywałem się ja tu, bom na tem był, i to uczynić, i to za potrzebną przytoczyć rozumiem, iżbych był namniej od swoich munimentów odstąpił, zgubiłbym był wojsko waszej królewskiej mości, zgubiłbym Ruś wszystkę, a co większa, zgubiłbym wszystkę rzeczpospolitą; bo z tak wielką potęgę wkołoby nas byli obtoczyli, i dlatego najwięcej jedno skrzydło chcieli nam lewe rozerwać, aby się jeno wcisnąć mogli; i wolę że mi o tem mówią: a miał się czem bronić, mógł bić! Nie mogłem bić, bo mi nie chciał placu dotrzymać. Małemu wojsku porwać się na większe, jest to porwać się z motyką na słońce. Masz wasza królewska miłość dwa przykłady przodków swoich: jeden Władysława, który pod Warną zginął, drugi świętej pamięci króla węgierskiego. Nie ja sam, ale wiele takowych było, którym się nie zdało i piędzią od obozu ruszyć. Niebezpieczna to rzecz doma nieprzyjaciela bić, bo co on zgubi? wojsko zgubi, dalej nic. Ale kiedyby się nam, czego Boże uchowaj, nie poszańcowało, zgubilibyśmy byli nietylko wojsko, ale i wszystką koronę.

Niech mi kto pokaże od kilku set lat, kiedy kto Tatary zwojował, kiedy z taką potęgą, z taką sprawą przychodzili do nas? Więc i to mi przyszło teraz na pamięć, kiedybyśmy bili Tatary, to nietylko proch w oczy alebyśmy się sami topili, jako było pod Sokalem, kędy się z sobą mięszali. Rzadko się trochę nad tym nieprzyjacielem naszym powiodło. Na Olszance Konstantyn książę Ostrogskie ich był coś pogonił. Mówią drudzy: a czemuż ich nic gromił, albo raczej nie gonił? Tatarzyna goniąc, jakby też motyla po powietrzu gonił. On 29 *Septembr.* przyszedł, a nazajutrz ośm mil wielkich podolskich uszedł. Zatem tedy najaśniejszy miłościwy królu, tu jest plac, tu jest miejsce, aby mnie każdy śmiele w oczy w sprawach moich winował: dostoję mu ja prawie bez pozwu, nietrzeba na mnie mandatów pisać.

Raczy tu wasza królewska mość wiedzieć, iż żołnierzowi kwarcianemu *1 Septembris* służba wyszła, pieniędzy na nich niemasz; więc i rezolwować się, jeżeli go jeszcze potrzeba? jeśli nie, dać im znać, aby się rozjechali. Temu tedy najaśniejszy miłościwy królu, koniec uczyniwszy, pewienem tego, że rozsądkiem swym pańskim uznawać to raczysz, jako mi już na latach, a co gruntowniejszego, na zdrowiu nie ladajako schodzi, tak, iż już *in tantam declinationem* [1]) przychodzę, że ze mnie rzeczpospolita dogodnej usługi mieć nie może. Czas mi zaprawdę aby przed śmiercią w takiej mej zeszłości wytchnienia, wczasu jakiego i pokoju zażyć, nietylko dla odpoczynku po wielkich niewczasach, ale też i od języków ludzkich. Już to *quadraginta quatuor stipendia emerui* [2]) tej rzeczypospolitej naszej, na harcach, utarczkach, krew swoją rozlewając. A przeciem ja zły, podług powieści mojej, dźwigając na ramionach moich bezpieczeństwo rzeczypospolitej; a drudzy lepsi, którzy ją o niebezpieczeństwo przywodzą.

Pokornie tedy, uniżenie proszę w. król. mości pana mego miłościwego, abyś ten urząd tak ciężki na teraź-

---

[1]) Do takiego upadku. [2]) Czterdzieści cztery lat służby wojskowej odbyłem.

niejsze lata moje miłościwie odemnie odebrać raczył, który z samej łaski waszej królewskiej miłości i dobrotliwości pańskiej jest mi podany, nie dla jakiej ambicyi mojej, gdyż boję się, abym dla inwidyi, dla niewdzięczności którą miasto wdzięczności ponoszę, mógł tak godnie waszej królewskiej miłości i rzeczypospolitej służyć.

(Z rękopisów publicznej poznańskiej biblioteki Raczyńskich; cf. dzieło wyżej wzmiankowone: *Pisma Stan. Żółkiewskiego hetmana etc.*)

XXVI.

Odpowiedź króla jegomości

przez księdza podkanclerzego

JĘDRZEJA LIPSKIEGO

BISKUPA ŁUCKIEGO,

na relacyą pana hetmanową, *in eum sensum* [1]).

Przez wszystek czas panowania swego jego król. miłość, pan nasz miłościwy, upatrować to raczył, żeś w. miłość na tym urzędzie, na któryś jest za powołaniem boskiem od jego król. miłości posadzony, dobrze służył tej rzeczypospolitej ojczyznie naszej. Przyznawa to jego król. miłość, że takeś ten urząd odprawował, iż nie schodziło nic na czułości około bezpieczeństwa rzeczypospolitej, na ochocie do usługowania jej. Pomnić raczy jego król. miłość wszystkie od młodości waszmości zabawy rycerskie, któremiś sobie drogę słał do sławy nieśmiertelnej i wszystkiej familii swojej. Przyznawa i to jego królewska miłość, żeś urząd swój hetmański od-

---

[1]) Tej osnowy.

prawował nie jako *imperialis*[1], ale *gregarius miles*[2]. Zaczem też jego królewska miłość zawsze się taką posługą waszmości kontentował i kontentuje, i nie rozumie nic takowego, aby dla improwidencyi waszmości jakiej rzeczposposppolita w niebezpieczeństwie swojem szwankować kiedy miała.

Jeśli to w tym śliskim już wieku waszmości przychodzi takie opinie od ludzi słyszeć, oto j. k. miłość przyznawać to raczy, że we wszystkich sprawach rzeczypospolitej należących, takeś *consilia*[3] swoje i *negotia*[4] publiczne dyrygował, że niwczem żadnej nagany nie masz.

A że takie *observationes*[5] ludzkie, na jakie się waszmość uskarżasz, nie poruszają waszmością, jest to wielkiego animuszu człowieka *fabulas tales contemnere*[6]:bo *virum fortem injuriae probant*[7], więc i *regium est, male audire, cum bene feceris*[8]. Jednak *ut erubescant et confundantur traductores*[9], oto przyznawa jego królewska miłość, że w tych teraźniejszych expedycyach wszystkoś odprawował za wolą i rozkazaniem j. k. miłości. Przyznawszy to, że bywały listy waszmości do przestróg należące, które j. k. miłość rozkazał z kancelaryi swojej do przedniejszych panów senatorów i do urzędników ziemskich rozsyłać. Bywały i uniwersały, któremiś za wiadomością j. k. miłości pobliższe ukrainne obywatele zwoływał do siebie dla odporu temu nieprzyjacielowi. Widzi to j. k. miłość, żeś i tego sposobu *prudentia etd exteritate sua*[10] zażył, abyś uszedł *calamitatem*[11] od pogan, o którą nietylko tak piękne grono ludzi rycerskich, ale strzeż Boże, wszystkę koronę przywieść byli mogli. Wie dobrze j. k. miłość, że taka ma być rezolucya hetmańska *in certaminibus*[12] z nieprzyjacielem: *nullum ad publicum certamen prode-*

---

[1]) Wódz, [2]) Szeregowiec. [3]) Rady. [4]) Czynności. [5]) Postrzeżenia. [6]) Baśniami takiemi pogardzać. [7]) Męstwo doświadcza się znoszeniem krzywd. [8]) Królewska jest, znosić potwarz za dobre uczynki. [9]) Aby spłonęli wstydem i zmięszali się oszczercy. [10]) Rostropnością i szczęściem swojem. [11]) Klęski. [12]) W walkach.

ris (?) *militem, nisi cum videris sperare victoriam* [1]). Bo *periculis se offerre* [2]), nie jest to rezolucyą rozsądną, nie jest to *audacia* [3]), ale *temeritas* [4]), która nic inszego nie jest, jak tylko *impetus sine ratione* [5]), jak tylko *res fallax* [6]). Pewien tedy tego j. k. miłość, że waszmość począwszy służyć ojczyznie swojej i bezpieczeństwo jej dźwigać ramionami swemi, już jej do końca nie opuścisz. Wprawdzie baczy to j. k. miłość, że lubo w lata większe waszmość wstępujesz, nie schodzi jednak z łaski bożej tak dalece na zdrowiu, na radzie dobrej i na inszych wszystkich zmysłach, któremi możesz być pożytecznym ku dobremu ojczyznie swojej. Dobrze to kiedyś powiedziano: Bo nie już tem sławy nieśmiertelnej w zasługach swoich dostępuje, gdy tylko *enumerat miles vulnera* [7]), ale w nich persewarancyi potrzeba, bez której *nec obsequium mercedem habet, nec beneficium gratiam, nec laudem fortitudo* [8]). Zaczem życzy j. k. miłość, abyć na tem łóżku marcyalnem, z nieśmiertelną sławą j. k. m. i narodu naszego skończył tę posługę około obmyślawania dobrego tej rzeczypospolitej naszej, za co j. k. mość łaskę swą pańską i szczodrobliwość swoją chce oświadczyć waszmości *et posteritati ipsius* [9]). A Pan Bóg jako *retributor omnium bonorum* [10]), obfitem błogosławieństwem swojem świętem nadgradzać to będzie

---

[1]) Żadnego wojownika nie narażać na zgubę walną bitwą, jeśli niemasz nadziei zwycięstwa. [2]) Na niebezpieczeństwa się narażać.— [3]) Śmiałością. [4]) Płochością. [5]) Natarczywość bez rozwagi. [6]) Rzecz zawodna. [7]) Wylicza żołnierz rany. [8]) Ani usługa nagrody, ani dobrodziejstwo wdzięczności, ani męstwo chwały nie odnosi. [9]) I potomstwu jego. [10]) Dawca wszystkiego dobrego.

XXVII.

DZIĘKOWANIE

Ks. WAWRZYŃCA GEMBICKIEGO,

ARCYB. GNIEŹNIEŃSKIEGO,

PANU HETMANOWI KORONNEMU (STANISŁAWOWI ŻÓŁKIEWSKIEMU)

za *merita* [1]) jego przeciwko rzeczypospolitej,

imieniem wszystkiego senatu.

Nietylko j. k. m. pan nasz miłościwy, ale i my wszyscy wiemy dobrze, jakie są *merita* [2]) waszmości przeciwko tej zacnej koronie, w którejś się i zrodził, i *cum summa gloria* [3]) urząd ten hetmański od jego kr. miłości na się włożony odprawować raczył. I jako jedno pamiętamy, nigdy majestat jego królewskiej miłości ani rzeczpospolita szkody żadnej i dyshonoru żadnego z usługi tej waszmości nie poniosła. Bo gdyś wmć i o tak rocznem wtargnieniu pogaństwa zasiągł wiadomości pewnej, nie tajno to wszystkim, żeś wielką pilnością sprowadził wojsko i stanął z nim *in loco opportuno* [4]); ale iż ten nieprzyjaciel wielkością przesiągł wojsko j. k. mci, dziękujemy, żeś sobie nie *praecipitanter* ale *dextre*, jako *magnae et diuturnae experientiae* [5]) w dziele żołnierskiem człowiek, postąpić raczył, stojąc przy swoich municyach mocno, które jakoby murem były, iż dalej nie dopuszczono temu nieprzyjacielowi zaciekać we

---

[1]) i [2]) Zasługi. [3]) Z największą sławą. [4]) W miejscu dogodnem. [5]) Nagle . . . . szczęśliwie . . . . wielkiego i długoletniego doświadczenia.

włości koronne, jako to sułtan Gałga obiecował Skinderbaszy z nim się rozjeżdżając. Wielką to łaską bożą gdy *imperator* ma *laborem in negotiis*, *fortitudinem in periculis*, *industriam in agendo*, *consilium in providendo* [1]); wszystkie te rzeczy takiej cnoty dał Pan Bóg wmości. Gdyżeś przez ten wszystek czas urzędu swego ochraniał *dignitatem* [2]) j. k. miłości jako pana naszego i pomazańca bożego, gdyżeś pomnażał sławę narodu naszego, przestrzegał bezpieczeństwa i całości ojczyzny naszej. *Carthaginienses* [3]) mieli ten obyczaj że wodzom swoim dobrym na wieczną pamiątkę wdzięcznością *immolabant* [4]) pewną liczbę wołów; u nas tego czynić nie zejdzie. Dziękujemy tedy uniżenie j. k. miłości, że jako *princeps* [5]) rozsądku wielkiego, nie chce tego urzędu odbierać od waszmości; wie bowiem, co na tem należy rzeczypospolitej. Prosimy i my wszyscy, abyś jeszcze podług możności swojej służył ojczyźnie, nie odbiegając jej w takich, w jakich jest teraz, terminach. Jeśli idzie o inwidyą jaką od kogo, tać jest *comes* [6]) cnoty każdego, ta i teraz *illustrat virtutes* [7]) waszmości na posługach rzeczypospolitej zarobione. Jużeś waszmość powtórą *partem aetatis* [8]) oddał, usługując jego król. miłości *et reipublicae* [9]); słuszna ich też *non deserere in tempore malo. Multo melius est non coepisse, quam non perseverasse* [10]). A ja mam w Panu Bogu nadzieję, że da nam wszystkim tej pociechy po urzędzie waszmości doczekać, iż po tak częstych aflikcyach naszych *salvabit patriam nostram* [11]).

(Z rękopisów publ. poznańskiej biblioteki Raczyńskich).

---

[1]) Wódz . . . pracę w zajęciach, męstwo w niebezpieczeństwach, rostropność w działaniu, bystrość w przewidywaniu następstw. [2]) Godność. [3]) Kartagowie. [4]) Ofiarowali. [5]) Władzca. [6]) Towarzyszka. [7]) Rozpromienia cnoty. [8]) Część wieku. [9]) Rzeczypospolitej. [10]) Nie opuszczać w czasie niebezpieczeństw. Daleko lepiej jest nie zaczynać, niźli nie wytrwać. [11]) Zbawi ojczyznę naszą.

XXVIII.

ODDAWANIE

WIELKIEJ PIECZĘCI I BUŁAWY KORONNEJ,

jego królewskiej mości

ZYGMUNTOWI III,

po śmierci sławnej pamięci jego mości pana

STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO,

KANCLERZA I HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO,

miana na instancyą małżonki jego

REGINY z FULSZTYNA HERBURTOWNEJ,

w Warszawie na sejmie 1620 d. 5 grudnia,

przez jego mość pana

TOMASZA ZAMOJSKIEGO,

WOJEWODĘ KIJOWSKIEGO.

Najaśniejszy miłościwy królu, panie nasz! Wracają się znowu pod szafunek waszej królewskiej mości po zmarłej ręce dwa co przedniejsze tej rzeczypospolitej urzędy, a słusznie rzekę filary: pieczętarski i hetmański, któreś wasza królewska miłość w jednej nieboszczyka szwagra mego osobie nie tak dawno złączyć był raczył.

Dałeś mu je był wasza królewska mość nie tak podobno dalece dla tego, aby się był niemi łaski waszej królewskiej mości dosługował, jako na znak wysłużonej, jako *elogia* cnoty i dzielności jego tak na wojnie jako i w pokoju w służbach waszej król. mości i rzeczypospolitej, abyś był niemi onę jego starość zeszłą i ostatek żywota, pogrzeb naostatek sam, ozdobić raczył. Za tak wielką łaskę nie mógł ani on, ani żaden większej waszej królewskiej mości oddać wdzięczności, jako że te urzędy przez nas przyjacioły i powinne wraca waszej królewskiej mości z przydatkiem żywota i krwie własnej, którą i swe służby, i ten regiment, i tę pieczęć sobie powierzoną oraz zapieczętował. Nie chciał on tych urzędów mieć sobie za prosty honor, ale za taką waszej królewskiej mości pobudkę na służby rzeczypospolitej, jakoby znowu odmłodniawszy, pomniał na ono, co rozkazano hetmanom: *Imperatorem stando oportet mori;* nie na łóżku, nie w kącie, ale w polu na nogach hetman umierać powinien! I wykonał to oprócz siła innych, którzy tego sobie życzyli, nietylko hetmanów, ale i żołnierzy.

Pieczęć ta, którąś mu poruczył był wasza królewska miłość, nie była u niego pospolitem naczyniem któregoby powszechnie używał; ale dowodnym znakiem wyraźnej woli waszej królewskiej mości, z prawami i wolnościami naszemi zgodnej; kluczem i zamkiem warownym tej wielkiej szafarni, tej skarbnice *honorum et praemiorum,* których *arbitrium* rzeczpospolita pod ręką i rozsądkiem waszej królewskiej mości mieć chciała.

Buława ta, za szczęściem waszej królewskiej mości niezwyciężona; w jego ręce uspakajała domowe rozterki, gromiła domowe i postronne nieprzyjacioły, waliła zamki, podbijała pod nogi waszej królewskiej mości północne monarchie i monarchy. Co acz wprzód za bożem błogosławieństwem, szczęściem pańskiem, fortuną *belli,* która we wszystkich rzeczach ludzkich najbardziej wojennych siła może, — dzieje się; dzieje się jednak i dzielnością tego, który tem władnie: gdyż jedna broń nie w jednej ręce, nie jednako silna.

Jeśliby kto rozumiał, że na te urzędy, tak wysokie i zawsze sławne, padła jaka zmaza za tem, które grzechy nasze zasłużyły, nieszczęściem, proszę, niechaj nie skutkiem, który *stultorum plerumque magister est*, ale rozumem i prawdą rzecz tę uważa. Nie przegrała ta buława w polu, owszem siłą trupów pogańskich okryła je, a gdy jej dla niestateczności naszych, dla nawałności nieprzyjaciół do odwrotu przyszło, tak ustępowała, że jej wzajemnie ustępować musiał sposobem niesłychanym i niezwyczajnym nieprzyjaciel, i owszem siła razy zdesperowawszy ustępował; torowała sobie drogę nie pokątnemi jakiemi ścieżkami, ale przez pośrodek nieprzyjacielskich hufów, które, kędykolwiek ruszyła się, pierzchać i rozstępować się musiały. Zwyciężyła trud, głód, niedostatek snu i napoju, najgłówniejsze natury ludzkiej nieprzyjacioły; a że licencyi swych wyuzdanej i szczęścia, albo raczej wyroku bożego od wieku przejrzanego, złamać nie mogła, to nie onej podobno wina. Nie może się jakiś Decius żołnierzów swych wychwalić, że się z góry jakiejsi, w nocy przez nieprzyjacioły śpiące przedarł z nimi: *Macte virtute estote romani milites, vestrum iter ac reditum omnia saecula laudibus ferent. Sed ad conspiciendam tantam virtutem luce ac die opus est.* Aza się kiedy skończy ta noc i opadnie kiedy ta mgła, w której dobrze widzieć i o rzeczach sądzić nie możemy, ta mgła czasów tak złych i afektów naszych którемi wielkich ludzi sprawom *detrahimus?* Uśmierzy to, da Pan Bóg, sam czas, a będą wieki wiekom podawać tę chwałę i hetmana i żołnierza przy hetmanie, *in defectu militis* stałego; nie w nocy, ale przez tyle nocy i dni w oczach słońca samego i dnia, przez cały tydzień, jako piorun, przez pośrodek wojska nieprzyjacielskiego, *aspicientis non dormientis, perrumpentem.*

Żywy przykład tej żałosnej historyi, klęski i śmierci hetmańskiej, jest w dawniejszych dziejach hetman on wielki rzymski Emilius. Była w takim kłopocie od Hannibala włoska ziemia, w jakim teraz od pogaństwa ojczyzna nasza; między siłą innych, wyprawiono tego przeciw onemu z wojskiem; Warro też niejaki, rzeźni-

czy syn, jako urodzenia tak animuszu podłego, dochrapał się jakoś hetmaństwa, lubo ambicyą, lubo nieszczęściem rzeczypospolitej; jako więc bywa przez te, którzy nie czekając bożej wokacyi, bez wstydu i czoła na urzędy się, mianowicie wojenne, w których to *plurimum valet*, narażają. Nie było zgody między takimi hetmany *pari potestate, dispari ingenio;* przypłaciła tego rzeczpospolita, bo jeden oprócz chciwości ślepej nie mając żadnej drogi do gruntownej sławy, szukał wszelakich okazyj ześcia się z nieprzyjacielem, nie dla usługi, ale aby coś był ugonił przed drugim; który nie widząc pogody, nie chciał oraz stawić na szańc szczęścia rzeczypospolitej: — przyszło do tego, że alternatą mieli hetmanić, jeden jednego, drugi drugiego dnia. Zażył swojej kolei Warro na swe złe i rzeczypospolitej zgubę: dał bitwę niewcześnie, bez rozumu, nieprzyjacielowi; ów drugi opierał się, póki mógł; aż gdy ujrzał, że już z częścią wojska w pole wyszedł, jak wielkim rozumem pierwej zbraniał się, tak wielkiem potem sercem stawił się do boju. Krótko mówiąc, płochej, złej, ladajakiej rady nie mógł być, jeno takiż skutek: pobite, zrażone, starte wojsko! Ten, który go stracił, poradził sobie; Emilius lubo z musu począł, mężnie jednak skończył zaczętą bitwę. Naostatek zraniony i nie mogąc koniem władać, z drugimi, którzy koło niego byli jezdnymi, pospieszył się z konia, woląc umrzeć *in vestigio*, niż uciekać. Gdy potem i pieszym silny był nieprzyjaciel, wracają się drudzy do porzuconych koni, hetman nie idzie za strachem strwożonego żołnierza, ale tam, gdzie stanął, umyślił zdrowiem swem rzeczpospolitą zastąpić. Przybiega pułkownik Lentulus, dodaje mu konia, aby wsiadł i uchodził; prosi aby swą zgubą nieprzyjacielowi sławy i serca, ojczyznie nie przyczyniał żalu. „Radź ty, prawi, jak rozumiesz o sobie, a jeśli cię szczęście wyniesie ztąd, powiedz w głos wszystkiemu senatowi rzymskiemu: niech miasto Rzym dobrze obwarują i ludźmi opatrzą, niż nastąpi nieprzyjaciel. Powiedz zaś Fabiuszowi, przedniemu hetmanowi, żem do ostatniego ducha pomniał na jego upominania, i według nich sobie z nie-

przyjacielem postępował; mnie tu zaniechaj, niechaj między trupami żołnierzów mych tu zostanę raczej, niżbym miał skarżąc się na tych co mię na te mięsne jatki wydali, cudzym grzechem okrywać swoją niewinność.“

Czy może być jaje, jako mówią, do jaja, jako ten przykład do naszego, podobniejsze? Pomnicie waszmość wszyscy, jakim rozumem zmarły ten hetman uchodził wszelakich z tym nieprzyjacielem załebków, swawolę domową uskramiając, *legationibus* pokój zatrzymywając, sam *memor Fabii praeceptorum,* nie widząc nietylko równych ale podobnych sił, w samym czynie nie obzierając się na obtrektacye, *et non ponendo rumores ante salutem,* ostrożnie poczynał sobie zawsze z nieprzyjacielem. Ale gdy się znaleźli tacy, którzy *volentem nolentem* spuścili go z nim, na karki go nasze nawiódłszy, i drogę do korony ukazawszy, nie w jego to już było woli albo wieść albo pohamować z nieprzyjacielem tym wojnę; po tak hardem i jawnem wszelakiego pokoju i przymierza wypowiedzeniu, przyszło iść za szczęściem rzeczypospolitej. Dałby to był Pan Bóg, aby się był z równą sercu swemu wybrał gotowością! Z jakiem sercem z tym nieprzyjacielem rozprawował się, który nawiększy nieprzyjaciel mu nie przyzna? Odbieżany od swych, nie odbieżał świątobliwego zamysłu swego, za ojczyznę umrzeć. Ustępuje potem nie z bojaźni, ale aby w cale wojsko oddał rzeczypospolitej i waszej królewskiej mości. Która bitwa, które zwycięstwo może być porównane z takiem przez pośrodek wojsk nieprzyjacielskich ustępowaniem? Naostatek, aby żaden nie miał nadzieje w nogach, nie z gwałtu mieczem, ale z dobrej woli zabija pod sobą konia; podają mu drugiego, *constanti animo* wzgardza, nie o cudzej, ale własnej swej sile, już nietylko o rzeczypospolitej, ale o swe własne z powszechnem zdrowię *illa triumphali manu* czyni z nieprzyjacielem. Wskazywa do waszmościów, miłościwi panowie senatorowie, abyście opatrzyli wczas dobrze tę ojczyznę, póki nie nastąpi nieprzyjaciel. Nie Kamieniec, nie Kraków, albo kącik jaki, ale *communem hanc*

deorum hominumque urbem, w którejeście się porodzili i pochowali, która wszystkie i żywych *solatia*, i umarłych *monumenta in sinu suo complexa est*. Oto ja, prawi, do czasu swym trupem drogę nieprzyjacielowi zawalę; będziecie mieli póki póty czasu radzić o sobie; dobrze, dla Boga, szafujcie nim, a szafujcie, póki go wam szczęście pozwala. Nieprzyjaciel o granicę jest; albo go nam zwojować i zrazić trzeba z przedsięwzięcia, który się na to nasadził, aby przez te wrota przedarł się do posiędzenia wszystkiego *christiani orbis*, albo wszystko oraz z ojczyzną stracić.

Z Turkiem wojna nie igrzysko, jakoście w ostatnim skrypcie jego słyszeli; tu *intendite vires animi ingeniique*, abyście jako wół nieprzyjacielowi do jarzma szyje nie podali, ale raczej wiarę świętą, zdrowie rzeczypospolitej, dostojeństwo pańskie w cale zatrzymywali. Nie pomurujecie tak prędko zamków, wałów nie posypiecie; przyjdzie wam już nie cegłą, nie piaskiem, ale własnemi piersiami zasłaniać tę ojczyznę: *armate pectora* nietylko żelazem, ale animuszami szlacheckiemi, te będą najpewniejsze *sepimenta et valla reipublicae;* są sposoby, są jakie takie *vires*, jedno do prędkiej a zdrowej rady niemieszkanie się rzućcie!

Do waszej królewskiej miści, pana naszego miłościwego, jako on pierwszy do wielkiego Fabiusza, tak ten do wielkiego nad hetmany hetmana, z taką pokorą, jako uczeń do mistrza, poddany do pana, to osobno wskazuje, że żył i umiera według woli waszej królewskiej miłości. Pomniąc na powinność swoją przeciwko tobie, pomazańcowi bożemu, panu swojemu; pomniąc na hetmańską powinność, wypełnił reguły wszystkie dobrego hetmana: nie pierzchliwie, nie nierozmyślnie, ale *necessitate fati subiit hanc belli aleam;* prosi abyś mu wasza królewska mość pozwolił raczej z onymi Decyusami, Emiliusami, Marcellusami, Brutusami, Kodrusami, między trupami wojska swego Bogu ducha oddać, niżby miał na to przyść, aby wróciwszy się, *propriae cladis nuncius*, miał tych, którzy na rzeczpospolitą tę nieszczęśliwą wojnę obalili, albo i tych, co go *inter medios hostes* odbieżeli, skarżyć;

albo napadłszy na tyle obmowisk, które mu już nad śmierć cięższe były, bronić słowy nie rzeczą swej niewinności, i tej w której się zstarzał i osiwiał, sławy. Nie maże tedy, i owszem zdobi te urzędy od waszej królewskiej miłości mu powierzone ta ostatnia jego z nieprzyjacielem rozprawa. Umarł ten, co je nosił, prawda; ale tak, że jego trupa nie przestąpił nieprzyjaciel do państw waszej królewskiej mości. Dał Pan Bóg i śmierci jego to szczęście, że tem zwyciężył zwycięstwo samo i onego kolej na nas zatrzymał. Nie podał rąk nieprzyjacielskim postronkom i nóg okowom, broni się ręką ten nasz nowy Epaminondas, szyje naostatek, póki onego niezwyciężonego ducha Bogu nie oddał, nie podał nieprzyjacielskiemu mieczowi! Umarłego się ledwie jął, którego póki żył, zawsze się bał nieprzyjaciel.

Aleć ja podobno darmo się tego zań sprawuję; komu wszystek żywot nie odkrył cnoty i spraw jego, tego jeszcze i taka śmierć nie uspokoi. Czy jeszcze do tego zranionego ciała przez trunnę gotuje się szturmować *invidia?* Miała i ta rzeczpospolita inszych siła wodzów, którzy odprawiwszy moc szczęśliwych i pożytecznych ojczyznie swej posług, całe nietylko ciała, ale i szczęścia wnieśli z sobą do grobów; ale i taka śmierć siłom była pożądana, zwłaszcza gdyby tego ojczyzna potrzebna była, aby raczej to ciało ze wszystkimi ludźmi największym monarchom spólne i śmierci podległe, niż cnota albo dzielność hetmańska miała być zwojowana. Nie wątp tedy wasza królewska miłość, uniżenie proszę, miłościwą od nas przyjąć ręką tych znaków urzędów jemu powierzonych, lubo to niejako krwią skropionych; a gdy pojrzysz na nie, wspomnij sobie pańskiem i miłościwem sercem i na te znaki, które wprzód za młodości swojej za szczęśliwe panowanie u nas waszej królewskiej mości na swem ciele odniósł, więc i na te świeże w tym zeszłym wieku, od których poległ, z któremi nietylko do grobu zstąpił, ale snać i na onym świecie na sądzie bożym stanie. Pomoże mu pewnie taka śmierć za kościół boży, za waszą królewską miłość, pomazańca jego, za miłą ojczyznę, do onej

wiecznej chwały, której cieniem jest ta, dla której my nietylko fortuny ale też i zdrowia odważamy.

Niechaj pomoże i u waszej królewskiej mości naprzód zmarłemu, abyś w pamięci swej mieć raczył zasługi i tę śmierć jego; nad ten on nie może mieć znaczniejszego ani znaku, ani nagrobku, jako ten w myśli i pamięci waszej królewskiej mości.

Pomoże rozumiem i synowi, którego lubo w więzieniu, zachowało szczęście na służbę waszej królewskiej mości, więc i utrapionej matce, której związek tak dawny z małżonkiem szczęście rozerwało. Męża i syna oraz postradała, i wszystkie jej jakie takie fortuny oraz o ziemię uderzyło. Oddał się był ze wszystkim domem, synem, synowcem, zięciem, jako ona nigdy *Fabiorum domus* na rzeczypospolitej usługę. Ogarnijże więc, najaśniejszy miłościwy królu, ten wszystek osierociały dom łaską swoją pańską; pokaż, co u ciebie takie zasługi, co odwaga zdrowia i wszystkiego na służbę twą pańską może!

Nadto ostawiło teraz nam waszą królewską miłość, pana naszego, szczęście rzeczypospolitej samego wodzem i hetmanem, samego stróżem rzeczypospolitej, obrońcą praw. Ci, co to noszą i nosili, na miejscu waszej królewskiej miłości są, i szczęściem waszej królewskiej miłości wojują, i rzeczypospolitej nieprzyjacioły porażają. Podnieś wasza królewska miłość ręką swą tę obumarłą buławę, niech ożyje od rąk waszej królewskiej miłości; ujmij w klubę *dissolutas leges;* pokaż to światu, że ludzie i słudzy waszej królewskiej miłości są śmiertelni, rzeczpospolita ojczyzna nasza i sława jej nieśmiertelna! Ludzka rzecz jest śmierć, a takaż na łóżku jako i w polu do natury; ta druga ważniejsza do sławy. Niechaj z hetmany nie umiera w państwie waszej królewskiej miłości hetmaństwo, z wodzami niech nie ustanie rycerskie serce! Żal wielki, a tem większy że nie bywały, ponosi ojczyzna z tej zguby hetmanów i porażki wojska; jednak inakszej hetmańska i żołnierska śmierć, niż pokojowych ludzi potrzebuje żałoby. *Nec hoc amicorum munus est, ignavo questu prosequi defunctum,* powiedział on acz młody ale mądry, nietylko nieprzyjacielskiej ale i domowej inwidyi zwycięzca, *Germanicus.*[*] Pogotowiu nie

potrzebują ani ważą sobie naszych łez, którzy krwie własnej na służbę rzeczypospolitej za nic sobie nie ważyli. Nie tak mają żołnierze, nie tak *cives* hetmanów swoich żałować, jako *affectuosae matres* dziatek swych żałują: nie łzami, ale nieprzyjaciół naszych duszami *litandum est illis;* te będą *funebres* na pogrzebach takich ludzi *laudatae victimae*, gdy prędkie wojska waszej królewskiej mości w polu staną, z nieprzyjacielem fortunnie czynić będą i hetmanowi swemu *hostili sanguine parentabunt.* Daj wasza królewska mość prędką i zmarłym i nam żywym tę pociechę, a czasów rzeczypospolitej tak gwałtownych, te pozostałe urzędy według rozsądku swego pańskiego w imie boże tak obróć, abyśmy patrząc na ich porządny szafunek, w tych, którym się dostaną, ręku, i *desideria* po zmarłych *leniamus*, i łzy po tych, którzy z taką sławą i rzeczypospolitej usługą na sobie je nosili, z oczu naszych prędko sobie otarli.

(Z rękopisów biblioteki hr. Baworowskiego).

XXIX.

MOWA
JAKÓBA SOBIESKIEGO,
KRAJCZEGO NATENCZAS KORONNEGO,
PRZY PRZYSIĘDZE
WŁADYSŁAWA IV,
W KOŚCIELE NAZAJUTRZ PO ELEKCYI
od koła rycerskiego miana r. 1632.

Od tak szerokich tej rzeczypospolitej państw, których mężna i odważna cnych przodków naszych ręka

nabyła; od tak wielu różnych narodów, których sława i fortuna ojczyzny naszej do siebie przyłączyła, jeden oraz od wszystkich przy obieraniu pana słyszany głos nie może być, jedno pierwszym u nas spólnej zgody na potomne wieki przykładem, u nieprzyjaciół naszych postrachem niemałym, u świata wszystkiego dziwowiskiem wielkiem nad w. k. mości pana naszego miłościwego faworem nader znacznym. Ten bowiem, który o sobie powiedział: *Per me reges regnant et legum conditores justa decernunt*, wolą swoję świętą *in voce populi* opowiedział, i swobodnego narodu serca jednostajnie i prawie cudownie do w. k. m. nachylił, z przedniejszego tronu swego przejrzawszy, że w. k. m. *ea pietate*, którąś w. k. m. *haereditariam* z obojga świątobliwych rodziców swych wziąć raczył, to powołanie swoje majestatowi jego boskiemu *debere* będziesz umiał. — Ale rzeczpospolita nasza *in hac sua orbitate* nie wydziedziczyła się z starodawnych przodków swoich zwyczajów, ani z zawziętego przez tak wiele lat przeciwko królom panom swoim i potomkom ich afektacyj. Wie ona dobrze, jako jej nie ciężko bywało synów panów swoich na królestwo polskie po odległych krajach, a nawet i po klasztornych szukać celach; wie, jako gdy męskiej płci nie stawało, córkom królów swych siebie sama z wolnościami swemi i z koroną w posag dawała; wie, jako nigdy *sceptrum* od potomstwa królewskiego *per tot saecula* nie oddawała; i teraz *in sinu suo* króla jego mość wychowawszy, a wprzód nasyciwszy oczy swe jawnemi światu wszystkiemu przeciwko sobie zasługami, sławnemi na wszystkie wieki i narody dziełami, królewskiej krwie godnemi cnotami, jednostajnym konsensem obrała w. k. m. za króla i pana swojego, cnych Jagiełłów potomka, a syna króla jegomości świeżo zmarłego, którego pobożne, łaskawe, sprawiedliwe, szczęśliwe panowanie, musi być w sercu jej *in seram posteritatem* pamiętne.

Dziś, najaśniejszy, miłościwy królu, *tibi assurgit, quidquid sub sole magnum est*; dziś koronny i wielkiego księstwa litewskiego stan rycerski, wszystko cokolwiek jeno u siebie i najdroższego i najmilszego miał, to w.

k. miłości panu swemu miłościwemu, jednem sercem i głosem ofiaruje.

W najprzedniejszej u niego cenie bywała zawsze chwała boża, cześć duchowieństwu i ołtarzom świętym, przy których przodkowie nasi podczas niepokalanej Boga żywego ofiary broni swojej dobywali, dając znać, czego bronić i za co umierać byli powinni; oto to wszystko w obronę w. k. miłości polecamy.

Droga u nas sława; oto ją w. k. miłości do piastowania powierzamy;—nieoszacowana u nas wolność, nader miłe swobody, kosztowne prawa; oto w szafunek ich brać w. k. m. z rąk rzeczypospolitej raczysz, której takeś się ścisłym dopiero związkiem, w przysiędze królowi i Bogu swemu przed ołtarzem jego świętym oddawszy, obowiązał.

Słynęła zawsze i podziśdzień słynie w oczach wszystkich ojczyzna nasza nienaruszoną przeciwko panom swym wiarą; oto i w. k. m. panu naszemu miłościwemu, tęż oddajemy wiarę; mówię tę, którą się kiedyś pradziad w. k. miłości przed najprzedniejszymi w chrześciaństwie monarchami szczycił, iż on każdego szlachcica polskiego za największą poduszę sobie miał.

Ofiarujemy przytem w. k. m. i szable nasze, szable te, które ś. p. króla jegomości pana ojca w. k. mości na tronie królewskim posadziły; szable te, które na tak wielu expedycyach sławę i dostojeństwo jego piastowały; które *vitam, salutem et dignitatem* samegoż odważnie broniły; szable, które imie w. k. m. na wszystek świat wysławiły.

Pewniśmy tego, najaśniejszy miłościwy królu, że w. k. m. tak wiele od nas *pignora* biorąc, dasz nam też wzajem i ojczyznie naszej serce swe pańskie, które gdy w. k. m. przez wolą i ręce swe podawszy, potem do nas obrócisz, wszystkie kąty korony i w. ks. litewskiego wielką będą napełnione życzliwością; zakwitnie powszechny i pożądany pokój; nieprzyjaciele którzy na zgubę korony tej czychają, wstręt zamysłów swych wezmą; potka wszystkich *interna pax et securitas*, pod którą i *dissidentibus in religione christiana, exemplo antecessorum,* czekać sprawiedliwości, nie żebrać ludzie

będą. Nie postoją w oczach łzy ubogiego gminu. Owo zgoła jednem słowem mówiąc, gdy w. k. m. serce swoje do ojczyzny naszej wniesiesz, wniesiesz do niej skarb nieoszacowany, i tem nad wszystkie tryumfy i *trophea*, które jedno kiedy Pan Bóg przejrzał, najsławniejszem zwycięstwem, to jest afektem do nas, którzy w w. k. mości równo z laty rósł, tak shołdujesz serca nasze, że jakośmy się teraz z różnych państw i narodów tej rzeczypospolitej przy obieraniu w. k. m. jednym głosem stawili, tak wszystkich, ile ich jest w koronie i wielkiem księstwie litewskiem *civium capita* w jednę się obrócą głowę, którą na wszelakie niebezpieczeństwa za zdrowie i dostojeństwo w. k. m. poniesiemy.— A teraz niebo samo *votis oneramus*, abyś w. k. m. długo fortunnie żyjąc, panowaniem swem szczęście, sławę, dzieła, cnoty wszystkich onych królów polskich, antecesorów swoich, reprezentować raczył, którzy jedno *per tot saecula* z nieśmiertelną pamiątką swóją a ozdobą ojczyzny naszej nam panowali.

(Ze zbioru mów, p. t.: *Mówca Polski*, edycya I, Kalisz, r. 1668. Tom I. str. 166.

XXX.

MOWA

KRÓLA JANA KAZIMIERZA

względem elekcyi następcy,

miana w senacie na sejmie roku 1661.

Nie wątpię, że propozycya moja, ktorąmem podał na sejmiki *circa electionem* za żywota mojego *instituendam*, podziwienie jakie pobudziła waszmość panów

z niezwykłej innym monarchom kondescendencyi tronu; że za żywota mojego chcę widzieć, za walnem obraniem waszomściów, sukcesora, którego mi *naturali modo fata* zostawić nie chciały. Nie wątpię i w tem, że tak rzecz niespodziewana na różne padła interpretacye, którym abym szczerą moją zabiegł deklaracyą, zda mi się, ustnie o moich życzliwych *edocere* intencyach.

Niech nikt naprzód nie rozumie, żem nierozmyślnie i *de repente* do tego przystąpił *consilium*: albowiem *ab anno* 1655 jeszcze, po śmierci zaraz ostatniego brata mego, widząc się być zaciągnionym w lata, z małą nadzieją potomstwa, a zatem ostatnim domu mego, uważyłem, żem powinien był tej ojczyznie tę przestrogę i staranie, aby się po śmierci mojej *in casum* podać nie chciała. Ale za wtargnieniem nieprzyjaciół przyszło odłożyć te potrzebne *cogitata*, które zaraz *resumpsi*, jako tylko rzeczpospolita *a cladibus respirare* poczęła. Konsyderując ja tedy, iż to już od dwóchset lat *ex linea materna*, a od siedmiudziesiąt *ex paterna*, dom mój *liberis* waszmości *suffragiis* na tym tronie jest posadzony, żem i sam w tej ojczyznie zrodzony, wychowany, i od waszych miłości obrany panuję, życzyłem sobie to *monumentum gratitudinis in mentibus* waszych mości zostawić, żeby *beneficiorum* wzajem i miłości domu mego i mojej pamiątka zaraz zemną nie wygasła, ale żebym ją mógł i po śmierci mojej *grata recordationis memoria* w sercach waszmości *continuare*, przywiodszy wasze miłości przez zachęcenie i zezwolenie moje do wolnej elekcyi, która tylko za żywota mojego wolna być może. Examinując się bowiem sam z siłami mojemi, *ultimus familiae Jagellonis* potomek, czembym mógł to *continuatum* w domu moim *imperium* odwdzięczyć, nie znajduję nic skuteczniejszego nad tę moją propozycyą, na którą mogę rzec bezpiecznie: *popule mi, quid amplius facere tibi potui, et non feci?* Niech przytem Bóg będzie świadkiem, że żadnej prywaty w tem nie upatruję mojej, bo ja *per legem mortalitatis, omnia mea i domu mego fata mecum traham*; i nie wiem, ktoby w tej sprawie mógł mieć intencye moje *pro suspectis*, w których owszem zda się, że zapominam samego sie-

bie, i podaję się bez reflexyi na różne *regnantium casus*, samej cnocie polskiej i mojej teraźniejszej *heroici amoris* ku waszmościom *actioni confisus*. *Protestor* też przed Bogiem, że żadnego *praejudicium* wolnościom waszmości ani ztąd upatruję, ani przez to *intendo afferre*. I owszem jestem tego *in conscientia* rozumienia, że nie mogę lepiej wolności waszmościów potwierdzić, jako pozwoliwszy elekcyi *me vivente*, która tylko *meretur* wolną być nazwana. Na upewnienie zaś z mojej strony, teraz *solenniter* obiecuję, nie mięszać się w elekcyą, zostawić waszmościom *liberrimae electionis* wszystkie *requisita*, i tego *approbare*, którego waszmość za pana sobie obierzecie, byle z urodzenia katolik był, *ex antiqua principum prosapia oriundus*, a nie *vasallus* jaki *vicinorum principum*, albo nie nowo dopiero stworzony książę, albo którego księstwo *ab arbitrio* tylko *et nutu* którego mniej chrześciańskiego monarchy *dependet*, i któryby pogańską wojnę mógł za sobą pociągnąć; a do tego, żeby był dobrze młodszy laty, aniżeli ja. Nie życzę też, byśmy tę ojczyznę wojowali (?), gdyby synem był tego, któryby chciał *per arma et potentiam, tyrannico quodam modo, occupare hoc regnum*. Nie trzeba waszmościom *deducere* tego, widome każdemu wcześnej tej elekcyi *commoda* i *pericula interregnorum*; to tylko przyjmuję, że lubo rzeczpospolita często *interregna* szczęśliwie przebywała, teraz jednak zapewne przyszłoby jej *succumbere*. Natenczas większa była prostota i szczerość *et amor recti* w przodkach naszych, większa *unio animorum* w rzeczypospolitej, mniejszy *audientium* (?) *ambitus*; nie znali nas *principes externi*, nie wiedzieli, na co się im możemy przydać, nie byli różnemi obietnicami od nas zachęceni, i podobno *contemptum*, ubóstwo, albo *simplicitatem* nam przyczytali. Natenczas wójsk żadnych zaciągowych nie było, o borgowej służbie i z niej idącej konfederacyi nigdy nie słychano; nie było *periculum*, żeby jedna strona drugiej pana *per potentiam imponere* miała. A luboby to bywało, nie trzeba się było bać, żeby nas sąsiedzi między się nie dzielili.

Teraz zaś wszystkie te *mala imminent, utinam sim falsus vates!* ale to pewna, że bez takiej elekcyi przyjdzie rzeczpospolita *in direptionem gentium*. Moskal i Ruś przy swego języka krajach opowiedzą się, i wielkie księstwo litewskie *distinebunt;* Brandeburczykowi *patebit* po granice Wielka Polska, i o Prusy z Szwedami albo się zgodzi, albo na swojem *theatrum digladiabitur*. Dom rakuski choćby miał najświętsze intencye, przy takiej szarpaninie od Krakowa sobie *non deerit*. Bo każdy będzie wolał mieć część Polski *armis quaesitam,* niż całą, dawnemi wolnościami *contra principes tutam*. A kto będzie *sponsor*, że i same wojska nasze albo *partes* sobie osobnych nie uczynią, albo się któremu *ex rapientibus imperio* nie przyłączą? *Accessit* przytem nowy jakoby *in republica status*, Kozacy, którym jako za żywota mego *nullus ad rempublicam accessus*, tąk w zamięszaniu *interregni* wszystkoby *liceret audere*.

Chciejcie w. m. uważyć, że nie może być wolną elekcya, tylko *me vivente*; i nie chciejcie się sami oszukiwać *nimio antiqui moris amore*, kiedy się wszystek świat odmienił w nowe maxymy. Akceptujcie w. m. ten ojcowskiego afektu mojego *supremum conatum*, i sami sobie i potomstwu swemu jako najlepiej *consulite*. Nie odkładajcie w. m. przytem tej elekcyi *ad feliciora tempora:* bo ta *felicitas temporum* z tej samej *dependet* elekcyi. Upadnie serce w tych wszystkich, którzy źle myślą, kiedy obaczą, zeście potężnemi *munimentis in futurum* się opatrzyli.

Kończę, prosząc Pana Boga, aby w. m. dał *eam mentem*, żeby tak szczera i od wszystkich interesów moich wolna miłość moja nalazła w sercach w. m. dobry grunt *gratitudinis* ku mnie *et consilii in publicum*, z któregoby *publicae felicitatis fructus* wyniknąć mogły; pewien będąc, że takowy mój afekt tem bardziej to utwierdzi, że mi w. m. poprzysiężone *obsequium ac fidelitatem* do końca życia mego, przykładem przodków swoich, statecznie dotrzymacie.

(Z *Mowcy Polskiego*, Tom. II, Kalisz 1676, na początku).

XXXI.

JAN KAZIMIERZ KRÓL POLSKI

abdicando królestwo, żegna wszystkich *publice* w senacie,

dnia 16 września 1668 roku. *)

Gdy dociekła godzina, abym dług ojcowskiej miłości od dwóchset ośmdziesiąt lat *pupillae* domu mego, tej cnej rzeczypospolitej wypłacił, laty podeszły, sejmami i obozami zrobiony, uciskami przez lat dwadzieścia stroskany król i ojciec, to co u świata najdroższego, koronę w. m. składam. Za tron trunę obieram, gdy światu *funeris* dostojeństwa mego *superstes* umieram; za berło bryłę ziemie, którą sobie *in sinu* miłej ojczyzny, wspólnej w. m. matki, *intra cineres* przodków moich zostawuję, aby jakoście mię waszmość pierwszego do obozów, i ostatniego z bitwy dla zaszczytu swego widzieli: tak *ex annalibus* pierwszego, dla wolności swej pomnożenia i fortunnych lat powracającego koronę królewską z pod dyspozycyi swojej pamiętali.

Waszmość przez wolne głosy na tym tronie mię posadzili. Miłość ku waszmościom z niego mię, ostatniego z obojej linii dziedzica, dobrowolnie zsadza. Monarchowie przedemną, synom, braci albo krewnym, abdykując koronę podawali; ja miłej ojczyznie i rzeczypospolitej, której jestem ojcem i synem, i dla miłości jej z wodza *gregarius*, z pana *obediens*, z króla *concivis* stawam się, abym młodszemu ustąpił, w którego obra-

---

*) Dnia 16 *Septembris* zatem posasiadawszy wszyscy swoje miejsca, król jegomość mówił sam (do którego *de more* poszli marszałkowie obadwa z laskami, i stali podczas mowy jego przy krześle, także ksiądz podkanclerzy) żałośnie bardzo, *non sine uberrimis lacrymis*.

niu aby Pan Bóg w. m. pobłogosławił, *in solitudine mea*, zabaw próżen, majestat jego święty błagać będę.

Dziękuję już tedy waszmościom za wszystkie *charitates*, usługi i odwagi, za rady, zaszczyty, dochody. Jeśli się komu *ex rationibus status vel fatorum* nie wygodziło, niech odpuści; sam wzajem wszystkim odpuszczam.

Żegnam tedy każdego z waszmościów i przyciskam do serca, w którem słodką w. m. pamięć, pókim żyw, nosić będę. Błogosławieństwo nadto ojcowskie wszystkim waszmościom i każdemu z osobna *impertior*, a lubo odległość miejsca odłącza mię, sercem jednak od spólnej matki dzielić się nigdy nie będę. A że więcej słabość pamięci, i żal rzewliwy mówić nie znosi, ostatek z tej karty, którą do czytania podawam, i miłości i szczerości mojej wyrozumiecie **).

(Z *Mowcy Polskiego*, Tom II).

**) I podał księdzu podkanclerzemu kartę do czytania, którą ledwo od płaczu czytał (płakała i wszystka niemal Izba, ale i król ledwo skończył mówić od płaczu); w tej karcie dalsza była miłości j. k. mci ku ojczyźnie exageracya, jakoby kontynuacya mowy. Żegnał potem jmć ksiądz arcybiskup (Prażmowski) imieniem senatu pana z płaczem, czego mu i senat pomagał, i szli senatorowie do pocałowania ręki pańskiej. Potem jmść pan marszałek izby poselskiej (Sarnowski) żegnał także króla imci imieniem stanu rycerskiego; odpowiedział od krzesła ksiądz podkanclerzy (Andrzej Olszowski), i szliśmy potem do pocałowania ręki pańskiej. Potem król wstał, i prosto do karety poszedł, i jechał do pałacu bez wielkiej asystencyi.— *Diar. sejmu abdicationis 1668 w Zb. pamięt. o dawnej Polsce, p. J. U. Niemcewicza t. V. str. 143-145.*

XXXII.

PRZYWITANIE

KRÓLA JEGOMOŚCI AUGUSTA

KSIĄŻĘCIA SASKIEGO,

imieniem izby poselskiej na sejmie *coronationis*,

przez

KRZYSZTOFA STANISŁAWA ZAWISZĘ,

MARSZAŁKA SEJMOWEGO,

roku 1697, dnia 26 września.

Najjaśniejszy miłościwy królu i t. d. i t. d.

Zgromadzony na szczęśliwą waszej królewskiej mci pana naszego miłościwego koronacyą, górny z błogosławieństwem, ziemski z podziwieniem świat, widział pamiętne w narodach naszych królów, panów swoich, łask i ojcowskich dobrodziejstw serca; widział, jakośmy nieśmiertelnych dzieł monarchę, nieprzyćmionego umbrą śmiertelności, ale zasypiającego tylko: bo *alibi moriuntur, Poloniae obdormiunt reges*, nie tak na żałobnym katafalku, jako w żałosnych składali sercach; jako równego wielkim świata bohatyrom, równego świątobliwym i najmilszym ojczyzny panom, po staropolsku opłakiwaliśmy pana: *Iterum veteres luctus rediere, solitum flendi vicimus morem, Hectora flevimus.* Dziś zaś patrzy, a oto polska *Niobe* nasza *nuper effusa in lachrymas hodie concrescit in gemmas*, kiedy po ciemnych żałoby nocach *candida mundo sidera currunt,* i zasiadłeś nam polski tron, *vultu sidereo discutiens nubila!*

Powracają *cum faenore* stracone nadzieje, ustępują publicznej radości żale. Ojczyzna *cum suis ordinibus*, gdy już ogląda *primum majestatis ordinem* w sobie, waszą królewską mość *in diademate suo*, wyzuwa się

z postaci stękającej synogarlicy, a orlą znowu biorąc na się posturę, i w nieba dobroczynne weselszą pogląda źrzenicą, i tam się wzbijając lotem, zkąd zwykła *contra superbum orientis tyrannum ignea vibrare tela,* na wszystek świata okrąg weselszym odzywa się głosem: *O! qui nominibus cum sis generosus avitis, exsuperas morum nobilitate genus!*

Czyli w morza nasze, w których jesteśmy — *aquae multae populus tuus* — herbownemi od kryształowego przed tronem boskim oceanu pochodzącemi rzekami twojemi, wpłynąłeś, ojczyznie tej ozdoba i zaszczyt, Faraonowi z całym Egiptem potop? Czyli też z rajskich rzek, dany nam *innocentia electionis* panie, błogosławione ręki boskiej dzieło; bo od tych obrany i na tron zaproszony jesteś, którzy przy złotych swobodach swoich *non speraverunt in pecunia et thesauris.* Znamy, najjaśniejszy miłościwy królu, że na tron polski, ze wszystką cesarzów i królów Europy pompą, ze wszystkim cnót chrześciańskich i godnym wielkiego króla przymiotów chórem, zabrała cię najświętszego instytora nawa, a uczyniwszy w królestwie twojem znak wieku złotego, brzeg szczerozłoty, na nim cię dla nas wyłożyła: *Divite Pactolus vexit te Lydius unda, aurea torrenti deducens flumina ripa.*

Blask i majestat najjaśniejszych przodków twoich, których *non trudendo sed terendo augusta vestigia* na tron nasz wszedłeś, bardziej powagą milczenia czcić, aniżeli nieudolną w tak krótkim czasie wspomnieć należy mową; tam bowiem, gdzie ich najjaśniejsze lśnią się splendory: *Res italas Romanorumque triumphos haud vatum ignarus venturique inscius aevi fecerat Omnipotens.*

Nietylko postronnym Jazonom złote runo, wieszczkowie dali wielkiego światu Alexandra sen macierzyński ziścić; ale i nam dobrze jawniejsze w różowe wieki za Bolesława Chrobrego, pierwszego króla polskiego, który zdaniem mojem *praecursor erat tuus, tu numen regum.* Zbudował on trójstopnisty majestat polski, ale ty najjaśniejszy panie na nim dziś zasiadasz! Wziął od najjaśniejszego przodków twoich antecessora, Ottona trzeciego, cesarza rzymskiego, koronę; ty nią ukoronowany jesteś! Dał włócznię ś. Maurycego naro-

dowi polskiemu, ale się ty teraz stajesz bodźcem tureckiego sołtana! On u grobu Wojciecha ś. odebrał zdrowie, ty najjaśniejszy panie, wtrąciwszy nieprzyjacioły nasze w ziemne mogiły, wszystkim nam stracone fortuny, zdrowie i żywot przywracać będziesz: *venient annis saecula seris, quibus oceanus vincula rerum laxet, Typhisque novos detegat orbes, ne sit terris ultima Thule tuis.* Z uwolnioną niegdyś od zguby Bethulią, tobie najjaśniejszy przyznawamy Hektorze, *tu gloria Poloniae, laetitia populi, honorificentia throni.* I co o walecznym panie, poddanym swoim niepłonną szczęścia nadzieję czyniącym, napisano, tobie raczej przypiszemy: *Tu praesidium Sarmatis fessis, tu murus eris, humerisque tuis stabit illa seros fulta per annos.*

Najjaśniejsza królów i książąt matka, Saxonia, dosyć szczęśliwych na trony cesarskie i angielskie wydała synów; ale ciebie i pod szczęśliwem wydała niebem, i zdolniejszem na świat stawiła rodzeniem: bo tamtym *praeerant felicia astra*, tobie *ipse altissimus*, z którym ręka jego jest za prawowiernego katolika państwu przeznaczająca: *natus vicisti patrem, solusque mereris victor audire probi.* Jęczeniem dzikich narodów widzieć (?) się dało, kiedy na samo spojrzenie twoje, odęty na krwawą całej Europy niepogodę bisurmański księżyc, zakląsł się i harde na łzawy deszcz pohańcom spuścił swe rogi: *Fassus est armis virum Telephus regno impotens, Ilium vicit pater, tu diruisti.*

Wzdrygają się dotąd pobitych niedawno wschodnich grubianów mogiły (?), że kiedy na krzyż Chrystusów, którego niezwyciężonym obrońcą jesteś, świętokradzką podniosły rękę, i ślepą skoczyły natarczywością, wyzuły się z bitnego oręża, poprzestały bluźnierskiego na Pana zastępów wrzasku, i nie pojednokrotnie, bo *bellasti saepé, vicisti semper*, waleczną ręką twoją z sfer twoich strąceni ziemskie zalegly przepaści: *Ore dejectae petiere terram Thermodontiacae catervae, positisque tandem levibus sagittis, mites sunt factae.* Tu już rzec się nam godzi i przyznać waszej królewskiej mości koniecznie, że kiedy *fulmineis impellens viribus hostem, belliger Augustus trepidas laxaveras terras*, mówię przyznać z dzieł

tak walecznych, *loricam verius quam purpuram induisti, nisi loricam etiam purpuram vocaveris, quam toties victor hostili sangvine cruentasti?* Godzi się przyznać: *Reges procedunt a Jove*, bo od niego znać wziąwszy wasza królewska mość, waleczną umiesz ręką na pohańbienie boskich i swoich nieprzyjaciół rzucać *fulmina*, i tąż samą życzliwym a wiernym poddanym twoim łask wlewać *flumina*, i złotą siać niepogodę. Godzi się waszej królewskiej mości z Platonem przypisać, żeś jest *rex deus quispiam humanus*, bo w dzielności twojej, męstwie i odwagach, w potędze i majestacie, któremi pokazywałeś i pokazujesz *tuum hostibus terribille nomen*, nic ludzkiego niemasz, ale raczej coś boskiego (!!).

Niechaj tam wieki, i dawniejszych czasów polskie kroniki sławę światu polskich monarchów wystawują, ich chwalebne dzieła przeciągłemi głosząc panegirykami; ja krótko powiadam, że nam wieki zazdroszczą! *O! minus felices majores nostros, quibus tanta majestate frui concessum non est!* Co świat we wszystkich przez niemałe wieku przeciągi uważał, uznawał, chwalił, to my w jednym tobie razem widzimy wszystko, adorujemy i bez podchlebstwa (?) wyznawamy prawdziwą a nieobłudną wiarą. W tobie Lecha fortuna, dzielność Wizymira, powaga Krakusa, szczodrobliwość Piasta, Leszków trzech do wojen ochota, Miecisława bogobojność, Bolesława Chrobrego męstwo i siła, Bolesława Śmiałego wspaniałość, Kazimierzów dwóch pobożność i sprawiedliwość — albo równo, albo lepiej (!!) i bardziej skoncentrowane; w czemkolwiek się przez Henryka Walezyusza w Polsce nie nadało, z czego się we dwóch Miecisławach ojczyzna nie cieszyła, ty *unicum patriae delicium*, wielkiemi nadgradzasz i jakoby poprawujesz talentami! Natura i przypadek że w Bolesławie Krzywoustym, Leszku Czarnym, Władysławie Łokietku zgrzeszyły, tyś urodą wspaniałą, majestatem i układną naprawił symetryą, prawdziwie panie nasz miłościwy: *sublimes tuae majestatis dotes ita in te exprimis singulas, ut habere videaris singulares.*

Ale poćóż dłużej twoje dzieła i jego pańską godność przeciągłemi wyliczać słowy? Rzekłem, że je ado-

rować bardziej milczenia powagą, aniżeli nieudolną mową należy: *Errat, quisquis tua robora numerat, non aestimat.*

Gdy tak dzielny, tak chwalebny, tak wspaniały pan, w miłym panowania twojego poranku na tronie naszym, *solis inardescis radiis longeque refulges, sparge diem meliore coma.* Rozwijaj jasności twojej królewskiej promienie, któremi zapewne wschodnie pobijesz Pitony, a państwu twemu dzień złotej pogody uczynisz.

Nie bez sekretu, oziębłe bez słońca prawdy, pod tureckim księżycem fortece nasze drżą jeszcze dotąd, oczekiwając uwolnienia swego, bo zapewnie napisała na nich ręka boska: *Maenia haec non alia restauranda manu, sed pervia tantum Augusto.* Już świat nasz polski, *cum fortibus suis et bellorum ferocissimis* poległ na ramionach twoich, najjaśniejszy nasz Alcydo: *jam post edomitas gentes, defensaque regna, tuis polona potentia curis et rerum commissus apex?* A cóż to za ordynans od Boga w majestacie niedostępnego do tronu i majestatu w. k. m. pana naszego miłościwego przychodzący czytamy? jeżeli nie ten: *ut stabilem servat Augustus fratribus orbem; justitia pacem, viribus arma regat.* — Czego po tak szczęśliwym od Boga nam danym spodziewać się mamy panu, jeżeli nie tego: że odtąd ojczyzna nasza zostanie *metuenda hostibus, reverenda vicinis.* W tobie tedy najjaśniejszy miłościwy królu, panie nasz miłościwy, mając wszystko czegośmy sobie życzyli, odebrawszy sowicie to, cośmy utraciwszy, opłakiwali,— cóż więcej należy, tylko najjaśniejszemu majestatowi przychylnego prosić nieba, żeby długowiecznie według naszej życzliwości sprzyjało w. k. m., *lucidum coeli decus huc adest votis, quae tibi Sarmatae tui palmis supplicibus ferunt.* Ażebyś w. k. mość, pan nasz miłościwy, od którego wszyscy *mutuamur lumina nostra,* świecił państwu naszemu bez wieczornego schyłku i zachodu; niechaj cię panie nasz, żadne nie alterują przeciwności, ani teraźniejsze dyssydencye, które *praemunt non apprimunt, ad auream coronam ferrea saepe eundum semita.*

Niechaj niespokojnych praktyki, spokojnej twojej nie psują głowy; wszak i król chwały nie przyszedł do chwały, aż *spinis coronatus*, a te same ciernia różą *vallant* tylko *non vulnerant*; niechaj twemu pańskiemu wspaniałemu sercu żadna by najjadowitsza nie szkodzi zaraza; *magnanimi principes, ut struthiones etiam ferrum digerunt et in honoris sui substantiam convertunt.* Wołają wolno, które się zemną wespół pod stopy w. k. m. pana swego miłościwego uniżają narody z aplaudującymi Rzymiany: *Diuturnum faciat Deus sanctum imperium tuum, acceptum Deo, in saecula firmum;* żeby zaś chęciom wiernych w. k. mości poddanych dość się stało, o przystęp do walecznej twojej, panie nasz, prosimy ręki: *victricem da tangere dextram*, która to *nec tenebris damnavit opes, sed largior imbre sueverat innumeras auro ditare catervas.*

Naostatek najjaśniejszy miłościwy panie, nieskończone tobie przy skończeniu słów moich, życzliwe i wierne poddaństwo, twoje z serc pełnych radości i wesela wylewamy *vota: Rex vive, seu quis superum sub imagine falsa mortalique lates, hunc te precor orbem, hos aeternum populos rege.*

(Ze zbioru mów pod tytułem: *Mowy sejmowe JOO. Senatorów* itd. wydanego w Warszawie r. 1738, str. 16).

XXXIII.

PRZEMOWA

imci pana

BROCHOWSKIEGO,

PISARZA SOCHACZEWSKIEGO

po wygranej bitwie nad Bzurą,

do jejmości pani

MAŁŻONKI SWOJEJ.

(z drugiej połowy XVII wieku).

Zapalczywy Mars na krwawe igrzysko wypuścił był ogniste żagle pędem śmiertelnego biegu dnia dzisiejszego, najmilsza, serdeczna, kochana pociecho moja, Helesieńku! Już się był Charon ze stygęjskich wód na letejszym brodzie do dusz z przewozem do Erebu i do Orku nagotował; nie jednaby była z Plutonem dziś na wieczerzy bankietowała, albo i ze stróżem podziemnych bram Cerberem witała się; podobnoby były dziś bystre brzegi i insuły Bzurne juchą matagelicką (?) spłókane, gdyby dowcipna Pallas ostry rozum mój promieniem wysokiej mądrości nie zapaliła do zagaszenia tak żarliwego pożaru, gdzie się takie *duo fulmina* z monomachią usiłowały. Krwią skropioną broń moję, znak snać wieczny Herkulesowego męstwa, moja najmilsza widzisz, którą na potomne wieki potomkowi naszemu, (jeśli go Pan da) do fisku swego schowaj. O Sochaczevia! Sochaczevia! nie wiesz, co za męża masz w wiktorze swoim! Przyznałbyś to, że fraszką byli oni Achillesowie przeciw mnie, ladaco Ajaxowie, Ulissesowie i oni w rzeczy odważni Greczynowie. Nie stałyby były długo mury trojańskie, gdyby te tam wieki tak wielkiej sławy męża

miały. Albo i on Macedończyk podobnoby był nie tak bezpieczno brodził po świątu, gdyby był na tak równego męstwem i dzielnością, jako ja, trafił. Wolno mi się z tem ma najmilsza przed tobą pochlubić; ale nie nowina to — dawno *bella gerunt fortes*. Dziękujże moje kochanie Panu Bogu, żeś mnie z takich prac hastatycznych zdrowo oglądała, i zarazem go proś, ażebym już w takich terminach do śmierci nie bywał.

(Z Pamiętnika Lwowskiego r. 1817. T. VI, str. 158 — 160.)

XXXIV.

MOWA

WACŁAWA RZEWUSKIEGO,

WOJEWODY PODOLSKIEGO, HETMANA POLNEGO,

miana w Wiśniowcu na pogrzebie książęcia

MICHAŁA WIŚNIOWIECKIEGO,

WOJEWODY WILEŃSKIEGO, HETMANA WIELKIEGO W. K. LITEWSKIEGO,

dnia 6 października roku 1745.

Dopełniwszy lat i zasług w ojczyznie sławnej pamięci jaśnie oświecony książę jegomość Michał Wiśniowiecki wojewoda wileński, hetman wielki w. ks. litewskiego, kiedy z najpierwszego w senacie litewskim województwa, z najwyższej wójsk władzy, już nie miał, gdzieby postąpił, przeniósł się mocą wyroków boskich

w górne szczęśliwych duchów mieszkanie. Jako zaś przystojna rzecz jest i powszechnym narodów zwyczajem pochwalona, abyśmy ostatnie wielkich ludzi od nas odejście, nietylko pogrzebu wspaniałością, nietylko zjazdu ludnością, ale też głośnem od nich pożegnaniem uczcili: tak włożoną na mnie tę posługę tem chętniej wypełniam, im winniejszą być sądzę wdzięczność ojczyzny sławnym zmarłego czynom.

Do ciebie, miłościwa księżno Wiśniowiecka, wojewodzino wileńska, hetmanowo wielka w. ks. litewskiego, płci twojej a wieku naszego ozdobo, żegnająca bynajmniej nie ściąga się mowa, bo żyje w sercu twojem mąż kochany. Nie jest śmierć tak mocna, aby święte u ołtarzów pańskich poślubione obowiązki zerwać i stargać mogła; wszak myśl każda, dopieroż kochanie, dziełem jest duszy, która śmierci nie podlega. Wspaniałe i kosztowne około ciała obrządki, tysiączne za duszę ofiary, jawnym są dowodem, że jest myśli i sercu twemu tak przytomny, jakbyś go widziała z miłem zadumieniem patrzącego na to, że go i po śmierci nie opuszczasz. Pobożność twoję wieki sławą, nieba chwałą nagradzać będą.

Polski a od rzymskiego lepszy Auguście, najjaśniejszy cnotami blask korony gaszącemi królu, panie miłościwy, tobie naprzód pożegnanie należy od wielkiego wójsk twoich wodza, od najbliższego tronu twojego w wielkiem księstwie litewskiem wojewody; dobrodziejstwa twoje, wysługi jego obowiązanym go czynią, aby tobie najpierwej ostatnią życzliwość swoję oświadczył. Niechaj ten, z którego ramienia łaskawe dajesz nam prawa, który królów posłusznymi ludźmi, a dobrymi królmi narody uszczęśliwia, ciebie, najjaśniejszą królową małżonkę twoję, najjaśniejsze potomstwo twoje, hojnemi a świątobliwości waszej równemi obdarza błogosławieństwy.

Prześwietny senacie, w najwyższym po monarchach położona rzędzie rzeczypospolitej rado! Godny spółecznik urzędu, prac twoich, który między tobą to senatorskie, to ministrowskie chwalebnie zaszczycał krzesła, przy smutnem z tobą pożegnaniu tego ci życzy: aby stanu

twojego powaga, na której całość i sława rzeczypospolitej po wielkiej części polega, w zupełnym lustrze swoim zostawała, a świętej wierze naszej najgodniejszemu, najkochańszemu z królów, i szacowniejszym nad życie samo wolnościom naszym, w każdym razie pomocna i skuteczna była.

Najludniejszy w rzeczypospolitej stanie rycerski, zacnemi starożytnych domów wspaniały ozdobami, fundamencie całej rzeczypospolitej tak gruntowny, żeś się nigdy nie umknął ani uszedł ojczyznie w największych na nią uciskach; ów nieprzełomany swobód twoich obrońca, ów szczęśliwy sejmu lubelskiego marszałek, żałosne czyni ci pożegnanie, z tą życzliwością: abyś przy obronie ojczyzny krwi i majętności twojej nieskąpy, w obradach twoich zgodny, z stanami rzeczypospolitej sforny, w pokoju sławny, w wojnie zwycięski, w domu dostatni i we wszystko obfitujący, powszechne rzeczypospoiitej szczęście pomnażał i utrzymował.

Wielki buławą i sławą wojsk w. ks litewskiego wodzu, którego wysokie honory i cnoty równie zdobią, godny w pokoju, i w wojnie znakomity, a pierwszemu koledze twemu pięknie dobrany polny hetmanie, — waleczne obojego zaciągu w. ks. litewskiego rycerstwo, nierozdzielne należy wam pożegnanie od nieśmiertelnej godnego pamięci wodza waszego, który jako was w wojennych dziełach doskonałymi i nieporównanymi zostawił, tak abyście przy obronie ojczyzny w każdej potrzebie zwycięskiemi skronie uwieńczali laurami, z zwykłej wam życzy uprzejmości.

Starożytne familie, zacne i znaczne domy, w które krew najbliższa książąt Wiśniowieckich z niezliczonemi w rzeczypospolitej zasługami weszła, żegna was ostatni wielkiego imienia tego potomek, z tą życzliwością: aby cnoty, zasługi, honory, bogactwa, któremi przez tyle lat książęta Wiśniowieccy kwitnęli, u was z najpomyślniejszem szczęściem wiekowały.

Miła ojczyzno, powszechna zacnych synów matko, którą serca cnotą napełnione nad zdrowie i życie swe wyżej szacują! zmarły książę dla tego najpóźniejsze czyni ci pożegnanie, że cię najbardziej kochał; że mu

najtrudniej i najżałośniej z tobą się rozstawać! A jako za życia swego krew jego w bitwach dla ciebie rozlana, zdrowie pracami zwątlone, majętność nieraz nadtracona, dowodami były szczerej ku tobie miłości, tak i po śmierci błagać najwyższego będzie, abyś wszystkie inne państwa sławą, zwycięstwem, szczęściem, obfitością i dostatkami przewyższała.

Żegna wszystkich ogólnie tu przytomnych zeszły wielki senator, hetman i książę, którego wiekopomna sława z serc naszych w serca potomków przechodzić powinna. Ten to był książę, który od rodzonego króla Jagiełła idąc brata, przez dom jagielloński z saskimi, austryackimi, brandeburskimi, a przez nich ze wszystkimi prawie europejskimi monarchami jest spowinowacony; z polskich zaś starożytnych familij ledwie która się znajdzie z nim nieskoligowana. Ten to był książę, który przez wszystkie zasługi i urzędy chwalebnie idąc, w pokoju i w wojnie ustawicznie pracując, do najwyższego w zacnym narodzie litewskim przyszedł honoru; który wiele świątnic pańskich wspaniale i kosztownie wystawił, wiele ksiąg pobożnych napisał i do druku podał, a świat cały podziwieniem cnót swoich napełnił. Ja przy skończeniu mowy mojej, te mu na pochwałę starego Rzymu przypisuję wierszyki:

Quo civem potuit populus perducere liber?
Perrexit supraque nihil, nisi regna reliquit.

(Ze zbioru mów, wydanego pod tytułem: „Mowy Wyborne,“ w Lublinie 1759 r., str. 331 i n.)

XXXV.

MOWA

STANISŁAWA AUGUSTA

króla polskiego,

miana sr. królobójcami w izbie senatorskiej

dnia 2 sierpnia 1773 roku.

Nie jako sędzia w tem dzisiaj miejscu zasiadam, bo nim być w tej sprawie nie mogę, lecz na to tylko, abym prawdzie to wydał świadectwo, którego nikt nademnie lepiej wydać nie może. Winienem życie temu Janowi Kuźmie, którego tu macie przed oczami. W nocy owej, z 3 na 4 Nowembra 1771 roku, gdym już był w ręku porywających mię ludzi, słyszałem ich kilkakrotnie mówiących do tegoż Kuźmy, naówczas rotmistrza swego: „pozwól nam go rozsiekać“, a on im za każdym razem zakazywał. On ich pierwszy do litościwszego ze mną obchodzenia nakłaniał, i nawet do usług niektórych, mnie wtedy nieodbicie potrzebnych, roskazem swoim przynaglił, jako to: że jeden musiał mi własnej ustąpić czapki, drugi buta; a niemałe to wtedy były dla mnie dary, kiedy noc słotna ranę w głowie mi jątrzyła, kiedy skrwawiona noga bez trzewika, bez obuwia żadnego, niew mowną mi co moment pomnażała boleść. Potem potrafił sztucznie oddalić dwóch ostatnich swych towarzyszów; a jak tylko sam ze mną został, tak zaraz królem swoim być mnie uznał, a wkrótce potem, lubo mając broń w ręku, a mnie widząc i bezbronnego, i rannego, i wcale na siłach zemdlonego, sam dobrowolnie padł mi do nóg, służyć obiecał, a co większa, mojej się zupełnie łasce i woli tak poddał i powierzył, że lubo miał jeszcze czas i sposobność ucieczki, wolał przy mnie zostać, wolał mi służyć,

i te mi słowa powiedział: „Ja wiem, że mię śmierć czeka w Warszawie, ale cię już nie opuszczę panie, póki cię tam nie odprowadzę". Wtedy do gruntu serca przejęty tą jego rezolucyą, dałem mu słowo, że sam będę życia jego obrońcą. On na to upewnienie zaraz ochoczo począł mi służyć, on mię doprowadził do tej chaty młynarskiej, w której doczekałem przyzwoitego z Warszawy konwoju, i tam gdym przez godzinę na podłej, lecz wtedy szacownej pościeli, nieco spoczywał, był on poniekąd znowu panem życia mego, a stał się onego stróżem. Musiał sam czuć dobroć tych wszystkich ostatnich postępków swoich, musiał zupełną w królewskiem słowie pokładać ufność, gdy nieprzymuszony, dobrowolnie przyszedł do Warszawy, idąc spólnie z całym tym orszakiem, który mię naówczas otaczał. Nikt go nie miał na oku, mógł był sto razy schronić się i zniknąć; ale sam pierwszy pokazał mi się w zamku, znać że mi wierzył; niepowinien więc być zawiedziony. Uiszczam się w mem słowie, mówię za nim, a bardziej sam za sobą. Mojaby była hańba, mój żal nieukojony, gdybym ja niechcący stał się przyczyną zguby takiego człowieka, który mię od śmierci ratował kilkakrotnie, i który mi dał dowód tak wielki swojego o mojej rzetelności szacunku.

Prześwietni sędziowie! i wątpić sobie nie pozwalam, że wy zbyt dobrze czujecie, czego wasza własna szlachetność po was w tej mierze wyciąga. Nie czyńcie wiarołomnym króla waszego, króla, którego kochać tyle razy oświadczaliście się, króla, któremuby ledwie nie przyszło okropniejszą zachowywać pamiątkę wyratowania, niżli niebezpieczeństwa swego, gdyby ten miał ginąć, który mię wyratował, a za to jedynie, że się mnie powierzył. Wy, którzy tylekroć krew i życie za dostojeństwo moje ważyć ofiarowaliście, nie zadawajcie duszy mojej takowej rany, którąby się gorszą stała nad te, którem na ciele ponosił: gdyżby mi wasz dekret dla Kuźmy niepomyślny do ostatniego dnia życia mojego, swobodnego nie zostawił: gdyżby obraz krwawy wybawiciela mego, jako mściwa mara, niewdzięcznika imie i wiarołomcy ustawnie przed oczy wyrzucał.

Jako kochający mię Polacy, zasłońcie mię od tak ohydnego udręczenia. Jako sędziowie, pamiętajcie na to, że jeżeli raz zgrzeszył Kuźma, kilka razy największą, która być może zasługą, pokrył, zmazał i sowicie nadgrodził winę swoją. Jako statyści, ludzie, a najbardziej chrześcianie, dobrze znacie, że byłoby ta największym błędem odrażać od poprawy, byłoby to pogrążać w desperackiem dokonywaniu każdej, raz rozpoczętej zbrodni, każdego takiego nawet człowieka, któryby do poprawy był sposobnym, gdyby intencya grzechu była karaną, a najużyteczniejsza onego poprawa została bez nagrody.

Ale jeszcze raz mówię: zdaje mi się, że krzywdziłbym oświeconą sprawiedliwość waszą i dobroć ich serca, gdybym powątpiewał o tem, że Kuźma żyw i wolen będzie,— i nie rozumiem, żeby srogość losów moich mogła się tak daleko rozciągać, aby ufność, w której do was najżywsze moje prośby o to zanoszę, miała być zawiedzioną.

Płynęły dotychczas z ust mych słowa, które dyktowały honór i wdzięczność, ile do tych mówiąc, którzy tych powodów moc tak dobrze znają, i one zapewne równie ze mną dzielą.

Długo wątpliwie sam z sobą ważyłem, czyli miałbym w sprawie drugich aresztantów także otworzyć wam myśli moje, czyli też w bezstronnem milczeniu doczekiwać spokojnie mądrego i sprawiedliwego sądu wyroków.

Aliści głos wewnątrzny, głos przeświadczenia duszę moją przenikający woła na mnie i mówić każe to, bez czego wyrażenia me serce uspokojonem być nie może.

Pomnijcie proszę, zacni sędziowie, na ów czas zamętu i pomięszania powszechnego, gdzie lud prosty i mało światła mający, naturalną sobie skłonnością łatwo wierzył, *że ten miał prawo rozkazywać, kto mu rozkazywać odważał się*, osobliwie, gdy mu nikt nic przeciwnie nie mówił. W ciemnym więc ludzi gatunku tych wyszukano, którzy mieniąc się być do żołnierskiego posłuszeństwa obowiązanymi, podjęli się to spełnić, w czem tylko wojenne niebezpieczeństwo, ale nie grzechu winę przewidzieli.

Gdy na ich omamienie świętości nawet zażyto pozoru; gdy groźnym ślubem trwożliwe nieoświeconych ludzi zawiązano sumnienia; już występku, już grzechu większego nie znali ci ludzie nad nieposłuszeństwo. A jeżeli nie znając miary występku grzeszyli, czy można ich tak bardzo winnymi nazwać? a jeśli nie są bardzo winni, czy możnaż ich bardzo karać?

Wszak słyszany w tej izbie Łukawskiego wywód wyłuszczył dość jaśnie, że na życie moje nie godził, poimania tylko osoby mojej miał zamysł; i w wykonaniu nawet tej imprezy niechcenie wstręt od zbrodni ostatniej dość jawnie pokazał. Naostatek nie spełnił zupełnie dawanych nawet sobie rozkazów. Nie zbliżył się do osoby mojej naówczas, i przed zakończeniem tej sceny oddalił się od niej. Ale choćby nawet pokazał się był w niej czynniejszym, powtarzam i nie darmo tę uwagę, pomnijcie jaki to był czas!

Martwą być się zdała prawna narodowa zwierzchność; samo jej milczenie moc rozkazywania zdało się zostawować *primo occupanti*. A czegóż nie miała dokazać przybrana w płaszcz pobożności i patryotyzmu chytrość, gdy dziwny skład okoliczności, którego tu wyłuszczać (ile wam tak dobrze pamiętnego) niemasz potrzeby, wstrzymywała, pętała poniekąd silność sprężyn rządowych? — Więcej powiem:

Dziwować się można, że prędzej ten się nie ziścił przeciwko osobie mojej trafunek, uważając, wiele to przeciwnych osobie i dostojeństwu memu kłamstw i maxym pilnie od lat kilku w ojczyznie naszej, z różnych powodów rozsiewano? Wiele różnego gatunku ucisków już wtenczas lud biedny ponosił, a których winę ci sami najczęściej, którzy ich byli przyczyną, sztucznie i złośliwie na mnie obracali. Wszak ten sam Kuźma, w tym samym czasie, gdy szedł ze mną przez las bielański, pytał mię się: *czemum ja kazał ścigać po domach już nawet niechcącą dalej wojować szlachtę?* a tak się właśnie zdarzyło było, że tego samego dnia w poranku uprosiłem sobie był, od moc na to mającego, obietnicę, która wkrótce potem i ziszczoną była publicznem obwieszczeniem, *że kto wojować przestanie, i w do-*

mu osiądzie, tego za przeszłe żadnym już sposobem wezwować nie będą.

Takiemi to fałszami ustawnie podżegano umysły ludzi odważnych, cierpiących, a niemogących przez stan i edukacyą swoją dojrzeć prawdy.

Otóż te to są przed oczami waszemi nieszczęśliwe cudzej obłudy ofiary, którzy w dwuletniem już blisko więzieniu nędzę i kajdany znosząc, długo trwałem cierpieniem, już bardzo wielką odprawili pokutę za grzech, którego jakim był nie znali. *Ignosce eis pater, quia nesciunt quid faciunt!* Daruj im ojcze, bo nie wiedzą co czynią! Tak mówił Bóg do Boga; a wyż inaczej powiecie?... Przezacni mężowie, w tem sędziowskiem zasiadający kole, do których dziś mówię nie jako spólnik (bo w tej sprawie być sędzią nie mogę), ale jako ten, który się przez urząd swój królewski obowiązanym czuje w każdej okazyi, w każdej materyi to wszystko mówić i czynić, co do oświecenia umysłów, co do świadectwa prawdy, do uchylenia nadmiernej srogości potrzebnem być sądzi. Mówcie wraz zemną przewielebni biskupi do zacnych kolegów; mówcie jakò ci, którzy miłosiernego Boga pierwsi i bliżsi na ziemi słudzy i kapłani, krwi przelewu najbardziej bronić macie zawsze za powinność; mówcie godnym senatorom, ministrom i posłom współ z wami sądzącym, że znam ich do mnie przywiązanie, wiem, że się brzydzą niegodziwem królobójstwem, i że są troskliwi o moje i o przyszłych królów bezpieczeństwo: i sprawiedliwa w tem jest ich troskliwość.

Tej dogadzając, macie w ręku sposób. Wszak jesteście wszyscy, przezacni sędziowie, uczestnikami prawdziwej mocy; postanówcie prawa, któremiby nietylko kary na przyszłych królobójców najostrzejsze przykane były; nietylko od nich dyspensowania samym królom moc była odjęta; ale to postanówcie, żeby było w mocy ustawnie trwającego i bliskiego osoby królewskiej urzędu, więzić, sądzić i karać, nie czekając sejmu, nie tych tylko, którzyby razić osobę królewską ważyli się, ale każdego któryby śmiał powstać na jego dostojeństwo publiczną mową lub pismem, i żeby ten urząd miał moc i niszczyć i kazić z ohydą natychmiast wszelkie, bezimienne na-

wet, ale obraźliwe osobie i dostojeństwu królewskiemu pisma. Dotychczas niedołężność magistratur i tysiączne wybiegi, możność zapytania, nawet o najważniejsze przestępstwa, często u nas czynią niepodobną, albo tyłu zwłokom i okolicznościom podległą, że czas i łatwość zostawuje chcącym źle czynić do bardzo wielu i wielkich dla całego kraju szkodliwości. Z których jedna z największych jest ta, że naciskany lud pospolity nową jakąś, często znienacka samorosłą mocą, a nie widząc żadnej jej przeciwnej, sam zaś nie mając sił pojedyńczych do odporu wystarczających, ma łatwo i prawie mieć musi za prawe takowe rozkazy, którym się nikt w kraju nie opiera, których autentycznie nikt nie gani. Niech ten defekt będzie tylko u nas wykorzeniony na czas przyszły, a nie będzie racyi obawiać się zarzutu, który wiem, że jest od wielu czyniony, że *jeśli tym których sprawa teraz agituje się, będzie życie darowane, nikt swego pewnym nie zostanie.*

Ja tak mówię, tak jestem przeświadczony. Śmierć tych aresztantów okropne opodal puści zatrwożenie, ale umysłów nie uleczy; zostawi tylko strach dalej kiedyżkolwiek rozciągać się mającej srogości, albo wrażać będzie pozór bardziej zemsty krwiochciwej, niż potrzebnej tak ciężkiej kary. Przeciwnych właśnie trzeba nam lekarstw.

Trzeba dowodu jak najokazalszego, iż jeśliby były srogości, uciski i nieszczęścia w kraju naszym w przeciągu lat kilku, nie odemnie pochodziły, nie w mojej mocy było im zapobieżeć. Trzeba przymusić tych, którzy mię złym, tyranem, okrutnikiem nazywali, do poprawy niesprawiedliwego zdania. Mój przypadek na dniu *trzecim Nowembra*, dosyć przeświadczył, że jest potrzebne dokładniejsze i sprawniejsze obwarowanie osoby i dostojeństwa królewskiego (i te trzeba obmyśleć); ale razem dał widocznie poznać, jak głęboko wrażać potrafią przeciwne prawdzie mniemania o rzeczach, osobach i dobroci lub złości uczynków, w słabe umysły z siebie dość światła mieć niemogących, zapędzony bez hamulca duch zawziętości i niezgody.

Bogdajby ten nieszczęsny duch niezgody przepadł i zniknął raz z oczu naszych! Ale to być nie może i nigdy się nie stanie, póki ty Panie najwyższy, który władasz każdem ruszeniem serc i myśli ludzkich, nie ulitujesz się nad Polską, tylu już skaraną plagami. Nie godzi nam się zgruntować sądów Twoich przepaścistość, ale godzi nam się Ciebie o miłosierdzie prosić; godzi się nam przebijać niebiosa gorącemi modły. Daj Panie, daj nam wszystkim ducha zgody, ducha wzajemnego uraz darowania; niech brat na brata, obywatel na obywatela nie następuje; niech w momentalnym tryumfie nie gotuje sobie przyszłych, a całowiecznych sumnienia zgryzot i sławy uszczerbku, ojczyzny zaś, a przeto i własnego, upodlenia i upadku. Ale wracam się do zamierzonego mowie mojej końca.

Wszak miłość i przywiązanie wasze do osoby mojej, równie jako stanu waszego powołanie włada wami w wykonaniu aktualnej waszej sędziowskiej funkcyi. Niechże przekładania, niech prośby moje, mają w umysłach i sercach waszych pożądany skutek. Wszakem ja urażony, moja sprawa, a ja was proszę, zaklinam, niech się krew nie leje. Ale co powinno mem zdaniem najbardziej was determinować, jest ta uwaga, że każdej kary ten jest tylko koniec, aby w czas przyszły i od występku odstraszyć, i powszechność ubezpieczyć. Tym zaś dwom końcom stanie się zadosyć przez skutek ostrego postanowienia nowego, które uczynić w ojczyznie naszej wyżej doradziłem.

A jeżeli afekt i estymacya wasza dla mnie, przezacni sędziowie, z użaleniem przyznały kiedy, że niewinnie ucierpiałem wiele, że szczera miłość moja dla ojczyzny i nieodstępny o nią i za nią starunek nie zdał się zasługiwać na tyle gorzkości i umartwień wszelkiego gatunku, jest w mocy waszej znaczną mi w nich przynieść ulgę. Darujcie mi życia tych aresztantów, to za największy od was przyjmę prezent. Póki sam żyć będę, najżywszą wam za to, przezacni sędziowie, będę miał wdzięczność. A gdy *tandem* bieg natury przyniesie koniec skołatanemu tylą troskami nieszczęśliwemu życiu memu, słodzej, spokojniej przynajmniej konać będę,

gdy skutek pomyślny teraźniejszej mojej do was prośby, z tem większą ufnością te mi ostatnie serca ustom poda słowa do Boga: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy.*

(Z współczesnej publikacyi oddzielnie drukowanej, s. l. et a. fol. 7).

XXXVI.

POWITANIE

Najjaśniejszego Stanisława Augusta

króla polskiego, wielkiego książęcia litewskiego etc. etc. etc.

gdy po odprawionej podróży ukraińskiej odwiedzał województwo krakowskie i miasto stołeczne Kraków,

uczynione w kościele katedralnym krakowskim, imienem kapituły katedralnej i duchowieństwa,

PRZEZ JMCI. KS. JÓZEFA OLECHOWSKIEGO

biskupa uranopolitańskiego, suffragana, archidyakona katedralnego, audytora i sędziego generalnego krakowskiego, kawalera orderu ś. Stanisława.

Dnia 16 czerwca 1787 roku.

Najjaśniejszy królu, panie nasz miłościwy!

Kapituła tej bazyliki i duchowieństwo dyecezyi witając przezemnie waszą król. mość, pana naszego miłościwego, oświadcza mu najgłębsze uszanowanie w duchu religii, jako namiestnikowi najwyższego świata rządzcy dla narodu polskiego od wieków wybranemu, jako obraz majestatu jego w osobie swojej na ziemi noszącemu; oświadcza i w duchu obywatelstwa, jako ojcu, głowie, prawodawcy, panu i obrońcy krajów i ludzi berłu jego poddanych.

Wszedłeś n. panie do tej świątyni, która z najpierwszych narodu polskiego od samych początków wprowadzonej wiary Chrystusowej Bogu prawdziwemu poświęcona, wszystkich monarchów narodu swojego przytomnością zaszczycona, była zawsze teatrem chwały ich za życia, a następnie składem prochów ich po śmierci. Wychodząc z rycerstwem na obronę granic, na odpędzenie najezdników, na pogromienie nieprzyjaciół ojczyzny, w tym tu kościele uzbrajali się błogosławieństwem ramienia Wszechmocnego w upokorzeniu odbieranem; powracając uwieńczeni laurami zwycięskiemi, w tymże samym Bogu zastępów dziękczynienia wypełniali, i znakami zwycięstw ściany tej świątyni ozdabiali.

Tak jest, najjaśniejszy królu! tyle ta bazylika ma związków z dziejami narodu polskiego, tyle z epokami pomyślności i różnych przypadków tej monarchii, iż gdyby żadnej nie było pisanej historyi krajów polskich, ściany i marmury jej w większej części poznaćby ją dały.

Stoisz wasza królewska mość w tym momencie między grobowcami dwóch ostatnich ale najsławniejszych rodu Piasta królów, Łokietka ojca i Kazimierza Wielkiego syna, których patryotyczne cnoty w osobie pańskiej jako w królu Piaście w wysokim stopniu odnowione ojczyzna szanuje. Stoisz o kilka kroków od prochów czcigodnych prawdziwej narodu polskiego heroiny, ostatniej Piasta gałązki, Jadwigi, która dobru religii i publicznemu ojczyzny, najdelikatniejsze serca skłonności poświęcając, szczęśliwem nader przymierzem ślubnem z wielkim przodkiem waszej królewskiej miłości Jagiełłą, dwa razem narody trwałym braterstwa węzłem związała. Jak to jest słodko, najjaśniejszy panie! w oglądaniu tu waszej król mości, potomka krwi Jagiellońskiej, wystawić sobie ów święty i okazały obrządek, w którym przed tym tu ołtarzem wielki nadziad waszej królewskiej mości odbierając rękę ostatniej berła polskiego dziedziczki, łączył w jedno ciało dwa wielkie narody, wstępował na ten tron, a z niego potem w potomkach swoich szczęśliwość obydwóch na-

rodów na dwa blisko wieki zabezpieczył, i strumyków krwi swojej wszystkim tronom Europy udzielił.

O gdybyć w bliższych Jagiełły czasach zasiadły były na tronie polskim takie królewskie przymioty, jakie na nim dzisiaj Europa uwielbia! O gdybyć panowanie waszej królewskiej mości nie tak wielą ogniwami od wnuków jego przerwane było! postępując coraz dalej po wskazanych przez Zygmunta starego rządu i sławy drogach, prowadzeni od dzielnej waszej królewskiej miłości ręki, mądrością i stałością rządzonej, podnieślibyśmy byli bardzo znakomicie wyższość Polski względem innych monarchij, już wtenczas dobrze zagruntowaną.

Ale losy narodów u podnóżka tronu Wszechmocnego zawieszone będąc, ztamtąd swój ruch i obroty odbierają. Jeżeli się można po ludzku tłómaczyć, Bóg, świata i wieków rządzca, w księdze przeznaczeń odwiecznych dla każdego królestwa i na każdy wiek inną kartę przewraca. Dopełniły się wyroki sławy i pomyślności, które dla wnuków Jagiełły napisane były. Oznaczone są blisko dwa wieki nieszczęśliwą cechą zamięszań i anarchii pod kilką panowaniami przed waszą królewską mością, a dla waszej mości przewrócona karta, na której odwieczny wyrok wyryty, abyś skutki tych dawnych zamięszań i anarchij z boleścią znosił; abyś choroby politycznej do najgorszego stopnia zbliżonej najsroższe dręczenia wytrzymał; abyś kochający syn patrzał w najtkliwszym smutku na odcinanie części ciała najmilszej sobie matki, mocą zastarzałej gangreny z życia wyzutych.

Wszelako Bóg najłaskawszy wszystkich ojciec, a w szczególniejszej opiece mający królów pomazańców swoich, nie umknął i waszej królewskiej mości pomocy, pociechy i materyi do sławy. Na tej samej karcie cierpienia dla waszej królewskiej mości oznaczającej, postanowił od wieków dać mu nadzwyczajną mądrość, nadzwyczajną wielkość duszy, i męstwo wyższe nad wszystkie przykrości do czasów naszych przywiązane. Przygotował ztąd dla siebie Bóg miły widok, a dla waszej królewskiej mości nieśmiertelność chwały. On dobitny wyraz mędrca Stoika: iż walczenie z przeciwnością duszy mocnej, tak daleko jest Bogu przyjemne, że

oczy jego rząd świata całego kierujące zdają się odwracać od innych rzeczy, a na to tylko samo walczenie z ukontentowaniem poglądać; ten mówię wyraz nad historyą życia waszej królewskiej mości rysowany być powiniem: *„Ecce spectaculum dignum ad quod respiciat operi suo intentus Deus; ecce par Deo dignum vir fortis cum adversa fortuna compositus“. (Seneca libr. de Providentia).* Tak wysokiego stopnia chwały z pokonanych przeciwności dosiągnął niegdyś żywą imaginacyą Stoik, do patrzenia się obojętnego na ruiny świata samą tylko nauką bez doświadczenia przygotowany, a dla waszej królewskiej mości zostawione było, abyś jej z podziwieniem Europy w samym skutku nabywał, i rzeczywiście posiadał.

Ten właśnie napis słusznie się łączyć będzie z innemi, które na kolosach sławie waszej królewskiej mości wystawianych sprawiedliwa potomność kłaść będzie dla uwielbienia przymiotów dobroczynnego ojca, mądrego prawodawcy, na które najmilsze i najtrwalsze tytuły, najjaśniejszy królu, przy mnóstwie przykrości na ciebie zwalonych tak obficie, tak sprawiedliwie zasłużyłeś.

Jednego z królów naszych, Kazimierza drugiego, dawni Polacy od kilku wieków wielkim dla potomności podali; ale jak zapewnia historya, nie dla odniesionych zwycięskich laurów, nie dla podbitych narodów, nie dla rozszerzonych państwa granic, bo w tym gatunku czynów inni nasi monarchowie więcej się daleko wsławili, lecz to mu imie wielkiego zjednało, że był ojcem ludu, założycielem nauk, rękodzieł, rzemiosł, pomnożycielem handlu i korzyści krajowych, pierwszym prawodawcą narodu polskiego, a przez prawa ustanowicielem sprawiedliwości i dobrych porządków, obrońcą uciśnionych. Któż z Polaków, najjaśniejszy panie! nie jest przekonany, iż z takich samych dzieł, a w wyższym daleko stopniu składa się panowanie waszej królewskiej miłości? Zastałeś obumarłe anarchią ciało rzeczypospolitej, powróciłeś mu życie prawami rząd wzmacniającemi; zastałeś martwe ustawy o sprawiedliwości, ożywiłeś je nowemi, któremi poniżona przemoc, uzbrojona cnota sędziów, zabezpieczona dla uciśnionej nie-

winności obrona, wytępione zajazdy, dawnej dzikości ćwiczenia, a ztąd krew obywatelska oszczędzona, obmyślone wykonanie wyroków sądowych w sposobach tak skutecznych, jakich jeszcze Polska nie znała. Przywróciłeś smak nauk, rozkrzewiłeś je obszernie i szczęśliwie, sam będąc najpierwszym w Europie mędrcem, okryłeś protekcyą tronu handel, sztuki, rękodzieła, przemysł, zaszczepiłeś miłość ojczyzny i cnoty obywatelskie we wszystkich narodu stanach. Pozwolił Bóg waszej królewskiej mości dokazać tego wszystkiego wpośród ucisków na imie polskie sprzymierzonych; pozwolił dla pociechy serca jego tyle razy gwałtownością ich udręczonego, dla osłodzenia goryczy na nasze czasy rozlanej; pozwolił dla uwiecznienia w późne wieki wielkością imienia jego.

Znamy, iż to wszystko nie jest jeszcze dosyć dla dobroczynnej waszej królewskiej mości ku ojczyznie przychylności; pragnąłbyś jeszcze użyteczniej i okazalej stan jej urządzić; ale najjaśniejszy panie! nie każdemu monarsze z nieba pozwolono dopełnić tego wszystkiego, co w swoich przedsięwzięciach dla dobra narodu ułożył. Najulubieńszy Bogu z królów Dawid, o jakże pragnął wystawić kościół dla Boga Izraela! Z jakąż troskliwością przysposabiał dla tej świętej fabryki materyały, i bogactwa ku jej ozdobie! Ale nie oglądał skutku wzdychań swoich, najgoręcej o to do nieba przesyłanych: bo tam tylko na samem materyałów na tę świątynią przygotowaniu zasługa jego ograniczona była. Może ten sam wyrok dla w. k. mości w księdze przeznaczeń odwiecznych napisany, abyś tylko fundamenta przyszłej doskonałej kraju szczęśliwości założył, i materyały do niej przysposobił. Lecz przewróci kiedyś Bóg kartę, a z tych obfitych materyałów przez waszą królewską mość tak starannie i przezornie przygotowanych, powstanie kiedyś budowla szczęścia i sławy Polski, na wzór kościoła Salomona, między cudami świata liczonego.

Witając waszą królewską mość w przybytkach Najwyższego, imieniem duchowieństwa, przyzwoicie zakończę tem z serca życzeniem, które niegdyś od wielkiego proroka wielkiemu monarsze dobroczyńcy swemu w księ-

gach świętych wyrażone czytamy: *Rex in aeternum vive! (Davidis cap. 6. v. 21)*. Nie obejmował prorok w tem życzeniu kresów życia doczesnego, bo do człowieka śmiertelnego mówił; ale obejmował sławę, którą wielcy królowie tryumfując nad mocą śmierci, stają się nieśmiertelnymi. Żyj najjaśniejszy panie jak najdłużej dla dobra i zaszczytu imienia polskiego; ale gdy dni najdroższe życia waszej król. mości wiecznemi dla ojczyzny być nie mogą, niechajże sława cnót i przymiotów twoich, nad trony wyższych, która dzisiaj całą Europę do szanownego ich podziwienia przymusza, niechaj napełnia następne po nas tysiączne wieki; niechaj duszom cnotliwym i dobrym patryotom łzy i westchnienia wyciska tem wspominaniem: że najlepszy z królów Stanisław August, najcelniejszemi przymiotami ozdobiony, i najprzychylniejsze serce ku swojej ojczyznie mający, dla poplątania zawistnych a nieszczęśliwych okoliczności, nie mógł dla swego narodu tego wszystkiego dobra uczynić, które uczynić chciał, i którego pragnął. Niechaj mądrość, dobroczynność i wielkość duszy twojej panie, słynie w najdalszej wieków osnowie, dla przykładu monarchów, i jako dotąd zwyczajem było porównywać panujących dla ich uwielbienia z tymi monarchami, których święta albo świecka historya za najsławniejszych wystawia, tak niechaj odtąd najpóźniej po nas żyjący, chcąc uwielbiać dobrych w potomności królów swoich, wspominają z uszanowaniem Stanisława Augusta, niechaj ich z nim porównywają, aby tem samem dla przyszłych pokoleń doskonałe czynili wyobrażenie króla najlepszego. *Rex in aeternum vive!* Te są życzenia kapituły naszej, która o pozwolenie ucałowania ręki królewskiej najpokorniej uprasza.

XXXVII.

Odpowiedź

Jego królewskiej mości na to powitanie.

Gdym słyszał z wymownych ust w. pana wspomnienie owych czasów szczęśliwych, w których dawni królowie polscy powracając do tej świątyni, wnosili do niej laurowe swych zwycięstw dowody, nie mógłem nie doznać bolesnego przeniknienia, przyrównywając tamte wieki świetne ojczyzny naszej z teraźniejszym losem, któremu jej i mnie podlegać kazała wszechmocność. Atoli słodzę sobie tę gorycz, pomniąc na dawną i powszechnie przyjętą obserwacyą: że komu dalekie i pracowite z ojczystych siedlisk wybiegi zdrowia i sił przytępiły, temu czerstwość i poniekąd odmłodnienie wracał sam duch rodowitego powietrza, gdy mu go tylko zachwycić znowu dostało się.

Krakowska ziemia, ta starożytna berła polskiego stolica, była szczepem prawdziwym narodowej sławy: do tej ziemi, z której ród prowadzę, dążyły żądze moje od lat tak wielu, w których nieprzebyte zapory zdawały się zakazywać mi tak mocno zapragnionego do niej przystępu.

Tandem się uchyliły zawady. Wstąpiłem w ojczyste progi, i już mi się zdaje z wnętrznego poczucia, iż sobie wróżyć mogę dni odtąd pomyślniejszych osnowę. Wszak odrastająca nadzieja jest sama przez się sił ludzkich pomnożeniem; a moja się tem bardziej gruntuje, że od was kochani obywatele tak miłego doznaję i tak uprzejmego przyjęcia, iż jako okazują mi skłonne i życzliwe dla mnie serca wasze, tak jest oraz dla mnie

zadatkiem, że zgodnie i nieodstępnie wraz ze mną chcecie odnawiać (że tak rzekę) tę wspólną ojczyznę naszą.

A jeżeli twym głosem, mowco świątobliwy, nieba objawić raczyły przeznaczenie moje; jeżeli dla mnie choć tyle dozwolą, abym zebrał, przygotował i zostawił, jak Dawid, następcy szczęśliwemu przyszłej pomyślności krajowej narzędzia, ty Boże dobrotliwy racz przyjąć szczerą i gorącą prośbę moją! Niech choć na głowie mojej legnie kamień węgielny wspaniałego przybytku, w którymby honor, powaga i trwałe bezpieczeństwo Polski wiekować mogły.

Idź kapłanie przed ołtarz, i tam nieś ofiarę serc i modłów naszych! azaliż będą wysłuchane; wszak o to prosimy wszyscy tu przytomni, czego życzyć jest powinnością naszą.

(Z współczesnej brossury, pod tytułem jak wyżej ogłoszonej, folio 7)

XXXVIII.

Mowa

jaśnie wielmożnego jegomości pana

Juliana Ursyna Niemcewicza

posła inflantskiego, na sessyi sejmowej dnia 30 marca 1789 roku miana,

Gdy wniesiono projekt kary na tych niegodziwych obywatelów, którzy uchwalony na siebie podatek zwalają na chłopów.

Najjaśniejszy królu panie mój miłościwy! Prześwietne skonfederowane rzeczpltej stany!

Drugi raz, najjaśniejszy panie, podnoszę głos mój do tronu w. k. mości i do was prześwietne sejmujące rzeczypospolitej stany, za tym ludem, który nie przycho-

dzi prosić was sprawiedliwości: bo nie żyje pod opieką praw, bo praw żadnych niema dla niego; ale przychodzi was prosić o litość, bo tę w oświeconych umysłach, w sercach czułych znaleść spodziewa się. Kiedy stawało prawo podwójnego podymnego, odważyłem się przydać warunek mój przeciw uciemiężeniu poddaństwa: odrzuconym został, a jam się cieszył tem przeświadczeniem, że takeśmy byli pewni powszechnej w narodzie ludzkości, że ostróżność ta zdawała się zbyteczną i niepotrzebną.

Bodajbym był zawsze został w tem słodkiem mniemaniu; bodajbym się był w mojem omylił rozumieniu; bodajby smutne doświadczenie nie przekonywało nas, że w tak szlachetnym, w tak wspaniałym narodzie, są haniebne członki, które słabych uciemiężać ważą się, które mówię niegodnym człowieka wolnego postępowaniem, w oczach świata narodowi całemu przynoszą zakałę. Że doniesienia te nie są płonne, że bezpieczeństwo państw rzeczypospolitej, że słuszność, sprawiedliwość, przezorność, że honor imienia polskiego na przestępnych surową nakazuje przepisać karę, co będę miał honor prześwietnym skonfederowanym rzeczypospolitej stanom przełożyć.

Doniesienia te nie są płonne, bo urzędownie do komissyi skarbu koronnego uczynione, bo wsparte godnemi wiary zażaleniami, bo w tych nawet świętych wolności murach, jest godny poseł i kolega mój j. w. Piotr Potocki starosta babinowski, który powracający teraz z województw ruskich słyszał utyskiwania, patrzał na łzy ubogich, nad uciskami możnych lęcz okrutnych; widziałem listy z podobnemiż doniesieniami z wielu innych województw, mają je nawet posłowie. Są tedy prawdziwe doniesienia. Że bezpieczeństwo państw rzeczypltej nakazuje prędkiem ukaraniem gwałcących prawa ludzkości i prawa narodowe uśmierzyć, to doświadczenie, przezorność, pamięć dawnych klęsk, wzgląd teraźniejszych okoliczności dowodzi. Wspomnijcie, wspomnijcie sobie prześwietne skonfederowane rzeczypospolitej stany, jakie były zawsze buntów ukraińskich przyczyny, co Bohdana, co Tymoteusza Chmielnickiego, co

Doroszeńkę, Niczaję, i tylu innych przymusiło podnosić broń przeciw nieszczęśliwemu lecz mężnemu i stałemu Janowi Kazimierzowi, jeżeli nie ucisk poddanych. Jeden nieraz pan okrucieństwem swoim zapalił okropny pożar, a naród cały, a krew tyle tysięcy świetnej młodzieży gasić go musiała. Jeżeli teraz podobne wyniknie nieszczęście, nie chwyciż się go zazdrosny powstania, a czuwający zawsze na zgubę naszą nieprzyjaciel, do pogrążenia nas w nowej przepaści? Już tedy przezorność, już bezpieczeństwo rzeczypospolitej klęskom tym zaradzać każe; przydajmy do nich uczucia sprawiedliwości i ludzkości, te najsłodsze, te najpierwsze w każdem sercu wolnem i cnotliwem prawidło. Zważmy czem jest stan chłopów u nas, zważmy czem jest ta pożyteczna, ta szanowna część narodu naszego. Ośm milionów dusz liczymy pod panowaniem rzeczypospolitej żyjących, z tych jeżeli wyłączymy stan szlachecki, stan miejski i Żydów, zostaje najmniej sześć milionów chłopów, to jest sześć milionów ludzi, niemających własności, niemających bezpieczeństwa majątków swoich, niemogących się pod opiekę prawa uciekać. Rzecz dziwna zaiste, w tylu woluminach praw, żebyśmy też choć wiersz jeden widzieli za chłopami. Gdzież jest kraj na świecie, gdzieby prawa stanowione tylko były dla czwartej części mieszkańców, a reszta ich zostawiona nie pod powagę i opiekę praw, ale pod wolą prawodawców; jeśli zatem tę tak znaczną część ludu zapomniały prawa, niechże ludzkość i sprawiedliwość przypominają w sercach oświeconego i cnotliwego narodu. Wyrzucano mi w potocznych rozmowach, że ja chłopom powrócić chcę wolność, że cudzoziemskiemi napojony jestem maxymami. Wsparty dobrodziejstwami księcia jmci jenerała ziem podolskich, z których się chlubię, bo ręka dobroczyńcy nie kaziła dobrodziejstw, widziałem obce kraje; nie przeczę, że com w nich widział pożytecznego, com w nich widział dobrego, tobym chciał w ojczyźnie mej widzieć, a co u nas może być zdrożnego, co być może błędnego, tobym chciał wyprowadzić za granicę. Widziałem obce kraje, ale dla tego Polskę kochałem i kocham nad wszystko; nie urodziłem się bogatym, ani znane mi są

ścieszki, jakiemi się do dostojeństw idzie; ale bogactwa, dostojeństwa, całe życia mojego szczęście, znajdować będę w powodzeniu i uszczęśliwieniu ojczyzny mojej. Bodajbym zatem nigdy na inny nie zasłużył zarzut, jak na ten, że chłopów chcę widzieć wolnymi; ale wiem, że tak wielka, tak pożądana, tak ważna odmiana nie jest dziełem jednego sejmu; że od czasu jej tylko oczekiwać należy; że krokami i powoli postępować nam w tem przedsięwzięciu potrzeba; że z ciemnym ludem takeśmy czynić powinni, jak ten lekarz, co zdjąwszy ślepemu błonkę wzrok mu zakrywającą, nie pozwala mu zaraz widzieć jasności, bo blask jej raptowny mógłby go powtórnie oślepić, ale powoli przyzwyczaja go do światła, i nowe, iż tak rzekę, daje mu życie.

Nie jest tu zatem mowa o przywróceniu chłopom wolności, ale jest mowa o zasłonieniu ich od ucisku przemożnych. W tej myśli uczynione było wniesienie godnego posła j. w. gnieźnieńskiego; w tej podany projekt przez j. w. podolskiego; za przyjęciem onego mówię i proszę. Nie może tu stawać na przeszkodzie zarzut, jakoby tym projektem wzruszała się spokojność obywatelska, jakoby się nim dawał powód do licznych procesów i pieni; warunek ten, że chłopom niewolno panów swych pozywać, że przestępni tylko *ad cujusvis nobilis bene possessionati instantiam* cytowani być mogą, że na niedowodzącego *poena talionis* przepisana, zaspokoić bojaźń wszystkich powinna. I jakżeż! żeby nie pociągnąć do odpowiedzi pożywającego spokojnie krwawe prace poddanych, chcemyż tę liczną część ludu wystawić na niesprawiedliwości i uciski? Nie zapewne, nie ścierpi tego nigdy ten naród szlachetny i wspaniały, chwyci się i owszem tej pory, żeby okazać światu całemu swą sprawiedliwość i umiarkowanie, żeby zawstydzić postronne narody wyrzucające nam, że u nas stan chłopski w ostatnim zostaje ucisku niewoli. Tego się spodziewam po was przezacni marszałkowie stanu rycerskiego; serca wasze, cnotą, ludzkością i najczystszym dobra publicznego zajęte ogniem, tkliwemi się okażą nad słabym ubóstwem i nędzą. Tego oczekiwam od was

prześwietne skonfederowane rzeczpltej stany, których światłu i gorliwości zostawiła Opatrzność odmianę smutnej rzeczypospolitej postaci. Powiększając wojenne rzeczpltej siły, zapewniając je gorliwością największego godną uwielbienia, oddalcież jeszcze to wszystko, co tylko sławie imienia polskiego najmniejszą przynieść może skazę. Narody strasznemi się stają orężem; ale do czci, do uwielbienia, do poszanowania, przez słuszność tylko światła i cnoty nabywają prawa.

Już wielu godnych posłów gorliwemi głosami poparli niegdyś moje wniesienie, dziś projekt godnego posła j. w. podolskiego. J. w. Suchodolski poseł chełmski mówił za nim, i nie opuścił tej okazyi okazać tej gorliwości, która go we wszystkich jego prowadzi krokach. J. w. Zaleski poseł trocki, (którego od lat tylu znajome mi światła i sposób myślenia, pomnażają wemnie coraz bardziej ten szacunek i uwielbienie, które każdy z siadających tutaj dzieli zemną), sprawiedliwą na sesyi onegdajszej okazał troskliwość; ale jeżeli zważy jakie skutki spóźnienie prawa tego pociągnąćby mogło za sobą, przeszkadzać mu nie zechce; zezwoli, ażeby urowość prawa zasłaniała poddanych złych właścicielów od tych ucisków, od których włości jego zasłania jego ludzkość i cnota.

Najjaśniejszy panie! dotknięte już było tkliwe serce waszej król. mości głosami posłów wstawiających się za ludem; przemówiłeś najjaśniejszy panie! przemów powtórnie, bo głos ludzkości z ust dobrego króla nadto często słyszanym być nie może. Pamiętaj najjaśniejszy panie, że w poczcie królów, którzy berłem polskiem władali, żadnego pamięć nie jest narodowi tak miłą, jak pamięć Kazimierza Wielkiego, który w szczególnej mając pieczy tę część narodu naszego, tak szanowną, tak użyteczną, zasłużył sobie na tytuł nie świetny może w oczach pospolitych, ale dla serc tkliwych tak słodki; zasłużył sobie mówię, że go nazywano *królem chłopów*. Królu! idź torem poprzednika twego, a jeżeli nasza słabość, jeżeli spiknione na ojczyznę naszę okoliczności, nie pozwoliły ci iść do tej sławy, która się nabywa orężem, idź do tej, która się nabywa ludzkością i cnotą.

Niechże prześwietne skonfederowane rzpltej stany, ta ludzkości cnota, tak głęboko zawsze w sercach Polaków wyryta, przemaga dziś wszystkie bojaźni i względy. Niech potomność nie dzieląca już ani naszych namiętności, ani naszych błędów, podnosząca swe szale wtenczas, kiedy już z nas żadnego nie będzie, to powie o sejmie naszym: Złożony był z ludzi światłych i gorliwych, którzy zapomniawszy siebie, poświęcili ojczyźnie długie swe prace i starania; poświęcili jej *dobrowolnie* swoje majątki, wyrwali z przepaści, uczynili niepodległą, a nadewszystko tę część ludu, którą tyle wieków zostawiło w zaniedbaniu, oni zasłonili ją od ucisków tarczą praw i sprawiedliwości.

(Ze Zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom VIII, str. 205 i następne.)

XXXIX.

Głos jaśnie wielmożnego

Juliana Ursyna Niemcewicza,

POSŁA INFLANTSKIEGO,

na sesyi sejmowej dnia 16 września 1790 r.,

o niebezpieczeństwie elekcyów, potrzebie następstwa i konieczności zapytania się narodu, co obiera i co sejmowi stanowić każe.

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy! Prześwietne skonfederowane rzeczypospolitej stany!

Tak głęboko jest wyryte w sercach Polaków przywiązanie do wolności, iż nietylko to co ją gruntownie stanowi, usiłują zachować i utwierdzić, ale i ustawy nawet tylą klęskami za szkodliwe uznane, to jest *elekcye*, dlatego że chlubne tejże wolności noszą pozory,

oddalić na zawsze wahają się i trwożą. Składajmy naprzód Najwyższemu dzięki, iż sprawę tak wielkiej wagi pozwala nam roztrząsać w pokoju i zgodzie; iż tłum obcego nie otacza nas żołnierstwa; że Polak uniesiony zapalczywością nie ostrzy broni na swego współziomka; dziękujmy mówię Najwyższemu, że naród zebrany w swoich pełnomocnikach, szuka źrzódła nieszczęść, oddać ü to co być może rzeczypospolitej szkodliwego, co pożytecznego, waży na szali rozsądku i obywatelstwa. Najjaśniejszy panie! mówić o przyszłym królu w obliczu w. k. mości, jest to przypominać jemu, żeś jest śmiertelnym, a sercom naszym zadawać ten żal, który bodajby nie my, ale potomkowie nasi z straty tak drogiej jak najpóźniej uczuli: wcześnie atoli zaradzać klęskom, które w przyszłości rzeczpospolitę trapić mogą, jest to zaradzać dogodnie życzeniom dobrego króla, który po zgonie nawet swoim chce czuwać nad narodem i któremu wspomnienie przeszłych trosków i nieszczęść nic bardziej słodzić nie może, jak nadzieja, jak pewność, że naród tak jemu luby, już podobnych znosić nie będzie.

Ważne nader pytanie zadajemy i sobie i narodowi, którego woli badać się chcemy: czyli Polska ma zostać przy burzliwych elekcyach, czyli też przy spokojnej sukcesyi? Pytanie, w którem roztrząsnąć należy: czyli Polacy miewali prawdziwie wolne elekcye? czyli Polska szczęśliwszą była pod spokojnem następstwem królów, czy wśród elekcyi? czyli w nadanej krajowi wolnej i bezpiecznej konstytucyi, lękać się należy o wolność przy sukcesyi tronu prawami ściśle określonej? i czyli wolność i niepodległość narodu przy najlepszej nawet konstytucyi, ostać się mogą wśród burz i zamięszań, które bezkrólewia ciągną za sobą? Kwestya pierwszy raz w stanach roztrząsana, ale którą uwaga, przykłady, pamięć klęsk naszych i pisma światłych i cnotliwych mężów, Krasińskiego biskupa kamienieckiego, Kołątaja referendarza litewskiego, Morskiego i innych, przekonaniu dostępne powinny były oświecić umysły. Wiadomość dziejów byłaby niepotrzebną, gdyby i w cnotach i błędach upłynionych wieków, następne z onych

nie czerpały nauki. Postawmy obraz Polski pod spokojnem następstwem królów, obok obrazu jej pod nieszczęśliwemi obieraniami. Rzućmy oczy na najświętsze narodu naszego epoki; spytajmy się siebie samych, kiedy Polska była najbardziej potężną, szczęśliwą, wolną, kwitnącą? Każdy mi odpowie, że pod rządem drogiego Jagiełłów plemienia. Kto nadał narodowi najwięcej przywilejów i wolności? Nikt nie zaprzeczy, że Jagiełłowie. Tak jest, ci Jagiełłowie, którzy porzucili samowładztwo państw swoich, żeby przywodzić ludowi wolnemu, żeby granice jemu rozprzestrzenić, swobody powiększyć, zaszczepić światła i nauki, wskrzesić przemysł i bogactwa,— ci mówię królowie, którzy przez dwieście blisko lat następując bez przerwy, nie utworzyli despotyzmu, i owszem władzy swojej odstąpili narodowi; z nimi szczęśliwość, wziętość narodu, spokojność wewnętrzna zstąpiły do grobu, zaczęły się bezkrólewia i elekcye, zaczęły się przewodzenia i fakcye możnowładzców, czyli jak ich nazywano, panów, i słusznie, bo oni panowali, bo oni o tron z postronnemi robiąc frymarki, kraj zniszczyli, ale sami wzrastali w urzędy, kredyt i bogactwa; bo oni jedni znajdując korzyść swoją w elekcyach, zwodzili szlachtę uboższą, wystawując im elekcye, jako najświętszy zaszczyt wolności, podczas, gdy oni sami szafowali tym zaszczytem, podczas gdy szlachta omamiona ich wielkością, ujęta datkami, lękająca się prześladowań, szła ślepo za nimi, i jak nas uczą kronikarze, nie umiała częstokroć nazwać imienia tych, których królami swymi wykrzykiwała.

Przebieżmy w krótkości ciąg bezkrólewiów naszych; odpadłe prowincye, zniszczone miasta, krwią obcą, krwią obywatelską zbroczona wolna ta ziemia, mówiącemi są ich świadkami; zaraz po wygaśnieniu szczepu jagiellońskiego, szlachta podzieliła się na partye panów, z których każda w miarę obiecywanych sobie zysków, utrzymywała swego pryncypała. Postronne narody zaczęły się do tej mięszać elekcyi. Posłowie ich podawali kandydatów, między innymi cesarz turecki podał za kandydata do korony prymasa Uchańskiego.„ *Namnożyło się było*, powiada Bielski, *wiele..praktyk i suspicyj między*

ludźmi: bo posłowie cudzoziemscy jeździli po Polsce i po Litwie wszędzie, od domów do domów szlacheckich pieniędzmi sypiąc, a drugim też listy dając, i obietnicami karmiąc. Gdy przyszedł dzień elekcyi" mówi dalej Bielski „*zbrojno jak do potrzeby się nagotowali, i owi do Grochowa, a owi na zwykłe miejsce się zjechali. Tamże aby się z sobą znali i wiedzieli, kto z kim jest, powtykali sobie za czapki i do przyłbic choinki, ci co byli z strony Henryka; gdzieś pojrzał po polu, wszędzie stały ufce uszykowane, działa zatoczone, tak jako owo właśnie do potrzeby; jakoż zgoła nie miało się do niczego dobrego.*" Zręczność Monluka, pieniężne z Francyi posiłki, przemogły nakoniec innych kandydatów. Po wyjściu Walezyusza z Polski, Polska bez wodza, bez rządu, rozdzierana była nowemi niezgody. Tatarzy korzystając z bezkrólewia, wpadli na Podole i 55 tysięcy ludzi w niewolą zabrali. Tymczasem naród zatrudniony był elekcyą, spory między senatem i stanem rycerskim orężem rozstrzygnione być miały. Prymas chcący oddać koronę polską cesarzowi Maxymilianowi, oddalił się z miejsca obrad, strzelbą koło swe osadził, szyki w polu poczynił. Przemogła atoli strona Stefana; król ten odważny i śmiały, zamknął niewczesną śmiercią i krótki ciąg pomyślnego panowania, i ciężkie swoje zgryzoty.

Na poprzedzającem Zygmunta III obraniu, nienawiść dwóch możnych panów Zborowskiego i Zamojskiego, stała się rozdzielenia całej rzeczypospolitej przyczyną. Nie chciał Zborowski Zygmunta dla tego jedynie, że go Zamojski życzył; i tak to częstokroć w rzeczachpospolitych bywa, że się sprzeciwiamy rzeczom nie dla tego, że są złe, ale że je podaje nieprzyjazna nam osoba: w oczach człowieka zaślepionego zazdrością i nienawiścią, luba nawet znika ojczyzna. Zborowscy przyprowadzili z sobą 10 tysięcy zbrojnego żołnierza: „*nie byli*" powiada historya, „*i inni panowie bez wojska, tak dalece, jak gdyby król przyszły miał być na wojnie obrany, a od zwycięzcy zwyciężonym nadany.*"

Zborowscy w gniewie i zawziętości niepohamowani, pobudzają szlachtę do spisku i rokoszy. Pięć niedziel spory dwóch familij zatrzymywały naród cały, do obra-

nia króla zgromadzony. I toż to można nazwać wolnością? I za takiemiż to wzdychać należy elekcyami?

Władysław IV najstarszy syn Zygmunta, męstwem za życia jeszcze ojca wsławiony, dość zgodnie na królewskie wyniesiony był dostojeństwo. Przydłuższe bezkrólewie, poprzedzające obranie Jana Kazimierza, najokrutniejszemi naznaczone było klęskami. Bunt kozacki długo tłumiony, podczas tej pory wybucha. Wojska polskie po dwakroć zniesione, obydwa hetmani wzięci w niewolą, wyznaczeni regimentarze między sobą niezgodni, bez stoczenia bitwy opuścili pod Pilawcami wojsko, obóz, działa i sprzęty, a Tatarzy sami na dwakroćstotysięcy niewolników wyprowadzili z kraju. Znajome nam nieszczęśliwe Jana Kazimierza panowanie; pasował się lat 20 z zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjaciołmi, oswobodziwszy kraj z wojen i zamięszań złożył koronę, która mu zbyt długo ciążyła na skroniach, przestał panować, ale nie przestał czuwać nad narodem, nie przestał go przestrzegać, przepowiedział w mowie swojej przy abdykacyi wszystkie klęski które później na naród spłynęły, przepowiedział podział Polski, życzył bezkrólewiom zaradzić, ale usłuchanym nie był.

Obranie raptowne Michała przypisać należy trudności w pogodzeniu się z sobą dwóch partyj księcia najburskiego i lotaryńskiego,— wzięto naprędce Michała Korybuta. Niesmak, zazdrość i pogarda możnych dla króla, którego oni sądzili być niższym od siebie dlatego, że był uboższym; niesmak, mówię, prywatnych panów, publicznemi oznaczył się nieszczęściami; zerwany zaraz sejm koronacyi, zerwany i następny. Prymas przez rozesłane po prowincyach listy buntuje szlachtę, a cesarz turecki korzystając z tych niezgód, bierze Kamieniec, Podole i 22 tysiące czerw. złot. nakłada haraczu na tę wolną rzeczpltę, na tych wolnych Polaków, którzy i stratę prowincyj, i hańbę, i więzy znosić musieli, dlatego, że się przedniejszym panom elekcya króla nie podobała.

Po zgonie Michała, hetman Sobieski na czele kilkudziesiąt tysięcy zbrojnych kresek, zyskał zgodę i dobrowolność reszty narodu; wiele uczynił dla sławy oręża

polskiego, nie dla pożytku rzeczypospolitej; zstąpił do grobu sławny, lecz ani kochany, ani żałowany.

Zamięszania, nieporządek, zniewaga praw, ucisk obywatelów, silniej niż kiedy dały się rzeczypospolitej uczuć podczas następnego bezkrólewia; pierwszy raz naówczas zerwany sejm konwokacyjny, przez posła, 600 talarami przekupionego; wojsko wodzom swoim wypowiada posłuszeństwo i domy obywatelskie plondruje i ciemięży; w Litwie obywatele wstępnym z sobą wojują bojem. Naród na miejscu elekcyi zebrany, rozdzielił się na partye: strzelania, mordy i zabójstwa poprzedziły ogłoszenie dwóch królów; August pierwszy stanął w Polsce i oddalił Kontego. Przyzwyczajeni do elekcyów Polacy, za życia nawet panującego króla, obrali sobie drugiego; ten znowu oddalony, później po śmierci Augusta II głosami całego narodu wezwany był do tronu; lecz to tak uroczyste, tak zgodne obranie, przemogły wojska, pieniądze moskiewskie, i układy obcych gabinetów. Zrywanie sejmów, gwałty na trybunałach, rozwiązłość, zbytki, przewodzenia obcych i swoich, przygotowały klęski, które Polska za dni naszych poniosła.

Ten jest w krótkości obraz elekcyów, elekcyów w których nigdy prawie zjednoczona wola narodu, lecz obce intrygi i fakcye możnych panów nadawały królów; elekcye, które nigdy bez zamięszania, nigdy bez straty kraju nie odprawiły się, tak dalece, iż ktoby chciał pisać dzieje nierządu polskiego, dzieje nieszczęść które Polska ucierpiała, musiałby napisać historyą interregnów. Ale ci co przeciw sukcesyi i piszą i mówią, żeby ją bardziej obydzić, wmawiają że sukcesya i despotyzm jest to wszystko jedno. Łatwo bardzo powiedzieć, że król sukcesyonalny opanuje wojsko, zabierze skarb, zagarnie trybunały; ja powiadam że nie zabierze ani wojska, ani skarbu, ani sprawiedliwości, bo mu tego nie dopuści konstytucya wolna, bo mu tego nie dopuszczą prawa i cnota Polaków. Zkądże tak zła opinia o następcach naszych, że oni dobrowolnie iść będą pod jarzmo, że oni równie jak my życia i majątków nieść nie będą przy świętych wolności prawach? I któż jest ten, co tak źle myśli o synach i wnukach swoich? Plemie

nasze jest zapewne dobre, ale powiadam, że następne będzie jeszcze lepsze, zastanie utworzoną już konstytucyą, szanować, słuchać i bronić jej będzie, a światła co z latami wzmagać się i rozszerzać będą, te światła mówię, które uczą człowieka, że nie do jarzma ale do wolności się zrodził, sprawią, że Polak nie ścierpi ani wieńczonego tyrana, ani takiego coby i bez korony nawet nad równość wznosić ważył się. Więcej powiem: pragnę sukcesyi dla zachowania samej nawet wolności, bo król prawami określony, bez rozdawnictwa starostw, przy elekcyi czynniejszych po województwie urzędów, mniej z sukcesyą nawet grozi wolności, niż zamięszania z bezkrólewiów wynikające. Lacedomończykowie, ten lud którego żywiołem była wolność i wojna, mieli następnych królów, zachowali jednak tę wolność do ostatka i nie utracili jej, tylko razem z domami, życiem i imieniem swojem. Cezar hetman wójsk rzymskich, bez tytułu króla, ucisnął jarzmem Rzymian i świat cały. Kromwel potrzebował bezkrólewia, żeby wywrócić prawa i swobody angielskie, i bez tytułu króla stać się tyranem. Polacy! nie lękajcie się imion i tytułów, ale lękajcie się rzeczy i skutków; nie wspierajcie wolności waszych na elekcyach, bo wątła podpora; nie sukcesya, nie tytuły wywracały święte wolności ołtarze, ale wywracał je nierząd, skażenie obyczajów, podłości i odstąpienie cnoty.

Rzućmy oczy na wszystkie w Europie królestwa, i któreż powierzyło całość prowincyj swoich i spokojność obywatelów na burzliwe bezkrólewiów koleje? Patrzmy: Anglia ten naród klasyczny co do rozumnej wolności, ten naród co królów swoich sądzi i karze, tron zabezpieczył sukcesyą. Francya przez tyle wieków znosząca jarzmo niewoli, dziś gdy te skruszyła, gdy nieznane sobie dotąd bóstwo wolności z zapamiętaniem i zapalczywością objęła, gdy potargała wszystkie jednowładztwa więzy, gdy utworzyła rząd nowy i dla wszystkich wolny,— pytam się, wśród tylu odmian, wśród najzapalczywszych uniesień, czy przyszło jednemu Francuzowi do myśli proponować tron obierczy? Nie, żadnemu, żadnemu z tylu milionów obywateli; a my między sil-

nemi położeni mocarstwami, zechcemyż zostawić to ziarno niezgody, z któregoby ogromne cesarstwa, połączone dziś z sobą, korzystać miały? Gdyby elekcye pożyteczne były Polsce, gdyby zabezpieczyły jej całość i spokojność, starałażby się Moskwa w czasie przywodzenia tu swego, tak silnie kardynalnemi obwarować je prawami, zabezpieczyć gwarancyą i warunkami jak najuroczystszemi? Nie zapewne: ale wiedziała, że bezkrólewia były źródłem zamięszań w Polsce; że bezkrólewiom winna była przemoc swą w Polsce; że podczas bezkrólewia wprowadziła pierwszy raz wojska swe do Polski i już ich więcej nie wywodziła; że mięszanie się jej do elekcyi królów naszych, służyło jej potem za pozór do tworzenia pretensyj do prowincyj rzeczypospolitej; dlatego Moskwa elekcye jak najmocniej zawarowała. Tak jest, użyła pozoru tego do zabrania nam kraju, i czytam wyrazy jej w nocie przy nieszczęśliwym zaborze Polski podanej, jakie są: „*Potencye sąsiedzkie Polski były tak często wciągane w zamięszanie, które w niej wzniecała większa część bezkrólewiów, że pamięć na nie przymusiła je do zatrudnienia się interesami państwa tego; wtenczas kiedy po śmierci króla Augusta III, tron jego wakował.*“ Wywodzi potem, jak życzliwie i szczerze starała się Moskwa wprowadzić spokojność i porządek do Polski i jak krnąbrnie Polacy przeszkadzali jej w tak zbawiennem dziele; i tak dalej mówi: „*a gdy bezprawia wszystkiego rodzaju nierozdzielne od takiej anarchii pociągnęłyby niezawodnie z sobą zupełne rozprucie tego królestwa, gdyby jeszcze cokolwiek dłużej trwać miały; przeto sąsiedzkie potencye korzystając z szczęśliwej przyjaźni, która teraz jest między niemi, a mając znaczne pretensye do wielu dzierżaw rzeczypltej, których nie mogą zostawić losowi podobnych przypadków (to jest bezkrólewiów) w przyszłych czasach, przedsięwzięły i postanowiły między sobą dzielnie popierać swoje prawa i pretensye prawne do dzierżaw rzeczypospolitej.*“ Macie tedy dowody, najjaśniejsze stany, klęskami stwierdzone, że bezkrólewia służyły nawet za pozór do zabrania prowincyów rzeczypospolitej; że Moskwa oczywiście widzieć daje, że grozi zupełnem królestwa rozpruciem, jeżeliby ta anar-

chia, to jest bezkrólewia, dłużej trwać miały, a dlatego żeby trwały i żeby uiścić swoje zamysły, zawarowała je gwarancyą i prawami kardynalnemi. I któż to wszystko zważywszy, przy tych nieszczęśliwych elekcyach upierać się zechce?

Umysł prawie drętwieje rzuciwszy oko na pierwszą, jeżeliby być miała, elekcyą. Co za okropna postać rzeczy polskich! Rozdwojenie pewne w narodzie, wkroczenie wójsk zagranicznych, nienawiść, zemsta, pycha, prześladowania, straszliwym wybuchną pożarem. Moskwa, ta Moskwa powodująca się raczej pychą niż własnym interesem, wybierze ten moment na pomszczenie się nad wami, na odzyskanie tych rządów nad Polską, które jej cnota wasza wydarła; wtenczas ten kraj, te miasta, te wolności, te niwy, które przez lat kilkanaście pokoju po tylu odetchnęły klęskach, okryją wojska nieprzyjacielskie; w rozdzielonem obywatelstwie, w wywróconym rządzie, wojska się własne rozdzielą, miecz polski w piersiach polskich broczyć się będzie, po długich niezgodach wśród mordów i krwi rozlania, wśród powszechnego kraju spustoszenia, osiądzie na tronie polskim król jaki, lecz nie dla Polski panować będzie, ale dla tej potencyi, która go królem utrzyma. Bodajbym tych nieszczęść nigdy nie dożył! bodajby oczy moje tą wolną i spokojną przysypane ziemią, nie patrzyły na klęski i ostatnią zgubę ojczyzny mojej! Jest jeszcze czas, jest pora zapobiedz tym klęskom, nieba waszej zostawiły go przezorności; nie wachajcie się zapytać woli narodu; jest on oświeconym, zna co mu było szkodliwem, co mu pożytecznem być może, pożyteczne zapewne obierze.

Najjaśniejsze stany! przez dwa blisko lata trzymacie w ręku waszych losy rzeczypospolitej, trzymacie je w najszczęśliwszych okolicznościach, trzymacie je bez przeszkody; ustanówcież je trwałemi. Następcy nasi z cnotą, z najlepszą chęcią, równie szczęśliwej mieć nie będą pory, zostanie im tylko cierpieć i narzekać. Ah! bodajby nie cierpieli, bodajby nie narzekali na to grono ludzi poczciwych, światłych, bodajby cnota wasza i ten Bóg którego wszechmocne ramie wznosi i poniża narody, podniósł nasz naród tylą dotknięty plagami; bodaj-

by natchnął umysły wasze duchem mądrości i zgody, bodajbyście stanowiąc w tej wielkiej potrzebie, stanowili dogodnie trwałemu rzeczypospolitej jestestwu! Niechaj następne wieki winne będą dzisiejszemu sejmowi wolność, szczęśliwość, siły, powagę i wdzięczność.

(Ze zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom XII, str. 304 i n. Była także mowa ta i osobno ogłoszona.)

XL.

GŁOS

jaśnie wielmożnego jmci pana

IGNACEGO POTOCKIEGO

marszałka nadwornego w. ks. l.

na sesyi sejmowej dnia 10 grudnia 1789 roku.

W każdej potrzebie rzeczypospolitej mieć wolne zdanie, a w walniejszych tylko głos zabierać postanowiłem sobie. Od związku konfederacyi naszej, którą gwałt na czas ordynaryjnemu prawodawstwu naszemu uczyniliśmy [1]), aby gwałt obcy, a niewolą naszą już prawami niby kardynalnemi, już gwarancyą upoważnioną i poświęconą na zawsze zniszczyć; od związku mówię konfederacyi naszej, rzecz o którą dzisiaj idzie, najważniejszą zdaje mi się być rzeczypospolitej sprawą. Idzie bowiem o to, aby zburzywszy porządek nieprawy,

[1]) W tem się niedołężność rządu naszego pokazuje i potrzeba poprawy, że chcąc teraz porządnie stanowić i radzić, musimy się udać do ukształcenia formy obrad w postać nieprawną, to jest konfederacyi. (Przyp. aut.)

zagraniczne ukazy, założyć węgielny kamień prawemu porządkowi i prawdziwie narodowym ustawom. Czego po nas wymaga szczęście przyszłe nasze, to sobie sąsiad i przyjaciel nasz Fryderyk Wilhelm po nas obiecuje. I nie dziw, prześwietne rzeczypospolitej stany; jako bowiem w prywatnem życiu, wspólność interesu między przyjaznymi zachodzi, tak w politycznem obcowaniu ma miejsce wspólne dobro, w związkach między przyjaznemi narodami. Chciejmy przepomnieć na moment szczególne imiona mocarstw, kótrę nas otaczają, a oderwaną od nazwisk myślą, oderwanem od wszelkiego uprzedzenia sercem, uczyńmy sobie zapytanie: któremu z otaczających nas mocarstw najrozsądniej wierzyć, najszczerzej sprzyjać? z którem w ściślejsze związki wchodzić przystoi? Prosta wypadnie odpowiedź: winniśmy wiarę, życzliwość, przyjaźń naszę temu mocarstwu, które nam pierwsze, które nam jaśnie, potęgi i rządu doradza. Chciejcie prześwietne rzeczypltej stany, czas i osoby w politycznym względzie uważać, rozdzielać i rozróżniać. Póki rząd, póki obyczaje były w Polsce, nieżyczliwość sąsiedzka zaczepną tylko i wojenną była. Skoro rząd słabieć, staropolska cnota upadać zaczęła, jeden duch i naród, i obcych względem naszego narodu zaraził duch nieporządku, a ostatecznie zmówione na nas mocarstwa, narzuciły rząd wprawdzie, ale rząd swój w rzeczypospolitej naszej. Dzisiaj sprawą, jak mniemam Opatrzności, jeden z potężnych sąsiadów naszych nietylko nas skutecznie ożywił w chęci zburzenia zagranicznego że tak rzekę prawodawstwa, ale zasila oraz do podwyższenia prawdziwie narodowego. Nie mówią do was prześwietne rzeczypltej stany: *Chcę z wami układać prawa, żądam po was tych a tych ustaw, skłaniajcie wolą waszę do woli mojej, zasiadajcie z ministrami mymi, ja będę współprawodawcą i najwyższą strażą rzeczypltej waszej.* Ale mówi: *Widzicie rząd i stałość u mnie, pragnę widzieć go u was, waszą jest rzeczą ułożyć go wolnie, moją będzie widzieć czyście go tak ułożyli, że w związkach z wami wynika pewność i stałość dla przyjaciela waszego.* I żeby to jego oświadczenie przewrotna polityka nie wystawiała narodowi za wa-

runek jaki, za ciężar, za zwłokę, mówi do was tenże przyjazny sąsiad: *Wiem ja ile czasu, ile rozwagi prawodawstwo w każdem państwie, tem bardziej w rzeczypltej wymaga; nie życzę więcej, jako przyszły rządu waszego widzieć wizerunek taki, którыby zasadą był szczególnych ustaw waszych.* Prześwietne rzeczypltej stany, jeżeli komu, to zasiadającemu za zezwoleniem waszem w deputacyi do rządu, należy stósowne do powołania swego zanieść ostrzeżenie. Próżne będą starania, próżne prace nasze, łatwemu podejrzeniu i krytyce podległe, a co największa, wielkiej niepewności i czasu sejmowego stracie, jeżeli my pracować domyślnie tylko i bez skazanych nam prawideł dalej będziemy. A tu idzie nietylko o ratunek ojczyzny, ale razem o ratunek jej najnaglejszy. Możnaż prześwietne rzpltej stany, wizerunek przyszłego rządu ustanowić i przepisać bez odwołania się do woli narodu? Co do mnie, jeżeli kto okaże, iż ta wola w dzisiejszych ojczyzny okolicznościach porządnie i skutecznie zapytaną być może, chętnie przystanę na odwołanie się do woli narodu. Lecz przeciwnie, jeżeli ja okażę, że do poznania tej woli zbywa nam na niezawodnych sposobach i zbywa na czasie; jeżeli okażę, że nieporządne odwoływanie się do woli narodu, w zamięszanie prawodawstwo i wszystkie czyny nasze wplątać zdoła; jeżeli nakoniec okażę, iż bylebyśmy chcieli sumiennie dogodzić potrzebom rzeczypltej publicznym, dogodzimy pewniej i prędzej woli narodu; już wtedy odwołanie się do woli niby powszechnej obywatelów, brać inaczej nie będę, tylko za chęć widoczną straty czasu, straty rządu, więcej powiem, straty rzeczypltej samej. W mojem zdaniu porządne odwołanie się do woli narodu, najbardziej zależy na podaniu tak ogólnych jak szczególnych do prawodawstwa prawideł i celów wszystkim jednostajnie województwom. Podać bowiem oddzielnie jednemu powiatowi myśl jednę, podać drugiemu drugą, innym inne, nie podawać tychże myśli w jednostajności i w całej osnowie, nie jest to odwoływać się do woli, ale raczej wzywać rozmnożenia i niezgody narodu. A w porządnem nawet, o jakiem się namieniło,

zapytywania woli narodu, cóżby przypadło czynić sejmowi? Oto naglić naprzód deputacyą do skwapliwego swych projektów podawania; naglić siebie samego, acz w postaci prawodawstwa, do nowego tychże projektów układania; naglić nakoniec sejmiki do roztrząśnienia tychże w szczególności projektów, celem umieszczenia ich w instrukcye i powrotnego na sejm odesłania, gdzie jeszcze czyli takowe instrukcye dla senatu przepisane będą, czy obowiązywać go w dzisiejszej konstytucyi mogą, waszemu prześwietne rzeczypltej stany, zostawuję zdaniu. Taka w tym sposobie zwłoka, taka w składzie konstytucyi dzisiejszej niepewność, nietylkoby ten środek zapytania o wolą narodu nieskutecznym czyniła, ale w niniejszych okolicznościach niebezpiecznym. Bo i sposobność czynienia dobrze z uchybioną teraźniejszej wojny porą, zginąć bez powrotu w przyszłości wieków może, i same zwłoki dziwnie dogodne będą tym, którzyby widzieć chcieli powróc ną Polskę do tego nieporządku, do tej słabości, do tej wzgardy, z którejeście ją prześwietne rzeczypltej stany, światłem i cnotą waszą niedawno wydźwignęli. Nie znam nic szacowniejszego nad wolą narodu, i za zgubną miałbym przyszłą konstytucyą, gdyby nie na tej ogólnej woli wszelkie ustawy, prawa i wolności nasze zasadziła. Chciejmy tylko za powodem światła i sumienia dogadzać potrzebom i pożytkom narodu, a ten jedyny cel w zleceniach od niego poruczony mając, już tem samem zadosyć woli jego uczynimy. Wie naród, że porządek określa wprawdzie wolność, ale ją zabezpiecza i rzetelniejszą czyni, oddalając anarchią, która wolność truje, do despotyzmu łatwiejszą drogą doprowadza, i zbliżyć może smutny widok nie już cząstkowego podziału, ale zupełnego rozbioru kraju, z zatarciem nawet imienia polskiego. Tym przejęty widokiem, ale niemniej i cnotą waszą zasilony, głębokie do tronu waszej królewskiej miłości, do was prześwietne rzeczypospolitej stany zanoszę prośby, abyście przystąpić raczyli do podania prawideł dzieła rządowego, w tym sposobie, w którymby i pewne fundamenta całej budowy rządu położone były, i oznaczony że tak rzekę, konsty-

tucyi obwód, szczególnym ustawom (które liczne być muszą) nieprzestępne granice określał.

(Ze zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom XI, str. 10 i n.)

XLI.

GŁOS

jaśnie wielmożnego jmci pana

PIUSA KICIŃSKIEGO,

posła ziemi liwskiej,

na sesyi sejmowej dnia 13 września 1790 roku, po wyjściu króla jmci z izby senatorskiej miany.

Najjaśniejsze stany!

Gdy zapał i gorliwość tak daleko na sesyi ostatniej była posunięta, że co tylko nieszczęść krajowych, co tylko błędów w przeszłych sejmach, co tylko przyczyn rozróżnienia między obywatelami wydarzyło się, to wszystko królowi jmci było przypisanem, jako skutek prerogatywy jego rozdawnictwa; gdy ten zapał już nawet i nad umysłami prosto myślącemi górę brać i oneż mamić począł, czas jest zrzucić maskę, co się to pod tą gorliwością ukrywa; czas ostrzedz braci szlachtę, kto i jakie gotuje im więzy.

Powiedziano, że król tyran, będzie trzymał naród w kajdanach żelaznych, król dobry w kajdanach złotych. Cóż ztąd za wniosek naturalny wypływa? Oto, że nam niepotrzeba króla: ani złego, ani dobrego; że nam potrzeba króla malowanego, albo żadnego. Ten to jest zamiar najjaśniejsze stany, ażeby kilkanaście paniczów

wzięło w swe absolutne panowanie cały kraj, i żeby szlachtę swych braci w pewną podgarnęli podległość, jak ją już nie od stu lat usiłowali wszelkiemi sposobami trzymać w przywłaszczonej podległości. Bóg dotąd szyki im łamał i nie dopuści zapewne, aby dumne ich zamiary do skutku przyszły. Ale wy zacni koledzy, którzyście się jaśnie oświeconymi i jaśnie wielmożnymi w kolebkach nie nazywali, którym los na jednej wiosce, a może i na małej cząstce, jak mnie, rodzić się przeznaczył, miejcie się na baczności, a wywodu sprawy waszej, którą pod sąd wasz wprowadzam, z cierpliwością posłuchajcie.

Nie z prawa, ale z dumnego przywłaszczenia jest w Polsce utrzymywana ciągle i systematycznie między szlachtą różnica. Jedni się mianują *panami*, nie dlatego żeby byli zawsze bogatymi, albo żeby z urodzenia swego mieli jakąś szczególną nad drugimi zwierzchność, ale że pochodzą z tych pokoleń, które między sobą ułożyły cichą zmowę składania *pierwszej klasy obywatelów*, czyli *pierwszych familij*, na pognębienie, zatarcie, a może i zniszczenie reszty współbraci, których w ich języku pańskim znamy pod imieniem *drobnej i prostej szlachty*, to jest bez ogródki mówiąc, naprzykład takiej, jakiej tu jest nas więcej trzech części między sejmującymi, a jakiej są tysiące w domach pozostali. Któż nie widzi, że te familie łatwo się dają rozeznać po następujących przymiotach: że się zaraz rodzą, jakem wspomniał, jaśnie oświeconymi, lub jaśnie wielmożnymi; że oni tylko są zdatni od kolebki do wszystkiego, co jest w rzeczypospolitej świetnem i intratnem; że na nich tylko prawa ani sprawiedliwości niemasz: bo i pomyśleć się nie godzi, aby który z tych zacnych mężów mógł kiedyżkolwiek zgrzeszyć. Oni to najwięcej o równości gadają, a najmniej jej pragną. Czyliż nie dowodzą tego skutkiem? Byłże który z nich kiedykolwiek cześnikiem powiatowym lub skarbnikiem? Podjąłże się który sęstwa ziemskiego lub grodzkiego? Nie żeniąż się tylko między sobą? nie żyją między sobą? A jeżeli który z nich ulituje się i weźmie za żonę szlachcianeczkę dla milionowego posagu, nie mówiąż jedni, że podniósł familią,

drudzy że się dla pieniędzy upodlił? Powiedzmy sobie wyraźnie, że ci to panicze brużdżą w rzeczypospolitej, ci o wszystkiem w sekrecie przed szlachtą układają i stanowią, ci czynią z ministrami zagranicznymi zmowy i targi, ci króla przed narodem czernią i z nim go kłócą, ci nas innych posłów mają za malowanych, za służalców. A czyliż nie widzimy, że dążą do swego arystokratycznego zamiaru, żeby to prawem uwiecznić, co dotąd z przywłaszczenia, pomimo odmienne pozory w istocie posiadają; żeby mówię w Polsce zawsze burmistrzowali *exclusive?*

Do tego to uwiecznienia władzy w ich ręku, dążył oczywiście zamysł owej *administracyi rządowej*, za której ustanowieniem, nie byłyby zapewne potrzebne, ani sejmy, ani sejmiki; a swobody szlachcica i wpływ jego do rządu, zostałyby tylko czczą na papierze prerogatywą. Przezorność wasza cnotliwi kolędzy, spostrzegła niebezpieczeństwo i zaraz go w początkach zręcznie oddaliła.

Do podobnego celu zmierzało owe gwałtowne upieranie się przy wolności robienia zamiany krajów i obywatelów rzeczypltej. Czyliż nie łatwo domyślić się mógł każdy, że to nie my bracia szczerze kochający, chcemy się zamienić, ale że są tacy między nami, którzy się nie mają za braci, ale za panów naszych; że ci to są, którzy dla własnych większych zysków i korzyści chcieliby nami handlować i frymarczyć; stanęliśmy przy naszej całości, obmyśliliśmy w prawach kardynalnych nasze bezpieczeństwo.

Do podobnego zamiaru dążyła chęć owa nadzwyczajna i w podziwienie cały kraj wprawiająca, przypuszczenia miast do prawodawctwa, wspólnie z stanem rycerskim. Nie o to to chodziło, żeby prawdziwie stanowi miejskiemu dać wzrost i dystynkcyą, i żeby exekucyą praw jego zabezpieczyć, bo mu tego zapewne rzeczplta w przyzwoitych granicach nie odmówi, z względu i na sprawiedliwość i na własne dobro. Ale szło o to, że gdy szlachta będzie się odtąd dobrze pilnować w pisaniu posłom swoim doskonałej instrukcyi, gdy wszędzie sejmiki relacyjne nie będą czczym obrządkiem,

ale poseł będzie się musiał sprawić przed szlachtą z swoich czynności, jako przed swoim panem, który mu własnych interesów powierzał; chcieli panicze mieć w kraju inne sejmiki, z którychby równie a bez kosztu i subiekcyi posłami zostawać mogli. Mieszczanie blaskiem swego szczęścia odurzeni, przyjmowaliby na klęczkach jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych bożków swoich, którzy w izbie prawodawczej przewagę wziąwszy z pomocą miast przez siebie reprezentowanych, stan szlachecki do resztyby zgładzili i przytłumili. Bóg nie dał dożrzeć owocom jadem i trucizną zaprawionym. Stanęliśmy przy swobodach ojczystych krwią przodków naszych okupionych. Utrzymała się rzeczpospolita szlachecka, i choćbyśmy nic więcej na tym sejmie zrobić nie mogli, z chlubą do współbraci powrócimy.

Idzie teraz rzecz o wydarcie z rąk królewskich rozdawnictwa urzędów. Wprowadzają tu ją zawsze pod pozorem chwalebnym dobra ojczyzny i równości obywatelskiej, chociaż z oczernieniem osoby króla, jako niesprawiedliwego w szafunku łask, jako despoty chcącego przytłumić równość,jako rozrzutnego i na złe używającego pieniędzy od narodu wymuszanych. Wyjaśnijmy tę materyą, jak ona jest w sobie, a poznamy do jakiego to celu dążą przez to panicze, i co im jest niedogodnem.

Trudno się nie zgodzić z jw. bracławskim [1]), że król nie umiał piastować prerogatyw tronu, kiedy pozwolił się z nich wyzuć, mianowicie co do szafunku starostw. Nieboracy panięta, którzy tylko sami byli naturalnymi kandydatami do intratnych królewszczyzn, a dzieci ich nawet do starostw grodowych; którzy gdyby im król co odmówił, gotowiby go traktować w publiczności jak wiarołomcę zaprzysiężonych paktów, pozbawieni zostali obfitego żrzódła, z którego ustawicznie czerpali dla siebie opatrzenie, dla żon swoich i córek posagi, działy dla synów, i zkąd mieli zasłonę od bankructwa. Ten to jest grzech królewski nieodpuszczony.

---

[1]) Posłem bracławskim na tym sejmie był Seweryn Potocki.

A toż to nie jest niesprawiedliwość króla, że się odważył kiedy niekiedy osadzać drobną szlachtą krzesła ministrowskie i senatorskie, które były niezaprzeczoną własnością paniąt, tak dalece że prawie nigdy z jednego domu nie wychodziły; że na nie jak na dziedzictwo syn po ojcu koniecznie miał prawo następować. Teraz ministerya spodlone, senat spodlony, bo któż to w nich zasiada? Aż wstyd powiedzieć; oto mało kto z pierwszych familij, oto sama prawie prosta szlachta. Co to za krzywda dla osób pierwszej rangi, pierwszej dystynkcyi?

A i to nie jestże cios dla równości, że orderów do kilkuset widzimy? Jeszczeż, gdyby ich nie było więcej nad kilkadziesiąt, jak naprzykład za dwóch saskich Augustów, przecieżby to nosili pierwsi ludzie. Ale teraz lada szlachcic ma order i pnie się w nim siedzieć obok około książęcia.

Aż mię śmiech bierze kiedy sobie wspomnę moment, w którym królowi jmci podobało się i na mnie włożyć order. Wszyscy u dworu wiedzieli żem o niego nie prosił, bom go szczerze nie żądał; wiedzieli nawet, żem się z tej ozdoby wypraszał. Ale panu zdawało się rzeczą przyzwoitą dać mi go z względów jemu wiadomych. Jużem też był odbył i niektóre posługi publiczne; już przez dziesięć lat przy boku n. pana, byłem mu pomocą do tych prac które on codziennie dla dobra ojczyzny poświęca. Śmiech mnie mówię bierze, gdy sobie wspomnę, że niektórzy panięta, którym prawie w tym samym czasie król uproszony z natręctwem, dał tęż ozdobę ledwie z konwiktu wyszłym, nieskończenie na tem cierpieli, że na stworzeniu tak nikczemnem jak ja, znak nagrody, znak łaski królewskiej im samym tylko przyzwoity zobaczyli. Jest to prawdziwa apologia za równością. Ale czyliż jednak panięta z pierwszych familij nie mają sprawiedliwych do sarkania przyczyn?

Co tego to także trudno nie przyznać jw. bracławskiemu, że król prawie jak oknem wyrzucał pieniądze. Bliski byłem przez czas niejaki domowych jego interesów. Wiedziałem dobrze, że z niektóremi obywatelami kończył je z własną dobrowolną stratą; wiedziałem że

przez zbytnią może dobroć i litość świadczył łaski mniej ich potrzebującym, nawet i niewdzięcznym. Ale w tem się nie zgodzę z jw. bracławskim, żeby sejm grodzieński był cały przekupiony. Byli tam na nim, jak i na każdym sejmie posłami, wcale zacni ludzie, byli imiennicy i krewni jw. bracławskiego i ja im naówczas kolegowałem. A przecieżeśmy nie przekupieni. Nikt nam tego nie zada, ani nie dowiedzie. Stanąłem śmiało na relacyjne sejmiki w mojej ziemi, sprawiłem się nie ceremonialnie, ale rzetelnie z czynności moich, nie ściągnąłem żadnej na siebie od obywatelów zakały. Nie wtenczas stan rycerski ze swego królowi nie dał. Zastąpił własną ofiarę majątkiem duchownych. Duchowieństwo się o to nie skarży. Zyskał owszem stan rycerski na tej doczesnej królowi ofierze, że ją sobie w wieczną na wojsko daninę przeistoczył, i to to jest, na co tylko podobno cokolwiek duchowieństwo sarka.

Czyż można króla ztąd krytykować i przed narodem obwiniać, że kocha szlachtę i jest od niej kochanym? A wszakże to staranie pierwszą jest powinnością królewską? Możeż mu być poczytane za występek, że się znosi wcześnie i poufale z obywatelami względem tego, coby życzył dla dobra ojczyzny, aby na sejmie było traktowanem, że pośrednictwa szlachty do tych komunikacyj używa, że kogo ze swoich znajomych sądzi być zdatnym do funkcyi poselskiej lub deputackiej, województwom i powiatom prywatnie do ich wolnego wyboru zaleca? Alboż to tej samej wolności nie ma każdy szlachcic? Toż tylko królowi samemu nie będzie wolno radzić o ojczyznie? nie będzie wolno nikomu sprzyjać? potrzebaż ażeby się wyzuł z najczulszych i najbardziej zdobiących charakter człowieka sentymentów? Ale bo, mówiono, te narzędzia królewskiego wpływu, często zaufania pańskiego na złe używają; i zaraz cytowany był przykład nieboszczyka podskarbiego Tyzenhausa. Jest na to gotowa odpowiedź. Kto czyjego zaufania na złe kiedy użył, skoro się to jaśnie wydało, stracił je bez powrotu. Sam przykład przytoczony tę prawdę stwierdził.

Ej bracia kochani! Wy których to hasło równości od kolegi użyte, wiem że nie obraża, zrzućcie z oczu zasłonę, a zobaczycie że to tu o to idzie, aby zrobiwszy króla bałwanem nieużytecznym i w narodzie ohydzonym, wydrzeć z rąk jego tę tarczę opieki, którą dotąd słabszych, od gwałtu mocniejszych dzielnie i skutecznie zasłaniał. Chciało się paniętom zawsze przewodzić po województwach i powiatach; znaleźli sprawiedliwy odpór do szlachty równej sobie, wspartej opieką dobrego króla, dobrego obywatela. Trzeba więc tę opiekę oczernić, trzeba podać ją w podejrzenie, trzeba władzę królewską, już znacznie skróconą, do reszty zniszczyć, a potem dopiero pojechać po słabej szlachcie znikąd pomocy niemającej. Patrzcie bracia kochani, czego te ręce nie dokażą, które tron, na miłości narodu ugruntowany, tak ogromnie w tych dniach zatrzęsły; które króla obywatela i na tym sejmie doskonale od was poznanego portret, w tak ohydnych i ani z dostojnością urzędu, ani z poczciwością osobistego charakteru jego nie zgodnych kolorach, w oczach waszych malują; które święty całego narodu z nim związek potargać usiłują. Będąż świętsze, będąż silniejsze wasze prawa, wasze swobody, wasze bezpieczeństwo?

Rex datus oppressis in subsidium. Ta jedyna uciśnionego nadzieja i ucieczka: gdy za znikczemnieniem, obnażeniem, a bardziej całkowitem zniszczeniem królewskiej władzy i dostojeństwa zupełnie zniknie, do kogo się przyjdzie udać po zasłonę i opiekę od przemocy możnego? Pewnie do tego sądu, który będzie od paniąt przewodzących w województwie narzucony? Sąd taki zapewne napisze wyrok podyktowany przez twórcę i protektora swego. A król natenczas słaby i bezsilny odpowie płaczącemu: Płaczę i ja nad tobą; ale urzędnik który cię ucisnął nie był odemnie ustanowiony; ale pozwoliliście wydrzeć mi broń, którą za was wojowałem; ale teraz ja nie jestem królem, jest ich kilkunastu. Ci są waszemi panami, waszemi tyranami. Któż tu nie widzi, że w takim rzeczy obrocie, jużby nic nie zostawało, jak tylko albo uledz z podłością, albo się porwać z rozpaczą. Tę rozpacz już ja dziś w sobie czuję i

oświadczam się przed wami najjaśniejsze stany, że przewidując na co się w Polsce zanosi i co mnie samego spotkać może, jeżeli byłbym tak nieszczęśliwy, żeby się kto na moję osobę, na mój honor, na mój majątek, przemocą i gwałtownie targnąć odważył, nie uczyni tego bezkarnie, choćby był książęciem lub panięciem. A gdybym stał się ofiarą przemocy, znajdzie się w moim rodzie podłością nieskażonym, cnotliwa ręka, która się zapewne krwi mojej zemści, bez względu na osobę tyrana.

Lecz najjaśniejsze stany, mówiąc o losie ubogiej szlachty w izbie prawodawczej, nie mamyż jej zostawić innej zasłony od napaści i ucisku prócz samej rozpaczy? Mamyż ją ogołacać z tej opieki, którą gorliwi przodkowie nasi w ręku królów złożyli. Nie zapewne najjaśniejsze stany! nie zgodzili się to z prawdziwą obywatelską cnotą i z tem światłem, które wam jaśnie wskazuje, że interes prerogatyw królewskich z interesem bezpieczeństwa uboższych od możniejszych jest najściślejszem ogniwem połączony.

Stawam więc przy prerogatywach królewskich. Ich obalenie byłoby złamaniem przysięgi narodowej, byłoby zniszczeniem tego muru, który słabość od przemocy zasłania. Nie czuję się mocnym wotować na taką propozycyą. Gdyby przychodzić miało do ostateczności, zdanie moje dzisiejsze będę się starał ile możności umieścić dla ostrzeżenia powszechności we wszystkich grodach, a dla mojego usprawiedliwienia wyjdę z izby z protestacyą. Mam nadzieję że w licznej kompanii.

(Ze zbioru mów mianych na sejmie czteroletnim, tom XII, str. nieliczbowana następująca po str. 254 i n.)

XLII.

Mowa

Ks. HUGONA KOŁŁĄTAJA

podkanclerzego koronnego

na posiedzeniu sejmowem dnia 20 maja 1791 roku.

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy!
Prześwietne rzeczypospolitej stany!

Podnosząc pierwszy głos mój w tej świątyni sławy, upadku i powstania narodu, nie wiem czyli mam zacząć od podziękowania waszej królewskiej mości za uszczęśliwienie ojczyzny mojej, czyli od oświadczenia najszczerszej wdzięczności, iż nie wprzód na tym stopniu *) postawić mnie raczyłeś, pókiś tronu twego nie wrócił do dawnej *Jagiełłów* świetności, póki skonfederowane stany posług tronu najbliższych jasnemi nie określiły prawidłami, póki szczęście i swobody narodu polskiego, na cnocie, na zdatności ministrów ugruntowane nie zostały.

Błogosławiony czas, szczęśliwy obywatel, kiedy dobra osobistego od powszechnego ojczyzny szczęścia oddzielać nie potrzebuje, kiedy urząd serca cnotliwego staje się dogodnym, a samo dopełnienie praw dzielną dla niego pobudką, aby od prawideł poczciwości nie odstępował.

Mamże waszej królewskiej miłości o mojem tylko mówić wyniesieniu? mamże o tem zapominać, że włożone na ministrów obowiązki, nie im, lecz ojczyzny poświęcają mię dobru.

Minął czas niesławy i poniżenia naszego, a z nim przeminęło ogromne niegdyś możnowładztwo, w którem

*) Na podkanclerstwie koronnem.

ministeria rzeczypospolitej, tronowi i narodowi groźne, dzieliły między siebie władzę najwyższą wykonawczą, przeszkadzając temu, aby złączona pod jednem berłem, stać się nie mogła dzielną obroną całości państw rzeczypospolitej i swobody powszechnej. Dozwolił Bóg panowaniu waszej królewskiej mości po tylu wytrzymanych goryczach i klęskach oglądać dzieło uszczęśliwienia ojczyzny. Miałeś dotąd, najjaśniejszy panie! daną sobie od narodu koronę; lecz naród ten ciągiem wieków do nierządu przywykły, nie powszechnym swobodom, lecz przemożnych dogadzając ambicyi, zbyt długo opierał się cnotliwym zamiarom twoim, i własnemu szczęściu. Trzeba było wprzód skłonić rozdwojone umysły, trzeba było smutnem doświadczeniem przekonać się oczywiście, iż otoczeni na około najpotężniejszemi sąsiadami, jeżeli w dawnym trwać będziemy nieładzie, być musimy igrzyskiem ich wielkości, załatwieniem ich interesów, zgorszeniem całej Europy; trzeba, mówię, było tego wszystkiego, aby naród kochający swą całość i wolność, dopiero w 27 roku panowania waszej królewskiej mości oddał mu berło rządu, a dźwigając swobody powszechne, *oligarchii* położył koniec.

Winszuję sobie, że będąc od waszej królewskiej mości do *ministerium* powołany, w czasie tym, gdzie rzeczplta na nowo odradzać się zaczyna, mogę być wykonawcą cnotliwej woli króla, będąc oraz stróżem praw narodu.

Oświecenie powszechne, które wasza królewska mość w ciągu panowania swojego na cały naród rozszerzać starałeś się, zbliżyło nam rewolucyą w rządzie zupełnie słodką i nieuchronnie potrzebną. Dzieło to jest opatrznej ręki, iż wasza królewska mość doczekałeś się przyjemnego owocu tak długich trosków i tak usilnego starania. Oświecenie, mowię, powszechne rozszerzyło prawdę; panowanie jej nad umysłami obywatelów skłoniło ku jedności serca wszystkich. Błogosławieństwo nieba okryło całą polską ziemię, a wasza królewska mość uczułeś pociechę, której nie zna, tylko serce cnotliwe uszczęśliwienia ludu szukające.

Dopełniaj najjaśniejszy panie dzieła zbawienia narodu, które w ręce twoje litościwa powierzyła opatrzność. Niemasz już coby ci do szczęścia naszego przeszkadzać miało. Prawo oddało ci losy tylu milionów mieszkańca polskiego. Prawo położyło granice władzy twojej, prawo dało ci wybór ministrów, zostawując, aby narodowi byli w odpowiedzi, ilebykolwiek roskazów twoich słuchać nie chcieli, kiedy im głosem prawa rozkazywać będziesz.

Co ze mnie, gdy mi przychodzi zasiadać to miejsce, na którem wysługa poprzedników moich, wielkim owym cieniom nieśmiertelnej pamięci królów polskich do dzieł uszczęśliwienia powszechnego stawała się pomocą, kiedy *Strzelecki* około założenia nauk z *Kazimierzem Wielkim* pracował, kiedy *Oleśnicki* dwa sarmackie, Polskę i Litwę pod *Władysławem Jagiełłą* w jednę łączył ojczyznę, kiedy *Tomicki* w ostaniem Prus złączeniu *Zygmuntowi I* służył, czuję z radością podniesioną duszę moję, iż następne po nas pokolenia, uszczęśliwionej teraz polskiej ziemi mieszkańcy, wspominając z błogosławieństwem imie waszej królewskiej mości, wiedzieć będą, że w tym czasie wskrzeszenia sławy narodu, i na mnie łaskawe obróciłeś względy.

Rzucając zasłonę na smutną przeszłość, dozwólcie, najjaśniejsze stany! dozwólcie wy wielkie dusze, które opatrzność przedwieczna mieć chciała sprawcami szczęścia powszechnego, abym wam rzetelne serca mego wynurzył czucie, abym wdzięczność moją osobistą łącząc z wdzięcznością narodu powszechną, uwielbienia waszego nie oddzielał od uszanowania, które najlepszemu z królów winien jestem. Szczęśliwe dla Polski hasło, przez które *naród z królem i król z narodem* ściśle zjednoczony, sprawę zbawienia ojczyzny uczyniło powszechną, tak dalece, że ją wam wszystkim przyznać, że każdemu z osobna za nią należy całem życiem dziękować.

Nie wątpisz zapewne j. w. marszałku sejmowy i konfederacyi koronnej, ile serce moje przejęte jest dla ciebie uszanowaniem i wdzięcznością. Cześć, którą tobie oddaję, jest czcią winną ojczyznie. Miło mi przed całą wyznać powszechnością, że jako prywatny, winien

ci jestem tyle, iż więcej człowiek człowiekowi winien być nie może; a ile sternikowi obrad teraźniejszych, radbym w serce moje zjednoczył dług powszechności; bo pragnę, aby wdzięczność moja nie ustępowała wdzięczności całego narodu.

Lecz czemże się wywdzięczyć może serce tak wielkiem szczęściem narodu zajęte, i tak niebezpiecznej oddane posłudze? Prawdo! jeżeli dzielne twoje światło tyle dokazać mogło na umysłach prawodawców; jeżeli naród poddał się już świetnym twoim wyrokom; ty mi przewodniczyć będziesz w trudnej urzędowania mego powinności. Tobie od wczesnej młodości poświęcone życie, ofiaruję do ostatecznego tchnienia mego; na twą boską świetność przysięgam królowi, i całemu narodowi, że cię na krok nie odstąpię, że ty będziesz postępowania mego prawidłem; a choćby zazdrość chciała mnie od ufności tronu i narodu oddalać, przyjmę dla prawdy oddalenie, i wygnanie nawet z ojczyzny z *Arystydem*; choćby zawziętość z życia mojego ofiary żądała, przyjmę dla prawdy śmierć z *Focyonem*; choćby uprzedzenia opinii dla swych własnych korzyści rzucając na mnie czernidła, zgubą moją nasycić się pragnęły, przyjmę ją dla prawdy z *Sokratesem*. Nareszcie, jeżelibym żyć musiał w czasie takim, gdzie obłuda swemi podstępami chciałaby się okryć przed oczyma powszechności prześladowaniem osoby mojej, zniosę spokojnie prześladowanie, opuszczę wszystko, i zostanę przy samej prawdzie, bo mam przed sobą wysokie prawidło boskiego mego prawodawcy, który opowiadał prawdę, i nazywał się prawdą.

W tem szlachetnem uczuciu, na jakie dusza wolnego obywatela zdobyć się mogła, zaręczenia moje Bogu i ojczyznie niosąc, dozwól wasza królewska mość, abym dobroczynną jego ucałował rękę.

(Mowa ta, czasu swego i osobno ogłoszona, znajduje się naczele *Mów Ks. H. Kołłątaja na sejmie r. 1791.* Warszawa 1791 8vo str. 212.)

XLIII.

PRZEMOWA

Ks. HUGONA KOŁŁĄTAJA

do prześwietnej deputacyi dla ułożenia projektu konstytucyi rządu polskiego od sejmu wyznaczonej r. 1790.

Uiściły się życzenia całego narodu, już jest wyznaczona deputacya do napisania konstytucyi rządu naszego, która będzie sławną epoką kończącego się ośmnastego wieku, jeżeli nam przywróci rząd dobry, jeżeli człowieka wróci człowiekowi, jeżeli prawa natury osobistej, ruchomej i gruntowej każdemu upewni, jeżeli człowieka wyjmie od ludzi a podda prawu, jeżeli prawo wydobędzie z prawdziwych jego źródeł, to jest sprawiedliwości naturalnej, jeżeli nakoniec cały naród ubezpieczy od przemocy wewnętrznej i obcej. Tego to wyciąga po was cała powszechność zacni mężowie! Podjęliście się dla narodu najistotniejszej usługi, dzieła, które wam ma zjednać w odległej potomności błogosławieństwo ludzi, co tę wolną ziemię posiadać będą. Urzędowanie wasze jest najwyższe, jest najokazalsze; przechodzi swą wielkością i ozdobę majestatu, i sławę bohaterów, i litość dobroczyńców, którzy przytomną tylko wspierają nędzę. Prawodawca panuje równie nad królmi, jak i ludem, rozkazuje najodleglejszym pokoleniom, duch jego rozumu i serca kieruje władzą wykonawczą po wszystkie wieki, zły lub dobry los narodu jest jego dziełem, pomyślność lub niepowodzenie wojny, swoboda lub ucisk, obfitość i bogactwa lub nędza, są skutkami praw jego; zgoła szczęście i nieszczęście powszechne wypływa jako z jedynego a prawdziwego źródła swego, z dzieła prawodawców narodu. Tak szlachetna posługa dla swej ojczyzny powinna podnieść usze wasze wyżej nad wszystkie przeszkody; powinna

je złączyć z prawdą, z tem to przedwiecznem bóstwem, z którego litościwych rąk cała natura nieodmienne dla siebie zyskała prawa. Wy macie być tłómaczami świętych jego ustaw, wy macie przepisać sobie za prawidło działań waszych prawdę, a z tą, jak z zapaloną pochodnią szukać praw człowieka, praw społeczności, praw narodu waszego. Nie obawiajcie się żadnych w dziele przedsięwziętem trudności; prawda gdy ją szczerze narodowi pokazywać będziecie, jest to ten święty ogień, który natychmiast i do rozumu, i do serca ludzkiego przenika. Niemasz mocy, którąby się jej oprzeć na zawsze zdołała, pierzcha przed nią obłuda i przesąd, a tyle tylko nad nieszczęśliwym dokazuje ludem, ile przed nim prawdę ukryć zdoła. Nasiona wyroków tego świętego bóstwa znajdują się w sercu każdego człowieka, i aby miały wzrost przyzwoity, nie trzeba na to gwałtownego przymusu, nie trzeba miecza i przelewu krwi ludzkiej, dość jest, aby człowiek wrócił się do siebie samego, ażeby rozważył swoje potrzeby, a natychmiast pozna, i prawa sobie należyte, i te na których drugim zależy sprawiedliwość, i te, które są owocem dobroczynności. Nie lękam się przeto o człowieka i jego społeczność, ale zastanawiam się nad wami samemi mężowie wybrani! staje mi albowiem przed oczyma los tych, którzy kiedyżkolwiek chcieli być prawodawcami ludu.

Miara oświecenia we wszystkich wiekach, była miarą prawodawstwa złego lub dobrego; lecz podanie prawa ludowi we wszystkich narodach i wiekach, było zawsze różne; jedni używali do tego obłudy, narzędzia, które jest źródłem ohydy i ucisku narodu ludzkiego; drudzy szli otwarcie niosąc w ręku swoich prawdę. Obłuda potrzebowała zawsze wprowadzać w błąd ludzi, a jeżli ten nie wystarczał na przytłumienie prawdy, brała w ręce miecz, i rozlewając krew ludzką, starała się pierwej uczynić człowieka niewolnikiem, niżby on zdobył się być posłusznym jej prawu. Te to są źrzódła despotyzmu, pod którym zgnębiona jęczy ludzkość; te powszechne nędzy i ucisku przyczyny. Obłudnik przez niezliczoną wieków osnowę, był zdolnym poddać ludzi srogiej a nieprawej jednego woli; lecz prawodawca prawdy nie

potrzebował nigdy nabrajać się przeciwko człowiekowi, dla którego uszczęśliwienia pisał prawa; przeciwnym wcale idąc sposobem, nie lud którego pragnął uszczęśliwienia, lecz siebie na prześladowanie i na tysiączne wystawiał pociski. Wyższy nad siebie samego, pogardzający srogością i obłudą tyrana, potrafił uszczęśliwić ludzi i ich potomność; lecz tak świętego i prawie boskiego dzieła inaczej uskutecznić nie zdołał, tylko ofiarą siebie samego. Tą drogą szedł w Europie *Sokrates* nauczyciel obyczajów ludzkich, tą *Chrystus* w Azyi bohater prawdy, prawodawca i zbawiciel całego świata. Uległ człowiek pod obłudą i zemstą zabobonu greckiego, ale filozofia stała się nauką wszystkich narodów, regułą obyczajów, wzorem praw; ale krzyż jego zdobi dotąd korony i ołtarze. Takie są nadgrody prawodawców prawdy, temi drogami przechodzi ona do serc ludzkich; niemasz gwałtu, niemasz siły, niemasz przebiegłości w rozumie, któraby się jej nazawsze oprzeć zdołała. Ten atoli który się podobnej nagrody lęka; ten, który drogą obłudy lub oszukania chciałby ją ludziom podać; ten, którgby drogą przymusu i przelewem krwi chciał je w serca ludzkie wrażać, nie jest jej godnym. Bo ktokolwiek człowieka nie chce mieć tem czem go natura mieć chciała, ten nie jest wart być ani prawodawcą, ani nauczycielem ludzi.

Mężowie wybrani! oto jest wzór dla was, oto jest droga, którą do nieśmiertelności imiona wasze odniesione być mają, macież w sobie tyle męstwa? czujecież w sobie tyle odwagi, abyście być mogli godnemi podać prawdę narodowi polskiemu? Nie oglądajcie się na spółczesnych; nie ten to zepsuty wiek ma błogosławić imiona wasze; wy owszem macie wydać walkę uprzedzeniu i obłudzie, wy macie przywrócić sprawiedliwość, wy to powszechne *chaos* urządzić, a zatem wy winniście zupełnie przygotować się przeciw potwarzy, nienawiści i zemście, które interes prywatny, zepsucie serc ludzkich, znarowiona zuchwałość przeciw wam wywierać zechce. Nie lękajcie się bynajmniej, że prawa wasze wzgardzone, lub odrzucone zostaną. Prawda mieć będzie swych zwolenników, rozejdą się oni po całym narodzie, zaniosą

ją pod strzechę uciśnionego i wzgardzonego człowieka, czas dokaże reszty; do was należy nie odstępować prawdy, ani myślić o tem, jakiemi drogami to święte bóstwo panować zacznie nad całą narodu powszechnością. Ufam przeto, że w przepisie praw waszych nie będzie miała miejsca ani chytra obłuda, ani podła bojaźń, ani tem bardziej niesprawiedliwość na prywatne korzyści względna. Człowiek i jego bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, ojczyzna i jej całość, będą jedynem prawidłem robót waszych.

Ale rostropność, najszlachetniejszy rozumu ludzkiego przymiot, skutek obszernej wiadomości i długiego doświadczenia, zastanawiać was podobno będzie nad tem, iż jeszcze nie przyszła pora, ażeby w całej zupełności odkryć można prawdę narodowi polskiemu. Lecz taż sama rostropność nigdy tak rozpacznych myśli przypuszczać nie dozwala; jej wysługa w prawodawstwie potrzebna jest tylko do wynalezienia sposobu, jak ma być prawda ludziom podana, nie zaś do tego, aby ją przed nimi do czasu taić, lub przez wzgląd na uprzedzenia łamać prawa sprawiedliwości i ludzkości. Niemasz czasu, ani względu na czas, w którymby się godziło prawa człowieka gwałcić, lub zgwałconych nie powrócić. Nie może się nazwać ten naród swobodnym, gdzie człowiek jest nieszczęśliwym; nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem. Żadne więc prawodáctwo nie powinno przemilczać praw człowieka, żadna społeczność nie może robić ofiary z ludzi dla ludzi. Takowa rostropność, alboby się nazywała niesprawiedliwością, albo bojaźnią. Mówić albowiem, że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych, jest mówić przeciw regułom rostropności i słuszności; bo niemasz żadnego przypadku, wyjąwszy niedołężność lat i zmysłów, w którychby człowiek mógł utracać prawa swoje. Małoletni nawet i szalony, jest pod opieką dobroczynności ludzkiej, a sam tylko zbrodzień może być niewolnikiem społeczeństwa. Los, który człowiekowi opinia zdarza, jest dziełem przypadku, czucie serca jest skutkiem praw jego przyrodzonych. Ktokolwiek na nieoświeconego człowieka jarzmo niewoli

wkładać usiłuje, niech się wróci do serca swego, niech pomyśli, że gdyby przypadek jego samego w liczbie pospólstwa umieścił, pozwoliłżeby na odjęcie praw sobie przyrodzonych? na odjęcie bezpieczeństwa swej osoby i swego majątku? Albowież możemy mówić, że stan szlachecki, któremu nietylko wolność, ale nawet i równość w rządzie prawa polskie zabezpieczyły, jest powszechnie oświecony? Cóż są te świetne imiona, których potomstwo na zagonie nieużytecznej ziemi, lub na czynszu u majętnych pożywienia szukać musi? Nędza ich, jest świadectwem nieoświecenia, a wolność wpływania w rząd kraju jest i była zawsze igrzyskiem przewodzącego możnowładztwa. Taka więc rostropność, która praw ludzkich człowiekowi wrócić nie chce dla tego, iż nie jest oświeconym, byłaby równie srogą i niesprawiedliwą, jak owa, którąby wydzierała ubogiemu szlachcicowi swobodę obywatelską, dla tych samych przyczyn.

Nie sama prawda Polska tej dopuszcza się niesprawiedliwości. Państwo moskiewskie, Czechy, niektóre prowincye francuskie i hiszpańskie, zachowały jeszcze względem pospólstwa równą gwałtowność. Wyspy francuskie, osady holenderskie i angielskie, obchodzą się w sroższy nierównie sposób z Murzynami, tymi to nieszczęśliwymi dwóch części świata obywatelami, w których łzach skropione produkta służą wykwintnym Europejczykom za przysmak i wygodę. Lecz możnaż niesprawiedliwością innych krajów i zadawnionem uprzedzeniem usprawiedliwiać gwałt prawu natury? Możnaż przytłumiać zgryzotę sumnienia w tak widocznej niesprawiedliwości wyrządzonej naturze ludzkiej? Niedośćże dla nędzy pospólstwa, iż są wystawieni na chciwość panów i srogość bezprawia? Trzebaż jeszcze, aby byli igrzyskiem *sofismatów*, i ofiarą niesprawiedliwości? Nie mogę pojąć jak p. *Linguet* ważył się pod kwestyą poddawać tak wielką materyą, i utrzymować niewolą legalną pospólstwa, równając ludzi z zakupionemi bydlęty, których dobry byt całą właściciela posiada troskliwość. Filozofowie! wy, którzy prześladujecie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrządzonym zapału; czemuż tak

mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych wam ludzi? Czemu naprzeciw tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką człowiek człowiekowi za pomocą prawa wyrządza, nie powstajecie? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości? Jak go uważać należy w porządku przyrodzenia, względem którego równymi wszystkich mieć chciała opatrzność; czy biały, czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, człowiek jest i w niczem od nas się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest obywatelem ziemi, i śmiało do każdego z owemi u Terencyusza odezwać się może słowy: *Homo sum, humani nihil a me alienum puto.* Ty! który mnie swym pragniesz mieć niewolnikiem, spojrzyj na mnie i na siebie, przypatrz się, jeżeli mnie w czemkolwiek natura różnym od ciebie mieć chciała: *homo sum.* Ty! który obstajesz za wolnością, weź na uwagę twoje i moje czucie, bierz miarę z siebie samego, i zawstydź się sam w gruncie serca, że w tej ziemi, pod tym rządem, pod którym wolność dla siebie ubezpieczasz, mnie niewolnikiem mieć pragniesz: *humani nihil a me alienum puto.* Jeżeli praca, która mnie bliżej z ziemią związała, jeżeli nędzne wyżywienie moje, zbytkom i świetności twojej dostarczało, winieneś mi za to wdzięczność i sprawiedliwość, a jeżeli mi niewolą odpłacasz, nie ja, lecz ty nie jesteś człowiekiem. Jesteś poczwarą natury ludzkiej, przytłumiłeś w sobie głos rozumu i czucia, a wydarłszy wolność równemu sobie jestestwu, będziesz albo twych własnych passyj, albo tyrana niewolnikiem.

Nędza ludzi rośnie w stosunku do ich niewoli; rzeczpospolita nie cierpi panowania szczególnego ludzi, w monarchii jest tylko jeden panujący, lecz w arystokracyi feudalnej, każdy prawie chłop ma osobnego despotę. Jakiegoż u nas pragniemy rządu? Chcemyż prawdziwej rzeczypospolitej, czy możnowładztwa? Chcemyż Polsce wrócić wolność, czy tylko niektórym familiom, nad resztą niewolników panującym? Uczyńmy co chcemy, sama natura pomści się na nas tak widocznej niesprawiedliwości. Pospólstwo będzie naówczas, jak jest do-

tąd, rzeczą dziedziców, lecz szlachta będzie niezawodnie pospólstwem, a te same *sofismata* których naprzeciw własnemu sercu używamy dzisiaj dla przytłumienia głosu prawdy, służyć będą chciwym sąsiadom do czynienia nas niewolnikami. Rzekną oni: „Polacy są narodem barbarzyńskim, nie umieją się między sobą zgodzić, nie umieją być prawu posłuszni, nie umieją dla siebie ustanowić pewnej konstytucyi rządu, pragną wolności, a nie znają się na niej, są despotami nad pospólstwem, a nie chcą nad sobą żadnego znosić panowania; pijaństwo, przekupstwo, podłość, zemsta, lekkomyślność rządzi ich obradami, a zatem nie warci są tej wolności, którą posiadają. Dali już z siebie dowód, że w oderwanych prowincyach umieją być niewolnikami, należy więc uczynić ich takimi, jakimi być mogą, bo ta ziemia miliony niewolników w sobie żywi, a mała tylko garstka nierządną utrzymuje się arystokracyą [1]." Byłżeby taki monarcha, albo jego minister sprawiedliwy, któryby nam tak złośliwe i pełne pogardy czynił zarzuty? Nie dojąłżeby do żywego każdego z nas czuciu? Któżby zniósł tak poniżającą hańbę? A przecież niesprawiedliwość w ten sposób narodowi polskiemu wyrządzona, w niczemby się nie różniła od tej, którą my równym wyrządzamy ludziom.

Człowiek wolny zaostrza w sobie dowcip, krząta się ochotą około swych potrzeb; niewola odbiera mu dar pojmowania, myślenia o sobie i o innych. *Kiedy Jowisz*, mówi Homer, *przepuszcza na człowieka niewolą, odejmuje mu natychmiast rozumu;* i w samej rzeczy, tępość i niedołężność przydatniejsza jest nierównie do znoszenia nędzy. Niebo użycza jej niewolnikowi, jako potrzebnego w takim stanie daru. Jakże przyganiać chcemy pospólstwu poddanemu, kiedy te wszystkie zarzuty, są naturalnym, że tak powiem, skutkiem ich nędzy i

[1]) Tak przykre zarzuty znajdują się w dziełach Fryderyka II króla pruskiego, w Berlinie wydanych roku 1788. Zdanie tak wielkiego króla świadkiem jest, jaką o nas mają opinią obce mocarstwa, i tej opinii nic poprawić nie może, tylko oddana sprawiedliwość ludziom przez dobrą konstytucyą rządu.

niewoli? Alboż z niemi porównać nie możemy bytu i zdatności ludzi wolnych, których pomimo konstytucyą rządową w wielu najdujemy prowincyach? Alboż porównać ich nie możemy z nami samemi? Ludzie są tak jak i my, będą tem, czem jesteśmy, jeżeli będą wolnymi.

Obywatel genewski pisząc o stopniach przyprowadzania do wolności pospólstwa naszego, uwiódł się uprzedzeniem, które w umysł jego wraziły przekładania *Wielohurskiego* kuchmistrza litewskiego; wystawiał on sobie w pospólstwie naszem barbarzyńców tak, jak nam go wystawiają komisarze lub dzierżawcy. Lecz jakież stopnie konwencya przypuścić może tam, gdzie ich natura, gdzie prawo boże nie przypuszcza? [1])

Człowiek, który się nie dopuścił przestępstwa, nie może być na moment niewolnikiem. Należy ludziom oddać wprzód, co mają spólnego z nami; a dopiero wolno nam będzie przystępować do układu rządu i do warunków spółeczności. Ledwie pojąć można, zkąd człowiek,

[1]) Lubo przestępstwo zawsze jest rzeczą niesprawiedliwą, znośniej jednak widzieć przestępstwo w człowieku jak w prawie; mniejby dziwiła niesprawiedliwość którą człowiek bliźniemu wyrządza, jak kiedy samo prawo dopuszcza niesprawiedliwości. Ktokolwiek zna dobrze naród polski, i sposób obchodzenia się panów z rolnikami, ten przyzna, że *wyjąwszy rzadkie przypadki, lud nasz więcej najduje sprawiedliwości w sercu właścicielów ziemi, niż w prawie polskiem;* a przecież kto się nad tem z uwagą zastanowi, trudno mu jest nie zadziwić się, że władza prawodawcza pomimo nawet osłodzone obyczaje w właścicielu, nie śmie wymazać z ksiąg prawa wszystkich niesprawiedliwych ustaw, prawom człowieka zupełnie przeciwnych, czyniących nam zakałę w obliczu całej Europy. Jeżeli podchlebiamy sobie, że przez wolność *emancypacyi*, lub nadania wolności, oddamy sprawiedliwość ludziom, i zmażemy wstydliwą legalnego despotyzmu ohydę, bardzo się w tem mylimy; niemasz na to żadnego środka, tylko wrócić koniecznie prawa człowieka ludziom. Ustawa o *emancypacyi* byłaby tylko dowodem, że wolno jest odebrać człowiekowi prawa jego; wszak duch jej nie inny jest, tylko ten: *Człowiecze! nie byłeś moją rzeczą*, być nawet nie mógłeś, jednakowoż podług prawa polskiego, mógłem *cię na mój użytek*, *jak chciałem*, *obrócić*, *lub komu innemu darować; bo prawa polskie przepisały*, *że jesteś moją własnością*, *odtąd więc daruję cię tobie samemu.* Albo: *Człowiecze! gwałciłem dotąd prawo natury w osobie twojej*, *mógłem nawet dozwolić komu innemu aby go na tobie gwałcił*, *teraz ci go wracam*. Prawo więc o *emancypacyi* daje do zrozumienia, iż wolno gwałcić prawa ludzkie; iż ten, który ich nie gwałci, czyni łaskę człowiekowi; a zatem jest najwstydliwszą w prawodactwie maxymą.

który się co moment skarży na swoję niedołężność, z tak wielką łatwością źle używa mocy przemagającej nad innymi. Lecz jeżeli trudna jest do pojęcia ta niesprawiedliwość między człowiekiem a człowiekiem, trudniejsza jest nierównie, gdy jej dostrzegamy w prawodawctwie społeczności wolnej. Nie bierzmy miary z nas samych, którzy prawie powszechnie wolności naszej na złe używamy. Nie ten to święty nieba dar, własny stworzeniu rozumnemu, przyczyną jest nieszczęśliwości powszechnej. Myśleć albowiem, że wolność jest nieszczęściem człowieka, jest to grzeszyć przeciw naturze i opatrznej ręce, która go wolnym mieć chciała. Zła konstytucya rządu sprawiła, iż stawszy się niewolnikami anarchii i nieładu, oddaliliśmy się od szczęśliwości narodom wolnym przyzwoitej. Niemasz narodu, któryby nie był pokoleniem jakiej pierwiastkowej familii; niemasz rządu, któryby nie był dziełem jednego prawodawcy. Kto pierwszy utworzył postać złego rządu w krajach polskich, ten był przyczyną ciągłego nieszczęścia i nieładu; kto chce wrócić temu narodowi szczęśliwość, powinien mu przepisać doskonałą konstytucyą wolnego rządu. Widzimy to oczywiście, że w krajach naszych nie mogło się długo utrzymać absolutne panowanie. Monarchowie polscy nie byli ani tyranami, ani gwałtownymi despotami. Każdy z królów pomnażał swobód dla narodu, prawa cywilne pełne są umiarkowania i łagodne w sankcyach. Winowajca idzie dobrowolnie do wieży i tam bez straży odsiada naznaczone sobie więzienie. Lecz na nieszczęście! lubośmy mieli najlepszych królów, nie mieliśmy dotąd dobrego prawodawcy, któryby wszystkich ludzi zrobił uczestnikami wolności i jej obrońcami. Dla tego też straty państw naszych nigdy odzyskane być nie mogły, bo miliony utraconych obywatelów składały się z niewolników, którzy w odmianie panowania, nie znaleźli odmiany losów swoich. Któżby temu wierzył, że państwa tak obszerne, jak np. Galicya, Lodomerya z księstwem Zatorza i Oświecima, jak cała Białaruś, jak Prusy zachodnie, bez wystrzelenia broni, bez dobycia pałasza, pójdą pod panowanie obce, — kiedy Holandya, kraj lichy i mały, przeszło czterdzieści lat o wol-

ność, swobody swoje, mocnym opierała się uzurpatorom. Naród Batawów był zawsze narodem wolnym, a w Polsce jest tylko wolnym szlachcic. Najmniejszy despota silniejszym jest przeciwko takiemu narodowi, bo w nim tyle tylko liczyć można ludzi wolnych, ile jest szlachty; szlachty zaś we wszystkich rzeczypospolitej państwach, rachując bogatego i ubogiego, niemasz sto tysięcy. Cóż to jest za naród? w którym dorachować się nie można sto tysięcy familij, mających prawdziwy interes o konstytucyą rządową? Reszta ludzi, są to niewolnicy, których ojczyzna nasza przez żaden sposób obchodzić nie może, względem których wszelki inny rząd jest zupełnie obojętny. Niech się nad tem zastanowi każdy, komu jest miła wolność, niech zadrży nad losem swoim ten, kogo nie porusza los nędznego pospólstwa; a jeżeli mu przyjemną jest swoboda i wolność narodu, niech się śpieszy jak najrychlej przyczynić jej rąk do obrony, niech ją wraża do serc najuboższych ludzi, niech ją zrobi interesem powszechnym dla wszystkich. Niewolnik nie da jej wsparcia! Uciśniony i wzgardzony człowiek wszelki rząd zarówno przyjmie, nędza zatłumi w sercu jego głos czucia, a niedostatek przynagli do tego, aby za kawałek chleba, który potem i łzami skrapiać musi, z ochotą oddał kark swój w jarzmo niewoli, i grzbiet pod smaganie, dopuszczając zaślepionej zuchwałości, aby się nad jego znęcała potrzebą.

Płci piękna! i wy matki wolnych Polaków! które się poruszacie do łez, spoglądając na nieszczęśliwe w trajedyach widoki! Oto jest najrzewliwszy obraz wartujący czucia waszego. Nędza uciśnionego ludu stawia się przed waszemi oczyma; ratując ją, nakłońcie do litości i sprawiedliwości serca prawodawców; niech jak najrychlej zmażą tę wstydliwą hańbę w prawach naszych, niech przyczynią jak najprędzej obywatelów, a tem samem i obrońców tej nieszczęśliwej ojczyznie; niech przez oddanie sprawiedliwości uciśnionemu ludowi, przebłagają groźne nad nami niebo.

Lecz nie lepiejże wprzód oświecić pospólstwo, aby go przysposobić rostropnie do przyjęcia świętego wolności daru? Nie lepiej, odpowiadam; owszem, byłby

to najsroższy prawodawca, którpby oczekiwał oświecenia ludu dla powrócenia mu wolności. Niemasz nic straszniejszego w naturze ludzkiej, jak oświecony niewolnik; czuje on wtenczas cały ciężar niesprawiedliwości, który go uciska, a nie myśląc o niczem więcej, jako o przywróceniu sobie praw przyrodzonych, obraca do tego cały rozum, aby się mógł zemścić na tym, który dziedzictwo jego dotąd niesprawiedliwie posiadał, zapala swe serce, aby się zdobyć mogło na najsroższe sposoby zemsty. Niechaj nikogo nie zadziwia okrucieństwo ludu, o którym albo się nam czytać, albo słyszeć zdarzyło; bo płód, którego ojcem jest ucisk a matką niewola, musi przechodzić jadem i srogością wszystko to, cokolwiek na umyśle wystawić sobie możemy drapieżnego i zabijającego. Spieszmyż się wrócić ludziom, co im natura ubezpieczyła; oświeceni sami sobie odbierą, a nieoświeceni będą narzędziem obłudnika i despoty do wydarcia swobód naszych; im mniej zaradzić temu w dzisiejszej rewolucyi zechcemy, tem pewniejszymi być możemy, że albo my, albo nasze potomstwo stanie się ofiarą rozpaczy i zemsty ludu. Niech każdy rozważy postać narodu polskiego, za Mieczysława II, za Jana Kazimierza, za dni naszych; srogość miecza przytłumi tylko wkorzenioną w pospólstwo niechęć, lecz jej nigdy ugasić nie zdoła. Im skromniejszy, im w głębszem milczeniu westchnienia swoje podnosi ku niebu niewolnik, tem okrutniejsze gnieździ w swem sercu czucia, aby przy zdarzonej porze wywarł całą srogość na nieprawego swej wolności uzurpatora. Alboż nie wiemy, co się stało we Francyi? Ogień ten rozpala się już po tej stronie Renu, gazety roznoszą go po całej Europie, a zapał jego tam jest najpewniejszy, gdzie niewola dostarczać mu będzie obfitej materyi.

Nie łudźmy się wzrastającą siłą wojska naszego! Któż na tem zyskał, że rolników do szczętu wytępiał? Co warta nasza ziemia, bez pracowitej ich ręki? Co znaczyć będą nasze bogactwa, przy wytępionej ludności? Gdyby ojcowie nasi poddali się byli wyrokom prawdy, gdyby traktat hadziacki i prawa ludzi a całość zachowane zostały, — Ukraina po obie strony Dniepru byłaby dotąd własnością rzeczypospolitej, a religia dyzu-

nitów byłaby narzędziem przysposobienia innych słowiańskich narodów pod słodkie wolności panowanie.

Ale nie na tem dosyć; rostropność woła na nas, abyśmy ubezpieczywszy ludzi, upewnili prawa wszystkich właścicielów ziemi. Dziwujemy się nędzy miast naszych; nie mamy żadnego, któreby kwitnącym stanem zrównać się mogło z obcemi. Czemuż? bo właściciel ziemi miejskiej nic nie znaczy w rządzie naszym, tak jak rolnik w prawach człowieka. Trzeba więc, żebyśmy raz na tę niezawodną przystali prawdę, iż chcąc przeciąć drogę uzurpatorowi do jedynowładztwa, nie ma na to innego sposobu, tylko abyśmy we wszystkich klasach ludzkich przecięli potrzebę łączenia się z uzuparterem. Cóż będzie mógł naówczas zuchwały *Sylla*, lub chciwy despotyzmu król, gdy znajdzie cały naród polski obdarzony swobodą? Lud wolny nie wyciągnie do niego rąk po swoje prawa; mieszczanin, będąc współrządcą i współprawodawcą, nietylko wzgardzi, ale nawet ścigać zechce tego, któryby mu swobody jego odbierać usiłował; ojczyzna będzie wtenczas powszechną wszystkich matką. Miliony rąk swobodnych, bronić jej zawsze gotowe, składać będą krocie milionów na jej potrzeby, a szlachcic wyniesiony nad inne stany, uczuje dopiero prawdziwą swą wielkość, nie tylko dla tego, że ona jest zakładem cnoty poprzedników jego, ale że jest składem sprawiedliwości, którą on ludziom narodu polskiego, którą stanom rzeczypospolitej oddał. Gdyby litościwa opatrzność pozwoliła wiekowi naszemu tak szlachetnych rozumu korzyści, naród nasz przewyższyłby sprawiedliwością wszystkie inne, które kiedyżkolwiek na tym okręgu ziemi zostawały! Szlachcic polski wziął wolność z rąk królów bez przelania krwi i morderstw ludzkich; szlachcic oddałby ją człowiekowi bez żadnego wzburzenia i okropnych rewolucyj. Szlachcic stał się prawodawcą za dobrowolnem zezwoleniem monarchów polskich, szlachcic podzieliłby się tą władzą ze stanem miejskim przez miłość swej ojczyzny, przez chęć ocalenia tej ziemi. Cóż może być wspanialszego, jak prawy związek ludzi wolnych przez konstytucyą rządu, na ocalenie i swych swobód i swcich granic?

Nie rozumiejmy, że mówiąc za wpływaniem miast do rządu i prawodawstwa, mówi się o rzeczy nowej, o rzeczy obcej, o rzeczy z dawnym rządem królestwa polskiego niezgodnej. Najmniej znającemu prawa nasze, stanie natychmiast przed oczyma rząd szczczególny miast polskich zupełnie wolny, rząd w niczem stanowi szlacheckiemu niepodległy. Kto ma swój osobny sąd, kto tak do sądu, jako i do rządu wybiera z pomiędzy siebie osoby, ten nietylko formuje oddzielny od reszty ludzi stan, ale nadto w takowym stanie jest zupełnie wolny. Z tej strony wszystkie miasta polskie prawie są więcej wolne, niż może być którykolwiek powiat lub ziemia. Bo mieszczanie mają swoje obrady i sądy składane przez dobrowolny wybór, mają swoje *plebiscita*, mają nawet prawo miecza, i w niczem co do rządu szczególnego nie dependują od stanu szlacheckiego. W czemże je późniejsze skrzywdziły prawa? Oto w tem, co od samego początku źle było ustanowione. Póki królowie dziedzice nakazywali zjazdy, posłowie czyli reprezentanci miast mogli się łatwiej przy swych prerogatywach utrzymać; lecz jak tylko dziedzictwo państw rzeczypospolitej z rąk królów w ręce obywatelów przeszło, a stan szlachecki nad wszystkie inne wygórował stany, osiadłszy na samym tronie Piastów i Jagiełłów, umiał często bardzo pogodzić pychę z nędzą i podłością, lecz nie umiał znieść mieszczanina zasiadającego z sobą obok na obradach publicznych. Gdyby więc od początku ustanowienia rzeczypospolitej były dla tych dwóch stanów oddzielne izby, nigdyby ani miasta, ani ich prerogatywy do upadku nie przyszły. Szlachcic polski z tą samą obojętnością spoglądałby na izbę miejską, z jaką dziś spogląda na sądy grodzkie i ziemskie i na magistrat najmniejszego wolnego miasteczka; z taką spokojnością widziałby obieranych posłów z miast do izby miejskiej, z jaką dziś spogląda na elekcyą podkomorzego którejkolwiek ziemi i na elekcyą prezydenta lub burmistrza któregokolwiek miasteczka. Ze miasta nasze miały swoję część w obradach i wyrokach najwyższej władzy, tego im nikt zaprzeczyć nie może, ktokolwiek zna historyą dziejów narodu i zbiór praw

naszych. Że wpływanie miast do rządu najwyższego w kraju przykładało się do ich szczęścia i powszechnego dobra, to łatwo każdy pojąć zdoła, kto potrafi uczynić różnicę miedzy dawnym a teraźniejszym stanem miast naszych. I w samej rzeczy, nigdyby kraj nasz na tyle nieszczęśliwości wystawionym nie był, lub przynajmniej nigdyby tak sromotnie nie upadł, gdybyśmy byli nie zmniejszyli liczby ludzi interesowanych do konstytucyi rządowej; nigdybyśmy zaś byli nie zmniejszyli, gdyby nas początkowe prawa uchroniły od emulacyi w stanach. Ambicya chciała tylko dla siebie dystynkcyi; lecz myślić nie mogę, żeby chciała nieszczęścia ojczyzny. Gdyby był mieszczanin w osobnej izbie o losie spólnym zaradzał, nie mielibyśmy późniejszych konstytucyj, krzywdzących prawa stanu miejskiego i dobro narodu. I toć to jest, co na wspomnienie Zamojskiego żal obudza! który przyłożywszy się zupełnie do ustanowienia dzisiejszej rządu formy, cały majestat jego przelał w stan szlachecki, i przez wygórowane możnowładztwo, przytępił do reszty ducha wolności w inszych stanach. Szlachcic od owego czasu sam jeden stał się prawodawcą, posiadał dożywotniem prawem królewskie włości. Najpiękniejsze części Polski, jakie są miasta królewskie przez lud wolny osiadłe, stały się obrzydliwą pustką, a starosta podług późniejszych praw zrobił się ich sędzią i zdziercą. Przyszło do tego nakoniec, że co królowie dziedzice z największym kosztem dla wygody i ozdoby kraju w miastach zaprowadzili, tak z strony ludności, manufaktur i fabryk, jako też z strony zamków, murów i fortec, to wszystko starostowie rozproszyli, spustoszyli, zniszczyli tak dalece, że gdyby nam jedynie szło o dźwignienie tych szanownych pustek, wcaleby nie było około czego zaradzać; te albowiem łakomstwo od dawna zniszczyło, czas w wielu miejscach z ziemią zrównał i ślady nawet zatarł. Lecz gdy nam idzie o ocalenie swobód krajowych, o uratowanie ojczyzny, która ma być składem wolności ludzkiej, istotną jest każdego czułego potrzebą, aby jak największą pomnażał liczbę osób interesowanych do utrzymania konstytucyi rządowej.

Niech nas w tej mierze próżna zazdrość ani fałszywe uprzedzenie nie łudzi; wolność jest to przymiot wrodzony każdemu człowiekowi, jest to święty ogień, który bardzo prędko daje się uczuć w sercach ludzkich i potrafi zapalić je do najtrudniejszych dla ojczyzny przedsięwzięć. Przypomnijmy sobie czego Gustaw Waza dokazał w Szwecyi, czego dokazało pospólstwo w rzeczypospolitej genueńskiej, wtenczas gdy upodlone możnowładztwo gotowało się przyjąć kajdany niewoli. Doświadczy tego i naród polski, doświadczy stan rycerski, ile zdoła wzmocnić upadające rządu wolnego siły, jeżeli jak najrychlej starać się będzie o przyłączenie do obrad i rządu ogólnego obywatelów miejskiego stanu. Obumarła prawie wolność, uwikłana w nieładzie i anarchii, nabierze natychmiast świetnego lustru, właśnie jak dogorywająca lampa, do której nowego przydadzą oleju. Ktoby mi to dał, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie pożytki z przyłączenia do rządu krajowego rzeczonego stanu! Jakażby radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów! jakaż wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami! jaka czystość niezepsutych serc i pierwszy raz wolności poświęconych nie prostowałaby interesów całej powszechności! jak wiele gorliwości, jak wiele dałoby się widzieć heroizmów! Cnotliwe przedsięwzięcia, gorliwie i śmiało popierane, przeraziłyby natychmiast bojaźnią złych i zepsutych. Zgoła nowy lud, dałby nową rzeczypltej siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki zasłużylibyśmy na powszechne całej Europy uwielbienie, rzucilibyśmy postrach na nieprawych wolności naszej ciemiężycielów, zachęcilibyśmy z odległych krajów przyjaciół wolności, którzy nie wiedząc gdzie się przed uciskiem schronić, idą za morze do ziemi *Franklina* i *Wasyngtona*; każdy starałby się Polskę mieć swoją ojczyzną; bogaty i ubogi przeniósłby się do państw naszych, jeden aby swobodnie używał własnego majątku, drugi, aby wolne ręce z radością do pracy i uczciwych obrócił zarobków.

Polacy! ośmielcie się aby raz być narodem, a narodem prawdziwie wolnym. Rząd dzisiejszy jest przy-

czyną, iż nas postronni do obcej przyrównali hordy, która gwałtownym napływem dawnych podbiła sobie mieszkańców. Czemże się w samej rzeczy różnimy od Saracenów, Grecyą i brzegi Afryki posiadających? Naród Machometa, nie jest to naród tych krajów nad którėmi panuje, bo tam mała tylko liczba Turków podzieliła między siebie dawną Grecyą,— i ta jedynie między nimi a nami zachodzi różnica, że u nich jeden despota Muzułmanowi co i Grekowi rozkazuje, u nas zaś sto tysięcy szlacheckich familij składa naród arystokratyczno-feudalny, resztę milionów ludzi za obcych mając niewolników. Jeżeli zaś chcemy, abyśmy byli jednym narodem, potrzeba koniecznie żebyśmy byli wszyscy zupełnie wolnymi, pod panowaniem praw dobrych, dla całego ludu jednych.

Nie będę się rozszerzał nad wyliczaniem pożytków, które za przyjęciem stanu miejskiego do rządu spływać niezawodnie muszą na całą narodową powszechność; kto wie co to jest ułatwienie konsumpcyi wewnętrznej, ktokolwiek pojmuje co to jest konkurencya w handlu i na czem ona zależy, ten łatwo sam siebie przekona, iż kwitnące miasta wnosić będą nierównie większe bogactwa w ręce dziedziców, a najuboższa wieś wyrówna naówczas intracie licznych włości. Miasta utrzymują się wolnością, lecz stan miejski utrzymać się nie może inaczej, tylko własnemi prawami, tylko najwyższym ich dozorem. Albož nie doświadczyliśmy jak próżne były dotąd usiłowania wielu, którzy na dźwignienie miast miliony łożyli? Jedna rewolucya, jeden zuchwały lub niespokojny sąsiad, jedna odmiana dziedzica obaliła to, co zawiedziona troskliwość przez kilkadziesiąt lat kosztownie utrzymywała. Niemasz u nas żadnych opisów w prawie, któreby świątobliwie mieszczanom lub rolnikom właściciel był obowiązany dotrzymać; niemasz władzy dozorczej, któraby przestrzegała sprawiedliwości między nadającym a przyjmującym; a zatem niemasz nic stałego, cokolwiekby zabezpieczać mogło przemyślnego człowieka od kaprysu lub chciwości właściciela ziemi. Polska nasza ma w sobie naturalne przychęcenia obcych ludzi, zasadzone na bogactwach tych, które jej powierzchnia

wydaje, i tych, które w wnętrznościach swoich ukrywa; lecz każda rewolucya nabawia strachem i rozprasza przemyślnego cudzoziemca, któremu cnotliwy dziedzic nie jest w stanie dać protekcyi, o którego władza rządowa niedba, którego nakoniec niesprawiedliwy sąsiad jak swoją zabiera własność. Lecz na cóż obszerne wyliczać pożytki z prawa, któreby oddało sprawiedliwość miastom i stanowi miejskiemu; na co przekładać szkody, które ciągle znosić musimy z przyczyny niesprawiedliwości stanowi miejskiemu wyrządzanej? Obejrzyjmy się na przykład kwitnących narodów, obejrzyjmy się na naszą własną potrzebę, a dosyć jest, abyśmy się przekonali, że się potąd nie pozbędziemy pustek, że handel nasz będzie póty igrzyskiem obcej chciwości, póki miasta nasze nie będą same doglądać praw swoich, póki mieszczanie nie będą stanem rzeczypltej.

Ostrożna jednak rostropność zarzuci jeszcze: Możnaby chętnie przypuścić stan miejski do rządu i władzy prawodawczej, gdyby stan szlachecki chciał obrać do tronu jednę familią, nie jednego człowieka; lecz przy wolnej elekcyi królów przybyłoby ztąd więcej zamięszania i więcej niezgody; że zaś na przyznanie sukcesyi jednej familii obce mocarstwa nigdy nie pozwolą, więc niebezpieczna jest rzecz myśleć o przyczynieniu ludzi wpływających do prawodawstwa i do dozoru najwyższej exekucyi. Tak mówić może Polak upodlony, Polak usiłujący wrócić się do dawnych więzów, lecz nie ten, który był śmiałym zrzucić je z siebie, który obalił dawny nieład, który chce być wolnym i niepodległym. Naród rozległością wyrównywający Francyi, ludnością przewyższający Wielką Brytanią, który tak długo był igrzyskiem obcej mocy i własnego nieładu, nie powinien nigdy przypuszczać niepodobieństwa tam, gdzie idzie o jego całość, o jego niepodległość. Na cóżeśmy ustanowili sto tysięcy wojska? dla czego majątki nasze obciążamy dobrowolnym podatkiem? jeżeli nas podła bojaźń przestrasza, gdy sobie doskonałą konstytucyą pisać mamy. Rewolucya dzisiejsza przywiodła nas do tego stanu, że albo się musimy poddać doskonałemu rządowi, albo do szczętu zginąć. Nierząd, przewaga sta-

nów nad stanami, częste *interregna,* możnowładztwo idące w zapasy, albo z sobą, albo z tronem, przy liczbie sto tysięcy wojska, straszniejsze jest nierównie, niż było dotąd. Każdy rokosz wystawi na swoim czele zbrojnego *Syllę* lub *Maryusza,* każde *interregnum* zagrozi nam jedynowładztwem, albo je natychmiast uskuteczni; i tak, czyli przypuścimy miasta do naszego rządu, lub nie, muszą one być instrumentem zuchwałości zbrojnego buntownika, lub narzędziem upadku wolności naszej, nastrojonem przez tego, który nam jedynowładnie panować zechce. Gdybyśmy nawet do tego zuchwałości i nierozwagi przyszli stopnia, żebyśmy nie chcieli mieć nad sobą króla, taby tylko była różnica między częstem bezkrólewiem, a rządem bez króla ciągłym, iżbyśmy jeszcze prędzej zgubę naszą przyśpieszyli. Niech sobie wystawi na umyśle, kto kocha imie Polski, wszystkie te nieszczęśliwe wypadki, co je znarowione możnowładztwo na kraj nasz narzuca. Któż u nas podnosi rokosze? kto sprowadza wojsko obce? kto jest tego lub owego dworu podłym klientem, jeżeli nie możnowładzcy nasi? A kiedy ci pod panowaniem króla robią igrzysko z losu całego kraju, kiedy całość i spokojność jego poświęcają swej ambicyi, czegóżby nie dokazywali wtenczas, gdyby nic wyższego, nic okazalszego nad siebie nie widzieli? Kraj ten musiałby się stać albo łupem obcych mocarstw, albo łupem wygórowanych w majątki i kredyt; a szlachcic, który mniema, iż za swemi obstawa prerogatywami, byłby lub mocnej siły, lub obcego panowania niewolnikiem.

Gdyby *Bataw* tak myślał, jak my dzisiaj; gdyby Genueńczyk z nieba danej nie chwycił się rozpaczy: byłażby w Europie holenderska i genueńska rzeczplta? Gdyby Gustaw Waza w Szwecyi, książę bragancki w Portugalii, oglądał się na obce mocarstwa, byłyżby te dwa narody osobne i niepodległe? Polacy! nie bierzcie powtórnie na ręce wasze tych kajdan, któreście tak wspaniale zrzucili! Od was samych zależy ocalić tę ziemię, z krwią poprzedników waszych zmięszaną, albo ją oddać na łup cudzej chciwości; od was zależy przepisać sobie konstytucyą wolną. Ten sąsiad byłby najwięk-

szym nieprzyjacielem, jego rady zasłużyłyby na szlachetną waszą rozpacz, któryby wam odradził jawnie lub skrycie ustanowienie rządu dobrego; i jeżeli sąsiedzi wasi odradzać wam będą przypuszczenie mieszczan do rządu, jeżeli sukcesyi tronu nie zechcą dopuszczać: skutkiem jest, iż te prawa są najlepsze, iż nas postawić mogą na stopniu prawdziwego znaczenia i niepodległości. Pókiż mamy się oglądać na rady obce? niedosyćże, iż nam sprawiedliwy a wspaniały sąsiad dopomógł zrzucić z siebie jarzmo ohydy, dał w ręce broń, pochwalił ustanowienie licznego wojska? Będziemyż zawsze niedołężnym ludem, niezdolnym przepisać sobie rządu i praw przyzwoitych? Śmiały i rozpaczny *Bataw* wolał broczyć w krwi swojej przez lat 50, niż być niewolnikiem; nie oglądał się na cudze posiłki, nie kalkulował skrzętnie cudzych związków; rzekł raz: *Czy dla siebie, czy dla mych potomków, ocalę tę wolną ziemię; a jeżeli padnę ofiarą cudzej siły, syn mój szukając zemsty z krwi ojca, wydrze ją niesprawiedliwemu uzurpatorowi; wolę być sam ofiarą śmierci, niż uczynić ofiarą niewoli me własne potomstwo!* Rzekł raz, dotrzymał sobie co wymówił, a ziemia jego stała się siedliskiem ludzi wolnych.

Niechaj Polak tę przed Bogiem i ojczyzną wykona przysięgę, iż nie chce, aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu: a będzie miał natychmiast miliony obrońców swobody człowiekowi przyzwoitej. Niech się nie lęka tyrana, a tyran lękać się go będzie; niech ufa sile, którą postanowił, a sąsiad konstytucyą jego szanować musi; niech nie odwłóczy przez próżne, a zawsze podłe bojaźni pobudki, przepisać dla całego ludu rozsądną rządu formę, a zbliży szczęście wszystkich i własnej ojczyzny.

Lecz rzecze znowu kto: król pruski bawi nas tylko i łudzi podchlebnemi widokami, zawsze jednak do tego dąży, aby kiedyś z niedołężności naszej korzystał, aby przy zgodzie z naszymi sąsiadami mógł nas tem sprawiedliwiej za łatwowierność ukarać; — zarzut ten nie zgadza się i z charakterem dzisiejszego króla pruskiego, i z teraźniejszemi jego związkami. Czyli to jest skut-

kiem cnotliwego Wilhelma serca, czy jego potrzeby, zawsze jest prawdą, iż on nie może być przeciwny dobrej formie rządu naszego, iż nie chce być przeciwny sukcesyi tronu polskiego. Ci chyba mówić tak mogą, którzy nie wiedzą w jakiem położeniu są interesa króla pruskiego dzisiaj, i co dla nas upewnił pełen ludzkości traktat między domem hanowerskim a brandeburskim. Pozwólmy jednak na moment, iż nawet królowi pruskiemu dowierzać nie należy. Pytam się więc: kiedy lepszą nad tę mieć będziem porę? Czy wówczas, gdy król pruski z sąsiadami naszymi do zgody przyjdzie, czy gdy jest z nimi próżniony? Czy teraz, gdy związki mocarstw europejskich rozerwały trzy dzielące nas dwory; czy wówczas, gdy się odmienią, gdy przez nowe układy zbliżyć mogą nowy podział i ostateczny nasz upadek? Samo więc niedowierzanie królowi pruskiemu powinno nas tem bardziej zachęcać, abyśmy zręcznie i mężnie uprzedzili wypadki okropnej przyszłości, abyśmy zewnętrznie wojskiem, a wewnętrznie wolnym rządem upewnili naszą exystencyą. Kiedyż bardziej, jeżeli nie teraz, każdy szlachcic czuje potrzebę poprawy stałego i doskonałego rządu? Jeżeli mu powiemy o potrzebie *praw ludzkich*, wystawi on sobie natychmiast w umyśle swoim ten niebezpieczny pożar, który się w całej prawie zajmuje Europie. Wszędzie człowiek myśli dzisiaj o odzyskaniu praw swoich; szczęśliwy naród, który tę rewolucyą przez sprawiedliwość uprzedzić potrafi! Jeżeli przełożyć szlachcicowi chcemy, iż tak dla ocalenia swobód naszych, jako też dla zbogacenia i uszczęśliwienia całego kraju przez handel, rzemiosła i konsumpcyą wewnętrzną, potrzeba: abyśmy podźwignęli nasze miasta, *aby stan miejski miał należytą część w rządzie:* przekona się natychmiast z własnego doświadczenia, iż do tej dogorywającej lampy trzeba nowego przydać oleju; wie on dobrze, iż odtąd jak mieszczanin od rządu usuniętym został, kraj cały stał się obrzydliwą pustką, a mieszczanin pijakiem; że szlachcic nie był zdolny utrzymać tego, co mu królowie dziedzice w obszernych zostawili granicach. Niech się nikt nie myli w rachunku prawdziwej epoki nieszczęśliwości naszej. Od

śmierci Zygmunta Augusta kroniki narodu napełnione są albo stratą rozległych prowincyj, albo buntami pospólstwa, albo rokoszami szlachty, albo krwawemi interregnami. Straciliśmy Prusy wschodnie przez traktat welawski, straciliśmy I flanty przez traktat oliwski, straciliśmy znaczne osady za Dźwiną i Dniestrem przez niezgody możnych, straciliśmy Kijów i utwierdziliśmy dawne straty przez traktat Grzymułtowskiego, straciliśmy nakoniec połowę państw naszych, przez traktat ostatni warszawski. Oblała się Polska krwią przez bunty Chmielnickiego i Wychowskiego, oblała się za czasów naszych; dziś jeszcze tleje po domach straszny i niebezpieczny ogień, któremu zapobiedz nie jest w mocy ani okrucieństwa, ani bojaźni. Niech sobie porachuje kto chce, nasze interregna, i niech nakoniec zwróci uwagę do serca własnego: możeż mieć za złe, gdy rząd dobry te wszystkie niebezpieczeństwa od niego oddalić usiłuje; możeż się gniewać, że mu do obrony wolności ochoczych rąk przybędzie; że odtąd w przelewie krwi obywatelskiej naród z swymi królami nie będzie zawierał *paktów*; że możnowładztwo nie będzie więcej pustoszyć jego majątku przez konfederacye; że wolność, że ojczyzna ocaleje? Szlachcic polski, który stawszy się niewolnikiem złego rządu, stał się niedawno niewolnikiem obcego panowania, najlepiej resztę swych współbraci oświecić potrafi. Niemasz wymowniejszych ust nad te, które otwiera człowiek zrodzony w wolności a jęczący pod jarzmem przemocy i gwałtu! Polak wolny jest dziś w państwach obcych niewolnikiem; niewolnik, którego on nie chciał do praw ludzkich wrócić, którego na obronę swej ojczyzny zażyć nie umiał, jest dziś wolnym i urąga w najbydliwszy sposób temu, który sądził się być iego dziedzicem i absolutnym panem. Któż z nas nie wie, co się z nieszczęśliwymi dzieje bracią? Kto nie jest despotyzmu ofiarą, albo sam przez się, albo w osobie swych krewnych lub przyjaciół? I w tymże to czasie niemasz u nas jeszcze pory dla odkrycia prawdy? I w tymże to czasie szlachcic nie ma uczynić ofiary z swej opinii, kiedy widzi istotną potrzebę ratowania

siebie i swego kraju od podobnych nieszczęśliwości wypadków?

Mężowie wybrani! i wy prawodawcy wolnego narodu! zastanówcie się ze drżeniem i bojaźnią nad stanem nieszczęśliwej ziemi, której mieszkańcy od niepamiętnych czasów ponoszą ucisk i nędzę; łzy ich nie znają ani końca ani odpoczynku; niepewność losu odstręcza ich od dbałości na własne zarobki, od przywiązania do swego potomstwa, na które spoglądają, jako na ofiarę niesprawiedliwości i przemocy; pijaństwo jest dla nich zasłoną z nieba prawie użyczoną, aby nie widzieli przestraszającej nędzy, w której ich niesprawiedliwość rządu pogrążyła. Nie zwróciciež ku nim nigdy oczów? nie będzież nigdy sprawiedliwość przemieszkiwać w tym nieszczęśliwym narodzie? nie zechcemyż ani sobie ani ludzkości dobrze uczynić? Myślcie jak chcecie, ulegajcie uprzedzeniom, oglądajcie się na wasze u niesprawiedliwych znaczenie; ja śmiało powiem, iż dłużej jest rzeczą niepodobną, abyśmy się spuszczać mogli na *protunkową* reformę. [1])

[1]) Kto po tak długiem doświadczeniu za dni swoich i na sobie samym, nie zna jeszcze niebezpiecznego stanu, w którym się najdujemy; kto rozumie, iż mamy rząd, na którym tak rozległe obstać może państwo; kto mniema, iż dosyć jest jakąkolwiek zrobić poprawę sejmików, przyczynić komisyj, a tem samem już będzie rząd dobry, — ten jest podobny do chorego, co stanu swej choroby nie zna, co swej boleści nie czuje, co zbliżającego się nie poznaje zgonu. Kto utrzymuje, że dość jest dla pozoru ułożyć jakikolwiek rządzik, byleśmy przed obcemi powiedzieć mogli, iż mamy rząd, iż już z nami, jako z rządnymi traktować, związki przyjaźni zawierać, i na nich się ubezpieczać wolno, — ten przed oczyma swojemi zasłania prawdę, albo służąc za sprężynę obcej polityce, zasłania ją przed całą narodu powszechnością. Albož mniemamy, że siebie i obcych oszukać potrafimy? Znają oni nas dobrze, bo nie dopiero jesteśmy ich i naszej nierozwagi igrzyskiem. Przychylne mocarstwa wołają na nas, ażebyśmy sobie przepisali rząd dobry i trwały; dla czego? oto aby poznały, czy możemy być jeszcze narodem wolnym; zdaje się albowiem sprzymierzonym w *Loo*, że do naszego nieszczęścia my się nie przykładali, że . . . . . . wszystkiego jest przyczyną, chcąc zawsze nasz kraj . . . do wszystkich w Europie kłótni. Dla czego wydobyli nas z pod przemocy obcej, zostawili nas nam samym, i oczekują, co z sobą zrobimy: czy się potrafimy obejść bez obcego przewodnictwa, czy potrafimy być narodem rządnym? Ten to jest moment, w którym mocar-

Znamy aż nadto skutki tych niedołężnych odmian, które tyle razy kraj zburzyć i zniszczyć, ale go nigdy uszczęśliwić nie potrafiły. Piąty raz za dzisiejszego panowania bierzemy się do poprawy rządu; piąty raz nas samych łudzić będziemy, jeżeli się nie weźmiemy do gruntu, jeżeli nie będziemy odważnymi poddać się panowaniu prawdy! Oto jest pora najszlachetniejsza użycia w narodzie waszego kredytu, oto jest sposobność doświadczenia dzielności rozumu i woli waszej! Teraz jest czas, jeżeli chcecie prawdziwego dobra ojczyzny waszej, lub jeżeli go do skutku przywieść zdołacie! Bojaźń i podłe oglądanie się, aby przyszłość uskuteczniła to, co wy dziś czujecie, zda się tylko na przyprawienie całej narodu powszechności o nowy upadek-rozpacz zastąpi jej miejsce, rozpacz najokrutniejsza w swych skutkach! A czego prawa władza porządnie i sprawiedliwie ułożyć nie zechce, to zaślepiona zemsta bez porządku, bez względu na cały polityczny układ do skutku przywieść może. Ślepy Samson obalając gmach cały, siebie prawda na zgubę wystawił, ale gruzy na głowę jego padające, całą przywaliły powszechność.

---

stwa ostateczny względem nas postanowią wyrok, iż jeżeli rządnymi być nie możemy, musimy albo iść w podział do reszty, albo pod rząd jednej osoby. Nie łudźmy się powiększoną siłą: łatwiej jeszcze nierządny naród zgubić z wojskiem; dość jest poróżnić możnych, zrobić dwie konfederacye, dać protekcyą uciśnionym, których coraz większa przybywa liczba, a można być pewnym, że i wojsko nasze podzieli się na partye, że i siebie i nas zniszczy, że będziemy instrumentem przebiegłej obłudy, która do niezgody nierządny naród najłatwiej zapalić potrafi. Krótko mówiąc, zginiemy z ohydą, i nie będziemy mieli prawa do niczyjego politowania: bo dziś mamy tyle sposobności zrobić dla siebie dobrze, ile jej żaden naród nie miał, co się z pod obcej siły i z pod własnego wydobywał nierządu. Trudno zaś myśleć, żeby nas dłużej w Europie cierpiano na ten jedynie koniec, iżby nam wolno było zapalać niezgodę, lub być pastwą cudzych projektów. Smutna uwaga pomyślić sobie nad tem, że jeżeli nie będziemy śmiałymi poddać się panowaniu prawdy, a zatem dobremu rządowi, dwa nas niezawodnie czekają upadki: utrata wolności z utratą całości kraju, lub całość kraju z narzuceniem jedynowładnego rządu.

(Wyjęte z IV tomu dzieła *Kołłątaja*, wydanego bezimiennie pod tytułem: *Anonima listy do Stan. Małachowskiego*, r. 1788 i 1790 w Warszawie. Tom IV ma osobny tytuł: *Prawo polityczne narodu polskiego, czyli układ rzeczypltej*).

SPIS MÓW

W NINIEJSZYM ZBIORZE ZAWARTYCH.

LISTA

PRENUMERATORÓW BIBLIOTEKI POLSKIEJ

W KRÓLESTWIE POLSKIEM I CESARSTWIE ROSYJSKIEM.

(Ciąg dalszy.)

	Exemplarz
Wny Julian Rucz	1
„ Adam Mieczyński	1
„ Wiktor Pogorzelski	1
„ Stefan Mackiewicz	1
„ Józef Descour	1
„ Jasieński Stanisław	1
„ Jan Karczewski	1
„ Albin Słubicki	1
„ ks. Maciej Ochędalski	1
„ Antoni Hołodyski	1
„ Jan Rogoziński	1
„ L. Warszczewski	1
J. Wny Ignacy hr. Ostrowski	[illegible]
Wny Konstanty Budzyński	1
„ Stanisław Krompholtz	1
„ Antoni Rzędkowski	1
Wna Teodora Krajewska	1
Wny Konstanty Kamiński	1
„ Piotr Nowiński	1
„ Karol Łaski	1
„ Jan Noskowski	1
„ Konstanty Herniczek	1
„ Franciszek Strzeszewski	1
„ Jan Cieszkowski	1
„ Józef Kamieński	1
J. Wny Julian hr. Ledóchowski	1
Wny Paweł Piotrowski	1
Resursa Łomżyńska	1
Wny Koziński	1
„ Andrzej Wolff	1
„ Pachulski	1
Wna Paulina Czarkowska	1

(Ciąg dalszy nastąpi).
